

STUDIA Z METODOLOGII I FILOZOFII JĘZYKOZNAWSTWA

3

Od zdań do aktów mowy
— rozważania lingwistyczne i filozoficzne

pod redakcją Piotra Stalmaszczyka

Seria

STUDIA Z METODOLOGII I FILOZOFII JĘZYKOZNAWSTWA

3

Od zdań do aktów mowy — rozważania lingwistyczne i filozoficzne

pod redakcją Piotra Stalmaszczyka

Zakład Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego Uniwersytetu Łódzkiego
& Primum Verbum

Łódź 2015

Seria STUDIA Z METODOLOGII I FILOZOFII JĘZYKOZNAWSTWA

Redaktor naczelny Piotr Stalmaszczyk

Rada redakcyjna Ireneusz Bobrowski (Uniwersytet Jagielloński i Instytut
Języka Polskiego PAN)
Romuald Gozdawa-Gołębiowski (Uniwersytet Warszawski)
Henryk Kardela (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie)
Joanna Odrowąż-Sypniewska (Uniwersytet Warszawski)
Renata Przybylska (Uniwersytet Jagielloński i Instytut
Języka Polskiego PAN)
Przemysław Tajsner (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu)
Mieszko Tałasiewicz (Uniwersytet Warszawski)
Ewa Willim (Uniwersytet Jagielloński)

Sekretarze redakcji Anna Obrębska
Wiktor Pskit

Recenzenci Jarosław Jakielaszek
Piotr Łukowski
Janusz Maciaszek
Janusz Malak
Mieszko Tałasiewicz
Maciej Witek
Jacek Witkoś

© Zakład Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego UŁ

© Wydawnictwo Primum Verbum

ISBN: 978-83-65237-00-2

Łódź 2015

Wydawnictwo PRIMUM VERBUM

ul. Gdańska 112, 90-508 Łódź

www.primumverbum.pl

Spis treści

Piotr Stalmaszczyk (Uniwersytet Łódzki)

Wstęp: Od zdań do aktów mowy. Rozważania lingwistyczne i filozoficzne..... 7

Magdalena Danielewiczowa (Uniwersytet Warszawski)

Rozdział 1: Zdanie w teorii Ferdynanda de Saussure'a 12

Gabriela Besler (Uniwersytet Śląski)

Rozdział 2: Gottlob Frege o zdaniu. Rozwój koncepcji w latach 1879–1919.

Uwagi wstępne..... 29

Janusz Malak (Uniwersytet Opolski)

Rozdział 3: Szyk wyrazów w zdaniu odbiciem linearyzacji czy derywacji? 46

Jacek Witkoś (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza)

Rozdział 4: Minimalna Elastyczność Faz 74

Jarosław Jakielaszek (Uniwersytet Warszawski)

Rozdział 5: Jak rozpoznać zdanie, kiedy się je utworzy? Pojęcie zdania

w gramatyce generatywnej i w semantyce formalnej..... 92

Joanna Odrowąż-Sypniewska (Uniwersytet Warszawski)

Rozdział 6: Semantyka znaczeń domyślnych a debata między minimalizmem

a kontekstualizmem109

Janusz Maciaszek (Uniwersytet Łódzki)

Rozdział 7: Analiza parataktyczna wypowiedzeń zdań performatywnych133

Piotr Łukowski (Uniwersytet Łódzki)

Rozdział 8: Konceptualizacja kłamstwa i manipulacji w teorii aktów mowy

Searle'a-Vandervekena.....157

Maciej Witek (Uniwersytet Szczeciński)

Rozdział 9: Jak zdobywać punkty w grze illokucyjnej188

Indeks207

Wstęp

Od zdań do aktów mowy. Rozważania lingwistyczne i filozoficzne

Piotr Stalmaszczyk (Uniwersytet Łódzki)

Podać istotę zdania to podać istotę wszelkiego opisu, czyli istotę świata

Ludwig Wittgenstein, *Tractatus Logico-Philosophicus* 5.4711

Językoznawcze analizy składniowe (zarówno wcześniejsze, strukturalistyczne, jak i późniejsze, generatywistyczne) wiele miejsca poświęcały, i do tej pory poświęcają, pojęciu zdania. Również badania z zakresu filozofii języka (szczególnie w tradycji filozofii analitycznej) często koncentrują się wokół zdania i pojęć pokrewnych (takich jak sąd i asercja). Jednocześnie jednak — zarówno językoznawstwo, jak i filozofia języka znacznie poszerzają zakres badań, między innymi o akty i czynności mowy. Dla dociekań dotyczących zdań i sądów istotne były przede wszystkim prace F. de Saussure’a, Z. Harrisa, N. Chomsky’ego (w tradycji językoznawczej) oraz G. Fregego, B. Russella, L. Wittgensteina, a także W. O. V. Quine’a (w tradycji filozoficznej), natomiast dla badań nad aktami mowy inspirujące zarówno dla językoznawstwa, jak i filozofii okazały się ustalenia J. Austina, P. Grice’a, J. Searle’a.

Prace zebrane w niniejszym tomie podejmują problematykę zdań i aktów mowy z perspektyw językoznawczych i filozoficznych, wykazując dopełniający się charakter tych dwóch dyscyplin. Analizowana tematyka podejmowana jest zarówno z perspektywy historycznej, jak i współczesnej, z dużą wagą przywiązywaną do ustaleń metodologicznych.

Tom otwieraą dwa teksty nawiązujące do początków nowoczesnego językoznawstwa i filozofii języka, czyli do poglądów Ferdynanda de Saussure’a i Gottloba Fregego. Rozdział Magdaleny Danielewiczowej poświęcony jest rekonstrukcji poglądów Ferdynanda de Saussure’a na temat zdania i miejsca, jakie zajmuje ono wśród faktów mowy. Autorka podkreśla, że wbrew rozpowszechnionym opiniom komponent składniowy jest obecny w teorii de Saussure’a, i to

zarówno na poziomie *parole*, jak i *langue*. Zdania realizowane w dyskursie są zawsze przejawem woli i kreatywności mówiącego. W zdaniach tych związane są ze sobą jedno- lub wielowyrazowe jednostki *języka*, a więc wyłaniające się z układów proporcjonalnych byty konkretne zdeponowane w *langue*, to jest w zbiorowej pamięci danej społeczności. Owe byty konkretne już na poziomie języka mają zdeterminowane „własności gramatyczne”, które pozwalają przewidzieć możliwe wypowiedzi (*paroles potentielles*) z ich udziałem. To, co w literaturze inspirowanej dokonaniem N. Chomsky’ego określane jest mianem struktury głębokiej, znajduje swoje odbicie w teorii de Saussure’a, ale w mniej abstrakcyjnej postaci, ponieważ w jego ujęciu byty abstrakcyjne w gramatyce opierają się zawsze w ostatecznej analizie na bytach konkretnych.

Gabriela Besler przedstawia rozwój koncepcji Gottloba Fregego w latach 1879–1919 i wyróżnia cztery okresy rozwoju w rozumieniu zdania przez Fregego. Pierwszy okres rozumienia zdania jest związany z systemem logicznym, w którym Frege nie wprowadził symbolu na zdanie, a jedynie na treść nadającą się do osądu i na sąd. Negacja dotyczy treści nadającej się do osądu, a nie sądu. Strukturę zdania przedstawił Frege na wzór funkcji i argumentu, a zdanie analityczne określił jako udowodnione czysto logicznie. W drugim okresie badanie zdania u Fregego jest związane z poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie, czym jest liczba i sformułowaniem zasady kontekstowej oraz licznymi analizami poszczególnych zdań z zakresu matematyki. W trzecim okresie Frege wprowadził odróżnienie sensu od znaczenia oraz wartości logiczne rozumiane jako obiekty, do których odnoszą się zdania. Formułuje wtedy dwie kolejne zasady: ekstensjonalności i kompozycjonalności. Z ostatniego okresu pochodzą definicyjne określenia zdania i opracowanie koncepcji myśli, w tym także relacji pomiędzy myślą i zdaniem. Zaproponowane przez Fregego ujęcie zdania znalazło kontynuatorów w takich myślicielach jak B. Russell, L. Wittgenstein, R. Carnap, A. Church, wywierało i w dalszym ciągu wywiera istotny wpływ na rozwój logiki i filozofii języka.

Trzy kolejne teksty poświęcone są współczesnemu językoznawstwu generatywnemu. Rozdziały Janusza Malaka i Jacka Witkosia koncentrują się na najnowszych propozycjach teoretycznych w obrębie programu minimalistycznego, natomiast Jarosław Jakielaszek porównuje pojęcie zdania w gramatyce generatywnej i semantyce formalnej.

Janusz Malak próbuje odpowiedzieć na pytanie, jakie informacje niesie ze sobą szyk wyrazów w zdaniu, przy założeniu, że zdanie traktowane jest jako twór procesów generatywnych. Jednym z problemów poruszanych przez autora jest zasadność postulowania jednego, kanonicznego szyku wyrazów, który byłby odbiciem zależności konfiguracyjnych, oraz który byłby podstawą do deriwowania tworów wywiedzionych. Pojęcie szyku wyrazów w zdaniu jest oceniane na podstawie prezentacji i porównania założeń Teorii Wiązania i Rządu

oraz programu minimalistycznego, a głównym problem jest ustalenie, czy czynnik odpowiedzialny za sekwencję V DP czy V DP leży w zakresie derywacji, czy też jest wynikiem linearyzacji.

Jacek Witkoś podejmuje zagadnienie rozmiaru i roli fazy derywacyjnej w derywacji postrzeganej jako proces przebiegający skokowo. Autor koncentruje się na opisie fraz nominalnych w języku polskim zawierających liczebniki i wykazuje, że frazy nominalne w języku polskim w sposób ciekawy wpisują się w model derywacji przebiegającej w trybie skokowym, przewidzianym przez tzw. Zasadę Nieprzepuszczalności Fazowej (Phase Impenetrability Condition, PIC). Na poziomie budowy swojej projekcji maksymalnej polska fraza nominalna nie stanowi projekcji fazowej z powodu nieprzewidywalnych komplikacji przy nadawaniu przypadku w homo- i heterogenicznych konstrukcjach z liczebnikami wyższymi. Jednak na poziomie kolejnej wyższej projekcji fazowej, tj. pełnej frazy werbalnej (vP), fraza nominalna może być traktowana jako niezależna jednostka derywacyjna; po nadaniu przypadku uzyskuje niezależność, a niektóre z jej właściwości, głównie na poziomie reprezentacji fonologicznej, wyraźnie świadczą o tym, że jest elementem niezależnym i wewnętrznym spójnym.

Jarosław Jakielaszek zauważa, iż gramatyka generatywna i semantyka formalna zajmowały początkowo odmienne stanowiska w sprawie kryteriów zdaniowości, uznając zarazem centralny charakter zdania dla swoich przedsięwzięć badawczych. Semantyka formalna, idąc za tradycją logiczną, wyznacza klasę wyrażen otrzymujących interpretację prawdziwościową i przydziela im podstawową kategorię składniową i podstawowy typ semantyczny; gramatyka generatywna przyjmuje kategorię zdania jako pierwotną bez odwołania do własności semantycznych i rozwija analizy składniowe oparte na danym z góry pojęciu zdania. Znaczące zmiany w aparacie teoretycznym gramatyki generatywnej i semantyki formalnej stopniowo zmniejszają znaczenie kategorii zdania, prowadząc do paradoksalnej sytuacji, w której oba nurty badawcze oficjalnie zachowują pierwotne pojęcie zdania, jednak żaden z nich nie przyznaje faktycznie kategorii zdania wartości wyjaśniającej ani nie zachowuje jej jako takiej wśród swoich pojęć teoretycznych. Rozjaśnienie miejsca i treści pojęcia zdania pozostaje zatem jednym z istotnych wyzwań stojących przed minimalizmem i przed semantyką formalną.

Tematyka semantyczna pojawia się również w kolejnym rozdziale. Joanna Odrowąż-Sypniewska nawiązuje do debat poświęconych relacjom pomiędzy znaczeniem a kontekstem we współczesnych badaniach semantycznych. Autorka przedstawia główne założenia semantyki znaczeń domyślnych (*default semantics*), a także teorię reprezentacji dyskursu (DRT), która dostarcza narzędzi formalnych dla semantyki znaczeń domyślnych. Później wprowadza zaproponowaną przez Katarzynę Jaszczołt koncepcję zunifikowanych repre-

zentacji (fuzji), na które składają się znaczenia pochodzące z czterech różnych źródeł: struktury i znaczeń językowych, kognitywnych znaczeń domyślnych, społeczno-kulturowych znaczeń domyślnych i świadomych wnioskowań pragmatycznych. Struktura składniowa wypowiedzi i znaczenia językowe użytych wyrażen są tylko jednym z czterech źródeł znaczenia wypowiedzi i to wcale nie najważniejszym. Kontekst może je „unieważnić” i wskazać inne źródło jako dominujące w danej sytuacji. Dzięki takiej koncepcji znaczenia semantyka znaczeń domyślnych jest w stanie analizować wypowiedzi — takie jak: „Ona ma już dość” czy „Nie umrzesz” — których analiza sprawia kłopot minimalistom semantycznym i zwolennikom niezmodyfikowanej DRT. Ostatnia część rozdziału analizuje stanowisko semantyki znaczeń domyślnych na tle debaty między semantycznym minimalizmem a kontekstualizmem.

Janusz Maciaszek poświęca swój rozdział analizie parataktycznej wypowiedzi zdań performatywnych. Analiza parataktyczna (równoległa) jest oryginalnym pomysłem Donalda Davidsona, który miał umożliwić analizę kontekstów nieekstensjonalnych w języku naturalnym. Zastosowanie analizy parataktycznej polega na potraktowaniu wypowiedzi zdań obejmujących takie konteksty jako powierzchniowej realizacji równoległego wypowiedzenia dwóch zdań, z których pierwsze, tzw. wprowadzające, ma charakter okazjonalny i wskazuje na drugie, które jest nośnikiem treści (zawartości). Między obu zdaniem nie zachodzą żadne związki logiczne — w szczególności równoległego wypowiedzenia dwóch zdań nie można traktować jako ich koniunkcji. Dzięki analizie parataktycznej Davidson miał nadzieję rozszerzyć ekstensjonalną semantykę nieodniesieniową, opartą na teorii prawdy Tarskiego na zdania zawierające wyrażenia cudzysłowowe, wyrażające postawy propozycjonalne oraz wypowiedzenia performatywne. Chociaż analiza parataktyczna nie zyskała powszechnej aprobaty, do czego przyczyniły się rozliczne trudności, na które natrafia, wydaje się ona warta uwagi propozycją teoretyczną, która rzuca ciekawe światło szczególnie na wypowiedzenia zdań performatywnych. Celem rozdziału jest przedstawienie teoretycznego tła dla analizy parataktycznej oraz wskazanie na pewne aspekty tej propozycji, które nie zostały do tej pory opracowane w literaturze przedmiotu. Chodzi przede wszystkim o analizę performatywów wyraźnych, która została przez Davidsona jedynie zasugerowana.

W rozdziale Piotra Łukowskiego przedstawiona jest propozycja konceptualizacji w kategoriach teorii aktów mowy dwóch dobrze znanych w teorii komunikacji pojęć: „kłamstwo” oraz „manipulacja”. Konceptualizacja ta, w zaskakujący sposób, prowadzi do pogłębienia sposobu rozumienia zarówno tego, czym jest kłamstwo, jak i tego, czym jest manipulacja. Jak zauważa autor, pojęcia kłamania, perswazji i manipulacji są w teorii komunikacji dobrze zdefiniowane, a procesy je wykorzystujące są dogłębnie analizowane. Mogłoby się zatem wydawać, że spojrzenie na te dobrze rozpoznane zjawiska z jakiegokolwiek nowej

perspektywy nie powinno wnieść nic nowego. Jednakże, mimo iż rekonstrukcja omawianych pojęć w terminach teorii aktów mowy nie jest w rozdziale zbyt rozbudowana i nie wykorzystuje wszystkich możliwości, jakie teorie Austina i Searle'a stwarzają, to już ta skromna próba daje wyobrażenie istniejących możliwości badawczych. Okazuje się, że narzędzia pojęciowe, jakich dostarcza teoria aktów mowy, umożliwiają nie tylko nowe, choć bliższe rzeczywistości, ale także głębsze i bardziej drobiazgowo zrozumienie tych dobrze znanych przecież zagadnień.

Maciej Witek wychodzi w swoich rozważaniach od poglądu, że Austinowskie rozróżnienie na lokucyjny, illokucyjny oraz perlokucyjny aspekt aktywności językowej stosuje się nie tylko do jednostkowych aktów mowy, ale również do gier językowych: nakierowanych na pewien cel form aktywności, na której strukturę składają się wypowiedzi oraz niewerbalne działania przynajmniej dwóch uczestników. Artykuł przedstawia model zdobywania punktów w grze illokucyjnej. Posunięcia wykonywane w takiej grze definiuje się jako funkcje ze stanów punktacji w stany punktacji, gdzie stanem punktacji na danym etapie gry jest ciąg abstrakcyjnych elementów reprezentujących te aspekty kontekstu, które należy brać pod uwagę, interpretując i oceniając posunięcia wykonywane na tym etapie. Każde posunięcie tego typu zmienia stan punktacji gry illokucyjnej, tworząc m.in. nowe fakty normatywne, rozumiane jako uprawnienia i zobowiązania uczestników interakcji. W końcowej części rozdziału Autor formułuje uwagę metodologiczną dotyczącą roli przedstawionego modelu w badaniach nad aktywnością językową, a także omawia dwa przykłady gier illokucyjnych: dyskurs ustanawiający reguły działania oraz dialog argumentacyjny.

*

Podobnie jak w przypadku dwóch poprzednich tomów w serii *Studia z Metodologii i Filozofii Językoznawstwa* (*Współczesne językoznawstwo generatywne. Podstawy metodologiczne*, 2012; *Współczesna filozofia języka. Inspiracje i kierunki rozwoju*, 2013), również prace zebrane w niniejszym tomie mają charakter zdecydowanie autorski. Poszczególne rozdziały stanowią istotny wkład do dyskusji, prowadzonej w obrębie językoznawstwa i filozofii, nad pojęciem i statusem zdań i aktów mowy.

Rozdział 1

Zdanie w teorii Ferdynanda de Saussure'a

Magdalena Danielewiczowa (Uniwersytet Warszawski)

Streszczenie: Artykuł poświęcony jest rekonstrukcji poglądów F. de Saussure'a na temat zdania i miejsca, jakie zajmuje ono wśród faktów mowy. Wbrew rozpowszechnionym opiniom komponent składniowy jest obecny w teorii de Saussure'a, i to zarówno na poziomie *parole*, jak i *langue*. Zdania realizowane w dyskursie są zawsze przejawem woli i kreatywności mówiącego. W zdaniach tych związane są ze sobą jedno- lub wielowyrazowe jednostki *języka*, a więc wyłaniające się z układów proporcjonalnych byty konkretne zdeponowane w *langue*, to jest w zbiorowej pamięci danej społeczności. Owe byty konkretne już na poziomie języka mają zde-terminowane „własności gramatyczne”, które pozwalają przewidzieć możliwe wypowiedzi (*paroles potentielles*) z ich udziałem. To, co w literaturze określane jest mianem struktury głębokiej, znajduje swoje odbicie w teorii de Saussure'a, ale w mniej abstrakcyjnej postaci.

Abstract (*Sentence in Ferdinand de Saussure's theory*): The article is devoted to the reconstruction of F. de Saussure's views on sentence and its place among other linguistic phenomena. Contrary to widespread opinions, the syntactic component is present in Saussure's theory both at the level of speech (*parole*) and at the level of the language (*langue*). Sentences uttered in discourse are always a manifestation of will and creativity of the speaker. In the structures of this type one-word or multi-word language units, that is to say the *entités concrètes* which emerge from proportional configurations and which are deposited in the common memory of a given language community, are bound to each other. Already at the level of the language code lexical units are determined as to their grammatical properties that allow one to predict possible utterances (*paroles potentielles*) in which those units can be used. What in literature is referred to as a deep structure is reflected in the theory of Saussure, but in a less abstract form.

Słowa kluczowe: językoznawstwo ogólne, teoria języka, F. de Saussure, *langue*, *parole*, związki syntagmatyczne, składnia, zdanie

Key words: general linguistics, theory of language, F. de Saussure, *langue*, *parole*, syntagmatic relations, syntax, sentence

1. Wprowadzenie

W artykule tym chciałabym podjąć próbę rekonstrukcji poglądów Ferdynanda de Saussure'a na temat zdania i miejsca, jakie zajmuje ono wśród faktów ludzkiej mowy. Cel, który przed sobą stawiam, nie jest łatwy do zrealizowania, bowiem ani w *Kursie językoznawstwa ogólnego* (dalej KJO), ani w odnalezionych po latach oryginalnych pismach uczonego z Genewy, wydanych w 2002 roku przez wydawnictwo Gallimarda pod tytułem *Écrits de linguistique générale*, polskiemu odbiorcy udostępnionych pod nazwą *Szkice z językoznawstwa ogólnego* (SzJO), kwestie dotyczące składniowego aspektu języka nie zostały wyłożone w sposób frontalny i uporządkowany. Jak w wypadku innych problemów podnoszonych przez de Saussure'a, mamy tu raczej do czynienia z rozproszonymi, wypowiedzianymi przy różnych innych okazjach uwagami, które trzeba pracowicie zbierać i interpretować w taki sposób, by owa interpretacja nie wchodziła w kolizję z innymi fragmentami Saussure'owskiej teorii, a wręcz przeciwnie — stanowiła ich systemowe dopełnienie. Genewski uczony wielokrotnie podkreślał bowiem, że jeśli chodzi o podstawowe prawdy dotyczące języka, żadnej z nich nie można dać pierwszeństwa; są one ze sobą powiązane w taki sposób, że jeśli wyjdzie się od którejkolwiek z nich, to w konsekwencji, pod warunkiem poprawnie przeprowadzonego rozumowania, powinno się dojść do wszystkich pozostałych (por. SzJO: 17).

Aby odpowiedzieć na pytanie, jak w projekcie de Saussure'a usytuowana jest składnia i jaką naturę ma zdanie, trzeba zagadnienia te rozważyć z uwzględnieniem innych podstawowych dla genewczyka kategorii, a mianowicie: przeciwstawienia *langue* — *parole*, opozycji związków syntagmatycznych i asocjacyjnych (paradygmatycznych), pojmowania przez uczonego syntagmy, sprawy linearności znaku językowego, a przede wszystkim kwestii proporcjonalności i poprawnego wyodrębniania z potoku mowy bytów konkretnych, co umożliwia uświadomienie sobie, jakiego budulca czy raczej jakich wzorców postępowania dostarcza użytkownikom język.

2. Nieporozumienia wokół komponentu składniowego w teorii de Saussure'a

Jeśli się tych wszystkich ważnych elementów nie weźmie pod uwagę, to można nie tylko sformułować tezy i oceny dla de Saussure'a niesprawiedliwe, lecz — co gorsza — rozpowszechniać i utrzymywać błędne na temat jego teorii opinie. Zaniechania tego nie ustrzegło się wielu badaczy, również tych najbardziej renomowanych i wpływowych. Sądzę, że w ogromnej większości wypadków krytycy genewskiego uczonego nie dość dokładnie wczytali się w przekaz jego myśli, choć trzeba oddać im sprawiedliwość, pamiętając, że najbardziej ożywiona dyskusja na temat Saussure'owskiego projektu toczyła się w latach

sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, a więc wtedy, gdy nieznane były jeszcze oryginalne pisma genewczyka.

Nieostrożnie i — jak sądzę — bez należytego zrozumienia, odniósł się do de Saussure’a w interesującym mnie tu aspekcie N. Chomsky (zob. tegoż 1965: 4, 8, a zwłaszcza 1968: 17)¹, który zarzucił szwajcarskiemu uczonemu, że ten za główne narzędzie analizy lingwistycznej uznał segmentację i klasyfikację; że jego taksonomiczna metoda polegająca na zaszeregowaniu danej jednostki bądź to do porządku syntagmatycznego, bądź to paradygmatycznego nie pozostawia miejsca na uchwycenie struktury głębokiej danego wypowiedzenia, która w tego typu terminach jest po prostu niewyraźna; że proces tworzenia zdań w wizji de Saussure’a w ogóle nie należy do sfery języka, którego system miałby ograniczać się wyłącznie do dźwięków, słów i ewentualnie niewielkiej liczby skostniałych fraz czy bardzo ogólnych modeli; że kwestia formowania zdań, będąc domeną nie *langue*, lecz *parole*, znalazła się w krytykowanym ujęciu całkowicie poza zakresem właściwej lingwistyki, miał to być bowiem w zamysłu autora *Kursu* efekt swobodnej kreacji nieobjętej działaniem jakichkolwiek reguł; że — jednym słowem — składnia stanowiła dla de Saussure’a i zainspirowanych jego myślą strukturalistów przedmiot drugorzędny². Chomsky uznał

¹ Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że prezentowane tu stanowisko Chomsky’ego ma charakter historyczny i dotyczy relacji między poglądami de Saussure’a a generatywizmem do teorii rządu i wiązań włącznie. Obecnie sytuacja nie wydaje się już tak jednoznaczna, co nie znaczy, że na gruncie minimalizmu idee genewczyka mogłyby być bez wahania zaakceptowane. Problem stosunku między teorią de Saussure’a a nowszymi nurtami generatywizmu wymagałby odrębnego opracowania.

² Cytuję: „The great Swiss linguist Ferdinand de Saussure who at the turn of the century laid the groundwork for modern structural linguistics, put forth the view that the only proper methods of linguistic analysis are segmentation and classification. Applying these methods, the linguist determines the patterns into which the units so analyzed fall, where these patterns are either syntagmatic — that is, patterns of literal succession in the stream of speech — or paradigmatic — that is relations among units that occupy the same position in the stream of speech. Evidently, such taxonomic analysis leaves no place for deep structure in the sense of philosophical grammar. For example, the system of propositions underlying the sentence *Invisible God create a visible world* cannot be derived from this sentence by segmentation and classification of segmented units, nor can the transformational operations relating the deep and surface structure in this case, be expressed in terms of paradigmatic and syntagmatic structures.

In fact, Saussure in some respects even went beyond this in departing from the tradition of philosophical grammar. He occasionally expressed the view that processes of sentence formation do not belong to the system of language at all — that the system of language is restricted to such linguistic units as sounds and words and perhaps a few fixed phrases and a small number of a very general patterns; the mechanisms of sentence formation are otherwise free from any constraints imposed by linguistic structure as such. Thus in his terms, sentence formation is not strictly a matter of *langue*, but is rather assigned to what he called *parole*, and thus placed outside the scope of linguistics proper; it is a process of free creation, unconstrained by linguistic rules, except insofar as such rules govern the form of words and the patterns of sounds. Syntax in this view is a rather trivial matter. And, in fact, there is very little work in syntax throughout the period of structural linguistic” (Chomsky 1968: 17).

ponadto (Chomsky 1968: 18), że de Saussure pozostawał pod przemożnym wpływem D. Whitneya, opisującego język jako sumę słów i fraz, za pomocą których człowiek wyraża swe myśli, utrzymującego również, że w strukturach językowych nie ma nic uniwersalnego i że ze studiów na temat arbitralnego zbioru form pewnego idiomu nie można dowiedzieć się niczego o ogólnych właściwościach ludzkiej inteligencji. Przypisując Saussure'owi dziedzictwo Whitneya, przypisał mu też Chomsky, w sposób całkowicie bezpodstawny, zubożoną i nieadekwatną koncepcję języka³.

Na polskim gruncie zarzut braku uwzględnienia w *langue* komponentu syntaktycznego i potraktowania zdania jako produktu *parole* sformułował we wprowadzeniu oraz w przypisach do drugiego wydania *Kursu* i wydań następnych K. Polański (zob. np. Polański 2002: 12, KJO: 128–129, 149–150). Autor ten trafnie uchwycił, że w teorii de Saussure'a przynależność zdań, będących wytworem indywidualnej woli, do języka (*langue*) jest wykluczona ze względu na społeczny, wspólnotowy charakter tej instytucji⁴. Odnotowując tę myśl, używał jednak sformułowań w rodzaju: „de Saussure'owi wydawało się”, że jest tak właśnie, a „dziś wiemy” już, że zdania w sensie schematów czy też reguł składniowych, które je generują, również należy zaliczyć do języka. Pokazywał również w *Kursie* miejsca, które jego zdaniem świadczą o tym, że de Saussure przeżywał w kwestii statusu zdania poważne wahanie (KJO: 150, przypis 12); bronił w ten sposób uczonego z Genewy przed nim samym, choć ten nie miał bynajmniej na celu, jak spróbuję to za chwilę pokazać, wykluczenia składni z języka.

Do podstawowych dla interesującego mnie tematu zarzutów Chomsky'ego sformułowanych w przywołanym fragmencie będę się odnosić w dalszej części mojego artykułu. Na razie powiem tylko, że w systemie języka (*langue*) w Saussure'owskim rozumieniu nie ma oczywiście miejsca na żadne dźwięki. Język jest bowiem formą, a nie substancją, występują w nim wyłącznie opozycje (różnice i tożsamości). Genewski uczony wielokrotnie podkreślał, że choć wyrażenia językowe realizują się w postaci dźwiękowej, dźwięk jest całkowicie obcy naturze *langue* (zob. np. KJO: 38–43, 90, 136–137; SzJO: 47–48, 265).

³ Nie miejsce tu, by rozpisywać się na temat rzeczywistego stosunku de Saussure'a do Whitneya, któremu mistrz z Genewy poświęcił w swych pismach sporo miejsca, między innymi naszkicował na jego temat pośmiertny artykuł. Nie można jednak nie zwrócić uwagi na to, że — dostrzegając wielkie osiągnięcia amerykańskiego uczonego — twierdził on, co następuje: „W momencie, gdy mowa wyłącznie o cechach uniwersalnych, które można przypisać językowi, nie zgadzam się, ogólnie rzecz biorąc, z żadną szkołą: w nie większym stopniu z doktryną Whitneya, mającą mocne podstawy, niż z doktrynami nieugruntowanymi, które ten ostatni tak dzielnie zwalczał. A owa niezgoda jest tak głęboka, że nie dopuszcza żadnego kompromisu ani żadnych drobnych ustępstw pod groźbą bycia zmuszonym do napisania rzeczy niemających w moich oczach najmniejszego znaczenia” (SzJO: 201).

⁴ Ten moment w Saussure'owskiej teorii przypadł bardzo do gustu A. Gardinerowi (1932: 87–99, 106–110), który — powołując się na genewskiego uczonego — sytuował składnię wyłącznie w sferze wypowiedzi i przeciwstawił ją materii leksykalnej będącej domeną języka (*langue*). Jak spróbuję pokazać, takie rozłożenie akcentów nie było do końca zgodne z poglądami de Saussure'a.

Również R. Grzegorzczkowska (2007: 35–36), kwestionując ostrość granicy między *langue* a *parole*, którą jej zdaniem zacierają m.in. frazemy, skrzydlate słowa, *genry* mowy, a wśród nich zwłaszcza schematy aktów grzecznościowych, w sposób pośredni podważyła składniowe rozstrzygnięcia de Saussure’a. Wątpliwości autorki są, jak sądzę, konsekwencją braku należytego docenienia sprawy, która dla de Saussure’a była kluczowa, a mianowicie „niezmiernie delikatnej i trudnej operacji *definiowania jednostek języka*” (SzJO: 43).

Po tym wstępie przechodzę do przedstawienia własnej rekonstrukcji poglądów de Saussure’a na zadany w tytule niniejszego artykułu temat.

3. Sekwencyjność mowy a syntagma

Zacznę od tego, że za jedną z absolutnie podstawowych własności zrealizowanego (to podkreślenie jest ważne) znaku językowego uznał autor z Genewy jego linearność. Chodzi o to, że zaktualizowane w akcie mowy *signifiant* ma zawsze charakter liniowy. W mówionej, a więc prymarnej, postaci języka „rozwijają się w czasie i posiada cechy czasu”, w formie pisanej stanowi przyrastający w przestrzeni ciąg grafemów. Zarówno w piśmie, jak i w mowie: „a) przedstawia pewną rozciągłość i b) rozciągłość ta jest wymierna w jednym tylko kierunku: jest to linia” (KJO: 93). Logiczną konsekwencją owej niezbywalnej własności znaku językowego jest to, że nasze wypowiedzi zawsze przybierają formę sekwencji⁵ elementów zarówno pierwszego, jak i drugiego rozczłonkowania mowy (to znaczy elementów bilateralnych, znaczących i unilateralnych, nieznaczących), w sensie, jaki nadał tym terminom A. Martinet (1960/91). Mamy tu więc do czynienia z pewną uniwersalną własnością, która ujawnia się przede wszystkim (choć — jak za chwilę pokażę — nie tylko) w *parole*, a która zdeterminowana jest językowo.

⁵ W materiałach źródłowych (Engler 1968–89: 278) znajdujemy zapis następującej treści: «Toute syntaxe remonte à un principe tellement élémentaire qu’il semble puéril de l’évoquer: c’est le caractère linéaire de la langue, c’est-à-dire l’impossibilité de *prononcer à la fois deux éléments* de la langue. C’est ce qui fait que dans toute forme, il y a un avant et un après. Ce principe est donné par la nature même des choses : je ne puis me représenter le mot que par une seule ligne formée de parties successives : -/-/-/-/, aussi bien à l’intérieur (dans le cerveau) que dans la sphère de la parole» [Cała składnia ustanowiona jest na zasadzie tak elementarnej, że czymś dziecinnym może się wydać jej przywoływanie: jest to linearny charakter języka (*langue*), to znaczy niemożność *jednoczesnego wymówienia dwóch elementów* językowych. Sprawia on, że w każdej formie jest to, co poprzedza i to, co następuje. Owa zasada dana jest z samej natury rzeczy: nie mogę sobie wyobrazić słowa inaczej, niż jako linię utworzoną z następujących jedna po drugiej części: -/-/-/-/, i to zarówno wewnętrznie (w umyśle), jak i w sferze *parole*].

Sekwencyjność mowy wynikająca bezpośrednio z linearności *signifiant* znajduje swe odbicie w zdolności do tworzenia syntagmy. De Saussure pisze o tym następująco:

[...] w każdej wypowiedzi wyrazy nawiązują między sobą — na mocy swego następstwa stosunki oparte na charakterze linearnym języka, który wyklucza możliwość wymówienia dwóch elementów jednocześnie. Elementy te szeregują się jeden za drugim w porządku mówienia. Te kombinacje, dla których oparciem jest przestrzeń, możemy nazwać syntagmami. Syntagma składa się zawsze z dwóch lub więcej jednostek następujących po sobie (na przykład: *re-lire; contre tous; la vie humaine; Dieu est bon; s'il fait beau temps; nous sortirons* itd.). Umieszczony w syntagmie dany składnik uzyskuje wartość dlatego tylko, że stoi w opozycji do tego, co go poprzedza, co po nim następuje, albo wreszcie z oboma naraz (KJO 148–149).

Układ syntagmatyczny — to zawsze porządek następstwa i ograniczona liczba elementów; tym między innymi różni się on od powiązania asocjacyjnego. Trzeba przy tym pamiętać, że pojęcie syntagmy odnosi się w teorii de Saussure'a do połączeń mających niejednakową rangę; obejmuje ono grupy składniowe, takie jak *contre tous* czy *la vie humaine*, ale również z jednej strony zdania, np.: *Dieu est bon, s'il fait beau, nous sortirons*, z drugiej zaś wyrazy w rodzaju *re-lire* czy *contremaître* złożone z mniejszych części znaczących.

Nie wynika z tego bynajmniej, że zdanie w teorii de Saussure'a zostało utopione w gąszczu innego rodzaju syntagmatycznych połączeń. Jest to bowiem dla uczonego z Genewy (obok — jak się należy domyślać — grupy składniowej) syntagma *par excellence*, to znaczy taka, której przysługuje całkowita (w określonym zakresie) swoboda połączeń i która z racji tej właśnie okoliczności funkcjonuje jedynie na poziomie *parole*. Taka dowolność kombinacji nie jest właściwa syntagmom o charakterze językowym, do których należą na przykład wyrazy podzielne słowotwórczo, utarte zwroty czy ustabilizowane związki frazeologiczne. Te, jako gotowe już sekwencje lub jako wzorce sekwencji, odtwarzane są w odpowiednim akcie mowy z pamięci, to znaczy użytkownik wydobywa je z dostępnych sobie zasobów *langue*. Oddajmy w tej kwestii głos de Saussure'owi:

[...] zdanie jest typem syntagmy *par excellence*. Należy ono jednak do mówienia, a nie do języka; czy nie wynika z tego, że i syntagma zależy od mówienia? Nie sądzimy. Właściwością mówienia jest swoboda w tworzeniu połączeń; musimy się więc zapytać, czy wszystkie syntagmy mają tę swobodę w równym stopniu (KJO: 149).

[...] do języka, a nie do mówienia należy zaliczyć wszelkiego typu syntagmy zbudowane na podstawie form regularnych. Istotnie, ponieważ w języku nie ma nic abstrakcyjnego, typy te istnieją tylko o tyle, o ile język zarejestrował odpowiednią liczbę egzemplarzy. Gdy wyraz taki jak *indécorable* powstaje w mówieniu, zakłada on pewien określony typ, a ten z kolei jest możliwy tylko dzięki przypomnieniu dostatecznej liczby podobnych wyrazów należących do języka (*impardonnable, intolérable*,

infatigable itd.). Dokładnie tak samo przedstawia się sprawa ze zdaniami i grupami wyrazów utworzonymi według wzorców regularnych; połączenia, takie jak *la terre tourne, que vous dit-il?* itd., odpowiadają typom ogólnym, które z kolei znajdują oparcie w języku pod postacią konkretnych przypomnień (KJO: 149–150).

To, że wielowyrazowe idiomy są syntagmami, a mimo to należą do *langue*, nie do *parole*, nie wydaje się kontrowersyjne. De Saussure rozszerza jednak listę ujętych kombinacji syntagmatycznych o wyrazy złożone, oznaczające „pewną regularność morfologiczną”, to jest słowotwórczą, np.: *difficulté, facilité, desir-eux, malheur-eux* lub fleksyjną, np.: *mourrai, dormirai, il a été, nous avons été, ils ont été*, a także utworzone według „wzorców regularnych” struktury, które zaktualizowane w *parole* mają charakter zdaniowy, np. *que vous/nous/te/lui dit-il⁶, s’il vous/te plaît* oraz innego rodzaju syntagmy zbudowane na podstawie zregulowanych, powtarzalnych form (por. KJO: 149–150).

Ze sprawą syntagmy wiąże się jeszcze jedno, z naszego punktu widzenia bardzo ciekawe rozróżnienie, nieobecne w *Kursie*, a zarysowane w oryginalnych pismach de Saussure’a (SzJO: 73). Może się ona mianowicie realizować w dwóch postaciach: w odcinku wypowiedzi spełnionej (*parole réelle*) jako kombinacja odpowiednich wyrażen i w czymś, co autor chyba nie do końca szczęśliwie określa mianem wypowiedzi potencjalnej (*parole potentielle*) lub paralelności, a co odpowiada układowi elementów „ujmowanych i wiązanych przez umysł”, porządkowi, „w jakim pewien element istnieje abstrakcyjnie wśród innych możliwych elementów”. Chodzi tu więc, jak się zdaje, o przeciwstawienie konkretnym aktualizacjom, w których określone wyrażenia powiązane są, między innymi, swoim następstwem i uprzedniością, ich łączliwościowej, syntagmatycznej potencji. To właśnie ze względu na tę uwagę de Saussure’a zaznaczyłam wyżej, że w jego teorii zdanie zakłada całkowitą swobodę połączeń, ale w określonych przez *parole potentielle* zakresach⁷.

Krytycy de Saussure’a twierdzą, że do języka włączył uczony tylko bardzo niewielką liczbę skostniałych fraz o charakterze zdaniowym, jest to jednak sąd nieznajdujący potwierdzenia ani w *Kursie*, ani w oryginalnych pismach genewczyka. Z jednej strony bowiem w Saussure’owskim *langue* nie ma miejsca na żadne w ogóle zdania, jeśli — używając tego terminu — ma się na myśli struktury ze zrealizowaną referencją, a więc zaktualizowane w pewnym akcie mowy konstrukcje, w których o pewnym obiekcie coś jest powiedziane; z drugiej zaś strony takie elementy, jak np. *que vous dit-il?, s’il vous plaît* stanowią tylko wybrane przez autora przykłady konstrukcji zdaniowych, mających postać

⁶ Por.: „W chwili, gdy wymawiamy zdanie: „*que vous dit-il?*”, zmieniamy jeden element w typie syntagmatycznym utajonym, na przykład „*que te dit-il?*” — „*que nous dit-il?*” itd., i dlatego właśnie wybór nasz zatrzymuje się na zaimku *vous*” (KJO: 156).

⁷ Inaczej (moim zdaniem nietrafnie) odnosi się do kwestii *parole potentielle* K. Wołowska (2013), która uznała tę kategorię za brakującą, przejściową ogniwo między *langue* a *parole*.

„konkretnych przypomnień” odpowiadających pewnym ujęzycowionym „typom ogólnym” (a więc w tym wypadku — jak należy przypuszczać — *que _pron dit-il?, s'il _pron adr. plaît*)⁸; w żadnym miejscu Saussure’owskich rozważań nie pojawia się wzmianka na temat ich liczebności. Takich rzeczy, z czego autor *Kursu* musiał sobie zdawać sprawę, są w każdym języku tysiące. Duża ich część to elementy, które z racji swej nieoczywistości nigdy nie będą uchwycone w słownikach jednojęzycznych. Na ten temat zob. więcej w (Danielewiczowa 2010).

4. Zdanie jako jednostka *parole*

Wbrew temu, co się często robi, oskarżając de Saussure’a o windowanie problematyki systemu przy jednoczesnym zaniedbaniu spraw dyskursu, projektowane przez niego językoznawstwo ogólne miało się składać z dwóch części: z nauki o języku (*langue*) i nauki o wypowiedzi (*parole*)⁹. Z tego ambitnego zamierzenia autor zdążył zrealizować, a i to w bardzo ogólnych zarysach, tylko pierwszą część. Nie ma racji Chomsky, gdy pisze, że zdanie, usytuowane przez genewczyka po stronie *parole*, znalazło się poza sferą właściwej lingwistyki. De Saussure bardzo konsekwentnie i z pełną determinacją umieścił zdanie użyte w obszarze językoznawstwa mowy, dyskursu, to znaczy w jednej z dwóch części właściwej lingwistyki. Nie wiemy, jak tę drugą część sobie wyobrażał, bo temu tematowi poświęcił zaledwie trzy akapity, ale pytania, które w nich sformułował, pozwalają przypuszczać, że lingwistyka mowy znalazłaby w jego teorii bezpośrednie powiązanie z lingwistyką systemu i że uzyskałaby tak samo, jak tamta, wysoki stopień teoretycznego uogólnienia. Cyt.:

Język jest utworzony ze względu na mówienie (*discours*), ale czym właściwie różni się mówienie od języka albo też co takiego pozwala w pewnym momencie stwierdzić, że język wchodzi do akcji jako mówienie.

Różne pojęcia są tam, gotowe w języku (to znaczy przybrane w formę językową), takie jak *wół, jezioro, niebo, silny, czerwony, smutny, pięć, rąbać, wiedzieć*. W którym momencie i na mocy jakiej operacji, jakiej gry, która ustala się między nimi, w jakich warunkach pojęcia tworzą DYSKURS?

⁸ Tych dwóch znaczeń terminu *zdanie* nie należy ze sobą utożsamiać. Czym innym jest konkretne wypowiedzenie zrealizowane przez konkretnego użytkownika, a czym innym tzw. schemat składniowy czy struktura wyjściowa, która — jak o tym pisałam obszernie w (Danielewiczowa 2010) — może w ogóle nie należeć do porządku języka, tylko do abstrakcji wytworzonych przez pochopnych lingwistów. Na schemat składniowy będący faktem, a nie naukowym konstruktem, jest u de Saussure’a miejsce, właśnie w *langue*, tak jak tego chce m.in. R. Polański (KJO: 129, 149–150). O tym za chwilę.

⁹ W *Szkicach z językoznawstwa ogólnego* czytamy: „Chodzi tylko o to, że językoznawstwo, ośmielę się zauważyć, jest dyscypliną szeroką. Obejmuje ono mianowicie dwie części: jedną, która jest bliższa *językowi*, złożu pasywnemu, i drugą, która jest bliższa *mówieniu*, sile aktywnej i prawdziwemu źródłu zjawisk, które następnie przenikają stopniowo do tej wcześniej wskazanej połowy ludzkiej mowy” (SzJO: 251).

Ciąg takich słów, niezależnie od tego, jak byłby bogaty ze względu na pojęcia, które wywołuje, nigdy nie wskaże pewnemu ludzkiemu indywiduum, że inne indywiduum, wymawiając te słowa, chce mu coś zasygnalizować. Czegóż więc trzeba, aby powstała w nas myśl, że przy użyciu wyrażen, które pozostają do dyspozycji w języku, chce się coś zasygnalizować? Pytanie to sprowadza się do tego, czym jest *dyskurs*, i na pierwszy rzut oka odpowiedź na nie wydaje się prosta: dyskurs, w sposób którego do tej pory nie poznaliśmy, tworzy się przez zapewnienie połączenia między dwoma pojęciami, które prezentują się jako przyobleczone w formę językową, podczas gdy język realizuje wstępnie jedynie pojęcia izolowane, które czekają na to, by znaleźć się we wzajemnej relacji w celu dania wyrazu myśli (SzJO: 255).

Kiedy de Saussure mówi w tym fragmencie o *dyskursie*, to ma przede wszystkim na myśli podstawową jednostkę *parole*, jaką jest wypowiedź o charakterze zdaniowym, realizowaną za pomocą kombinacji słów. Z przywołanych zapisków jasno wynika, że uczono interesowały zarówno konkretne połączenia, jak i „operacje” czy reguły „gry”, które przekształcają izolowane jednostki nie tylko w poprawne gramatycznie konstrukcje ustanawiające między tymi jednostkami wzajemne relacje i zapewniające im adekwatne połączenia, lecz także w nośne informacyjnie komunikaty. Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że mechanizmy przekształcania poszczególnych słów w wypowiedzenia są przed językoznawcami mu współczesnymi zakryte i że ich modelowanie powinno się dokonywać w obrębie powołanej do istnienia subdyscypliny językoznawstwa ogólnego.

5. Były konkretne — substraty zdań

Niezależnie od tego, że widział potrzebę ukonstytuowania się takiej subdyscypliny i rozwijania w jej obszarze koniecznych badań, w centrum swojego własnego zainteresowania postawił leksykalny budulec zdań i wypowiedzi, to znaczy przede wszystkim jednostki języka (*unités/entités concrètes*). Uważał, że od tego trzeba zaczynać. O stosunku jednostek języka do zdania pisał w *Kursie* następująco:

[...] czymże bowiem jest zdanie, jak nie kombinacją wyrazów [...] (KJO: 128).

Dość rozpowszechniona teoria utrzymuje, że jedynymi konkretnymi jednostkami są zdania; mówimy wyłącznie zdaniami i dopiero potem wyodrębniamy z nich wyrazy. Lecz przede wszystkim, do jakiego stopnia samo zdanie należy do języka? Jeśli jest ono zależne od mówienia, nie może być uznane za jednostkę językową. Przypuśćmy jednak, że trudność ta zostanie usunięta. Jeśli wyobrazimy sobie wszystkie zdania, które w ogóle można wypowiedzieć, najbardziej uderzającą ich cechą będzie to, że wcale nie są do siebie podobne. W pierwszej chwili chciałoby się zestawić niezmierną różnorodność zdań z nie mniejszą różnorodnością jednostek wchodzących w skład jakiegoś gatunku zoologicznego; jest to jednak złudzenie: u zwierząt należących do tego samego gatunku cechy wspólne są o wiele

ważniejsze niż dzielące je różnice; w zdaniach natomiast dominuje różnorodność i jeśli zaczynamy szukać tego, co jest im wszystkim wspólne w owej różnorodności, znajdujemy — nie szukając go zresztą wcale — wyraz z jego cechami gramatycznymi, a więc napotykamy te same trudności (KJO: 129).

W cytacie tym F. de Saussure nie odmawia bynajmniej zdaniu jego godności i powagi, którą z taką wyrazistością widzieli i tak mocno podkreślali wielcy autorzy mu współcześni: Frege w *Podstawach arytmetyki* (1884) czy Wittgenstein w *Traktacie logiczno-filozoficznym* (1922)¹⁰. Chodzi tu tylko o adekwatny opis usytuowania tego typu wielkości w teorii lingwistycznej.

Jak już o tym mówiłam, konkretne, wypowiedziane przez kogoś zdanie — tak, jak pojmował tę kategorię de Saussure, nie może być substratem językowym, bo nie jest to dobro wspólne, lecz przejaw indywidualnej woli. Zawsze mamy w nim do czynienia z aktem twórczości, choćby była to kreacja najbardziej banalna i podstawowa, angażująca świadomość podmiotu na progowym poziomie. Nadawca musi bowiem wybrać z zasobów języka odpowiednie środki i połączyć je ze sobą w adekwatny sposób. Zdanie jako efekt szeregu decyzji podejmowanych przez mówiącego *ad hoc* w danej sytuacji komunikacyjnej nigdy nie jest powtórzeniem. Pod tym względem, jak pisze autor, jego formowanie bardziej przypomina komponowanie muzyki niż kolejne wykonanie utworu muzycznego z zapisu nutowego czy odtworzenie pewnego rytuału.

Item. Rytuał, msza nie dadzą się porównać ze zdaniem, ponieważ stanowią tylko powtórzenie pewnego ciągu czynności. Wytworzenie zdania jest porównywalne z aktywnością kompozytora utworu muzycznego (nie zaś z aktywnością wykonawcy tego utworu) (SzJO: 102).

Za tezą de Saussure'a przemawia między innymi fakt, że jeśli ktoś zaczyna mówić gotowymi frazami, takimi, które wcześniej słyszał lub którymi już się posługiwał, to słuchacze bardzo źle na to reagują, a on sam, jeśli ma choćby minimalną wrażliwość językową, musi z tego powodu odczuwać głęboki niesmak.

W języku zdeponowane są wyłącznie środki wspólne, wyrzute w świadomości ogółu mówiących na zasadzie układów proporcjonalnych jako rzeczy zarazem powtarzalne i różniące się w płaszczyźnie wyrażenia od innych tego rodzaju tożsamości przynajmniej jedną cechą fonologiczną. W przywołanym na poprzedniej stronie cytacie autor stwierdza, że jeśli wziąć pod uwagę ogół zdań rzeczywiście spełnionych i takich, które mogłyby być spełnione, to tym, co najbardziej rzuca się w oczy, jest ich różnorodność. A tymczasem konieczną podstawą uznania danego wyrażenia za element języka jest identyczność, tożsamość w ścisłym, logicznym tego słowa sensie. Tylko to, co może być użyte w dokładnie takim samym znaczeniu w różnych połączeniach, zasługuje na

¹⁰ Na stosunek do zdania wybitnych uczonych tworzących w tym samym okresie, co de Saussure, zwraca uwagę Tulio de Mauro (2005: 458–459, przyp. 214).

miano bytu konkretnego, jednostki języka. *Byty jednostkowe* zdaniem de Saussure'a „albo sprowadzają się bowiem do identyczności i w tym sensie są bytami abstrakcyjnymi, albo też nie zasadzają się na niczym i w ogóle ich nie ma” (SzJO: 47).

U de Saussure'a punkt ciężkości przerzucony jest ze zdania na wyraz, ale wyraz — podkreślmy to — wraz „z jego cechami gramatycznymi”, zadającymi już na poziomie *langue* schemat postępowania składniowego (*parole potentielle*), o który tak upominał się R. Polański. Podstawową jednostką języka jest słowo (niekiedy grupa słów) przygotowane systemowo do tego, by mogło wejść w relacje wypowiedzeniowe z innymi słowami. Jednostki leksykalne według uczonego z Genewy nie są nam dane jako produkt analizy zdania. Użytkownicy języka noszą je w swej świadomości. Inaczej jest z jednej strony z morfemami, które nie stanowią bezpośredniego budulca wypowiedzi i których bezpośredniej świadomości użytkownicy danego języka nie mają, z drugiej zaś — ze zdaniami, które tworzone są *ad hoc* jako połączenia zdeponowanych w zbiorowej pamięci jednostek leksykalnych i które w swej nieskończonej masie możliwych kombinacji nie są przechowywane w społecznych zasobach *langue*. Cyt.:

3323.1 *Item*. Podczas gdy dla ustalenia, z jakich elementów składa się słowo, niezbędna jest analiza, samo słowo nie stanowi efektu analizy zdania. Ponieważ zdanie istnieje tylko w mowie, w języku dyskursywnym, słowo zaś jest jednostką bytującą poza wszelkim dyskursem, w skarbcu mentalnym (SzJO: 121).

3323.3 *Item*. Pamięć rzeczywiście podpowiada tylko ograniczoną liczbę skończonych zdań. Inaczej być nie może, jeśli się weźmie pod uwagę nieskończoną liczbę możliwych kombinacji stosunkowo niewielkiej liczby elementów. Z drugiej strony ta sama pamięć podpowiada tysiące skończonych słów. Tak więc *pierwszym* sposobem istnienia słowa nie jest fakt bycia elementem zdania, może być ono uznane za istniejące „przed” zdaniem, to znaczy niezależnie od niego; inaczej jest w wypadku elementów słowa w stosunku do słowa jako całości (SzJO: 121).

3323.4. *Item*. „Dydaktyczna” obserwacja, że być może uczymy się zdań, zanim poznamy słowa, nie ma realnych podstaw. Należy zauważyć, że każdy język — jak już mówiliśmy, co jest niezbywalne — trafia do naszego umysłu przede wszystkim poprzez dyskurs. Ale tak jak brzmienie słowa, które jest rzeczą przyswaną również właśnie w taki sposób, staje się wrażeniem całkowicie niezależnym od dyskursu, podobnie nasz umysł odrzuca cały czas z dyskursu wszystko to, co nie jest słowem (SzJO: 121).

Nieprzypadkowo w sformułowaniu przyznającemu słowu istnienie przed zdaniem (drugi z przywołanych cytatów) przyimek *przed* dany jest w cudzysłowie. Sprawę wyjaśnia cytat ostatni. W rzeczywistości między zdaniem a słowem zachodzi swoista interdependencja. Nowe jednostki leksykalne, mające różne rozmiary i różny stopień komplikacji, przyswajamy z dyskursu, z użytych

w konkretnych wypowiedziach zdań¹¹, ale w zasobach języka nie pozostaje nic poza tymi właśnie jednostkami.

Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że wiedza danej zbiorowości językowej o dostępnych w pewnym idiomie środkach leksykalnych jest jasna, ale nie wyraźna, w tym mianowicie sensie, że użytkownicy danego języka umieją owe środki w swych wypowiedziach sprawnie i adekwatnie stosować, co nie znaczy bynajmniej, że umieliby je trafnie wyodrębnić i opisywać. De Saussure wielokrotnie zaznacza, że poprawna delimitacja potoku mowy na jednostki czy byty konkretne języka jest jednym z najtrudniejszych zadań badawczych, niełatwo jest bowiem niekiedy przesądzić, które wyrażenie ma charakter językowy, a które wypowiedzeniowy, czyli — inaczej mówiąc — co stanowi jednostkę systemu, a co kombinację jednostek¹². Dotyczy to zwłaszcza owych „wzorców regularnych odpowiadających typom ogólnym”, a więc takich rzeczy, jak: *que* _pron *dit-il*. O tym, jak subtelne czasami są to wyrażenia i w jak ogromnej liczbie występują one w języku, może dać pewne wyobrażenie polski materiał zgromadzony w trzech sondach słownikowych, zrealizowanych według projektu A. Bogusławskiego, który nie tylko uchwycił, na czym polega Saussure'owska zasada delimitacji jednostek języka, lecz także w swych pracach wyprowadził z tej zasady ostateczne konsekwencje. Zob. (Bogusławski 1993, 1996; Bogusławski, Garnysz-Kozłowska 1979; Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993; Bogusławski, Danielewiczowa 2005).

6. Komponent składniowy w leksykonie

Nie mają racji ci, którzy twierdzą, że składnia była dla de Saussure'a przedmiotem drugorzędnym lub zgoła całkowicie nieobecnym w jego teorii¹³. On ją jedynie inaczej niż jego krytycy koncyptował. Komponent składniowy zawiera się

¹¹ O tym, że nie może być inaczej, pisze Wittgenstein (2006: 6, 15, 17) w tezach 2. 0122, 3.3, 3.327 i 3.328 *Traktatu logiczno-filozoficznego*: „(Jest niemożliwe, by słowa występowały dwojako: osobno i w zdaniu)”. „Tylko zdanie ma sens; tylko w kontekście zdania nazwa ma znaczenie”. „Znak wyznacza pewną formę logiczną dopiero wraz ze swym logiczno-syntaktycznym zastosowaniem”. „Znak *nie używany* nic nie znaczy. Taki jest sens maksymy Okhama”. Z drugiej strony w tezach 4.03 i 4.032 (*op. cit.*: 23) czytamy: „Zdanie musi przekazywać nowy sens za pomocą starych wyrażeń”. „Zdanie jest tylko o tyle obrazem sytuacji, o ile jest logicznie ułożone. (Zdanie *ambulo* też jest złożone. Jego rdzeń z inną końcówką daje bowiem inny sens; i podobnie końcówka z innym rdzeniem)”.

¹² W pewnym miejscu pisze o tym np. tak: „Trzeba jednak przyznać, że w dziedzinie syntagmy nie ma wyraźnie zarysowanej granicy między faktem języka, noszącym znamię zbiorowego użycia, a faktem mówienia, zależnym od indywidualnej swobody. W całej masie przypadków trudno jest zaszeregować kombinację jednostek, ponieważ oba te czynniki brały udział w jej powstaniu, i to w proporcji nie dającej się określić” (KJO s.150). Jako przykład elementów języka, które pierwotnie miały charakter wypowiedzeniowych syntagm, wskazuje autor w innym miejscu produkty francuskiej aglutynacji, takie jak: *tous jours* → *toujours*, *dès ja* → *déjà*, *vert jus* → *verjus* (KJO: 205).

¹³ Tego samego zdania jest m.in. wybitny znawca dorobku de Saussure'a M. Arrivé (2017: 113–114).

dla uczonego z Genewy z jednej strony jako pewna potencja w leksykonie, a tym samym w morfologii, z drugiej zaś realizuje się w dyskursie. Zarówno w *Kursie*, jak i w *Szkicach* podkreśla autor, że fleksja nie jest czymś niezależnym od składni. Dla przykładu deklinacja rzeczownika i jego składnia są tym samym. I tak morfologia tradycyjna zadowala się twierdzeniem, że np. forma dopełniacza greckiego *phúlax* 'stróż' brzmi *phúlakos*, składnia natomiast uczy nas o użyciu tych dwóch form.

Lecz rozróżnienie to jest złudne: szereg form rzeczownika *phúlax* staje się paradygmatem odmiany jedynie przez porównanie funkcji przywiązanych do różnych form; nawzajem funkcje te podpadają pod morfologię tylko wówczas, gdy każdej z nich odpowiada określony znak dźwiękowy. Deklinacja nie jest ani listą form, ani szeregiem abstrakcji logicznych, lecz połączeniem obu tych czynników: formy i funkcje są współzależne i oddzielenie ich jest rzeczą trudną lub nawet niemożliwą. Z punktu widzenia językoznawstwa morfologia nie posiada przedmiotu rzeczywistego i samodzielnego; nie może więc stanowić dyscypliny odrębnej od składni (KJO:161).

Widzimy więc, że z punktu widzenia funkcji fakt leksykologiczny może się utożsamiać z faktem syntaktycznym. Z drugiej strony każdy wyraz, nie będący jednostką prostą i niepodzielną, nie różni się zasadniczo od członu zdania — faktu syntaktycznego; układ jednostek podrzędnych składających się na niego stosuje się do tych samych podstawowych zasad, które rządzą tworzeniem grup wyrazów.

W sumie tradycyjne podziały gramatyczne mogą dawać pewną korzyść praktyczną, nie odpowiadają jednak naturalnym podziałom i nie łączy ich żadna więź logiczna (KJO: 162).

Wzajemne przenikanie się morfologii, składni i leksykologii tłumaczy de Saussure identyczną naturą wszystkich faktów synchronicznych. Nie istnieje między nimi żadna granica zakreślona z góry. „Jedynie podział ustalony [...] między związkami syntagmatycznymi a związkami asocjacyjnymi podaje nam sposób klasyfikacji narzucający się sam przez się, jedyny który może leć u podstaw systemu gramatycznego” (KJO: 162). I nie chodzi tu bynajmniej, jak zrozumiał to Chomsky, o taksonomię polegającą na zaszeregowaniu danej jednostki do jednego z dwóch typów układów. To, że wyrażenia języka naturalnego mają zdolność występowania zarówno w związkach syntagmatycznych, jak i paradygmatycznych, jest tylko inną nazwą zasady proporcjonalności, przenikającej język i tworzącej jego główny mechanizm; mechanizm, który nie tyle umożliwia klasyfikację jednostek, ile owe jednostki wraz z ich własnościami semantycznymi, fleksyjnymi i składniowymi konstytuuje. De Saussure wychodzi z założenia, że tradycyjne podziały językoznawstwa to jedynie przybliżenia; gramatykę trzeba budować na innej, słuszniejszej zasadzie. Odmiana jest np. typową postacią asocjacji form w umyśle mówiących; składnia natomiast (czyli teoria ugrupowań wyrazów) to domena syntagmatyki, ale syntagmatyki

rzędzonej regułami kodowymi. Ugrupowania tego rodzaju zakładają zawsze dwie jednostki rozmieszczone w przestrzeni; to, dlaczego i jak możliwe są jedne rozmieszczenia, a niemożliwe inne, zdeterminowane jest jednak na poziomie leksykonu, a więc w *langue* (por. KJO: 163).

Zarówno odmiana wyrazów, jak i składnia należą do sfery morfologii, która przez de Saussure'a pojmowana jest swoiście, inaczej niż rozumieją to współcześni lingwiści, jako pewien stan języka. W przekrojach poprzecznych (synchronicznych) danego idiomu nie ma, zdaniem genewczyka, nic fonetycznego; jest właśnie tylko morfologia na różnych poziomach, morfologia różnych szczebli, między którymi nie da się prawdopodobnie przeprowadzić w sposób ostry linii demarkacyjnej. Na przykład reguła „składniowa” użycia czasu przeszłego dokonanego (*parfait*) i reguła „morfologiczna” w wąskim sensie, określająca, czym jest ta forma, czy reguła „fonetyczna” wskazująca, w jakich warunkach jakaś głoska wypada lub jest (w ramach alternacji) zastępowana przez inną, należą w sposób głęboki i nierozzerwalny do tego samego porządku faktów: a mianowicie do gry znaków, ufundowanej na różnicach między nimi w pewnym momencie historii danego idiomu. Zdaniem de Saussure'a jest rzeczą z gruntu iluzoryczną chcieć wyodrębnić w tym układzie semiotycznym z jednej strony znaczenia (np. składnię), to znaczy różnice i koincydencje pojęć ze względu na znaki, z drugiej zaś formy (np. fleksję), tj. różnice i koincydencje znaków ze względu na pojęcia (zob. SzJO: 50).

Nie znaczy to, że uczony z Genewy chciał rozmyć granice między różnymi aspektami i własnościami wyrażen języka naturalnego. Dla przykładu podkreślał, że zachodzi zasadnicza różnica między częściami zdania a częściami mowy. Podmiot w ogóle może nie być w zdaniu wyrażony, nie da się natomiast mówić o rzeczowniku bez założenia powłoki dźwiękowej. Zwracał też uwagę na to, że funkcję tej samej części zdania mogą pełnić różne części mowy (SzJO: 107).

7. Kwestia elipsy

O tym, jak mocno de Saussure był zainteresowany z jednej strony najogólniejszymi, z drugiej zaś najbardziej szczegółowymi problemami składni, niech zaświadcza jeszcze jego rozważania dotyczące elipsy. Autor wychodzi mianowicie od obserwacji, że uderzającą cechą propozycji zdaniowej, która z logicznego punktu widzenia musi się składać z minimum dwóch elementów, jest to, iż w płaszczyźnie językowej może być ona zredukowana do jednego tylko elementu, i nie chodzi tu wyłącznie o finitywne formy czasownika w rodzaju *fiat* czy *sunt*, lecz także o repliki w rodzaju: — *Qui dit cela ?* — *Dieux*. Obserwacja ta prowadzi uczonego to do następujących konkluzji:

Elipsa (ta słynna elipsa) dochodzi do swych granic dopiero tam, gdzie nie ma już żadnego artykułowanego dźwięku i tam, gdzie język się kończy, by ustąpić miejsca czystej myśli (SzJO: 107).

Samo słowo *elipsa* ma pewien sens, który może dawać do myślenia. Termin ten zdaje się zakładać, że od samego początku wiemy, z ilu elementów *powinno* się składać dane zdanie, i że porównujemy z nimi elementy, z których się ono składa w rzeczywistości — po to, by skonstatować braki. Ale ponieważ jeden element może być w swym znaczeniu nieskończenie rozciągly, widać więc wyraźnie, że zbilansowanie, jakie mamy nadzieję osiągnąć między n pojęciami a n elementami, jest jednocześnie całkowicie niedorzeczne i absolutnie arbitralne. I jeśli zostawimy z boku poszczególne zdania, będziemy rozważać sprawę w sposób ogólny, to prawdopodobnie bardzo szybko dostrzeżemy, że *nic absolutnie nie jest elipsą* z tej prostej przyczyny, że znaki językowe są zawsze adekwatne w stosunku do tego, co wyrażają, bez względu na to, że takie a takie słowo lub taki a taki zwrot wyraża więcej, niż moglibyśmy przypuszczać. I na odwrót, ani jedno słowo obdarte znaczeniem nie istnieje bez elipsy, ale w takim razie, dlaczego mielibyśmy mówić (jak Bréal) o elipsie, skoro nie ma normy, poza którą słowa byłyby eliptyczne. Są one takie w sposób ciągły, czyli bez możliwości dokładnej oceny [...]. Elipsa nie jest niczym innym, jak tylko nadwyżką wartości (SzJO: 107–108).

W przywołanym fragmencie wątpliwość może budzić to, czym miałyby być „czysta myśl” poza językiem, ale obserwacja kwestionująca sensowność mówienia o elipsie w sytuacji, gdy nieokreślony jest wzorzec wyjściowy, punkt odniesienia czy norma, do której przymierzamy daną konstrukcję, wydaje się bardzo przenikliwa, i to nie tylko w perspektywie historycznej. Doświadczeniem uczestnika współczesnego dyskursu lingwistycznego jest stała obecność w tym dyskursie kategorii elipsy odnoszonej do niesprecyzowanego w zobiektywizowany sposób układu kompletnego.

8. Słowo podsumowania

Podsumujmy przedstawiony w tym artykule wywód. Komponent składniowy, choć zarysowany cienką kreską, jest niewątpliwie obecny w teorii F. de Saussure’a, i to zarówno na poziomie *parole*, jak i na poziomie *langue*. W dyskursie obserwujemy konkretne użyte zdania będące przejawem woli i kreatywności mówiącego. W zdaniach tych wiązane są ze sobą jedno- lub wielowyrazowe jednostki *języka*, a więc wyłaniające się z układów proporcjonalnych byty konkretne zdeponowane w *langue*, to jest w zbiorowej pamięci danej społeczności. Owe byty konkretne już na poziomie języka mają zdeterminowane „własności gramatyczne”, które pozwalają przewidzieć możliwe wypowiedzi z udziałem tychże jednostek w postaci *parole potentielle*. To, co Chomsky określa mianem struktury głębokiej lub wyjściowej, a Polański mianem schematu składniowego, znajduje swoje odbicie w teorii de Saussure’a, ale w urealnionej, ukonkret-

nionej postaci¹⁴: byty abstrakcyjne w gramatyce opierają się bowiem zawsze w ostatecznej analizie na bytach konkretnych i, zdaniem uczonego, błędem byłoby twierdzić, że istnieje jakaś składnia bezcielesna poza konkretnymi jednostkami umieszczonymi w określonej przestrzeni. To jednak, że mogą one być w owej przestrzeni usytuowane tak, a nie inaczej, zależy bezpośrednio od ich zadanej systemowo charakterystyki gramatycznej.

Bibliografia

- ARRIVÉ M. (2007), *A la recherche de Ferdinand de Saussure*. Paris: PUF.
- BOGUSŁAWSKI A. (1993), *O proporcjonalności w języku i jej warunkach*, [w:] Sambor J., Linde-Usiekniewicz J., Huszcza R. (red.), *Językoznawstwo diachroniczne i synchroniczne*. Warszawa: Wyd. UW, 59–76.
- BOGUSŁAWSKI A. (1996), *Jeszcze o delimitacji bilateralnych wielkości językowych*, [w:] Rzetelska-Feleszko E. (red.), *Symbolae Slavisticae. Dedykowane Pani Profesor Hannie Popowskiej-Taborskiej*. Warszawa: SOW, 47–56.
- BOGUSŁAWSKI A., GARNYSZ-KOZŁOWSKA T. (1979), *Addenda do frazeologii polskiej*. Edmonton: Linguistic Research Inc.
- BOGUSŁAWSKI A., WAWRZYŃCZYK J. (1993), *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*. Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.
- BOGUSŁAWSKI A., DANIELEWICZOWA M. (2005), *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*. Warszawa: Elma Books.
- CHOMSKY N. (1965), *Aspects of the Theory of Syntax*. Cambridge: M.I.T. Press.
- CHOMSKY N. (1968), *Language and Mind*. New York: Harcourt, Brace & World.
- GARDINER A. (1932), *The Theory of Speech and Language*. Oxford: Clarendon Press.
- GRZEGORCZYKOWA R. (2007), *Wstęp do językoznawstwa*. Warszawa: PWN.
- DANIELEWICZOWA M. (2010), *Schematy składniowe — podstawowe kwestie metodologiczne*, „Poradnik Językowy” 3 (672), 5–25.
- ENGLER R. (1968–1989), *Édition critique du Cours de linguistique générale de Ferdinand de Saussure*, t. 1. Wiesbaden: Otto Harrassowitz, 1968 (1^{re} éd.), 1989 (seconde éd.).
- MARTINET A. (1960), *[Podwójne rozczłonkowanie języka]*, [w:] Koj L., Pelc J. (red.), *Semiotyka dziś i wczoraj*. Wrocław 1991: Ossolineum.
- MAURO DE T. (2005), *Notes biographiques et critiques sur F. de Saussure*, [w:] Saussure de F., *Cours de linguistique générale*. Paris: Payot.
- POLAŃSKI K. (2002), *Wprowadzenie*, [w:] Saussure de F., *Kurs językoznawstwa ogólnego* (przeł. K. Kasprzyk). Warszawa: PWN.
- SAUSSURE de F. (2005), *Écrits de linguistique générale* (publié par Ch. Bally et A. Sechehaye, éd. critique par T. de Mauro, postface de L.-J. Calvet). Paris: Éditions Payot & Rivage.

¹⁴ Tak jest na przykład z szykiem — bytem abstrakcyjnym zawdzięczającym swe istnienie jednostkom konkretnym. Żadna kategoria gramatyczna nie jest zdaniem de Saussure'a możliwa „bez całego szeregu elementów materialnych służących jej jako substrat” (por. KJO: 165).

- (KJO) SAUSSURE de F. (2002), *Kurs językoznawstwa ogólnego* (przeł. K. Kasprzyk, wprowadz. i oprac. K. Polański). Warszawa: PWN.
- (SzJO) SAUSSURE de F. (2004), *Szkice z językoznawstwa ogólnego* (przeł., wstęp i red. M. Danielewiczowa). Warszawa: Dialog.
- WOŁOWSKA K. (2013), *Parole potentielle jako brakujące ogniwo teorii Ferdynanda de Saussure'a*, „Linguistica Copernicana” 2 (10) /2013.
- WITTGENSTEIN L. (2006), *Tractatus logico-philosophicus*. Warszawa: PWN.

Rozdział 2

Gottlob Frege o zdaniu. Rozwój koncepcji w latach 1879–1919. Uwagi wstępne¹

Gabriela Besler (Uniwersytet Śląski)

Widać, jak łatwo język może zaprowadzić do fałszywych poglądów i jaką wartość w tym kontekście musi mieć filozofia, która jest w stanie pozbawić język takiego właśnie władania [nad nami]. Kiedy spróbuje się zbudować system znaków na całkiem innych podstawach, innymi środkami, jak to próbowałem zrobić, wymyślając moje pismo pojęciowe, wtedy jak cios w nos — że tak powiem — będą fałszywe analogie w języku.

Gottlob Frege 1983a: 70–71

Streszczenie: Wyróżniam cztery okresy rozwoju Fregego rozumienia zdania. Pierwszy okres rozwoju rozumienia zdania jest związany z Fregego systemem logicznym, w którym nie wprowadził symbolu na zdanie, jedynie na treść nadającą się do osądu i na sąd. Negacja dotyczy treści nadającej się do osądu, a nie sądu. Strukturę zdania przedstawił na wzór funkcji i argumentu. Zdanie analityczne określił jako udowodnione czysto logicznie. W drugim okresie badanie zdania jest związane z poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie, czym jest liczba i sformułowaniem zasady kontekstowej oraz licznymi analizami poszczególnych zdań z zakresu matematyki. W trzecim okresie Frege wprowadził odróżnienie sensu od znaczenia oraz wartości logiczne rozumiane jako obiekty, do których odnoszą się zdania. Formułuje dwie kolejne zasady: ekstensjonalności i kompozycjonalności. Z ostatniego okresu pochodzą definicyjne określenia zdania i opracowanie koncepcji myśli, w tym także relacji pomiędzy myślą i zdaniem.

Abstract (Gottlob Frege on sentence. Development of his conception between years 1879–1919): The aim of my paper is to present the development of G. Frege's understanding of the notion of sentence (*Satz*). The first period is connected with Frege's first book, *Begriffsschrift*. The sentence there is seen in the context of a logical system. In the second period, Frege used the analysis of the sentence to investigate

¹ Ten artykuł jest częścią większego projektu, nad którym pracuję od paru lat: rekonstrukcją rozwoju poglądów filozoficznych Fregego. Wstępnie opracowałam następujące zagadnienia: prawda (Besler 2010: 189–201), funkcja (Besler 2010: 47–61), liczba (Besler 2013a, 2013b).

the nature of the number. The next phase is connected with the article *Thought. Logical Investigation*, where the sentence is a bearer of truth-value. Other notions strongly connected with the sentence in this final period of Frege's work include the following: proposition (*Urteil*), statement (*Behauptung*), identity, negation, kinds of sentences (or propositions).

Słowa kluczowe: G. Frege, zdanie, sąd, sens, znaczenie, myśl

Key words: Frege, sentence, proposition, sense, reference, thought

Wstęp

Chociaż „zdanie” nie jest centralną kategorią żadnej z pozycji napisanej przez Fregego, pośrednio jest interesująco charakteryzowane w całej jego czterdziestoletniej twórczości naukowej. Moje badania mają charakter diachroniczny, uwzględniający rozwój poglądów filozofa. Frege nie zmieniał ich radykalnie, ale precyzował i rozbudowywał pierwotne intuicje. Nawet odkrycie antynomii w jego systemie logicznym nie spowodowało istotnych zmian w jego filozofii języka.

Wyróżniam cztery okresy w kształtowaniu się koncepcji zdania. Pierwszy okres jest związany z pierwszą książką Fregego, *Begriffsschrift*, w której zaprezentował nowy system logiczny, pośrednio charakteryzując także „zdanie”. W drugim okresie, związanym z książką *Die Grundlagen der Arithmetik*, zdanie jest badane w kontekście wielkiego programu budowania podstaw arytmetyki i szukania odpowiedzi na pytanie, czym jest liczba. W trzecim okresie kluczowym okazuje się cykl artykułów, a przedstawiona tam semantyka zdania będzie dalej wykorzystywana w kolejnej, tym razem dwutomowej, książce poświęconej podstawom arytmetyki *Grundgesetze der Arithmetik*. Ostatni, czwarty okres, jest związany z dopracowaniem pomysłów semantycznych przedstawianych wcześniej, publikowanych w formie artykułów. Każdy z wymienionych okresów został związany z najważniejszym tekstem napisanym w tym czasie, zasygnalizowanym w tytule paragrafu, ale do innych publikacji z omawianego okresu także się odnosi.

Oto zagadnienia, które w filozofii języka wypracowanej przez Fregego, są istotnie związane ze zdaniem (*Satz*): (1) sąd (*Urteil*) i twierdzenie (*Behauptung*); (2) negacja; (3) podziały sądów (zdań) na analityczne/syntetyczne; (4) funkcja i jej argument; (5) treść nadająca się do osądu (*beurteilbarer Inhalt*)/myśl; (6) prawdziwość/fałszywość; (7) uznanie/zaprzeczenie; (8) system logiki i znaki związane ze zdaniem (sądem); (9) asercja zdania; (10) sens i znaczenie²; (11) zasady określające badania językowe. Wymienione zagadnienia,

² W potocznym języku niemieckim *Sinn* i *Bedeutung* to synonimy. B. Wolniewicz *Bedeutung* przetłumaczył jako „znaczenie” (Frege 1977d) a J. Pelc jako „nominat” (Frege 1967: 225). A z kolei M. Beaney, redaktor *The Frege Reader* (Beaney 1997), zdecydował, iż to problematyczne słówko nie będzie tłumaczone. Wcześniej, powołując się na Wolniewicza *Ontologie*

z jednej strony, ujmują czytelnika jasnością przedstawienia, z drugiej jednak strony, przy pogłębionych studiach, nie są już takie jasne i czytelne. Trwają liczne dyskusje nad Fregego filozofią języka, referowanie których nie jest celem tego artykułu i zostało ograniczone do minimum. W tym artykule skoncentrowałam się na przedstawieniu i uporządkowaniu wybranych wypowiedzi Fregego, związanych z tematem „zdanie”.

Zdanie opisane przez zasady przyjęte w piśmie pojęciowym: asercja treści nadającej się do osądu (*Begriffsschrift*, 1879)

W swej pierwszej książce, *Begriffsschrift, eine der arithmetischen nachgebildete Formelsprache des reinen Denkens*, Frege przedstawił implikacyjno-negacyjny system logiczny, nazywany zaksjomatyzowanym rachunkiem zdań³. Do tego systemu nie został wprowadzony osobny symbol na zdanie, jedynie na treść nadającą się do osądu, pozioma kreska, i na sąd, pionowa kreska. Bardzo rzadko na kartach *Begriffsschrift* pojawia się słowo *Satz*. Najważniejszym jest użycie tego słowa w sensie zbliżonym do (lub powiązanim z) słów: prawda, sąd i prawo myślenia. Tematem do dyskusji jest więc, czy zdanie jest dla Fregego w tym okresie kategorią logiczną, w jakiej znajduje się relacji do sądu i twierdzenia oraz czy nazwa „rachunek zdań” jest uzasadniona.

Frege wyraźnie odróżniał „treść nadającą się do osądu” od jej asercji, w wyniku tej czynności powstaje sąd. „Treść nadająca się do osądu” ustanowiła pierwowzór późniejszej „myśli”, będącej ostatecznym punktem odniesienia semantyki, logiki i filozofii Fregego, najpełniej przedstawiona w artykule z 1918 roku, *Myśl. Studium logiczne*. Asercja treści nadającej się do osądu jest czytana jako „jest faktem, że” lub „jest prawdą, że” i oznaczana pogrubioną kreską pionową, nazywaną kreską sądu (Frege 1997a: 53). Pisał:

To, co następuje po kresce treści, musi zawsze mieć treść nadającą się do osądu (Frege 1997a: 53).

Takiego warunku nie spełniało na przykład przedstawienie „dom”, stanowiące część treści nadającej się do osądu, a spełniało wyrażenie: „Dom Priama zbudowany był z drewna” (Frege 1997a: 53).

„Treść nadająca się do osądu” jest bardzo ważną kategorią także z tego względu, iż to jej dotyczy negacja. Negację wiązał z treścią — obojętnie, czy

sytuacji, *Bedeutung* tłumaczyłam jako „korelat semantyczny” (Besler 2010: 17), dziś takie rozwiązanie też wydaje mi się problematyczne. Z racji wielu cytatów ze zbioru tekstów Fregego *Pisma semantyczne*, w tym tekście przyjąłam rozwiązanie Wolniewicza: *Bedeutung* tłumaczone jako „znaczenie”.

³ Frege wiele lat pracował nad doprecyzowaniem swej *Begriffsschrift*, w dosłownym tłumaczeniu — pisma pojęciowego, przez B. Wolniewicza przetłumaczonej jako „ideografia logiczna” (Frege 1977f: 5) a K. Rottera jako „ideografia” (Frege 1997a).

treść występuje jako sąd, czy też nie, i dlatego negacja jest cechą (*Merkmal*) treści nadającej się do osądu. Sądu, jako takiego, nie da się zanegować. Negacja miała swój znak w piśmie pojęciowym: małą, pionową kreskę u dołu kreski treści, czytana jako „okoliczność, że treść ta nie zachodzi” (Frege 1997a: 59). Jeżeli kreska treści, do której został dołączony znak negacji, zostanie poprzedzona kreską sądu, to powstałe wyrażenie powinno być czytane jako „prawdą jest, iż ta treść nie zachodzi”. Tym sposobem Frege przyjmował jeden rodzaj sądu (stwierdzający zachodzenie pewnej okoliczności) i dwa rodzaje treści nadającej się do osądu: treść z negacją i treść bez negacji. Określając implikację jako przypadek, w którym wykluczonym jest, by poprzednik był uznany (*bejahen*), a następnik zaprzeczony (*verneinen*), własności (uznania i zaprzeczenia) musiały więc dotyczyć treści nadającej się do osądu, a nie sądu (Frege 1997a: 59–60).

W swej pracy habilitacyjnej z 1874 roku (Frege 1990) badał związki między różnymi typami funkcji matematycznych i uważał, że pojęcie funkcji odgrywa centralną rolę w poszukiwanej teorii wielkości, dzięki czemu możliwe staje się badanie związków między różnymi dziedzinami arytmetyki (Beaney 1997: 2). Z analizy matematycznej przejął (i rozszerzył) odróżnienie funkcji oraz jej argumentu i odniósł je do struktury zdania (sądu), a właściwie każdego wyrażenia złożonego (Frege 1997a: 66). Uważał, że funkcja i jej argument jest sposobem naszego ujęcia treści pojęciowej (Frege 1997a: 63). Pisał także:

Jeśli w jakimś wyrażeniu, którego treść nie musi się nadawać do osądu, jakiś znak prosty lub złożony występuje w jednym lub kilku miejscach i znak ten we wszystkich lub niektórych miejscach jego występowania traktujemy jako wymienny z innymi, zawsze jednak z tymi samymi znakami, to tę część wyrażenia, która okazuje się przy tym niezmienna, nazywamy funkcją, natomiast jego część wymienną (*ersetzbar*) argumentem (Frege 1997a: 64).

[...] całość jest rozkładana na funkcję i argument na podstawie przeciwieństwa pomiędzy tym, co określone, i tym, co nieokreślone, lub też pomiędzy tym, co bardziej, i tym, co mniej określone [...] (Frege 1997a: 65).

Wyrażenie rozbija się więc na element stały (pełniący rolę funkcji) i element dający się uzmienniać, wymiennalny i nasycony (pełniący rolę argumentu dla funkcji). Funkcja „przedstawia całokształt stosunków” (Frege 1997a: 63). Podawał następujący przykład funkcji: „Być lżejszym od dwutlenku węgla”, dla której argumentem mógł być wodór (Frege 1997a: 62).

W następnych latach Frege rozbudowywał przyjęte rozumienie funkcji i nigdy z niego nie zrezygnował. Chociaż funkcję uważał za pojęcie niedefiniowalne, to opisał różnicę między funkcją a argumentami, rozszerzył zakres dziedziny funkcji: argumentem funkcji mogła być nawet osoba (Frege 1997a: 31; Frege 1980a: 117), rozróżnił funkcje różnych stopni, wprowadził „przebieg wartości funkcji”, pojęcie potraktował jako funkcję jednoargumentową, której

wartością jest zawsze wartość logiczna (Besler 2010: 51–61). Można powiedzieć, iż w filozofii i logice Fregego rozróżnienie: funkcja i jej argument nie tylko zastępuje Arystotelesowską parę podmiot — orzecznik, ale odgrywa rolę zasady nadrzędnej, tak jak akt i możliwość w filozofii Arystotelesa. W tym sensie na przykład treść nadająca się do osądu byłaby (jako element wymienialny) argumentem dla asercji pojętej w tym przypadku jako funkcja (element stały) (Frege 1997a: 65–66).

W *Begriffsschrift* Frege podejmował również problem tożsamości między treściami pojęciowymi (*begrifflicher Inhalt*), ale nie zdań, bo

w ideografii logicznej tylko [...] treść pojęciowa ma znaczenie, nie ma więc potrzeby wprowadzać różnicy pomiędzy zdaniami mającymi tę samą treść pojęciową (Frege 1997a: 52).

Aby określić „to samo dane na różne sposoby”, Frege wprowadził dwie różne nazwy „A”, „B” i połączył je znakiem tożsamości, a powstała w ten sposób całość nazwał sądem syntetycznym w sensie Kantowskim (Frege 1997a: 62).

Warto zauważyć także, że już w tej książce Fregego znajduje się pierwsze sformułowanie tzw. zasady kontekstowej, łączonej zwykle z drugą książką Fregego:

Wyrażenie „każda dodatnia liczba całkowita” nie dostarcza jak „liczba 20” samo przez się samodzielnego, niezależnego przedstawienia, lecz zyskuje ono sens dopiero w związku zdaniowym (*Zusammenhang des Satzes*) (Frege 1997a: 64).

Frege dzielił prawdy (a dokładniej zdania lub sądy prawdziwe) na uzasadnione poprzez dowodzenie czysto logiczne i takie, których dowód musi opierać się na faktach doświadczalnych (Frege 1997a: 45–46). Dalej dopowiada, że zdania dowodzone czysto logicznie dopuszczają możliwość udziału „aktywności zmysłów”, bo „bez postrzeżenia zmysłowego nie jest możliwy jakikolwiek rozwój duchowy znanych nam istot” (Frege 1997a: 46). Kryterium przywołanego podziału jest nie „to, jak zdanie powstaje w psychice”, ale „rodzaj jego najpełniejszego dowodu” (Frege 1997a: 46). Podział ten odpowiada odróżnieniu zdań (sądów) analitycznych od syntetycznych.

Ponadto, w *Begriffsschrift*, Frege dzieli sądy czystego myślenia [*das reine Denken*] na takie, które dają się wyrazić symbolicznie (są to aksjomaty oraz z nich wyprowadzone tautologie) i takie, których nie da się wyrazić symbolicznie. Te drugie nazywa prawami, których odwzorowaniem są reguły. Nie mogą one zostać wyrażone w piśmie pojęciowym, bo leżą u jego podstaw (Frege 1997a: 72). Chociaż mniej znany i niekomentowany szeroko podział na aksjomaty i prawa był ważniejszy z perspektywy logiki Fregego.

Tu powrócę do problemu odróżnienia zdania od sądu i prawdy. Proponuję rozważyć następujące możliwe interpretacje:

1. Sąd i zdanie to wyrażenia bliskoznaczne, co byłoby uzasadnione „łatwym” i szybkim przechodzeniem z jednego słowa do drugiego. Prawda to skrót od „zdanie (sąd) prawdziwe”. Dla przykładu, Frege najpierw rozróżnił dwa rodzaje prawd, w następnym zdaniu pisał o zdaniach należących do pierwszego rodzaju prawd, a parę linijek dalej pytał, do której z wyróżnionych wcześniej prawd należą sądy matematyczne (Frege: 1997a: 45–46). W sądzie (nie w zdaniu) wyróżniał podmiot i orzecznik, pisząc na przykład:

podmiot jest tym pojęciem, o którym głównie traktuje sąd [...] podmiot zawiera [...] całą treść, orzeczenie ma zaś na celu jedynie przedstawienie jej jako sądu (Frege: 1997a: 52).

2. Zdanie to treść nadająca się do osądu. Inaczej mówiąc, zdanie to treść pojęciowa, z której tworzy się sąd w momencie wprowadzenia znaku asercji. Wtedy sąd i zdanie różnią się istotnie, zdanie może być negowane, sąd — nie. Takie rozwiązanie może być poparte następującym cytatem:

Zwykło się odróżniać sądy ogólne i szczegółowe: właściwie jednak nie jest to różnica sądów, lecz treści. Winno się mówić: „sąd o treści szczegółowej”, „sąd o treści ogólnej”. Własności te przysługują bowiem treści także wówczas, gdy nie występuje ona jako sąd, lecz jako zdanie (Frege 1997a: 53).

3. Frege jest niekonsekwentny i to jest powód, dla którego znajdziemy cytaty potwierdzające obie powyższe interpretacje.

Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy Frege zdanie rozumiał jako „treść nadającą się do osądu”, odróżnioną od sądu, powstałego przez asercję tej treści, czy też zdanie, sąd i prawda to wyrażenia bliskoznaczne. Ta trudność (widziana ze współczesnej perspektywy) nie przeszkodziła Fregemu w opracowaniu nowatorskiego systemu logicznego.

Program analizy zdań na rzecz badania podstaw arytmetyki (*Die Grundlagen der Arithmetik*, 1884)

W drugiej książce Fregego, *Die Grundlagen der Arithmetik*, temat zdania/sądu był rozwijany w tle centralnego tematu monografii, jakim było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, czym jest liczba. Pośrednio więc w tej pozycji są przedstawione pewne elementy teorii zdania, bo jej celem było:

1. „Ustalić sens pewnego równania” dotyczącego liczb naturalnych (Frege 1997b: 93), a równanie to jest wyrażone w zdaniu.

2. Ustalić charakter prawd matematycznych: *a priori*, *a posteriori*; syntetyczne, analityczne (Frege 1997b: 95), a prawdy są wyrażane w zdaniach (sądach).

Ponadto, dla dwudziestowiecznej filozofii analitycznej ta książka stanowiła paradygmat filozoficznej analizy zdań. Tu *Satz* pojawia się ponad 100 razy, w kontekście badania wyrażań, w których występują nazwy poszczególnych liczb. Brak jednak wyraźnego określenia, czym jest zdanie i terminów blisko znaczących, jak sąd i twierdzenie. Frege zasadniczo nie odwołuje się do ustaleń ze swej pierwszej książki, *Begriffsschrift*, można się zastanawiać, czy tym samym nie rezygnuje z przedstawionego tam rozumienia zdania/sądu.

Za początek badań semantycznych Fregego uważa się zazwyczaj sformułowanie w *Die Grundlagen der Arithmetik* tzw. zasady kontekstowej. Ta zasada przyjmuje pierwszeństwo zdania przed nazwą, całości zdania przed jego częściami. Została sformułowana wtedy, gdy ten filozof szukał definicji liczby i doszedł do wniosku, że należy badać liczbę, badając zdania, w których występuje nazwa liczby. Tu znajdują się cztery wersje tej zasady (odwołujące się do sensu lub znaczenia), a mianowicie:

1. Po raz pierwszy zasada kontekstowa występuje jako druga z trzech zasad wymienionych na początku książki:

O znaczenie słów należy pytać tylko w ich związkach zdaniowych, nie zaś oddzielnie (Frege 1986: 93).

2. Po raz drugi zasada kontekstowa była przywołana podczas omawiania pojęcia liczebności (*Anzahl*):

Trzeba [...] rozpatrywać zawsze pełne zdanie. Właściwie tylko w nim słowa mają znaczenie [...] wystarczy, jeżeli zdanie jako całość ma sens; dzięki temu także jego części nabierają treści (Frege 1986: 179).

3. Trzecie sformułowanie następuje dwa paragrafy dalej:

Tylko w kontekście zdania słowa coś oznaczają (*bedeuten*). Chodzi więc o to, by zdefiniować sens zdania z liczebnikami (Frege 1986: 180).

4. Po raz ostatni Frege przywoływał zasadę kontekstową w końcowym paragrafie książki:

[...] znaczenie słowa nie może być zdefiniowane w oderwaniu, a jedynie w kontekście zdania (Frege 1986: 201).

W tej książce posługiwał się także słowami: sens (*Sinn*) i znaczenie (*Bedeutung*), które z czasem staną się bardzo ważnymi kategoriami jego semantyki. Wtedy jednak — jak napisał w późniejszym tekście — nie nadawał tym słowom (synonimicznym w języku potocznym) technicznego, ściśle określonego rozumienia.

W *Die Grundlagen der Arithmetik* Frege powracał do zagadnienia tożsamości nazw i zdań (sądów). O tożsamości predykatów lub pojęć, które mają logiczną strukturę funkcji, a więc wyrażen niepełnych, w ogóle nie mogło być mowy (Besler 2010: 47–61). W *Begriffsschrift* Frege pisał o tożsamości między treściami pojęciowymi. W drugiej książce tożsamość jest traktowana jako równoliczność obiektów podpadających pod daną nazwę i jest podstawą budowy definicji liczby przez abstrakcję. Brak tutaj badania tożsamości jako relacji pomiędzy zdaniem (sądem).

Uważał, że podział sądów na *a priori* i *a posteriori*, syntetyczne i analityczne nie jest przeprowadzany na podstawie treści tych sądów

lecz uprawnienia do jego wydania. [...] Gdy w podanym przeze mnie sensie określa się jakieś zdanie jako analityczne czy *a posteriori*, nie osądza się psychologicznych, fizjologicznych czy fizykalnych warunków umożliwiających utworzenie jego treści, nie osądza się też, jak ktoś inny, w sposób być może błędny, doszedł do tego, by uznać je za prawdziwe, osądza się jedynie to, na czym ostatecznie polega uzasadnienie uznania go za prawdę (Frege 1997b: 97–98).

Winno się orzekać, że formuły liczbowe są syntetyczne lub analityczne, *a priori* lub *a posteriori* zależnie od tego, czy istnieją ogólne prawa, na których opiera się ich dowód (Frege 1997b: 100).

Dwa lata wcześniej, w liście do Marty'ego z 1882 roku pisał:

Za dużą zasługę Kanta uważam to, że uznał sądy geometrii za syntetyczne, ale nie mogą powiedzieć tego samego o sądach arytmetyki. Te dwa przypadki są zupełnie różne. Dziedzina geometrii jest to, co dane przestrzennie, arytmetyka nie zna takiego ograniczenia. Policzalne (*zählbar*) jest wszystko, nie tylko to, co dane w przestrzeni, nie tylko to, co następuje w czasie po sobie, nie tylko to, co zewnątrz, ale także to, co przebiega w duszy i jest jej wynikiem, pojęcia, które nie są ani czasowe, ani przestrzenne, ale pozostające do innych w stosunkach logicznych (Frege 1980a: 117).

Pisząc o sądach analitycznych, zarzekał się, że nie będzie wprowadzał nowego rozumienia tego słowa, lecz ustali jedynie, „co wcześniejsi pisarze, zwłaszcza Kant, mieli na myśli” (Frege 1997b: 95). Nieświadomie jednak proponował inne rozumienie zdania analitycznego: jest to zdanie, które jest oparte na powszechnie obowiązujących zasadach i dlatego dające się udowodnić logicznie. Jak wiadomo, Frege przyjmował logicyzm (arytmetyka jest oparta na logice, arytmetyka jest rozbudowaną logiką), w konsekwencji —

każde twierdzenie (*Satz*) matematyczne [jest] — prawem logicznym, ale prawem wydedukowanym (Frege 1986: 198).

Zdanie (także terminy z nim blisko związane: sąd i twierdzenie) jest nośnikiem prawdziwości, a prawdziwość jest niezależna od tego, czy ktoś ją pomyśli lub nie (Frege 1986: 193).

Wartości logiczne jako znaczenie zdania (*Über Sinn und Bedeutung*, 1892)

W artykule *Sens i znaczenie* Frege rozbudował swoją teorię zdania o dwie techniczne kategorie: sens (*Sinn*) i znaczenie (*Bedeutung*). To rozróżnienie stanie się potem podstawą dla koncepcji wartości logicznych, rozumianych jako obiekty, oraz zasad pozwalających wieloaspektowo badać zdania.

Uważał, że wprowadzone rozróżnienie na sens i znaczenie może być odniesione do nazwy własnej, predykatu lub do zdania. Przedmiot, do którego odnosi się nazwa, to jej znaczenie. Sens nazwy to sposób ujęcia przedmiotu, różni się od treści łączonej z danym znakiem, którą cechuje konwencjonalność i zmienność w czasie, podczas gdy sens się nie zmienia. Sens przyrównywał do obrazu księżyca na szkle obiektywu we wnętrzu lunety i przeciwstawiał sens przedstawieniu, któremu odpowiadałby obraz na siatkówce obserwatora (Frege 1977d: 66). Sens ma więc charakter obiektywny i niezależny od podmiotu poznającego, a taka charakterystyka pozwala traktować sensory jako byty istotnie związane z tak zwanym trzecim królestwem (Frege 1977b). Sensem zdania jest myśl, która — wedle Fregego — na ogół jest prawdziwa lub fałszywa (Frege 1977a: 31)⁴.

Znaczeniem zdania nie jest żaden „fragment” rzeczywistości, który to zdanie opisuje lub do którego się odnosi, ale jedna z dwóch wartości logicznych: prawda lub fałsz. W takiej sytuacji wszystkie zdania prawdziwe (i odpowiednio fałszywe) mają to samo znaczenie: prawdę (i odpowiednio fałsz). Zdania sprzeczne („p” i „~ p”) mają różne znaczenia. Oto ważne sformułowania Fregego:

Językowo równanie jest zdaniem oznajmującym. Zdanie takie zawiera jako sens pewną myśl — lub przynajmniej pretenduje do tego, by ją zawierać — która na ogół jest prawdziwa lub fałszywa. Myśl ta ma na ogół wartość logiczną, którą powinniśmy traktować jako stanowiącą znaczenie zdania. [...] przedmiotem jest wszystko, co nie jest funkcją, i co w swym wyrazie nie zawiera wobec tego miejsc pustych. [...] Zatem obie wartości logiczne są przedmiotami (Frege 1977a: 32).

Przez wartość logiczną zdania rozumiem okoliczność, że jest ono prawdziwe, lub że jest fałszywe. Innych wartości logicznych nie ma. Jedną z nich nazywam krótko Prawdą, a drugą Fałszem (Frege 1977d: 70).

W liście do Husserla z 1891 roku Frege następująco przedstawił zależność pomiędzy sensem a znaczeniem, w odniesieniu do nazwy, predykatu i zdania (Frege 1980b: 35) (tab. 1).

⁴ Zwracam tu uwagę na wyrażenie „na ogół”, co w tym kontekście prowadzi do wniosku, że nie wszystkie myśli podlegają pod kwalifikację prawdziwościową.

Tabela 1: Sens a znaczenie nazwy, predykatu, zdania

Zdanie ↓	Nazwa własna ↓	Predykat ↓	
Sens zdania (myśl) ↓	Sens nazwy własnej ↓	Sens predykatu ↓	
znaczenie (wartość logiczna)	znaczenie nazwy własnej (przedmiot)	{znaczenie predykatu (pojęcie)}	Przedmiot podpa- dający pod pojęcie

Z korespondencji Fregego z Russellem, która odbyła się w latach 1902–1904, można wskazać na następujące racje za wprowadzonym odróżnieniem sensu od znaczenia, którego Russell nie był zwolennikiem:

1. Semiotyczna (różne nazwy, różne sensory):

Zdarza się często, że różne znaki oznaczają ten sam przedmiot i nie są bezwarunkowo zamienialne [...]. Można powiedzieć: prowadzą one [znaki] do niego [przedmiotu] z różnych stron (Frege 1980e: 82).

2. Teoriopoznawcza:

Słowa „Gwiazda Poranna” i „Gwiazda Wieczorna” oznaczają tę samą planetę Wenus; ale by to rozpoznać, jest potrzebna szczególna zdolność poznawcza [*Erkenntnist-hat*]; tego nie da się wywnioskować prosto z zasady tożsamości (Frege 1980e: 82).

równania „ $3^2 = 3^2$ ” oraz „ $2^3 + 1 = 3^2$ ” dla poznania nie są tym samym, chociaż ich wartość logiczna jest taka sama (Frege 1980e: 83).

3. Z identyczności:

Są takie nazwy, które mają różne sensory (na przykład „Gwiazda Poranna” i „Gwiazda Wieczorna”), ale odnoszą się do tego samego przedmiotu; czyli zdanie „ $a = b$ ” na poziomie znaczenia dwóch nazw „ a ” i „ b ” ma formę zdania „ $a = a$ ”. Pomimo tego te nazwy różnią się istotnie, bo mają różne sensory:

„Ten Księżyc jest identyczny z ciałem niebieskim najbliższym Ziemi”. W każdym razie ta identyczność nie jest częścią składową, ale znaczeniem wyrażenia „ten księżyc” i „to ciało niebieskie, które jest najbliższe Ziemi”. Można powiedzieć, że $3+4$ jest identyczne z $8-1$; tzn., że znaczenie „ $3+4$ ” zbiega się z znaczeniem „ $8-1$ ”. Ale tamto znaczenie, mianowicie ta liczba 7, nie jest częścią składową sensu „ $3+4$ ”. Ta identyczność nie jest pewną identycznością sensu czy pewnej części sensu, ale znaczenia (Frege 1980f: 93).

4. Z synonimiczności wyrażień:

Tam, gdzie pokrywanie się znaczenia [*Bedeutung*] nie jest samozrozumiałe, mamy różność sensów (Frege 1980e: 82–83).

5. Z praktyki matematycznej:

Kiedy więc myśl byłaby znaczeniem [wyrażenia] „ $3 > 2$ ”, to by się nie zmieniła, gdyby zamiast „3”, wstawiłoby się „ 2^2-1^2 ”; [...] W rzeczywistości zmienia się jednak myśl (Frege 1980d: 80).

6. Z zasady ekstensjonalności:

Gdyby myśl była znaczeniem zdania, nie zmieniłoby się ono, gdyby jego część była zamieniona z wyrażeniem o tym samym znaczeniu (Frege 1980e: 83).

Skoro nazwa i zdanie (dokładniej: większość zdań) mają sens i znaczenie, nasuwa się pytanie, czym nazwa różni się od zdania? Mimo zauważonego podobieństwa można wskazać co najmniej dwie istotne podstawy asymetrii między zdaniem i nazwą. Zgodnie z zasadami obowiązującymi dla pisma pojęciowego, tylko zdanie może być poprzedzone znakiem asercji, nazwa — nie. Ponadto tylko zdanie może być prawdziwe (fałszywe), nazwa — nie (nie ma nazw „prawdziwych” bądź „fałszywych”).

Przyjmował, że sens wyrażień może być na różne sposoby zabarwiony [*Farbung*] i oświetlony. Zabarwienie i oświetlenie nie mają cechy obiektywności, bo słuchacz lub czytelnik sam tworzy je dla siebie, idąc za sugestiami mówcy czy poety (Frege 1977d: 67).

Myśl, jako sens zdania, jest już w tym okresie ważną kategorią charakteryzowaną w paru tekstach:

przez „treść nadającą się do osądu” rozumiałem łącznie to, co teraz odróżniając, nazywam „myślą” i „wartością logiczną” (Frege 1977c: 52).

Przez myśl rozumiem nie subiektywny akt myślenia, lecz jego obiektywną treść, która może być wspólną własnością wielu (Frege 1977d: 68).

Niemiecki logik rozumie zdanie jako wyrażenie pewnej myśli, jako grupę słyszalnych lub widzialnych znaków, które wyrażają pewną myśl (Frege 1980d: 79).

Zdanie jest dla mnie znakiem złożonym, który powinien wyrażać pewną myśl (Frege 1980f: 84).

„Sokrates i Platon są filozofami”. Tu mamy dwie myśli: Sokrates jest filozofem i Platon jest filozofem, które są połączone razem ze względu na wygodę. Logicznie, Sokrates i Platon nie są rozumiane jako podmiot, o którym jest orzekane bycie filozofem (Frege 1980c: 70).

Uważał także, że każde zdanie pisma pojęciowego wyraża jakąś myśl (Frege 2009: 68).

Zgodnie z wymogami swej semantyki, Frege analizował różnego typu zdania, oto wybrane przypadki (Frege 1977d: 77–88):

1. Zdania należące do literatury (lub szerzej — sfery sztuki) nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, chociaż mają sens (Frege 1977d: 68–9; Frege 1980e: 83).

2. W mowie zależnej, gdy w zdaniu głównym występują słowa: „mówić”, „słyszeć”, „sądzić”, „wnioskować” itp., to znaczeniem zdania pobocznego nie jest prawda lub fałsz, ale myśl, a sensem —

sens słów „myśl, że...”, który jest tylko częścią myśli odpowiadającej całemu zdaniu złożonemu (Frege 1977d: 74).

Pisał, iż w takim przypadku zdanie poboczne to nazwa myśli (Frege 1977d: 77). Podał następujący przykład: *Kopernik sądził* (1), *że tory planet są kołami* (2) (Frege 1977d: 74). Zdaniem pobocznym jest zdanie (2), wartość logiczna zdania złożonego się nie zmienia, jeżeli w miejsce zdania pobocznego wstawimy *pozorny ruch Słońca jest wynikiem rzeczywistego ruchu Ziemi* (Frege 1977d: 74) (3), bo:

[...] prawdziwość całości nie obejmuje ani prawdziwości, ani nieprawdziwości zdania pobocznego (Frege 1977d: 74).

3. Zdania typu: *Kolumb wnosił z kulistości Ziemi, że płynąc na zachód może dotrzeć do Indii* jako znaczenia posiadają dwie myśli: *Ziemia jest kolista*; *Płynąc na zachód możemy dotrzeć do Indii* (Frege 1977d: 75–76).

4. Zdania, których sensem nie jest myśl, a znaczeniem nie jest wartość logiczna, to zdania typu: *Ten, kto odkrył eliptyczność torów planet, umarł w nędzy*, bo:

Sensem [...] zdania pobocznego nie jest [...] żadna zamknięta myśl, a jego znaczeniem nie jest wartość logiczna, lecz Kepler (Frege 1977d: 77–78).

Po przedyskutowaniu rozróżnienia na sens i znaczenie w odniesieniu do niektórych rodzajów zdań złożonych — Frege stwierdził, że nie zawsze można wymieniać zdania o tej samej wartości logicznej, bo „zdanie w połączeniu z drugim wyraża więcej niż z osobna” (Frege 1977d: 86), co zobrazował licznymi przykładami w artykule *Sens i znaczenie*.

Na podstawie tekstów z tego okresu da się sformułować następującą prawidłowość: warunkiem koniecznym posiadania znaczenia przez zdanie jest posiadanie znaczenia przez jego składowe. Prowadzi to do wniosku, że wartość logiczna zdania (znaczenie) zależy od znaczenia składowych zdania, co z kolei świadczy o związku zasady ekstensjonalności z szerszą zasadą, zwaną dziś

zasadą kompozycjonalności (lub składalności). Zasada kompozycjonalności jest formułowana odnośnie do:

1. Znaczenia — wtedy znaczenie całego wyrażenia jest funkcją znaczeń jego logicznie istotnych komponentów (w tym przypadku zasada kompozycjonalności „staje się” zasadą ekstensjonalności);

2. Sensu — wtedy sens całego wyrażenia jest funkcją sensu jego logicznie istotnych komponentów. Pisał tak:

Sens „3”, sens „+” i sens „5” są częściami sensu „3+5” (Frege 1980d: 79).

Można byłoby sformułować kolejną zasadę funkcjonującą w tekstach Fregego, zgodnie z którą w zdaniu można dokonać także prób wymiany jego elementów w taki sposób, że zdanie ciągle jest treścią nadającą się do osądu — wtedy mówi się o zastępowalności wyrażen *salva congruitate*⁵.

W przedstawianym tu okresie Frege powracał do swej koncepcji sądu, nie zmieniając jej założeń. Uważał, że sąd należy odróżnić od tego, co osądzane (Frege 1977a: 35), a „w każdym sądzie — nawet najbanalniejszym — robi się krok z poziomu myśli na poziom znaczeń, a więc do sfery obiektywnej” (Frege 1977d: 70), a dalej sąd określał jako przejście od myśli do jej wartości logicznej (Frege 1977d: 88). Do Russella w 1904 roku pisał zaś, iż sądenie to rozpoznanie pewnej myśli jako prawdziwej (Frege 1980f: 93).

Zastosowanie rozróżnienia sensu i znaczenia do zdań pozwoliło Fregemu przyjmować, że zdania pozbawione znaczenia (a więc wartości logicznej) mają sens. Tym sposobem, odróżniając sens od znaczenia różnego typu wyrażen, Frege doszedł do najbardziej filozoficznej części całego swego dorobku naukowego, jakim była koncepcja trzech (czterech) królestw, całościowo opracowana w następnym okresie.

Zdanie jako odwzorowanie myśli (*Der Gedanke. Eine logische Untersuchung*, 1918)

W ostatnim okresie swej twórczości naukowej Frege najpełniej przedstawił koncepcję czterech królestw, powrócił do tematu negacji i parokrotnie określił, jak rozumie zdanie. W artykule *Myśl — studium logiczne* zaprezentował pełną, ontologiczną koncepcję trzech królestw: rzeczy zewnętrznych, przedstawień wewnętrznych i obiektywnej myśli. W artykule *Negacja. Badanie logiczne* dodał jeszcze czwarte królestwo: języka i słów, ale nie opisał go bliżej (Frege 2002: 142, 152). Zdanie jest nadal istotnie związane z koncepcją myśli. Pisał:

⁵ Frege nie posługiwał się określeniami *salva veritate* i *salva congruitate*. To ostatnie do filozofii współczesnej wprowadzili Geach i Quine, zob. W. V. O. Quine: *Filozofia logiki*. Tłum. H. Mortimer. Warszawa 1977, s. 31.

Zdanie można traktować jako odwzorowanie [*Abbildung*] myśli, przy którym stosunek części do całości między myślą i jej składnikami odpowiada z grubsza podobnemu stosunkowi między zdaniem i jego składnikami (Frege 1977e: 137).

Królestwo myśli jest niezależne od jakiegokolwiek podmiotu poznającego, bo gdyby myśl wymagała nosiciela, byłaby tylko jego myślą i nie byłoby wtedy nauki wspólnej wszystkim ludziom (Frege 1977b: 117, 124). Królestwo myśli, z natury swej obiektywne, wieczne, niezmiennie (Frege 1977b: 128) jest królestwem rzeczy niezmysłowych, a ich realność jest inna niż realność rzeczy czasoprzestrzennych (Frege 1977b: 129). Myśl pozostaje więc ontologicznie niezależna od wszelkiej ludzkiej aktywności, a praca naukowa polega na odkrywaniu myśli prawdziwych, nie na ich tworzeniu. Tym niemniej należy odróżnić ujęcie myśli od rozpoznania jej prawdziwości. Frege konsekwentnie łączył myśl z prawdziwością i pisał:

Nie usiłując podać definicji, myślą nazywam to, wobec czego w ogóle może się pojawić kwestia prawdziwości (Frege 1977b: 105).

Myśl to pierwotny nośnik prawdziwości, ale także fałszywości, myśli bowiem mogą być prawdziwe lub fałszywe (Frege 1977e: 134; Frege 2002: 141, 144, 153). Myśli są prawdziwe bezczasowo, niezależnie od tego, czy ktoś tę prawdziwość uznaje; myśl nie staje się prawdziwa dopiero po jej odkryciu (Frege 1977b: 118, 125). Frege pisał, iż „Świat myśli ma swoje odbicie w świecie zdań, wyrażen, słów, znaków” (Frege 2002: 145), a części myśli odpowiada ją częściom zdania (Frege 1983b: 224). Dla myśli jest obojętne, czy powie się „koń”, „rumak”, czy „szkapa” (Frege 1977b: 109). Z myślą nie są związane także zmienne własności, jakie przedmiot posiada w „chwili mówienia” (Frege 1977b: 127). Z tych względów „treść zdania wykracza [...] często poza wyrażoną w nim myśl” (Frege 1977b: 110). Jedną myśl można wyrazić za pomocą wielu zdań, wskutek czego myśli mogą być identyczne, a odpowiadające im zdania — nie. Pisał także:

[...] ta sama myśl przy jednej analizie przedstawi się jako jednostkowa, przy innej jako szczegółowa, a przy jeszcze innej — jako ogólna (Frege 1977b: 54).

Może się zdarzyć jednak tak, że zdanie będzie wyrażać myśl nieadekwatnie, bo

[...] języki przy logicznych problemach są niepewne. Ważnym zadaniem logików jest właśnie wskazanie takich językowych pułapek (Frege 2002: 148).

Jako przykład myśli zostało podane twierdzenie Pitagorasa (Frege 1977b: 127), a w matematyce dowodzi się nie zdań (które zapisane w różnych językach mogą wyrażać ten sam sens), lecz myśli (Frege 1983b: 222). Do królestwa myśli jednak nie zaliczał zdania typu: *Scylla ma 6 głów*. Z powodu ułomności

konstrukcji takiego zdania, polegającej na użyciu znaku nieposiadającego znaczenia (*Scylla*), temu zdaniu brakuje wartości logicznej. Tego typu zdania wprawdzie wyrażają myśli, ale nieprzynależące do królestwa myśli, tylko do poezji i legend (Frege 1983b: 243).

Wcześniej, w *Begriffsschrift*, negacja była traktowana jako cecha treści nadającej się do osądu i nie była związana z sądem. Już w trzecim okresie Frege zastąpił „treść nadająca się do osądu” koncepcją myśli, to — konsekwentnie — negację musiał związać z myślą i pisał, że negacja „stanowi składnik myśli”, jak pisał w jednym z niepublikowanych tekstów (Frege 1977e: 134). W jednym z tekstów napisanych w tu omawianym okresie sądzenie nazywa uznaniem prawdziwości czegoś i (podobnie jak wcześniej) przyjmuje tylko jeden sposób sądzenia: „prawdą jest, że...” (Frege 2002: 149). Tu negowanie nie jest drugim, obok asercji, typem sądzenia, bo „słowo negujące” lub „negująca sylaba” są związane z osądzaną treścią (Frege 2002: 153). W przyjętym rozwiązaniu Frege upatrywał korzyści w postaci ekonomii (Frege 2002: 153).

Frege następująco charakteryzował zdanie:

Co [...] nazywamy zdaniem? Ciąg głosek, ale tylko o tyle, o ile ma on sens; co nie znaczy zresztą, by każdy sensowny ciąg zgłosek był zdaniem. Mówiąc, że zdanie jest prawdziwe, mamy właściwie na myśli jego sens. Sens zdania jest więc tym, wobec czego może w ogóle pojawić się kwestia prawdziwości [...] Prawdziwość nie polega w każdym razie na zgodności sensu z czymś innym, gdyż wtedy pytanie o prawdziwość powtarzałoby się w nieskończoność (Frege 1977b: 104–105).

Zdaniem nazywam znak, który z reguły jest złożony, niezależnie od tego, czy części są znakami wypowiedzianymi czy pisanymi. Ten znak musi oczywiście mieć sens. Zajmuję się tutaj tylko zdaniami, które coś wypowiadają lub twierdzą. Możemy zdanie przetłumaczyć na inny język. Zdanie w innym języku różni się od zdania pierwotnego, bo składa się z innych części (dźwięków), ale kiedy tłumaczenie jest poprawne, to zdanie wyraża ten sam sens. I ten sens jest tym, o co nam chodzi (Frege 1983b: 222).

Myśl jest zbudowana z elementów myśli (*Gedankenbaustein*). I te elementy odpowiadają grupom dźwiękowym, z których jest zbudowane zdanie, które wyraża myśl, tak że odbudowa zdania z części zdania odpowiada odbudowie myśli z części myśli. I część myśli można nazwać sensem odpowiadającej jej części zdania, tak że myśl jest ujmowana jako sens zdania (Frege 1983b: 243).

Dla polskiego czytelnika koncepcja królestwa myśli stanowi bardzo ważny wyznacznik ontologicznego stanowiska Fregego i interesującym jest istotne związanie koncepcji zdania z tak rozumianym bytem obiektywnym: „Zdanie można traktować jako odwzorowanie myśli” (Frege 1977e: 137).

Zakończenie

W tym artykule pokazałam cztery okresy rozwoju Fregego koncepcji zdania: Od odróżnienia asercji (z którą jest związana kwalifikacja prawdziwości) i treści nadającej się do osądu, przez badanie zdań w ramach programu budowy podstaw arytmetyki, odróżnienie sensu od znaczenia danego wyrażenia i wartości logicznych pojętych jako obiekty, do których odnoszą się zdania, aż do ontologicznej charakterystyki koncepcji królestwa myśli, istotnie związane go ze zdaniem.

Przedstawione zagadnienia związane z rozumieniem zdania to elementy Fregego filozofii języka i logiki oraz filozofii logiki, badanych i rozwijanych do dziś. Zaproponowane przez Fregego ujęcie zdania znalazło kontynuatorów w osobach takich myślicieli, jak: B. Russell, L. Wittgenstein, R. Carnap, A. Church itd., wywierało i wywiera istotny wpływ na rozwój logiki i filozofii. Natomiast wyodrębnienie okresów w rozwoju koncepcji Fregego oraz powrót do niemieckich tekstów Fregego, także tych niepublikowanych za jego życia, oraz korespondencji naukowej jest propozycją dla środowisk zainteresowanych koncepcją zdania, by oddzielić wypowiedzi Fregego od ich interpretacji (których jest wiele) i na nowo spojrzeć na wiele tematów związanych z dorobkiem naukowym Fregego.

Bibliografia

- BEANEY M. (1997), *Introduction*, [w:] Beaney M. (red.), *The Frege Reader*. Oxford, Cambridge: Blackwell Publishers.
- BESLER G. (2010), *Gottlob Fregego koncepcja analizy filozoficznej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- BESLER G. (2013a), *Gottlob Frege o liczbie. Przyczynek do określenia roli, jaką dla filozofów pełni historia matematyki*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 53, 133–164.
- BESLER G. (2013b), *Gottlob Frege on Number. Development of his Conception Between Years 1879–1925*, „Wismarer Frege Reihe” 2, 3–13.
- FREGE G. (1967), *Sens i nominat*, [w:] Pelc J. (red., wstęp, przekład), *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*. Warszawa: Państwowe Wyd. Naukowe, 225–251.
- FREGE G. (1977a), *Funkcja i pojęcie*, [w:] tenże, *Pisma semantyczne* (przeł. B. Wolniewicz). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 18–44.
- FREGE G. (1977b), *Myśl – studium logiczne*, [w:] tamże, 101–129.
- FREGE G. (1977c), *Pojęcie i przedmiot*, [w:] tamże, 45–59.
- FREGE G. (1977d), *Sens i znaczenie*, [w:] tamże, 60–88.
- FREGE G. (1977e), *Szkic dla Darmstaedtera*, [w:] tamże, 133–139.
- FREGE G. (1977f), *Z pierwszego rozdziału „Begriffsschrift”*, [w:] tamże, 3–9.
- FREGE G. (1980a), *Frege an Marty* (29.08.1882), [w:] Gabriel G., Kambartel F., Thiel Ch. (red.), *Gottlob Frege's Briefwechsel mit D. Hilbert, E. Husserl, B. Russell, sowie ausgewählte Einzelbriefe Frege's*. Hamburg: Felix Meiner Verlag, 117–119.

- FREGE G. (1980b), *Frege an Husserl* (24.05.1891), 33–37.
- FREGE G. (1980c), *Frege an Russell* (28.07.1902), 70–72.
- FREGE G. (1980d), *Frege an Russell* (20.10.1902), 79–81.
- FREGE G. (1980e), *Frege an Russell* (28.12.1902), 82–85.
- FREGE G. (1980f), *Frege an Russell* (13.11.1904), 91–96.
- FREGE G. (1983a), *Dialog mit Pünjer über Existenz*, [w:] tenże, *Nachgelassene Schriften*, Hermes H., Kambartel F., Kaulbach F. (red.). Hamburg: Felix Meiner Verlag, 60–75.
- FREGE G. (1983b), *Logik in der Mathematik*, [w:] tamże, 219–270.
- FREGE G. (1986), *O pojęciu liczby*, [w:] *Filozofia matematyki. Antologia tekstów klasycznych*, Murawski R. (wybór i oprac.). Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM, 176–203.
- FREGE G. (1990), *Rechnungsmethoden, die sich auf eine Erweiterung des Grössenbegriffes gründen. Dissertation zur Erlangung der Venia Docendi bei der Philosophischen Fakultät in Jena*, [w:] tenże, *Kleine Schriften*, Angelelli I. (red.). Hildesheim: Georg Olms, 50–84.
- FREGE G. (1997a), *Ideografia. Język formalny czystego myślenia wzorowany na języku arytmetyki*, [w:] Brentano F., Frege G., Thiel Ch., *Próby gramatyki filozoficznej. Antologia* (tłum. i oprac. K. Rotter). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 45–85.
- FREGE G. (1997b), *Podstawy arytmetyki. Logiczno-matematyczne badania nad pojęciem liczby*, [w:] tamże, 86–133.
- FREGE G. (2002), *Negacja. Badanie logiczne* (tłum. M. Klemontowicz), „Kwartalnik Filozoficzny” 2002, 30, 1, 139–157.
- FREGE G. (2009), *Grundgesetze der Arithmetik – Begriffsschriftlich abgeleitet*, Müller T., Schröder B., Stuhlmamm-Laeisz R. (red.). Paderborn: Mentis, Bd 1, 2.

Rozdział 3

Szyk wyrazów w zdaniu odbiciem linearyzacji czy derywacji?

Janusz Malak (Uniwersytet Opolski)

Streszczenie: Niniejsza publikacja jest próbą odpowiedzi na pytanie, jakie informacje niesie ze sobą szyk wyrazów w zdaniu, jeżeli będziemy traktować zdanie jako twór procesów generatywnych. Jednym z problemów poruszanych w tej publikacji jest zasadność postulowania jednego, kanonicznego szyku wyrazów, który byłby odbiciem zależności konfiguracyjnych oraz który byłby podstawą do derywowania twórców wywiedzionych. Pojęcie szyku wyrazów w zdaniu będzie ewaluowane na podstawie prezentacji i porównania założeń Teorii Wiązania i Rządu oraz programu minimalistycznego. Głównym problem będzie jednak ustalenie, czy czynnik odpowiedzialny za sekwencję V DP czy V DP leży w zakresie derywacji, czy też jest wynikiem linearyzacji.

Abstract (*The word order in the clause: the reflection of linearization or derivation?*): The aim of this article is an attempt to find a solution to the problem related to the information carried by the word order in the case the clause is treated as the result of generative processes. One of the problems dealt with in this article will be the doubt whether it is justified to postulate one basic, i.e. canonical, word order as the source of perspective generative modifications. The problem becomes particularly vexing, if one compares how it is dealt with in Government and Binding Theory and in the minimalist program. It becomes particularly conspicuous if one takes into account two configurational possibilities characterizing the Verb Phrase found in Germanic language, namely VO and OV. Thus the analysis proposed in this article is aimed at finding a solution to the tension between the data coming from the attested texts and tenets of the generative grammar.

Słowa kluczowe: poziomy reprezentacji, Forma Fonetyczna, Forma Logiczna, Jednostka Leksykalna, program minimalistyczny derywacja, linearyzacja, faza, wielokrotny punkt przekazania

Key words: levels of representation, Phonetic Form, Logical Form, Lexical Item, minimalist program, derivation, linearization, phase, Multiple Spell-Out

1. Wprowadzenie

Niniejszy szkic nie będzie odpowiedzią na pytanie zakreślone tytułem, a bardziej wyartykułowaniem wątpliwości dotyczących zasadności postulowania podstawowego szyku wyrazu w zdaniu, które jest uważane za podstawę do wywiedzenia alternatywnych szyków wyrazów. Mówiąc o podstawowym szyku wyrazów w zdaniu, mówi się bardziej o wzajemnej konfiguracji czasownika i dopełnienia w obrębie orzeczenia. Źródłem takiego klasyfikowania szyku wyrazów w zdaniu jest czterdzieści pięć uniwersaliów językowych postulowanych przez Greenberga (1963). Uniwersalium 1 Greenberga (1963: 77) mówi, że w zdaniach twierdzących z rzeczownikowym podmiotem i dopełnieniem dominujący szyk wyrazów to zawsze taki, w którym podmiot poprzedza dopełnienie¹. Jedynym składnikiem w zdaniu, które może zajmować różne miejsca jest czasownik (V), stąd takie konfiguracje jak VSO, SVO czy SOV, które pojawiają się w uniwersaliach prezentowanych przez Greenberga i stosowanych w językoznawczej literaturze generatywnej, kontrastywnej oraz historycznej². Nasza uwaga będzie głównie skoncentrowana na konfiguracji między dopełnieniem (O) a czasownikiem (V) w obrębie orzeczenia. Problem ten jest niezwykle ważny w gramatyce kontrastywnej i historycznej języków germańskich, co może być potwierdzone przez dwa szyki wyrazów w zdaniu w języku nowo-wysoko-niemieckim, tj. SVO dla zdań głównych i SOV dla zdań podrzędnych w planie synchronicznym, jak również obecność obydwu wariantów składniowych w języku staroangielskim, z podobną składniową specjalizacją, z czego SVO wypierał SOV w okresie średnioangielskim i stawał się jedyną składniową konfiguracyjną opcją we współczesnej angielszczyźnie w obydwu typach zdań. To ostatnie spostrzeżenie dotyczy planu diachronicznego.

Pytanie postawione w tytule niniejszego szkicu wiąże się szczególnie z możliwościami, jakie może zaoferować badaczom składni historycznej poszczególnych języków paradygmat generatywny w ogóle, a program minimalistyczny w szczególności. Wiadomym jest, że źródłem danych językowych do badań diachronicznych nad językami są głównie teksty historyczne, które odzwierciedlają kompetencję językową autorów poszczególnych tekstów historycznych³. A zatem następny problem, do którego rozwiązania może się przyczynić niniejsza publikacja, to wskazanie na to, co pracujący w paradygmacie generatywnym badacz tekstów historycznych może otrzymać w wyniku badań takich tekstów. Biorąc pod uwagę zdanie jako podstawową jednostkę, która jest

¹ Jest to dość luźne tłumaczenie uniwersalium 1, które w oryginale brzmi: „In declarative sentences with nominal subject and object, the dominant order is almost always one in which the subject precedes the object” (Greenberg 1963: 77).

² W niniejszym szkicu będzie używana symbolika powszechnie stosowana w literaturze na temat szyku wyrazów w zdaniu w językoznawstwie anglosaskim, tj. S — *subject* (podmiot), O — *object* (dopełnienie), V — *verb* (czasownik).

³ Kwestie stylistyczne będą w niniejszym szkicu pominięte.

punktem wyjścia do badań diachronicznych, należy zadać sobie pytanie, czy takie zaświadczone zdanie zapisane w danym okresie historycznym, w którym manifestuje się kompetencja językowa autora, to wynik tylko przemieszczenia składników, będący rezultatem zabiegów derywacyjnych, czy też jest to odbicie pewnych procesów zachodzących na poziomie fonologicznym, które tu nazwiemy 'linearyzacją morfonologiczną'. Należy zauważyć, że pierwsze pojęcie jest teoretycznym składnikiem programu minimalistycznego, o którego organizacji będzie mowa poniżej. Natomiast drugie pojęcie raczej luźno jest związana z linearyzacją, która jest scharakteryzowana i zdefiniowana w: Kayne (1994) oraz która jest składnikiem programu minimalistycznego. Jak będzie wskazane poniżej, zbyt deterministyczne podejście do fonologicznego odbicia zależności opartych na składnikowym komenderowaniu (*c-command*), na którym oparta jest linearyzacja proponowana przez Kayne'a (1994), nie wydaje się zbyt pomocne w rozważaniach na temat problemu wspomnianego powyżej.

W literaturze dotyczącej języków germańskich toczy się debata, który z dwóch szyków wyrazów w zdaniu jest kanoniczny, SOV czy SVO, a który z nich jest pochodny. Problem powyżej nakreślony jest wynikiem analiz struktur składniowych w duchu generatywnym. Pozycja dopełnienia względem czasownika jest regulowana względami pozycji ośrodka (*head*), tj. tym, czy ośrodek zajmuje początkową, czy końcową pozycję w danym składniku. Z takich to względów Haider (2000) uważa, że sekwencja OV jest bardziej podstawowa niż VO⁴. Podobnie uważa Lightfoot (1991), który traktuje szyk wyrazów w zdaniu SOV jako podstawowy dla języków germańskich w ogóle, a dla staroangielskiego w szczególności. Co więcej, Lightfoot (1991) uważa, że kanoniczność szyku wyrazów SOV w języku staroangielskim jest dodatkowo potwierdzana przez spostrzeżenie, że ten szyk wyrazów w zdaniu w staroangielszczyźnie jest dominujący w zdaniach podrzędnych, co, według Lightfoota, wskazuje na archaiczność, a tym samym pierwotność tego szyku wyrazów. Jak będzie wykazane w dalszych częściach tego szkicu, takie rozumowanie nie ma racji bytu, szczególnie wtedy, gdy weźmie się pod uwagę obserwacje płynące z procesu nabywania języka pierwszego, który odzwierciedla tzw. problem Platona⁵.

⁴ Stwierdzenie 'bardziej podstawowy' jest co najmniej dziwne, ale to stwierdzenie jest tytułem jego przyczynku do: Svenonius (red.) 2000, którego oryginalny tytuł brzmi: *OV is more basic than VO*.

⁵ Krótko mówiąc, 'problem Platona' dotyczy dysproporcji między jakością danych językowych płynących z otoczenia do dziecka nabywającego swój pierwszy język (tj. pierwotne dane językowe — *Primary Linguistic Data*) a okresem, w którym dziecko zaczyna tworzyć swoje własne wypowiedzi, co jest znakiem, że proces nabywania języka pierwszego, czyli parametryzacji niezmiennych reguł stanowiących trzon Gramatyki Uniwersalnej, został zakończony i następnym etapem będzie weryfikacja nabytej gramatyki poprzez użycie w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych. Biorąc powyższe pod uwagę, trudno jest stwierdzić, czy dziecko nabywające swój pierwszy język ma dostęp do bardziej złożonych konstrukcji niż fragmenty zdania prostego, rzadziej pełnego zdania, które zawsze będzie zdaniem prostym.

Postulowanie jednego szyku wyrazów w zdaniu jako podstawowego, a innych jako wywiedzionych od niego, ma małą wartość poznawczą, szczególnie jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że wielopoziomowa reprezentacja typowa dla Teorii Wiązania i Rządu (*Government-Binding Theory*), poza zauważeniem zjawiska, co odpowiadałoby opisowemu poziomowi adekwatności (*descriptive level of adequacy*) prezentowanemu w: Chomsky (1965), niczego tak naprawdę nie wyjaśnia.

Pojawienie się programu minimalistycznego w 1995 roku we wszystkich swoich rozwojowych wersjach tylko pozornie proponuje pewne rozwiązanie problemu nakreślonego tytułem niniejszej publikacji. Jak będzie wykazane w następnej części tego szkicu, pozorna prostota programu minimalistycznego będzie źródłem większej ilości pytań, niż satysfakcjonujących rozwiązań. Sam tytuł już zdradza, że przedmiotem opisu będzie program minimalistyczny i jego użyteczność w rozstrzygnięciu sporu dotyczącego jednego, kanonicznego szyku wyrazów, jako punktu wyjścia do wywiedzenia poprzez przemieszczenie różnych składników dwóch szyków, tj. SVO jako produkt przekształcenia podstawowego szyku SOV lub SVO jako szyk podstawowy i SOV jako szyk wtórny, wywiedziony. Terminem, który pochodzi z programu minimalistycznego, jest derywacja, linearyzacja natomiast jest kojarzona z R. Kaynem (1994) i postulowanym przez niego Aksjomatem Odpowiedniości Linearnej (LCA — *Linear Correspondence Axiom*). Na ile można mówić o szyku wyrazów w zdaniu jako odbiciu współdziałania derywacji i linearyzacji w ujęciu Kayne'owskim, będzie wiadomo po krótkiej prezentacji programu minimalistycznego z naciskiem na te elementy programu, które mogą mieć związek z sekwencją jednostek, zwanych słowami, w zdaniach będących składnikami tekstów historycznych. Niemniej jednak, prezentacja programu minimalistycznego będzie poprzedzona przedstawieniem poprzedniczki tego projektu badawczego, tj. Teorii Wiązania i Rządu. Umożliwi to uwypuklenie tych aspektów teorii, które doprowadziły do postulowania podstawowych i wywiedzionych szyków wyrazów.

2. Paradygmat przedminimalistyczny a zdania w zaświadczonych tekstach historycznych

Trywializując rozróżnienie pomiędzy Teorią Wiązania i Rządu, która jest teorią, a programem minimalistycznym, który nie jest teorią, a jedynie wskazaniem kierunku, w jakim winny podążać badania nad związkiem między dźwiękiem a znaczeniem, można powiedzieć, że ten ostatni jest poważnie 'odchudzona' i zmodyfikowaną wersją tej pierwszej. Na czym polegało 'odchudzenie' i modyfikacja Teorii Wiązania i Rządu?

Teoria Wiązania i Rządu miała bardzo bogatą architekturę teoretyczną. Charakteryzowała się czterema poziomami reprezentacyjnymi, z czego pierwsze dwa poziomy to poziomy organizujące, tj. takie, w których składniki organizowane są w struktury — frazy, zdania, i dwa interpretacyjne. Pierwszym

organizującym poziomem reprezentacyjnym jest Struktura Głęboka (*Deep Structure*), którą można według tego, co zaproponował Chomsky (1981), określić jako stadium w składniowej analizie, w którym ustanawiane są wszystkie relacje leksykalne między składnikami⁶. Struktura powstała na bazie organizowania składników na podstawie ich właściwości leksykalnych jest przekształcana przez transformację Ruch Alpha (*Move α*), której zadaniem jest eksplicytne wytłumaczenie problemu przemieszczonych składników i ich logicznej interpretacji. Tak transformacyjnie zmodyfikowana struktura staje się drugim organizacyjnym poziomem reprezentacyjnym, tj. Strukturą Powierzchniową (*Surface Structure*). Wywiedziona w ten sposób Struktura Głęboka staje się materiałem interpretacyjnym dla Formy Fonetycznej (*Phonetic Form*) i Formy Logicznej (*Logical Form*)⁷. Dla naszych rozważań istotna będzie Forma Fonetyczna (PF), o której więcej powiemy w części poświęconej relacji pomiędzy linearyzacją jako składnikiem programu minimalistycznego a linearyzacją fonologiczną jako operacją funkcjonującą tylko w PF-ie.

W tym punkcie jawi się pierwszy problem metodologiczny, który zdaje się również przeniesiony do programu minimalistycznego i który mógł mieć wpływ na typologię szyków wyrazów w zdaniu. Organizowanie materiału składniowego odbywa się według następującego schematu:

$$(1) \quad [x'' Z [x' X Y]]$$

gdzie X jest składnikiem wiodącym (*head*), tj. wszystkie główne kategorie składniowe — rzeczownik, czasownik, przymiotnik, przysłówki, jedna kategoria pomocnicza — przyimek, oraz dwie kategorie funkcjonalne, T(*ense*) (czas gramatyczny, kategoria, której przypisuje się funkcję propozycyjno-twórczą) oraz C(*omplementizer*) (odpowiednik spójnika wprowadzającego, który kojarzony jest, między innymi, z siłą illokucyjną zdania). Y jest składnikiem, którego obecność w derywacji jest w jakiś sposób determinowana właściwościami leksykalnym X. Z jest specyfikatorem, którego obecność w derywacji jest determinowana poprzez właściwości leksykalne składnika wiodącego, lub jest składnikiem przemieszczonym poprzez Ruch Alfa do pozycji specyfikatora kategorii funkcjonalnych w celu zaspokojenia Zasady Rozszerzonej Projektacji (*Extended Projection Principle* — EPP). Tak więc takie angielskie zdanie, jak:

⁶ W kontekście Struktury Głębokiej termin ‘stadium w składniowej analizie’ jest wysoce nieprecyzyjny i nie oddaje w pełni pojęcia, które w anglojęzycznej literaturze generatywnej przedstawiane jest jako ‘*syntactic computation*’. Gdyby ten termin przełożyć dosłownie jako ‘składniowe obliczenie’, to taki termin nie oddawałby istoty tego angielskiego pojęcia.

⁷ Ustalanie zależności leksykalnych, ich formalna realizacja, odległości, na jaką dany składnik może być przemieszczony, oraz warunki determinujące ich logiczną interpretację stały się zadaniem modułów Teorii Wiązania i Rządu, zwanych teoriami, o których tu nie będziemy pisać.

(2) Which car will your father buy?

jest odbiciem następującej historii derywacyjnej:

- (3) a. Struktura Głęboka: $[c'' [c' C_{(+Question)} [T'' [T' will_k] [v'' [N'' your father]_l [v' buy [N'' which car]_j]]]]]$
 b. Struktura Powierzchniowa: $[c'' [N'' which car]_j [c' will_k + C_{(+Question)} [T'' [N'' your father]_l [T' t_k [v'' t_l [v' buy t_j]]]]]$

Pomijając wszystkie techniczne zależności pomiędzy strukturą prezentowaną w (3a) i (3b) widać, że to, co jest prezentowane w (2) to jest to, co jest prezentowane w (3b) z wyjątkiem tego, co jest przedstawione jako *t* z różnymi indeksami dolnymi jako ślady (*t* — trace 'ślad') po tym, co zostało przemieszczone. Innymi słowy — coś, co jest graficznie prezentowane w (3b), to struktura pojęciowa widziana przez LF, w której związki pomiędzy składnikami wiodącymi a tymi, które są przemieszczone, przedstawione są w formie śladów po tych składnikach, a ich tożsamość leksykalna wyrażona jest indeksem dolnym. Linearyzacja jest kojarzona z PF-em i jednym z jej zadań jest wymazanie tych składników pojęciowych, które nie mają realizacji fonologicznej, tj. śladów. A więc śmiało można powiedzieć, że w Teorii Wiązania i Rządu zapisane zdanie będzie odbiciem Struktury Powierzchniowej z pominięciem składników pojęciowych nieposiadających fonologicznej realizacji.

Warto tu również zauważyć, że analizowane zdanie jest wariacją zdania, w którym na poziomie Struktury Głębokiej czasownik *buy* poprzedza i jest styczny do frazy rzeczownikowej *which car*. A zatem jest to część szyku wyrazów, w którym fraza czasownikowa, która stanie się orzeczeniem, kiedy fraza *your father* zostanie przemieszczona do Specyfikatora T, charakteryzuje się szykiem VO. Jest to konfiguracja, która jest odpowiedzialna za przypisanie przypadku frazie nominalnej funkcjonującej jako dopełnienie czasownika przechodniego. A zatem można zauważyć, że założenia Teorii Wiązania i Rządu wraz z linearyzacją zdają się całkowicie odpowiadać danym językowym płynącym z języka angielskiego czy islandzkiego, jeżeli chodzi o zdania główne i podrzędnie złożone⁸. Jak wytłumaczyć w takim razie obecność dopełnienia przed ośrodkiem, tj. OV, i relację tej konfiguracji do VO?

Aby to wytłumaczyć, warto byłoby przyjrzeć się bliżej PF i samej linearyzacji. W Teorii Wiązania i Rządu mało, jeżeli w ogóle, uwagi przywiązuje się do PF. Głównie uwaga językoznawców skoncentrowana jest na zależnościach

⁸ Thrainnson (2007) w swojej analizie składni islandzkiej wskazuje na SVO jako podstawowy szyk wyrazów w zdaniach głównych, jak i podrzędnych. Są możliwe wariacje tego szyku, ale żaden z nich nie będzie się charakteryzował dopełnieniem bezpośrednio poprzedzającym czasownik.

konfiguracyjno-interpertacyjnych. Haegemen (1992) twierdzi, że PF jest odpowiedzialne za to, co jest realizowane jako powierzchniowa sekwencja jednostek⁹. A zatem można założyć, że to, co ma miejsce między Strukturą Powierzchniową a PF, jest odpowiedzialne za uporządkowanie pewnych jednostek w pewną linearną/chronologiczną sekwencję. Innymi słowy, antycypując nieznacznie to, co ma być wykazane przy omawianiu programu minimalistycznego, PF jest tym elementem teorii, poziomem reprezentacji, poprzez który dwuwymiarowe przedstawienie zależności leksykalno-składniowych ulega przetransformowaniu w ciąg linearny, pierwotnie chronologiczny, a wtórnie graficzny. Jednakże, chyba, do czasu publikacji Kayne'a (1994) na temat asymetrii w derywacji nie podjęto żadnych poważniejszych prób opisanie warunków, które byłyby odpowiedzialne za przekształcenie pojęciowej struktury będącej odzwierciedleniem logiczno-leksykalnych zależności między składnikami, co w literaturze często przedstawiane jest w formie dwuwymiarowych 'drzewek', w jednowymiarowy ciąg liniowy. Stąd też można wnosić, że szyk wyrazów w zdaniu był postrzegany jako odbicie Struktury Powierzchniowej po zabiegach transformacyjnych. Problem sekwencji VO czy OV tłumaczyło się, na przykład, poprzez postulowanie *Branching Constraint*, w myśl której węzły, z których wychodzą linie do składników dominowanych przez ten węzeł, wewnątrz projekcji pojawiają się po swoich siostrzanych węzłach¹⁰. Tym warunkiem Haider (2000) starał się wykazać, że OV jest w zdaniu podstawowym szykiem wyrazów, w opozycji do Kayne'a (1994), którego Aksjomat Linearnej Korepondencji wskazuje na VO jako szyk podstawowy. Pozostaje pytanie, na ile takie spostrzeżenie i analizy na nim oparte są przydatne do badań diachronicznych nad składnią, jeżeli nie zna się przyczyn wywiedzenia jednego szyku z drugiego.

Jeżeli się założy, że szyk wyrazów lub szerzej — składników jest odbiciem Struktury Powierzchniowej, analiza szyku wyrazów w zdaniach w tekstach historycznych wydaje się bardzo prosta i jednoznaczna. Być może dlatego też elementy i właściwości PF-u nie zasługiwały zbyt na uwagę. Jednakże w takim podejściu do szyku wyrazów w zdaniu można zauważyć pewne niebezpieczeństwo. Jeżeli założy się, że jeden z szyków jest podstawowy, a drugi od niego wywiedziony, tak jak jest to postulowane przez Haidera (2000), i że PF służy jedynie do przetworzenia Powierzchniowej Struktury w ciąg linearny, to wywiedzenie np. VO z OV musi mieć miejsce gdzieś między Strukturą Głębką a Strukturą Powierzchniową. Ruch Alfa nadawałby się do tego celu idealnie. Nie wiadomo tylko, jakie uwarunkowania taki ruch wymuszają. A zatem badacz języków germańskich, czy to na płaszczyźnie synchronicznej, czy to na płaszczyźnie diachronicznej, będzie miał trudności z jednoznaczną odpowiedzią

⁹ W oryginale Haegeman (1992: 27) twierdzi: „PF is input to the surface string”.

¹⁰ „*Branching Constraint (BC)*: Projection-internal branching node on the (extended) projection line follow their sister node” (Haider 2000: 47).

na pytanie, dlaczego SVO jest szykiem wyrazów w zdaniu głównym w języku niemieckim, jedynym szykiem w języku angielskim, szwedzkim czy islandzkim, jak również kłopotliwe będzie znalezienie satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie, dlaczego SOV jest szykiem wyrazów w zdaniu podrzędnym w języku niemieckim i był dominującym szykiem w zdaniach podrzędnych w języku staroangielskim. Niemożność wyjaśnienia źródeł przemieszczenia V przed O z podstawowego szyku OV pozbawia badacza historycznej składni języka angielskiego możliwości wyjaśnienia, co mogło leżeć u podstaw stopniowego zastępowania szyku OV szykiem VO w zdaniach podrzędnych.

Należy zaznaczyć, że w obrębie Teorii Wiązania i Rządu zauważa się, że różne składniki zostają oddzielone od swoich elementów wiodących (*heads*) i przemieszczone w początkowe części struktury. Jednakże bogata literatura dotycząca Teorii Wiązania i Rządu, poza koncentrowaniem się na konfiguracyjnych zależnościach zachodzących między składnikami, odległością, na jaką przemieszczone składniki są przesunięte, jakie strukturalne uwarunkowania muszą być spełnione, aby możliwości interpretacyjne nie zostały zniwelowane, nie daje odpowiedzi na pytanie, co jest źródłem przemieszczenia. Taka próba jest podjęta w programie minimalistycznym, ale, jak będzie wykazane poniżej, pewne elementy programu uczynią PF odpowiedzialnym za niektóre właściwości szyku wyrazów w zdaniu, co czasami czyni próby wyjaśnienia przyczyn pewnych zmian składniowych sporym wyzwaniem. Powyższe wywody mają na celu wykazanie, że typologia szyku wyrazów w zdaniu obowiązująca w diachronicznym językoznawstwie generatywnym, polegająca na jednym szyku wiodącym przy alternatywnych szykach traktowanych jako od niego wywiedzione może być bardziej wynikiem teoretyzowania w oparciu o Teorię Wiązania i Rządu, której składnikami są, między innymi, cztery poziomy reprezentacji, niż opisem części kompetencji językowej autorów tekstów historycznych. A zatem analiza przeprowadzona w duchu tej teorii może nie dawać satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie dotyczące relacji pomiędzy wariantami jednego, kanonicznego szyku wyrazów w zdaniu.

3. Program minimalistyczny a szyk wyrazów w zdaniach

W zdaniu otwierającym sekcję 2. stwierdzono, że program minimalistyczny jest 'odchudzoną' wersją Teorii Wiązania i Rządu. Owo 'odchudzenie' sugeruje zmniejszenie liczby komponentów w organizacji samego projektu, tzn. nie ma w programie minimalistycznym czegoś, co odpowiadałoby Strukturze Głębokiej, a — z grubsza rzecz biorąc — Struktura Powierzchniowa zamienia się w Punkt Przekazania (*Spell-Out*). Przekształcenie Struktury Głębokiej w Strukturę Powierzchniową poprzez Ruch Alfa zostało zastąpione przez operację Łącz (*merge*), która jest operacją monotoniczną, polegającą na organizowaniu dwóch składników o odmiennych specyfikacjach składniowych w jeden składnik

o zupełnie innym składniowym statusie. Można by było powiedzieć, że szyk wyrazów czy też składników w zdaniu jest odbiciem struktury uzyskanej w wyniku derywacji w Punkcie Przekazania, gdyby nie to, że właściwości derywacji znacznie różnią się od transformacji Ruch Alfa między Strukturą Głęboką a Strukturą Powierzchniową. W Teorii Wiązania i Rządu wszystkie operacje obejmujące Strukturę Głęboką i Strukturę Powierzchniową miały charakter linearny, tzn. sekwencja linearna składników na poziomach reprezentacyjnych była odbiciem zależności leksykalno-logicznych. Modyfikacja paradygmatu poprzez wyeliminowanie dwóch z czterech poziomów reprezentacji, pozbycie się wszystkich właściwości, które nie są związane z jednostkami leksykalnym biorącymi udział w derywacji, tj. ślady, projekcje pośrednie, oraz wprowadzenie założenia, że produkt derywacji musi w pełni odpowiadać LF i PF, powinno było wymusić to, że oprócz LF, PF spotka się z większą uwagą językoznawców¹¹. Jako że rezultat funkcjonowania PF-u ma pierwszorzędne znaczenie dla językoznawców zajmujących się analizą diachroniczną składni poszczególnych języków, przyjrzyjmy się w ogólnych zarysach samemu programowi minimalistycznemu oraz temu, jaką rolę pełni PF w tym projekcie badawczym.

3.1. Program minimalistyczny jako próba wyjaśnienia związku między dźwiękiem a znaczeniem

Po to, aby ocenić, czy to, co badacz tekstów historycznych znajduje w zaświadczonych tekstach, jest wynikiem derywacji, tj. monotonicznego łączenia ze sobą składników poprzez operację Łącz (*Merge*), czy też jest wynikiem jakiejś poderywacyjnej operacji, na przykład linearyzacji morfonologicznej, należy się przyrzeć samemu programowi minimalistycznemu i możliwemu związkowi pomiędzy derywacją, linearyzacją a PF-em. Program minimalistyczny, jak sama nazwa wskazuje, nie jest skończoną teorią, a tylko programem, chociaż projekt w polskiej tradycji naukowej bardziej by oddawał otwarty charakter tego paradygmatu. Trzonem tego programu jest derywacja rozumiana jako rekursywna konkatenacja Jednostek Leksykalnych (*Lexical Items*). Ta rekursywna konkatenacja tworzona jest według algorytmu, według którego dwa elementy składniowe α i β tworzą nowy składnik γ , gdzie $\gamma = \{\alpha + \beta\}$, przy czym składniowa kategoryzacja może pokrywać się z kategorią α lub β (Chomsky 2001: 3). Ważne dla naszych rozważań jest to, że dany element składniowy może być Jednostką Leksykalną (*Lexical Item*) lub całym wyrażeniem składniowym, na przykład Frazą Przedimkową (*Determiner Phrase* — DP). Ta ostatnia jest determinowana znaczeniem czasownika w tym sensie, że będzie ona stanowić jego dopełnienie w przypadku czasowników przechodnich.

¹¹ Z jakichś względów językoznawcy zajmujący się gramatyką generatywną więcej uwagi poświęcają LF. Kwestie związane z PF-em zdają się pozostawać poza zakresem zainteresowań generatywistów.

W tym momencie jawi się pytanie, czy można postawić znak równości pomiędzy słowem a Jednostką Leksykalną jako elementem podstawowym, biorącym udział w derywacji. Odpowiedź na to pytanie jest ważna, gdyż tematem rozważań w niniejszym szkicu jest szyk wyrazów, tj. sekwencja wyrazów wyrażona w stosunku następcości jednego elementu po drugim w pierwotnym wymiarze chronologicznym lub wtórnym — graficznym. Jak wspomniano wcześniej, w Teorii Wiązania i Rządu zupełnie zignorowano kwestię podstawowego składnika, koncentrując się na rozlicznych zależnościach między konfiguracją składników i ich wzajemnych zależnościach konfiguracyjno-interpretacyjnych. Dopiero Chomsky (1995) stara się określić, czym jest Jednostka Leksykalna (*Lexical Item*) i postuluje, że te jednostki, które są pozyskiwane do derywacji z Leksykonu, są agregatami trzech rodzajów cech: (a) semantycznych, które odnoszą się do semantycznych wyznaczników znaczenia danej Jednostki Leksykalnej; (b) formalnych, które odnoszą się, między innymi, do specyfikacji składniowej danej Jednostki Leksykalnej, na przykład rzeczownik vs czasownik; (c) fonologicznych, odnoszących się do sekwencji fonemów będących odbiciem reguł organizujących je w sylaby. Można by tu również wspomnieć o cechach prozodycznych, które również są wyznacznikiem tożsamości danego słowa, względnie Jednostki Leksykalnej. A zatem można wstępnie przyjąć, że słowo jest rezultatem sczytania wszystkich cech fonologicznych danej Jednostki Leksykalnej przez PF po Punkcie Przekazania (*Spell-Out*) i przekształcenia jej z jednostki derywacyjno-mentalnej w dźwiękową (wtórnie graficzną) formę realizacyjną.

Taki sposób traktowania relacji między Jednostką Leksykalną (LI) a słowem powoduje pewne komplikacje z interpretacją algorytmu, według którego następuje rekursywna konkatenacja elementów podczas derywacji. Jeżeli sposób monotonicznego tworzenia składników prezentowany wcześniej, tj. $\gamma = \{\alpha + \beta\}$ jest jedną operacją, to nietrudno pokusić się o traktowanie α i β jako jednostek leksykalnych realizowanych jako słowa. Jeżeli weźmiemy właściwości derywacyjne angielskiej frazy czasownikowej (VP), to wtedy γ można przypisać wartość VP, α będzie czasownikiem, a β będzie frazą przedimkową (DP), jeżeli czasownik jest przechodni. Symbol γ oznacza tutaj tylko to, że VP składniowo nie jest ani czasownikiem (V) ani frazą przedimkową (DP). Jeżeli weźmiemy pod uwagę kategoryzację składniową, która w programie minimalistycznym nosi nazwę etykietowania (*labelling* — L), to można powiedzieć, że $L(\alpha) = \{\alpha + \beta\}$. Inne pytanie, które nasuwa się przy okazji analizy składnika β , w tym wypadku DP, dotyczy derywacji tego składnika, tzn. czy jest on równoczesny z derywacją całego zdania. Sprawia to pewne problemy przy założeniu, że Zdolność Językowa (*Language Faculty* — FL) charakteryzuje się tylko jednym Punktem Przekazania. Jak będzie zasygnalizowane w dalszych częściach niniejszego szkicu, jeden Punkt Przekazania (*Spell-Out*) jest daleko niesatys-

fakcjonujący i będzie musiał być zastąpiony Wielokrotnym Punktem Przekazania (*Multiple Spell-Out*), co, z kolei, będzie skutkowało porcjowaniem derywacji na części zwane ‘fazami’ (*Phases*).

W tym punkcie warto jest zadać pytanie, czym jest derywacja w ujęciu minimalistycznym, aby można było ocenić, na ile to, co badacz uzyskuje z analizy tekstu, jeżeli chodzi o szyk wyrazów, jest odbiciem derywacji. Za derywację odpowiedzialne jest coś, co Berwick (2011: 69) nazwał ‘ludzką maszyną składniową’ (*human syntactic engine*), która składa się z dwóch componentów: (a) słów i cech, z których się one składają, oraz (b) pojedynczej, prostej i rekursywnej operacji Łącz (*Merge*), która łączy słowa oraz kombinacje słów w większe jednostki¹². Początkiem derywacji jest zbiór Jednostek Leksykalnych połączonych z leksykonu i mających być połączonymi w wyrażenie, które w początkowych stadiach programu minimalistycznego w: Chomsky (1995) zostało określone jako Numeracja (*Numeration*), aby w: Chomsky (2000, 2001) przypisać mu nazwę Szereg Leksykalny (*Lexical Array*). Istotne również jest, jak Chomsky (2001) scharakteryzował zależność pomiędzy trzema rodzajami cech Jednostek Leksykalnych w trakcie derywacji. W trakcie derywacji cechy formalne i semantyczne pokrywają się ze sobą i są oddzielone od cech fonologicznych. Derywacja opiera się tylko na tych właściwościach Jednostek Leksykalnych, które one posiadają w Szeregu Leksykalnym, co oznacza, że takie pojęcia, jak *ślady* oraz projekcje pośrednie, znane z Teorii Wiązania i Rządu, nie mają w programie minimalistycznym teoretycznej racji bytu. Jest to wynik dalszego ‘odchudzania’ tego, co pozostało po Teorii Wiązania i Rządu, poprzez wprowadzenie przez Chomskiego (2000) Warunku Inkluzywności (*Inclusive Condition*). A zatem, przemieszczenie danego elementu nie jest już łańcuchem składającym się z przemieszczonego elementu i pozostałego po nim śladu, a jest wynikiem Łączenia Wewnętrznego (*Internal Merge*), które tym się różni od Łączenia Zewnętrznego (*External Merge*) odpowiedzialnego za pobieranie Jednostek Leksykalnych z leksykonu i wprowadzanie ich do Szeregu Leksykalnego, że działa w obrębie samego derywatu. Wewnętrzne Łączenie działa w ten sposób, że dany element składniowy w części derywatu jest powielany w innej, ‘wyższej’ części derywatu, tworząc tym samym dublet składający się z dublowanego elementu i jego fantomu, który jest czytelny na LF-ie, ale zupełnie niewidoczny dla PF-u¹³. Taka operacja jest wymuszana przez nieinterpretowalność cech na pewnych ośrodkach zwanych Sondami (*Probes*), które szukają Celów

¹² Jak łatwo zauważyć, to, co u Berwicka (2011) funkcjonuje jako słowo, odpowiada Jednostce Leksykalnej w naszych rozważaniach. Taki zabieg jest podyktowany tym, że w naszym przypadku należy rozróżnić to, co jest częścią derywacji, od jednostki realizacyjnej w postaci ufonologizowanej. W niniejszym szkicu przez słowo będziemy rozumieć tę część Jednostki Leksykalnej, która otrzymuje realizację fonologiczną płynącą z instrukcji niesionych przez cechy fonologiczne danej Jednostki Leksykalnej i widoczną dla PF-u.

¹³ W analizach, które będą przedstawiane w dalszych częściach niniejszego szkicu, taki logiczny fantom będzie przedstawiany jako <....>.

(*Goals*) w niższych, lub raczej wcześniejszych, fragmentach derywatu. Cele są obiektami składniowymi, które charakteryzują się interpretacyjnymi odpowiednikami cech na Sondach. Obecność cech nieinterpretowalnych czyni derywat wadliwym, jeżeli chodzi o interpretację na LF-ie. Maszyna językowa pozbywa się tej niedogodności interpretacyjnej poprzez parowanie tych cech na Sondzie i Celu, kojarzeniu ich i wymazywaniu. Tak skomplikowana operacja może odbyć się na drodze Łączenia Wewnętrznego, co może mieć swoje odbicie na PF-ie, o czym więcej poniżej. Niniejsza prezentacja powyższych szczegółów technicznych związanych z derywacją jest o tyle ważna dla rozważań prezentowanych w niniejszym szkicu, że biorąc pod uwagę to, czym jest proces derywacyjny, należy ustalić, czy kwestia podstawowego szyku wyrazu w zdaniu jest zasadna i jeżeli jest, to jakie względy wymuszają przemieszczenie dopełnienia względem czasownika, względnie czasownika względem dopełnienia.

Inną modyfikacją samego programu minimalistycznego było wprowadzenie przez Chomsky'ego (2000) pojęcia Fazy (*Phase*). Ta modyfikacja może okazać się przydatną do rozważań nad szykiem wyrazów w zdaniu, dlatego też poświęcimy jej trochę uwagi. Celem, jaki przyświecał Chomsky'emu (2000), było zredukowanie wysiłku interpretacyjnego, jaki miałby towarzyszyć derywacji¹⁴. Sposób, w jaki został przedstawiony powód wprowadzenia do programu minimalistycznego fazy, jak również samej derywacji jako rekursywnej konkatenacji poprzez Łącz (*Merge*), implikuje bardziej aspekt generowania, tj. tworzenia derywatu, niż jego interpretowania, tj. przypisywania znaczenia tworowi fonologiczno-dźwiękowemu/ortograficzno-wizualnemu. Chomsky (1995) wprowadza pojęcie 'idealnego nadawcy/odbiorcy' (*Ideal Speaker/Hearer*). Można domniemywać, że takie pojęcie miało oddać dwa aspekty tworu językowego, tj. produkcji i interpretacji. Można przyjąć, że — aby produkować i interpretować — użytkownik danego języka musi być wyposażony w gramatykę, która jest sparametryzowaną wersją Gramatyki Uniwersalnej. A zatem należy przyjąć, że konwencjonalny sposób przedstawiania rekursywnej konkatenacji Jednostek Leksykalnych jest operacją achronologiczną, tj. niemającą wymiaru czasowego, natomiast jedynym wymiarem chronologicznym jest przełożenie tej achronologicznej operacji w postaci operacji zlinearyzowanej, mającej miejsce najprawdopodobniej na PF-ie. A zatem dzielenie derywacji na poszczególne stadia w postaci faz ma również charakter achronologiczny, czego wyrazem może być wskazywanie na aktywną pamięć (*active memory*), gdzie miałyby być umieszczane fragmenty derywatu.

¹⁴ Chomsky (2001) charakteryzuje zasadność wprowadzenia fazy w następujący sposób: „[p]roceeding further, MI (i.e. Chomsky (2000) 'Minimalist inquiries' — J. M.) proposes another reduction of computational burden: the derivation of Exp (i.e. Expression — J. M.) proceeds by *phase*, where each phase is determined by a subarray LA_i of LA, placed in 'active memory'” (Chomsky 2001: 11–12).

Czym zatem jest faza? Bondaruk (2012), próbując przedstawić syntezę poglądów Chomsky'ego (2000, 2001, 2004), wskazuje na założenie, że derywacja dzieli się na dwie semantycznie i fonologicznie niezależne fazy, tj. CP i vP. Ta uwaga dotycząca niezależności fonologicznej fazy jest szczególnie ważna w naszych rozważaniach, gdyż, być może, ten aspekt fazy będzie pomocny w wyjaśnianiu problemów związanych z szykiem wyrazów w zdaniu, a szczególnie tego fragmentu szyku, który odpowiada konstrukcji dopełnieniowej, w której czasownik przechodni jest ośrodkiem. Jednakże, jak sygnalizowano wcześniej, i jak będzie wkrótce wykazane, względy natury interpretacyjno-logicznej zdają się mieć priorytetową rolę w rozważaniach generatywnych w ogóle, a minimalistycznych w szczególności. Chomsky (2001: 106) proponuje, aby po stronie znaczeniowej najprostszym wyborem było przyjęcie obiektu składniowego, który byłby najbliższym składniowym odpowiednikiem propozycji, tj. albo frazy czasownikowej, gdzie są przypisane wszystkie role semantyczne argumentom czasownika, albo pełnego zdania z kompletną specyfikacją czasu gramatycznego i siły ilokucyjnej. Następnie proponuje, aby nazwać te obiekty propozycyjnymi, zbieżnymi z punktami styczności z LF i PF. Problem w tym, że Chomsky nie precyzuje, w jaki sposób definiuje propozycję, jak również nie precyzuje, czy jest to struktura logiczna, czy też składniowa. Dla Chomskiego specyfikacja wszystkich ról semantycznych argumentów danego czasownika w stosunku do danego czasownika przedstawiana jest w sposób konfiguracyjny, co już zdaje się mieć walor linearyzacyjny. Niemniej jednak zauważa, że po stronie dźwiękowej można znaleźć dowody na zasadność takiego podziału poprzez dane płynące z takich zjawisk językowych, jak przesunięcie składnika do początkowych części derywatu, ekstrapozycja itp. Pomimo to nie wiadomo, czy poprzez wprowadzenie wyrażenia rzeczownikowego do specyfikatora vP wprowadzany jest jeszcze argument czasownika, który w tradycji generatywnej jest kwalifikowany jako zewnętrzny, czy już podmiot, który jest jednym z elementów propozycji.

Semantyczna i fonologiczna niezależność fazy jest dodatkowo sankcjonowana przez Warunek Niepenetrowalności Fazy (*Phase Impenetrability Condition* — PIC). Według tego warunku, domena ośrodka H fazy α nie jest dostępna dla dalszych operacji poza α , a jedynymi komponentami tej fazy, które mogą brać udział w takich operacjach, są ośrodek H oraz jego krawędź (Edge)¹⁵. A zatem fazą będą te fragmenty derywacji, które charakteryzują się ośrodkiem mającym cechę krawędziową (*Edge Feature*), umożliwiającą umieszczanie na krawędzi tych elementów jego domeny, będących Celami dla Sond, których cechy mają służyć ewaluacji, dopasowywaniu i wymazywaniu nieinterpretowa-

¹⁵ Chomsky (2000: 108) tak definiuje Warunek Niepenetrowalności Fazy (*Phase Impenetrability Condition*): „In a phase α with head H, the domain of H is not accessible to operations outside α , only H and its edge are accessible to such operations”.

walnych cech formalnych tych Sond. Wszystkie składniowe komponenty domeny H, których cechy zostały użyte do ewaluacji i wymazywania cech Sond, stają się niewidoczne dla wyższych Sond, a przez to są derywacyjnie nieaktywne i przekazywanie poprzez Punkt Przekazania do LF-u i PF-u. Tak więc takimi tworam derywacyjnymi są vP i CP. Do tych dwóch faz Svenonius (2004) dodaje jeszcze DP jako fazę. Propozycja Svenoniusa jest dla naszych rozważań niebywale korzystna, biorąc pod uwagę nasze rozważania dotyczące sposobu funkcjonowania operacji Łącz Zewnętrznie, tj. $\gamma = \{\alpha + \beta\}$, gdzie α to V, β to DP, a γ to etykieta całego wyrażenia, tj. $L(\alpha) = VP$. Jeżeli do tego doda się jeszcze pewną przestrzeń, która towarzyszy derywacji, a którą Chomsky (2001) nazwał 'pamięcią aktywną' (*active memory*), to mamy dwa źródła, z których pochodzą jednostki składniowe, które są ze sobą łączone. Jedno źródło to Leksykon, będący zbiorem Jednostek Leksykalnych definiowanych jako agregat cech fonologicznych, formalnych, i logiczno-semantycznych, a drugie to przestrzeń pamięci aktywnej, w której umieszczone są jednostki składniowe wygenerowane poprzez konkatenację z Jednostek Leksykalnych pobranych z Leksykonu. W przypadku $\gamma = \{\alpha + \beta\}$, α pochodzi z Leksykonu, a β jest pobierana z przestrzeni pamięci aktywnej, tj. jest derywatem i fazą.

Jeżeli przyjmiemy takie rozwiązanie, to należy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego α — jednostka pobrana z Leksykonu potrzebuje β , jednostki już wygenerowanej i umieszczonej w przestrzeni pamięci aktywnej. Rozwiązaniem tego problemu może być pewna propozycja Chomsky'ego (2008: 139), który stwierdza, że po to, aby dana Jednostka Leksykalna mogła wejść do derywacji i być w stanie wiązać się z innymi jednostkami składniowymi, musi się ona charakteryzować pewną właściwością, która umożliwiłaby taką operację. Taką właściwość Jednostki Leksykalnej Chomsky nazwał cechą, która umożliwia łączenie jej z innym obiektem składniowym. Cecha ta to wcześniej wspomniana Cecha Krawędziowa Jednostki Leksykalnej (*Edge Feature of the Lexical Item*). Gdy dana Jednostka Leksykalna łączy się z obiektem składniowym (*Syntactic Object* — SO), Jednostka Leksykalna (LI) formuje {LI, SO}. Obiekt składniowy (SO) w takim wypadku jest dopełnieniem. W tym punkcie dotykamy istoty naszych rozważań. Jeżeli założymy, że α to V i jako Jednostka Leksykalna charakteryzuje się Cechą Krawędziową Jednostki Leksykalnej, tzn. że wyrażenie rzeczownikowe w postaci frazy przedimkowej (DP), wygenerowanej i oczekującej w przestrzeni aktywnej pamięci, na to, aby być połączoną z Jednostką Leksykalną poprzez jej Cechę Krawędziową, to w myśl powyższej propozycji Chomsky'ego DP staje się dopełnieniem V. Problem, który pojawia się w związku z typologią szyku wyrazów w zdaniu, dotyczy sekwencji V DP czy DP V, tj. VO lub OV w obrębie fazy vP.

Warto w tym momencie zauważyć, że to, co zaproponował Chomsky (2008), jeśli chodzi o konkatenację Jednostki Leksykalnej z Cechą Krawędziową

z wygenerowanym obiektem składniowym, jest tylko tworem interpretacyjnie zależnościowym, tzn. obecność β jest motywowana właściwościami α . Dlatego też Chomsky (2008) wskazał, że w takich przypadkach, jak: LI formuje {LI, SO}, najodpowiedniejszą interpretacją tego zapisu będzie to, że LI i SO tworzą zbiór elementów zależnych od siebie interpretacyjnie, a graficzny sposób przedstawiania wcale nie musi odzwierciedlać ich linearnej organizacji. Warto o tym pamiętać, ponieważ pojawienie się DP w derywacji jest wymuszone formalnymi właściwościami V, co wcale nie determinuje pozycji tego składnika w stosunku do V. Jednakże, biorąc pod uwagę nieokreśloność przypadku gramatycznego, jeżeli chodzi o angielską frazę nominalną, to przypadek traktowany jest jako cecha nieinterpretowalna, tzn. musi zostać wymazana w trakcie derywacji poprzez skojarzenie jej z interpretowalnym odpowiednikiem obecnym w innym ośrodku. To samo dotyczy DP *which car* w przykładzie (2). Tak więc historię derywacji przykładu (2) powtórzono jako (4)

(4) Which car will your father buy?

można odtworzyć następująco¹⁶:

a. Cecha Krawędziowa czasownika *buy* wymusza pojawienie się w przestrzeni derywacyjnej DP, w analizowanym przypadku *which car*, który został wygenerowany i pozyskany z przestrzeni pamięci aktywnej. Obydwa elementy składniowe są skojarzone i tworzą zbiór $\{_{VP} \text{ buy } [_{DP} \text{ which car}]\}$ ¹⁷. Nie należy zapominać, że kolejność jednostek w obrębie utworzonego VP jest wynikiem niedogodności wynikającej z niemożności graficznego przedstawienia nieuporządkowanego zbioru. Jedyną kwestią, która jest sygnalizowana w tej konwencji jest to, że właściwości elementu pozyskanego w wyniku Zewnętrznej Łącznienia (*External Merge*), w tym przypadku *buy*, wymagają obecności elementu składniowego, z którym mogą utworzyć frazę z etykietą elementu *buy*, tj. wyrażenie, gdzie wszystkie wymogi stawiane przez semantyczne i formalne właściwości V są zaspokojone.

b. DP *which car* na tym etapie derywacji nie ma przypadku. Przyjmujemy tutaj prostszy mechanizm przypisania przypadku obiektowi składniowemu DP *which car*, zaproponowany przez Gallego (2010). W odróżnieniu od mechanizmu przypisywania przypadku dopełnieniu V, biernika w analizowanym przykładzie, proponowanego przez Chomsky'ego (1995), Gallego (2010) zakłada, że fraza rzeczownikowa wprowadzona w przestrzeń derywacyjną staje się dopełnieniem V z wszystkimi atrybutami tej funkcji w momencie, kiedy do derywacji wprowadzony jest ośrodek *v*, a VP staje się jego dopełnieniem, przy

¹⁶ W tej części nie będziemy wskazywać, które cechy są interpretowalne, a które nie. Jest to nieistotne dla rozważań prezentowanych w tym szkicu.

¹⁷ W analizach prezentowanych w tej części szkicu {...} będzie oznaczać nieuporządkowany zbiór dwuelementowy, natomiast {...} będzie symbolizować krawędź.

czym V and v są ze sobą połączone poprzez Wewnętrzne Łączenie¹⁸. Specyfikator vP jest miejscem, w którym pojawia się fraza przedimkowa, pozyskana również z przestrzeni pamięci aktywnej. Wynikiem tej części derywacji będzie

(5) {_{vP} [_{DP} your father] [_{v-V} buy] [_{vP} <buy> which car]}.

c. DP *which car* ma cechy, które będą wymagane przez nieinterpretowalne cechy po wprowadzeniu w przestrzeń derywacyjną C, którego dopełnieniem jest TP¹⁹. Tak więc po wprowadzeniu w przestrzeń derywacyjną T, którego vP staje się dopełnieniem, DP *your father* jest wewnętrznie łączony w pozycji Specyfikator TP. Zakłada się, że v ma cechę krawędziową, a więc na obrzeżu znajduje się miejsce dla DP *which car*, które jest antycypowaniem pojawienia się C w przestrzeni derywacyjnej. A zatem wynik tego etapu derywacji można przedstawić jako:

(6) {_{TP} [_{DP} your father] [_T will] {_{vP} which car [_{vP} <your father> [_{v-V} buy] [_{vP} <buy> <which car>]]}}

Warto w tym punkcie zauważyć, że faza vP, tj. ta część derywacji, która przekazywana jest LF i PF, będzie wyglądała odpowiednio: {_{vP} which car [_{vP} <your father [_{v-V} buy] [_{vP} <buy> <which car>]]}} dla LF i *buy* dla PF.

d. W momencie wprowadzenia w przestrzeń derywacyjną ostatniej jednostki funkcjonalnej C, która niesie ze sobą informacje dotyczące siły illokucyjnej zdania wyderwowanego w TP, kończy się proces derywacji zdania. C, będąc Sondą, skanuje cały derywat w poszukiwaniu materiału derywacyjnego, który mógłby wymazać jego cechy nieinterpretowalne. Obiekty składniowe, które będą to w stanie zrobić, to zleksykalizowany T, czyli *will*, które jest wewnętrznie łączone z C, oraz DP *which car*, które zostanie wewnętrznie łączone ze specyfikatorem CP. Całość derywacji wygląda następująco:

(7) [_{CP}[_{DP} which car] [_T will]-C [_{TP} [_{DP} your father] <_T will> [_{vP} <_{DP} which car> [_{vP} <_{DP} your father [_{v-V} buy [_{vP} <_v buy> <_{DP} which car>]]]]]]].

To, co jest przedstawione w (7), jest widziane przez LF i jest również fazą. PF nie widzi tworów przedstawionych jako <...>, a więc ufonologizowana forma

¹⁸ Gallego (2010) rozróżnia pomiędzy v a v*. Ogólnie rzecz biorąc, rozróżnienie to pokrywa się z takimi pojęciami, jak: predykat nieprzechodni i predykat przechodni. W analizie prezentowanej w niniejszej publikacji to rozróżnienie jest nieistotne, dlatego nie będzie ono tu wprowadzane.

¹⁹ T(ense) odpowiada czasowi gramatycznemu w polskiej tradycji językoznawczej. W gramatyce generatywnej zakłada się, że T jest jednostką funkcjonalną, w odróżnieniu od jednostek leksykalnych, odpowiedzialną za przypisanie przypadku 'mianownik', który pojawia się w derywacji w specyfikatorze vP. W tej funkcji ta jednostka wraz z jej projekcją będzie tutaj używana.

tego dwufazowego tworu będzie odpowiadała sekwencji *which car will your father buy?*

Powyższa analiza wskazywałaby na to, że szyk wyrazów w zdaniu jest fonologicznym odbiciem derywacji, z pominięciem tych elementów, które są ‘rozumiane’ i nie mają postaci fonologicznej. Takie spostrzeżenie tłumaczyłoby wszystkie zjawiska dotyczące projekcji funkcjonalnych, które wiążą się, jak proponuje Munakata (2009), z relacjami dotyczącymi dyskursu (topikalizacja), jak również interpretacji kwantyfikatorów. Jednakże zdają się zupełnie nieprzydatne w interpretowaniu faktów językowych dotyczących struktury frazy czasownikowej, tzn. dwóch powierzchniowych konfiguracji słownych, tj. VO i OV, tzn. tej części derywacji, którą Munakata (2009) nazywa projekcjami leksykalnymi²⁰. Z powyższej analizy można wysnuć wniosek, że większość operacji, które w terminologii Teorii Wiązania i Rządu opierają się na przemieszczeniu, jest widoczna na PF-ie. Można tutaj zaryzykować stwierdzenie, że to przemieszczenie jest wynikiem przenoszenia całych fraz do danej jednostki funkcjonalnej, jeżeli w tej frazie jest element posiadający potrzebną cechę, jak to jest w przypadku DP, którego element wiodący w NP posiada cechę [+N]. Pytanie, jakie nasuwa się w tym momencie, brzmi następująco: czy można zastosować całą maszynierię minimalistyczną zaprezentowaną powyżej w celu rozwiązania kwestii dwóch szyków elementów w obrębie VP? Kwestia, która otwiera niniejszą publikację, dotyczy kwestii, czy VO i OV to szyk podstawowy i derywat, co nazwiemy tutaj podejściem unifikującym, czy też manifestacja parametryzacji, która opiera się na założeniu, że kategorią uniwersalną jest właściwość, polegająca na tym, że ośrodek wymaga dopełnienia, ale wzajemna konfiguracja, tzn. dopełnienie — ośrodek lub ośrodek — dopełnienie, jest wynikiem parametryzacji. To podejście nazwiemy parametryzacyjnym. Aby móc rozstrzygnąć, które podejście jest bliższe istoty Zdolności Językowej, a tym samym bardziej pomocne w badaniach diachronicznych, musimy przyjrzeć się jednej operacji interpretacyjnej, która wydaje się związana z PF-em, tzn. linearyzacji.

3.2. Linearyzacja a szyk wyrazów w zdaniu

Parametr dotyczący przemieszczenia rzeczownikowych fraz pytajnych lub pozostawienia ich w miejscu, a raczej w zbiorze, którego ośrodek wymaga obecności takiego obiektu, związany jest z siłą lub słabością cechy, która na Sondzie musi być sprawdzona i wymazana. Chomsky (1995) postuluje, że

²⁰ Munakata (2009) postuluje Wymiarową Strukturę Hierarchiczną (*Hierarchical Dimensional Structure*), która dzieli derywat na wymiar prosty (w oryginale *1D: simple dimension* – J. M.), odnoszący się do projekcji leksykalnych, i wymiary wielokrotne (w oryginale *multiple dimensions* – J. M.), odnoszące się do interpretacyjnego i pragmatycznego wymiaru derywatu. Ma to związek z odmiennym definiowaniem faz niż ma to miejsce w literaturze minimalistycznej, ale to nie ma większego wpływu na to, co jest prezentowane w niniejszym szkicu.

w przypadku silnej cechy sprawdzanie i wymazywanie cechy jest widoczne na PF-ie poprzez rozdzielenie pozycji, w jakiej się takie wyrażenie znajduje w wypowiedzi, i pozycji, w jakiej jest interpretowane. W przypadku słabości cech pytajna fraza rzeczownikowa pojawia się w wypowiedzi w miejscu, gdzie jest interpretowana. Ten parametr oparty na sile lub słabości cechy na Sondzie dzieli języki na te, w których pytajna fraza językowa ulega przemieszczeniu, jak to ma miejsce na przykład w języku angielskim, polskim, niemieckim itp., i na te, w których taka fraza pojawia się w miejscu, gdzie jest interpretowana, co jest cechą takich języków, jak na przykład chiński. Ten parametr, który ma swoje uzasadnienie w hipotetycznej sile lub słabości cechy formalnej wydaje się eksplikacyjnie prawdopodobny. Spore trudności można napotkać przy próbach wyjaśnienia dwóch możliwości składniowych dotyczących organizacji frazy werbalnej. Założenie, że jednym z pryncypiów Gramatyki Uniwersalnej jest możliwość kojarzenia ośrodka z dopełnieniem oraz że ta zasada może mieć dwie zewnętrzne realizacje konfiguracyjne, tj. dopełnienie — ośrodek i ośrodek — dopełnienie, bardziej komplikuje ogląd języka niż wyjaśnia jego istotę. W tym założeniu pobrzmiewa jeszcze Uniwersalium 4 Greenberga (1963: 79), które mówi, że w przeważającej liczbie przypadków języki charakteryzujące się szykiem wyrazów SOV mają charakter postpozycyjny, tzn. we frazach przyimkowych fraza przedimkowa poprzedza przykład²¹. W przypadku języków germańskich mamy jednak do czynienia z typem mieszanym, tj. szyk wyrazów Dopełnienie — Czasownik (OV) dla frazy czasownikowej i Przyimek — Dopełnienie (PO), czyli prepozycja. Taką sytuację mamy w języku niemieckim oraz staroangielskim. Nasza uwaga będzie skoncentrowana na dwóch opcjach składniowych, tj. VO i OV²².

Obydwa szyki wyrazów we frazie werbalnej mają swoją manifestację w gramatyce niemieckiej, np.

- (8) a. *Linguisten spielen ja doch Kammermusik* (SVO) — zdanie główne
- b. *Linguists do play chamber-music* (SVO)
- c. *...weil ja doch Linguisten Kammermusik spielen* (SOV) — zdanie podrzędne
- d. *... because linguists do play chamber-music* (SVO)²³

Podobna dystrybucja szyków wyrazów we frazie czasownikowej jest zaświadczona w tekstach staroangielskich, chociaż nie ma tutaj konsekwencji w dystrybucji obydwu szyków wyrazów, którą można przypisać gramatyce

²¹ W oryginale to uniwersalium brzmi następująco: „Universal 4. With overwhelmingly greater than chance frequency, language with normal SOV order are postpositional” (Greenberg 1963: 79).

²² Przyimki mają bardziej walor funkcjonalny niż leksykalny, dlatego też nie będą one brane pod uwagę w niniejszej analizie.

²³ Przykład niemiecki w zdaniu podrzędnym pochodzi z: Biberauer (2010).

języka niemieckiego. To znaczy, że szyki wyrazów w zdaniu zaświadczone w takich przykładach, jak:

- (9) a. *We habbað hwæðere þa bysne on halgum bocum* (SVO — zdanie niezależne)
 ‘mamy, niemniej jednak, przykłady w świętych księgach’²⁴
 b. *þæt he biscophad underfenge* (SOV — zdanie zależne)
 ‘..., że on przejmie biskupstwo’²⁵

są wskazania bardziej na tendencję niż na bezwyjątkową regułę składniową, która byłaby odbiciem specjalizacji obydwu szyków, jak to ma miejsce w języku niemieckim. W tekstach staroangielskich szyk SVO można znaleźć w zdaniach podrzędnych, a w zdaniach głównych SOV również nie jest niczym wyjątkowym. Po to, aby zrozumieć, dlaczego z dwóch opcji składniowych została tylko jedna, należy wyjaśnić, czego odbiciem są obydwie opcje.

Materiał w 3.1. wcale nie oznacza, że linearyzacja nie ma udziału w przekształceniu derywatu w materiał fonologiczny w przypadku składników przemieszczonych w projekcje wyższych jednostek funkcjonalnych. Ta operacja musi mieć miejsce w przypadkach omawianych w 3.1. w myśl tego, jak zostanie ona wkrótce scharakteryzowana. Jednakże wpływ wszystkich operacji w derywacji, tj. Łączenie Zewnętrzne i Łączenie Wewnętrzne, ma jednoznaczne przełożenie na PF. W przypadku dwóch odmian szyku składników w orzeczeniu takie przełożenie nie jest już takie jednoznaczne. Tym, co odróżnia problem szyku składników w obrębie orzeczenia, tj. VO czy też OV, od przemieszczenia składników analizowanych w 3.1., jest to, że obydwie opcje konfiguracyjne dotyczą tej części derywacji, w której ośrodek, tj. V i derywowana fraza przedimkowa (DP) obecna w przestrzeni pamięci aktywnej, są ze sobą łączone zewnętrznie (*externally merged*). Problemem jest pytanie, co wymusza pojawienie się na PF-ie jednej lub drugiej konfiguracji. Oczywiście można by było zamknąć problem, jak zresztą zostało zrobione poprzez postulowanie parametru dotyczącego pozycji ośrodka, tj. wg Radforda (2009: 25) *Head Position Parameter*, co byłoby odbiciem podejścia parametryzacyjnego, wspomnianego wcześniej. Ten parametr ma dwie wartości: (a) ośrodek poprzedza dopełnienie i (b) dopełnienie poprzedza ośrodek, i jest typologicznie podstawą do podziałów języków na dwa typy, tj. na języki, w których dopełnienia konsekwentnie poprzedzają ośrodki, tj. [_{VP} DP V], [_{PP} DP P], i języki, w których dopełnienie konsekwentnie pojawia się po ośrodku, tj. [_{DP} V DP], [_{PP} P DP]²⁶. Użycie parametru

²⁴ Przykład pochodzi z: Fischer et al. (2000).

²⁵ Przykład pochodzi z: Mitchell (1985). Tłumaczenie przykładu pochodzi od autora niniejszego szkicu.

²⁶ W terminologii prezentowanej u Radforda (2009) te dwa typy języków nazwane są, odpowiednio, *head-last languages* i *head-first languages*.

dotyczącego pozycji ośrodka w relacji do swojego dopełnienia w wyjaśnianiu szyku wyrazów w obrębie frazy czasownikowej (VP) ma rację bytu, jeżeli w analizowanych językach dopełnienia konsekwentnie poprzedzają ośrodki we frazach czasownikowych i przyimkowych, jak to ma miejsce w językach japońskim czy koreańskim, lub ośrodki konsekwentnie poprzedzają swoje dopełnienia w obydwu strukturach, jak to można zauważyć, analizując te struktury w języku polskim czy angielskim. Problem powstaje w przypadku, gdzie takiej konsekwencji nie ma, jak to zauważono powyżej w odniesieniu do języka niemieckiego i staroangielskiego. W języku niemieckim, jak i w staroangielskim, przyimki poprzedzają swoje dopełnienie, tj. [PP P DP]²⁷. Natomiast dwie wariacje szyków składników w obrębie orzeczenia, tj. VO i OV, zdają się charakteryzować funkcjonalną specjalizacją w przypadku języka niemieckiego. Ten brak konsekwencji jest źródłem problemu, jak traktować możliwość pojawienia się obydwu składniowych wariacji w obrębie tylko jednej struktury dopełnieniowej, tj. frazy czasownikowej. Jedyna logiczna odpowiedź to postulat prymarności jednej z wariacji i derywacyjnego charakteru drugiej. Innymi słowy, podejście parametryzacyjne nie jest pomocne, a zatem podejście, które oferuje większe możliwości eksplikacyjne analizowanego tu problemu, jest unifikacyjne. Pytanie brzmi, która z wariacji, tj. VO czy OV, jest prymarna, a która od niej wywiedziona. Tym pytaniem wróciliśmy do punktu wyjścia, gdyż ten problem pojawił się również w analizach przeprowadzanych w duchu Teorii Wiązania i Rządu.

Dla większości językoznawców zajmujących się językami germańskimi i pracujących w paradygmacie szyk wyrazów OV, tj. [VP DP V], jest szykiem podstawowym w języku niemieckim. Tak to jest przedstawiane w analizach prezentowanych u Haidera (1999) czy Biberauer (2010). Czyli należy wnosić, że w niemieckich, jak również w większości staroangielskich zdań głównych, szyk wyrazów VO, tj. [VP V DP], jest szykiem wywiedzionym? Takie założenie zdaje się pozostawać w konflikcie z procesem linearyzacyjnym, opartym na Aksjomacie Linearnej Odpowiedniości, proponowanej przez Kayne'a (1994), jak również z motywami, które determinują kolejność pojawiania się składników derywacyjnych w przestrzeni derywacyjnej, o której wspominaliśmy w 3.1. Dlatego też warto przyjrzeć się bliżej linearyzacji jako operacji, która tworzy produkt mający przybrać formę fonologiczną.

Linearyzacja jest operacją, która ma związek z czymś, co Uriagereka (2012) nazwał Problemem Wciskania (*the Squeezing Problem*), tzn. 'wciskania' wszystkich zależności interpretacyjno-logicznych w linearyzowany szereg foniczny. Uważa się, że linearyzacja najlepiej daje się opisać jako proces logiczno-gramatycznego interpretowania przebiegów linearnych/graficznych, które

²⁷ Wyjątkiem tu może być niemiecki zwrot *meiner meinung nach* 'moim zdaniem', w którym odmienione dopełnienie poprzedza przedimek *nach*.

w literaturze generatywnej nosi nazwę ‘parsing’²⁸. Według Berwicka (2011) parsing jest lustrzaną odwrotnością generowania zdań i w formie, w jakiej przedstawił to Berwick (2011: 95), przypomina trochę reguły przepisywania typowe dla Standardowej Teorii Generatywnej przedstawionej w Chomsky (1957) i Chomsky (1965), z tą tylko różnicą, że od dołu, tj. składniki są kojarzone ze sobą i jest im przypisywana kategoryzacja składniowa, aż do zdania składającego się z frazy rzeczownikowej i frazy czasownikowej. A zatem rola badacza zajmującego się analizą tekstów historycznych miałaby polegać na odtworzeniu reguł przepisywania odpowiedzialnych za generowanie zdań. Takie podejście do analizy zdań historycznych nie jest zbyt pomocne w ustaleniu, czy dwie wariacje w obrębie frazy czasownikowej są wynikiem przekształcenia podstawowego wariantu w wariant wywiedziony i, jeżeli takie założenie się przyjmie, który z nich jest podstawowy.

Jeżeli parsing przebiegający z lewa na prawo, co w naszej kulturze jest odbiciem sekwencji chronologicznej, polega na zaczytywaniu kolejnych słów, rozpoznawaniu ich kategorii składniowych, co będzie się wiązało z przypisaniem im zależności interpretacyjnych na podstawie znajomości algorytmów stojących za konkatenacją Jednostek Leksykalnych, to interpretacja takiego ciągu fonicznego/graficznego będzie, w pewnym stopniu, odtwarzaniem działania mechanizmu czegoś, co Berwick (2011) nazwał ‘ludzką maszyną składniową’, o czym wspominaliśmy w 3. Tym mechanizmem jest, oczywiście, derywacja polegająca na łączeniu zewnętrznym (*External Merge*) i łączeniu wewnętrznym (*Internal Merge*). Działanie tego mechanizmu ma charakter achronologiczny, tzn. derywowanie tworów składniowych nie jest sekwencją operacji, które są umieszczone w czasie rzeczywistym. A zatem można przyjąć, że nadawca, chcąc wytworzyć wypowiedź w formie zdania, sięgnie do swojego leksykonu oraz zdolności językowej, która umożliwi mu stworzenie złożonego znaku językowego i to, co w analizach generatywnych przybiera postać monotonicznej konkatenacji oraz kojarzenia Jednostek Leksykalnych z Jednostkami Funkcjonalnymi, zabierze mu ułamek sekundy, natomiast sam akt wypowiedzenia tego mentalnego produktu będzie miał charakter czasowy i będzie wynikiem linearyzacji, która będzie wejściem do PF-u. Innymi słowy, linearyzacja jest portalem przenoszącym achronologiczny produkt derywacji w uchronologizowaną i sfonologizowaną sekwencję słów, tj. produkt z wymiaru mentalnego przechodzi w wymiar fizyczny, tzn. czasowy. A zatem jak mogłoby przebiegać interpretowanie takiego ciągu fonicznego, jak:

²⁸ ‘Parsing’ odpowiada gramatycznemu rozbiorowi zdania w polskiej tradycji językoznawczej. W anglosaskiej literaturze generatywnej ‘parsing’ odpowiada logicznej i gramatycznej interpretacji ciągów fonicznych przez odbiorcę w celu przypisaniu im interpretacji. Z racji tego, że w polskiej tradycji językoznawczej nie ma odpowiednika terminu ‘parsing’, który oddawałby wyżej wymieniony aspekt interpretacyjny, będziemy używać terminu ‘parsing’, aby oddać interpretacyjną stronę derywatu.

(10) /#,wɪtʃ ,ka: wɪl jɔ: ,fa:ðə 'baɪ#/?

Prześledźmy następujące sekwencję, idąc od lewa do prawa lub od początkowej pauzy do pauzy końcowej, tj. /#.../ > /...#/

(11)

(i) {/# ,wɪtʃ .../ → element będący DP lub otwierający DP — element pytajny otwierający wypowiedź (występujący po pauzie [#]); informacja płynąca z kompetencji językowej — element przemieszczony do specyfikatora CP}

(ii) {/#,wɪtʃ ,ka:.../ → DP — informacja płynąca z kompetencji językowej — składnik przemieszczony do specyfikatora CP; interpretacje oczekujące — funkcja DP (podmiot lub część orzeczenia — dopełnienie). Określenie funkcji DP następuje po pojawieniu się następnego składnika}

(iii) {/#,wɪtʃ ,ka: wɪl.../ → pytajny DP nie jest podmiotem, a zatem jest częścią orzeczenia, dopełnieniem czasownika, który jeszcze się w wypowiedzi nie pojawił; odbiorca może się spodziewać interpretacyjnych fantomów <which car> na obrzeżu vP i w obrębie VP, aby zapewnić interpretacyjną łączność między [#,wɪtʃ ,ka:...] a [v_P buy <which car>], które jest w przestrzeni pamięci aktywnej nadawcy, ale jeszcze się nie pojawiło w wypowiedzi. Taka decyzja interpretacyjna jest przedsięwzięta przez odbiorcę na podstawie tej części kompetencji językowej nadawcy i odbiorcy, która precyzuje, że taka wypowiedź, jak: *which car suits him best?*, jest w pełni akceptowalna, natomiast: *which car does suit him best?* nie jest akceptowalna. Element /wɪl/ jest fonologiczną realizacją połączenia T, którego ten element jest leksykalizacją, i Spójnika Wprowadzającego (C). Ta decyzja interpretacyjna jest odbiciem tej części kompetencji językowej nadawcy i odbiorcy, która dotyczy funkcji i dystrybucji elementów posiłkowych (*auxiliaries*). Oczekiwania interpretacyjne odbiorcy — DP funkcjonująca jako podmiot, a następnie czasownikowa Jednostka Leksykalna, która sankcjonuje obecność Składniowego Obiektu *which car* w derywacji, a następnie jako /#,wɪtʃ ,ka:/ w PF-ie}.

(iv) {/#,wɪtʃ ,ka: wɪl jɔ: ,fa:ðə.../ → Jedyna interpretacja przypisana DP /jɔ: ,fa:ðə/ to funkcja podmiotu w relacji do orzeczenia wyderwowanego jako vP. Jedynym oczekiwaniem interpretacyjnym odbiorcy jest pojawienie się elementu, na którym zasadza się orzeczenie, tj. czasownika}.

(v) {/#,wɪtʃ ,ka: wɪl jɔ: ,fa:ðə 'baɪ#/? → pojawienie się słowa wraz z akcentem prymarnym, którego cechą jest intonacja opadająca i po którym następuje pauza /'baɪ#/, oznacza koniec tworzenia wypowiedzi, jak również koniec interpretowania od początku do końca, czy też z lewa na prawo.

Porównując stadia przypisywania interpretacji, czyli parsing, przedstawiony w (11), z kolejnymi stadiami derywacji (4), prezentowanymi w (5) w 3.1, można założyć, że parsing jest lustrzanym odbiciem, ale nie reguł przepisania,

lecz kolejnych kroków derywacyjnych. Nie będziemy tu porównywali wszystkich operacji, czy to derywacyjnych, czy to interpretacyjnych. Skoncentrujemy się tylko na tych aspektach derywacji i interpretacji, które są odpowiedzialne za sekwencję VO lub OV. Istotna jest tu rola czasownikowej Jednostki Leksykalnej. W analizowanym przypadku ta jednostka pojawia się jako pierwsza w przestrzeni derywacyjnej, ale jako ostatnia w formie fonologicznej. W językach niemieckim, holenderskim lub staroangielskim osobowa forma czasownika, tj. taka, która będzie łączyła się z T w drodze wewnętrznego łączenia (*Internal Merge*), będzie znajdowała się po DP, funkcjonującej jako podmiot, lub będzie poprzedzała DP, funkcjonującą jako podmiot, jeżeli zdanie będzie otwierane przez topikalizowany obiekt składniowy. Jednak tym, co będzie łączyć te przypadki, jest to, że czasownikowa Jednostka Leksykalna pojawi się w przestrzeni derywacyjnej jako pierwszy element, którego właściwości formalne, tj. cecha krawędziowa, będą wymagały obecności wyrażenia rzeczownikowego jako dopełnienia. Jak wspomniano w 3.1., w momencie pojawienia się w przestrzeni derywacyjnej *v*, którego VP staje się dopełnieniem, specyfikator *vP* jest miejscem, w którym łączone zewnętrznie wyrażenie rzeczownikowe DP staje się podmiotem w chwili, gdy zostanie poprzez wewnętrzne łączenie przemieszczone do specyfikatora TP²⁹.

W tym punkcie rodzi się pytanie, co jest odpowiedzialne za położenie DP, które jest łączone zewnętrznie z V w obrębie VP. Aksjomat Linearnej Odpowiedniości (*Linear Correspondence Axiom*), zaproponowany przez Kayne'a (1994), jest zbyt kategoriyczny. Stwierdzając, że kiedy *x* zarządza składnikowo (*c-commands*) *y*, to *x* poprzedza *y*, można dojść do przekonania, że VO jest jedyną opcją derywacyjną, a OV jest od niej wywiedziona. Proponując takie rozwiązanie problemu szyku wyrazów w obrębie VP, trudno byłoby znaleźć odpowiedź na pytanie, jakie czynniki natury formalnej wymuszałyby łączenie wewnętrzne wyrażenia DP zewnętrznie łączonego z V w obrębie VP z elementami projekcji, na przykład *v*. Rozwiązaniem problemu mógłby być powrót do propozycji Chomsky'ego (1995), gdzie *vP* ma dwa specyfikatory, w których pierwszy specyfikator byłby miejscem zewnętrznego łączenia DP mającego zostać podmiotem, natomiast drugi specyfikator byłby miejscem, w którym wewnętrznie łączony DP z VP sprawdzałby cechy *v*. Problemem byłoby wyjaśnienie, dlaczego w zdaniach niezawisłych, takich jak np. (8a), to rozwiązanie nie miałooby zastosowania. Problem szyków wyrazów w zdaniu polega chyba

²⁹ Tutaj stosowna jest uwaga dotycząca tego fragmentu derywacji. W literaturze generatywistycznej bardzo często używa się terminu 'podmiot czasownika' (*the subject of the verb*). Wynika to chyba z tego, że nie ma precyzyjnej charakterystyki podmiotu, jako funkcji pełnionej przez DP w stosunku do orzeczenia, funkcji pełnionej przez *vP*. Termin 'podmiot czasownika' zdaje się skrótem myślowym, przez który niektórzy językoznawcy chcą wskazać na semantyczną zależność danego wyrażenia rzeczownikowego względem czasownika. Należałoby chyba odróżnić rolę semantyczną danego wyrażenia rzeczownikowego od funkcji, jaką ono odgrywa w derywowaniu formalnego odbicia 'myśli propozycyjnej', o której mówi Hinzen (2006), Hinzen (2009).

na tym, że zbyt dużą wagę przywiązuje się do aspektu konfiguracyjnego, tzn. będącego odbiciem linearyzacji i działania PF-u.

Cały problem szyku wyrazów w zdaniu sprowadza się do wzajemnej relacji konfiguracyjnej między V, jako ośrodkiem VP, i dopełnieniem DP, wymaganym przez jego właściwości formalne, które zdają się powiązane z właściwościami semantycznymi. Lektura uniwersaliów, przedstawiona przez Greenberga (1963), wskazuje, że wyrażenie rzeczownikowe, które jest interpretowane jako podmiot, pojawia się wcześniej w wypowiedzi (lub też bardziej na lewo w tekstach pisanych), niż wyrażenie rzeczownikowe, które zostało włączone zewnętrznie poprzez właściwości V, które pojawia się w przestrzeni derywacyjnej jako pierwsze. Dlatego też Aksjomat Linearnej Odpowiedniości Kayne'a (1994) zdaje się oddawać zależność między wyrażeniem rzeczownikowym funkcjonującym jako podmiot, ale wydaje się mieć nikłą wartość w poznaniu mechanizmów stojących za konfiguracjami $[_{VP} V DP]$ i $[_{VP} DP V]$. Jeżeli mielibyśmy odtworzyć przebieg interpretacji (parsing), jak to przedstawiono w (11), przykładów (8c) i po części (9b), to należałoby stwierdzić, że pierwszy element *weil/pæt* jest sygnałem, że to, co nastąpi, jest zależne od czasownika, który już wystąpił w wypowiedzi lub ma się dopiero pojawić³⁰. Innymi słowy, został derywowany poprzez algorytm fazowy i po skończeniu derywacji, co jest bardziej kwestią LF, został umieszczony w aktywnej pamięci z wszystkimi informacjami interpretacyjno-logicznymi i linearyzacyjno-fonologicznymi. Następnie znajdujemy sekwencję dwóch wyrażen rzeczownikowych, które z semantycznego punktu widzenia są związane ze znaczeniem V, ale z funkcjonalnego punktu widzenia są podzielone na podmiot i część orzeczenia, czyli dopełnienie V. W tym momencie pojawiają się wątpliwości, które zostały wyartykułowane na początku niniejszego szkicu. Jeżeli weźmie się pod uwagę zbyt deterministyczny pod względem fonologiczno-realizacyjnym/odbiorczym postulat Kayne'a (1994) oraz wszystkie ograniczenia wynikające z derywacji, która ma maksymalnie odpowiadać dwóm punktom styczonym do dwóch komponentów, tj. LF — forma logiczna i PF — forma fonetyczna, optymalnym i wirtualnie niezbędnym warunkiem odpowiedzialnym za szyk wyrazów powinno być wewnętrzne łączenie V z zewnętrznie łączonym DP, pozyskiwanym z przestrzeni aktywnej pamięci. Dlatego też ich wzajemna konfiguracyjna zależność byłaby wypadkową derywowania i umieszczania w przestrzeni pamięci aktywnej, gdzie wyderywowany element, w tym przypadku zdanie zależne, miałby stanowić część struktury dopełnieniowej. Można również założyć, że umieszczenie DP przed V jest zabiegiem linearyzacyjnym, który ma miejsce w czasie, gdy faza vP zostanie przekazana do LF i PF³¹. A zatem, bardziej przekonującym

³⁰ Mówimy tu o względach pragmatycznych lub stylistycznych, jakich jest wiele w tekstach literackich, w których zdania zawisłe mogą pojawić się jako pierwsze w twórcach językowych.

³¹ W tym miejscu odbiegamy od klasycznego modelu, w którym twory derywacyjne są przekazywane do LF i do PF. Wstępnie można założyć, że achronologiczne elementy derywacji,

byłoby założenie, że elementy derywacji V and DP, tj. elementy pozyskane do przestrzeni derywacyjnej na drodze łączenia zewnętrznego (*External Merge*), nie stanowią struktury w konfiguracyjnym, tzn. uchronologicznym, sensie, jak proponuje Kayne (1994), ale stanowią nieuporządkowany chronologicznie zbiór elementów zależnych od siebie semantycznie, który ulega chronologizacji w momencie, kiedy produkt derywacji zostaje przesłany do dwóch komponentów mentalnych, tj. LF i części PF-u, czego odbiciem jest przestrzeń aktywnej pamięci. Można by było założyć, że nieuporządkowany zbiór {V DP} otrzymuje poprzez zabiegi linearyzacyjne sekwencję [_{VP} DP V] po to, aby zasygnalizować, że całe CP pojawia się w przestrzeni derywacyjnej jako wynik łączenia zewnętrznego z pamięci aktywnej. W tym przypadku jednak należałoby zaproponować linearyzację morfonologiczną, wspomnianą we wprowadzeniu do niniejszego szkicu, która jednak nie ma kategoricznie jednoznacznego waloru konfiguracyjnego, będącego cechą charakterystyczną Linearnego Aksjomatu Linearności zaproponowanego przez Kayne'a (1994).

Być może jednym z warunków formalnych odpowiadających za linearną sekwencję [_{VP} DP V] jest sposób sygnalizowania kategorii przypadku na DP. Nie można zapominać, że biernik w języku niemieckim, jak również staroangielskim, jest sygnalizowany przez, odpowiednio, formy przymkowe *den* i *þone* (biernik, l. poj. rodz. męski). Prawdopodobnie może to mieć związek z czymś, co Greenberg (1963: 96) ujął jako Uniwersalium nr 41, którego treść można przekazać jako zależność pomiędzy pozycją czasownika w końcowej części wypowiedzi (PF) a frazą nominalną funkcjonującą jako podmiot, która poprzedza frazę nominalną funkcjonującą jako dopełnienie V, tzn. tę część orzeczenia, którego wyrażenia rzeczownikowe będą miały morfonologicznie wyrażone informacje dotyczące kategorii przypadku. Czy ta uniwersalna zależność jest derywacyjnym zbiegiem okoliczności?³² Niestety program minimalistyczny nie oferuje w tej kwestii zbyt wielu możliwości eksplikacyjnych, gdyż miejsce i rola fleksji, czy to czasownikowej, czy to rzeczownikowej, w kompetencji językowej nie doczekały się jeszcze szerszych opracowań w duchu minimalistycznym.

4. Czym jest szyk wyrazów w zdaniu, czyli wnioski

We wstępie tego szkicu zasygnalizowano, że niniejsza praca będzie wyartykułowaniem wątpliwości w zasadność postulowania czegoś, co w językoznawczej literaturze generatywnej, historycznej, jak i porównawczej, nazwane jest podstawowym czy kanonicznym szykiem wyrazów w zdaniu. Spostrzeżenia doty-

po wyeliminowaniu wszystkich wirusów szkodzących interpretacji (tj. cech nieinterpretowalnych), tzn. fazy, zostają przekazane do LF i do sektora pamięci aktywnej, lub, jak to proponuje Uriagereka (2012), do bufora pamięci.

³² W oryginale to stwierdzenie ma następującą treść (Greenberg 1963: 96): „Universal 41. If in a language the verb follows both the nominal subject and nominal object as the dominant order, the language almost always has a case system”.

część sekwencji wyrazów w zdaniu przedstawione w Uniwersaliach Językowych Greenberga (1963) zostały przejęte przez gramatykę generatywną i takie sekwencje jak SVO, SOV były odbiciem asymetrycznej zależności strukturalnej wynikającej z założeń Teorii Wiązania i Rządu i jej całej maszynerii. Takie konfiguracyjne podejście do szyku wyrazów w zdaniu było jeszcze bardziej wzmacniane przez dwa organizujące poziomy reprezentacji, tj. Strukturę Głęboką i Strukturę Powierzchniową. W rozważaniach na temat szyku wyrazów w zdaniu, utrzymywanych w duchu Teorii Wiązania i Rządu, w pełni wpisywała się parametryzacja uniwersalnych zasad będących istotą Gramatyki Uniwersalnej. A zatem sekwencjom VO i OV przypisano parametryczność.

Kwestia scharakteryzowania parametru dotyczącego pozycji dopełnienia wobec swojego ośrodka nie jest trudna, jeżeli ma się do czynienia z językami, w których ta zależność jest konsekwentna, tj. dotycząca fraz czasownikowych i przyimkowych. Trudności pojawiają się, gdy mamy do czynienia z językiem, w którym takiej konsekwencji brak. Instrumentarium, które badaczowi oferuje następca Teorii Wiązania i Rządu, tj. program minimalistyczny, nie czyni analizy łatwiejszą. Próba przedstawienia ciągu składników jako wynik asymetrii wynikający z derywacji w formie Aksjomatu Linearnej Odpowiedniości Kayne'a (1994) wymusiła uznanie SVO za kanoniczny szyk wyrazów w zdaniu. Niemniej jednak założenia tego aksjomatu spowodowały, że trzeba było wytłumaczyć szyk SOV. Część językoznawców uznała, że jest to wynik parametryzacji. Część uznała, że SVO jest szykiem kanonicznym, natomiast SOV wywiezionym. W jednym, jak i w drugim przypadku pojawia się problem, jak wywieść jeden szyk z drugiego. Jedynym rozwiązaniem w paradygmacie generatywnym jest przemieszczenie któregoś ze składników frazy czasownikowej. Ale taka analiza wymaga odpowiedzi na pytanie, co wymusza takie przemieszczenie. To wiązałoby się z postulowaniem jakiegoś nowego bytu funkcjonalnego ze swoimi cechami formalnymi i byłoby bardziej mnożeniem bytów, niż próbą znalezienia odpowiedzi na to pytanie. Te wszystkie problemy są związane ze zbytnim przywiązaniem do zależności konfiguracyjnych opierających się na asymetrii składników. Same pojęcia konfiguracyjności i asymetrii już same w sobie mają pierwiastki linearyzacji. Jednakże w odniesieniu V i DP tworzącego frazę czasownikową asymetria jawi się w tym, że V jest łączone zewnątrznie z leksykonem i cechy krawędziowe tej Jednostki Leksykalnej wymagają łączenia zewnętrznego derywatu pozyskiwanego z przestrzeni pamięci aktywnej lub, jak proponuje Uriagereka (2010), bufora pamięci. Ale czy te zależności derywacyjne są wystarczające, aby postulować asymetryczne konfiguracje [_{VP} V DP], [_{VP} DP V]?

W niniejszym szkicu zasugerowano, że derywacja ma achronologiczny charakter, czyli to, co się przedstawia w postaci graficznej lub poprzez nawiasy, nie odzwierciedla derywacyjnych procesów mentalnych w czasie rzeczywistym.

Jeżeli przyjmie się takie założenie, to fraza czasownikowa będąca tylko częścią derywacji nie jest obiektem składniowym z już ustaloną sekwencją składników, lecz nieuporządkowanym zbiorem dwóch komponentów, tj. V i DP, których sekwencja wykrystalizuje się w momencie, gdy w derywacji pojawi się *v* wraz ze swoim specyfikatorem, miejscem, w którym łączona zewnętrznie jest DP, mająca być podmiotem, oraz gdy derywat będzie wolny od cech nieinterpretowalnych, będących przeszkodą w interpretacji. Ten moment to nic innego, jak tylko uformowanie fazy i przekazanie go do LF i do przestrzeni pamięci aktywnej wraz z instrukcjami fonologicznymi. W przypadku języka niemieckiego obydwie elementy zostaną ulinearyzowane jako [_{VP} DP V], jeżeli *vP* ma stać się orzeczeniem w CP, które samo ma być przekazane do LF i do przestrzeni pamięci aktywnej wraz ze specyfikacją fonologiczną, gdzie będzie czekało, aż zostanie pozyskane do przestrzeni derywacyjnej poprzez łączenia zewnętrzne.

Czego zatem jest odbiciem szyk wyrazów w zdaniu? Biorąc pod uwagę architekturę programu minimalistycznego, szyk wyrazów będzie odbiciem PF-u, ale również linearyzacji pojmowanej jako odbicie asymetrycznych zależności strukturalnych, jak również linearyzacji morfonologicznej, która będzie odpowiedzialna za uchronologizowanie sekwencji składników V i DP bez względu na asymetryczną zależność strukturalną. Obydwie linearyzacje dostarczają materiału PF-owi. Z całą pewnością można powiedzieć, że wspólne działanie linearyzacji oraz wszystkich komponentów PF-u będzie widoczne w całym ciągu fonicznym. Natomiast analiza prezentowana w niniejszej pracy zdaje się wskazywać, że w przypadku czasownika i jego dopełnienia tworzącego zaczyn orzeczenia, linearyzacja wydaje się mieć rolę najważniejszą, szczególnie wtedy, gdy dany język charakteryzuje się niekonsekwencją, jeżeli chodzi o sekwencję elementów {ośrodek; dopełnienie}. Szyk wyrazów w zdaniu zdaje się uchronologizowaną i zlinearyzowaną sekwencją, która jest odzwierciedleniem pewnej hierarchii funkcjonalnej *siła ilokucyjna*[*propozycja*][*zależności leksykalne*], co jest odwrotnością derywacji, która zaczyna się od zależności leksykalnych, a kończy się na specyfikacji ilokucyjnej. Oczywiście w tym miejscu można zadać pytanie, jakie uwarunkowania aparatu percepcyjno-artykulacyjnego, który jest składnikiem PF-u, a może kognitywnego, determinują kolejność pojawiania się formalnych wykładników kolejnych stadiów funkcjonalnych. Odpowiedź na to pytanie przekracza jednak ramy tego szkicu.

Bibliografia

- BERWICK R. (2011), *Biolinguistics and the leap to syntax*, [w:] Di Sciullo A. M., Boeckx C. (red.), *The biolinguistic enterprise: new perspectives on The evolution and nature of the human language faculty*. Oxford: Oxford University Press, 65–99.

- BIBERAUER T. (2010), *Semi null-subject languages, expletives and expletive pro reconsidered*, [w:] Biberauer T., Holmberg A., Roberts I., Sheehan M. (red.), *Parametric variation: null subjects in minimalist theory*. Cambridge: Cambridge University Press, 153–199.
- BONDARUK A. (2012), *Teoria faz w ujęciu Chomsky'ego a jej modyfikacje: rozszerzenie i przesunięcie fazy*, [w:] Stalmaszczyk P. (red.), *Współczesne językoznawstwo generatywne. Podstawy metodologiczne*. Łódź: Primum Verbum, 150–177.
- CHOMSKY N. (1995), *The minimalist program*. Cambridge, MA.: the MIT Press.
- CHOMSKY N. (1981), *Lectures on Government and Binding Theory: the Pisa lectures*. Dordrecht: Foris.
- CHOMSKY N. (2000), *Minimalist inquiries*, [w:] Martin R., Michaels D., Uriagereka J. (red.), *Step by step: essays on minimalist syntax in honor of Howard Lasnik*. Cambridge, MA.: the MIT Press, 89–155.
- CHOMSKY N. (2001), *Derivation by phase*, [w:] Hale K. (red.), *A life in language*. Cambridge, MA.: the MIT Press, 1–52.
- CHOMSKY N. (2004), *Beyond explanatory adequacy*, [w:] Belletti A. (red.), *Structures and beyond: the cartography of syntactic structures*, vol. 3. Oxford: Oxford University Press, 104–131.
- CHOMSKY N. (2008), *On Phases*, [w:] Freidin R., Otero C. P., Zubizarreta M. L. (red.), *Foundational issues in linguistic theory: essays in Honor of Jean-Roger Vergnaud*. Cambridge, MA.: the MIT Press, 133–166.
- GALLEGO A. J. (2010), *Phase theory*. Amsterdam: John Benjamins Publishing Company.
- GREENBERG J. (1963), *Some universals of grammar with particular references to the order of meaningful elements*, [w:] Greenberg J. H. (red.), *Universals of language*. Cambridge, MA.: the MIT Press, 73–113.
- HAEGEMAN L. (1992), *Theory and description in generative grammar syntax: a case Study in West Flemish*. Cambridge: Cambridge University Press.
- HAIDER H. (2000), *OV is more basic than VO*, [w:] Svenonius P. (red.), *The derivation of VO and OV*. Amsterdam/Philadelphia: John Benjamin Publishing Company, 45–67.
- HINZEN W. (2006), *Mind design and minimal syntax*. Oxford: Oxford University Press.
- HINZEN W. (2009), *Hierarchy, merge, and truth*, [w:] Piatelli-Palmarini M., Uriagereka J., Salaburu P. (red.), *Of minds and language: a dialogue with Noam Chomsky in the Basque county*. Oxford: Oxford University Press.
- KAYNE R. (1994), *Antisymmetry*. Cambridge, MA.: the MIT Press.
- LIGHTFOOT, (1991), *How to set parameters: arguments from language change*. Cambridge: Cambridge University Press.
- MITCHELL, B. (1985), *Old English Syntax*. Oxford: Clarendon Press.
- MUNAKATA T. (2009), *The division of C-I and the nature of the input, multiple transfer, and phases*, [w:] Grohman K. (red.), *Interphases: phase-theoretic investigations of linguistic interfaces*. Oxford: Oxford University Press, 48–81.
- RADFORD A. (2009), *An introduction to English sentence structure*. Cambridge: Cambridge University Press.
- SVENONIUS P. (2004), *On the edge*, [w:] Adger D., de Cat C., Tsoulas G. (red.), *Peripheries: syntactic edges and their effects*. Dordrecht: Kluwer Academic Publishers, 259–288.
- THRAINNSON H. (2007), *The syntax of Icelandic*. Cambridge: Cambridge University Press.
- URIAGEREKA J. (2012), *Spell-Out and the minimalist program*. Oxford: Oxford University Press.

Rozdział 4

Minimalna Elastyczność Faz

Jacek Witkoś (Uniwersytet im. Adam Mickiewicza w Poznaniu)

Streszczenie: Niniejszy szkic stanowi przyczynek do dyskusji na temat rozmiaru i roli fazy derywacyjnej w derywacji postrzeganej jako proces przebiegający skokowo. Koncentruję się tutaj na opisie zawierających liczebniki fraz nominalnych w języku polskim i wykazuję poniżej, że frazy nominalne w języku polskim w sposób ciekawy wpisują się w model derywacji przebiegającej w trybie skokowym, przewidzianym przez Zasadę Nieprzepuszczalności Fazowej (*Phase Impenetrability Condition*, PIC). Na poziomie budowy swojej projekcji maksymalnej polska fraza nominalna nie stanowi projekcji fazowej z powodu nieprzewidywalnych komplikacji przy nadawaniu przypadku w homo- i heterogenicznych konstrukcjach z liczebnikami wyższymi. Jednak na poziomie kolejnej wyższej projekcji fazowej, tj. pełnej frazy werbalnej (vP), fraza nominalna może być traktowana jako niezależna jednostka derywacyjna; po nadaniu przypadku uzyskuje niezależność, a niektóre z jej właściwości, głównie na poziomie reprezentacji fonologicznej, wyraźnie świadczą o tym, że jest elementem niezależnym i wewnętrzeńnie spójnym. Gallego (2009) przedstawia hipotezę mówiącą, że rozmiar faz werbalnych i zdaniowych nie jest bezwarunkowo usankcjonowany przez reguły Gramatyki Uniwersalnej, ale podlega zróżnicowaniu o charakterze parametrycznym. Mam nadzieję, że niniejszy szkic będzie stanowić przyczynek do rozszerzenia dyskusji na temat parametrycznego zróżnicowania wśród projekcji fazowych na f(r)azy nominalne.

Abstract (*Minimal Flexibility of Phases*): This paper contributes to the debate on the size and function of the derivational phase in the derivation regarded as a phase-based process. I focus on the description of Polish nominal phrases containing numerals and I show below that these phrases make an interesting element in the phase-based derivation constrained by the Phase Impenetrability Condition (PIC). At the level of its maximal projection the Polish nominal does not constitute a phase projection due to insurmountable problems with external as well as internal case assignment in homogenous and heterogeneous constructions with higher numerals (five up). However, at the level of the next higher phase projection, i.e. the complete verbal projection (vP), the nominal phrase can be treated as an independent derivational unit. It gains independence once assigned case and some of its properties, specifically at the level of the phonological representation (PF), clearly show that it is an independent and inherently consistent element. Gallego (2009) submits a hypothesis holding that the size of verbal and clausal phases is not strictly fixed by rules of Universal Grammar but is subject to parametric variation. I hope that this paper contributes to broadening the scope of the discussion on phase-extension (phase-sliding) to include nominal ph(r)ases.

Słowa kluczowe: minimalizm, fazy derywacyjne, derywacja skokowa, Zasada Nieprzepuszczalności Fazowej (PIC), frazy nominalne, liczebniki, genitivus kwantyfikacji

Key words: minimalism, derivational phases, phase-based derivation, Phase Impenetrability Condition (PIC), nominal phrases, numerals, genitive of quantification

1. Wstęp: zgrubny zarys teorii faz

Niniejszy szkic¹ stawia sobie za cel zilustrowanie skutków pewnego nieuniknionego tarcia występującego wewnątrz nawet najbardziej ambitnych i zdyscyplinowanych metodologicznie przedsięwzięć lingwistycznych; tarcia pomiędzy dążeniem do w miarę pełnego opisu zestawu bogatych i złożonych danych językowych oraz imperatywem zachowania przy tym surowej i jednoznacznej dyscypliny metodologicznej. Konflikt pomiędzy adekwatnością empiryczną a pięknem opisu teoretycznego obecny był w naukach o języku od zawsze i poniższa ilustracja jest właściwie elementem oczekiwanym i przewidywalnym, ale mimo wszystko ciekawym i pouczającym, ponieważ dotyczy ikony podejścia minimalistycznego w badaniach składniowych, a mianowicie pojęcia fazy derywacyjnej.

Od początku obecnego tysiąclecia w metodologii badań składniowych pojawił się nowy termin i konstrukt teoretyczny o nazwie faza derywacyjna (*derivational phase*), poczynszyszy od prac Chomsky'ego (2000, 2001, 2008). Termin ten w sposób zasadniczy uporządkował derywację i wprowadził wymóg derywacji skokowej (*phase-bound derivation*), bowiem u podstaw teorii faz derywacyjnych (*phase theory*) leży przeświadczenie, że fundamentalne relacje gramatyczne w tzw. składni właściwej (*narrow syntax*) nie mogą zachodzić na dystansie dłuższym niż dystans wewnątrzfazowy. Oznacza to, że relacja pomiędzy sondą P a celem G może zajść wewnątrz jednej fazy (1a) lub pomiędzy fazami, ale jedynie w bardzo ograniczonej przestrzeni blisko styku dwóch faz (1b):

- (1) a. [_α... P ... G ...]
 b. [_α... P ... [_β ... G ... [... L ...]]]

Tytułem wstępu zauważmy, że dopuszczalna jest relacja sondowania (np. w celu nadania przypadku gramatycznego bądź przesunięcia) pomiędzy sondą P a celem G w przykładzie (1a) w obrębie tej samej fazy derywacyjnej, wszak

¹ Mimo szczerych chęci autora zadana objętość tekstu uniemożliwia wprowadzenie czytelnika w omawianą problematykę ab ovo, stąd wymagana jest pewna znajomość tematu (tj. założeń minimalizmu) lub przynajmniej brak alergii na konieczność stosowania w tekście niepięknej terminologii wypełnionej anglicyzmami. Pewne wstępne wiadomości na temat minimalizmu w języku polskim dostępne są m.in. w pracy (Witkoś 1999). Jestem wdzięczny recenzentom tomu za cenne uwagi i pomocne wskazówki. Publikacja powstała w ramach realizacji grantu NCN 2012/07/B/HS2/02308.

oba elementy umieszczone są w jednej fazie α . Dystans pomiędzy P i G, mierzony liczbą fraz pomiędzy nimi nie gra roli, o ile umieszczone są w jednej i tej samej fazie². Możliwa jest też relacja pomiędzy P i G, kiedy umieszczone są w różnych fazach, patrz (1b), ale tylko wówczas, kiedy G znajduje się na skraju fazy β . Natomiast relacja taka jest niemożliwa pomiędzy P a L, elementem fazy β , który jest zbyt odległy od skraju swojej fazy. Powyższa wstępna ilustracja opiera się na poniższych definicjach Zasady Minimalnej Przepuszczalności Faz (*Phase Impenetrability Condition*, PIC), która sankcjonuje zachodzenie relacji gramatycznych jedynie w obrębie tzw. okna derywacji (*derivational window*):

(2) Zasada Nieprzepuszczalności Fazowej (ZNF, Chomsky 2001)

Domena H jest niewidoczna dla operacji poza HP za wyjątkiem H oraz skraju frazy HP [spec, HP] wewnątrz najmniejszej fazy ZP:

a. [ZP Z... [HP α [H YP]]]

b. jeżeli w toku postępującej cyklicznie derywacji L powstała fraza HP, a następnie w wyniku dalszych operacji projekcja Σ [faza], L ma dostęp do rdzenia H oraz skraju frazy HP. ZNF (PIC) wprowadza jednakże istotne rozróżnienie pomiędzy $\Sigma = ZP$ oraz Σ wewnątrz ZP. Jeżeli $\Sigma = TP$, rdzeń T ma dostęp do domeny YP wewnątrz HP. Jeżeli jednak $\Sigma = ZP$ [$Z = C$], Sonda Z nie widzi domeny YP.

Z kolei skraj fazy derywacyjnej należy rozumieć w sposób następujący:

(3) W fazie derywacyjnej HP ([_{HP} WP [_{HP} ZP H [_{XP} ...]]]) jej skraj obejmuje pozycje rdzenia (H), podmiotu (specyfikatora) ZP oraz elementu przyłączonego (ang. *adjunct*) WP.

W swoich pracach Chomsky definiuje fazy w sposób kategoryalny, czyli uznaje pewne kategorie gramatyczne z fazy niemal *ex definitione*. Fazami derywacyjnymi są więc pełna fraza werbalna (vP), w której predykat czasownikowy otoczony jest przez wszystkie swoje argumenty, oraz pełna fraza zdaniowa (CP, *Complementizer Phrase*, Fraza Podrzędnika), najprawdopodobniej również pełna fraza nominalna (DP, Fraza Przedimkowa). Ich podstawowe cechy to pewna niezależność i kompletność interpretacyjna, tj. wykazują one cechy niezależnych jednostek na poziomie interpretacji fonologicznej (PF, np. powtarzalny kontur intonacyjny) oraz na poziomie interpretacji logicznej (LF, np. stanowią pełną projekcję predykatu wraz z argumentami lub pełną jednostkę struktury informacyjnej, temat/remat w pełnym zdaniu). Elementy

² Zakładamy tutaj za minimalistycznym mainstreamem, że nie każda fraza jest fazą, np. fraza przymiotnikowa, AP, ale patrz: (Epstein, Seely 2002), gdzie zawarte są argumenty za traktowaniem każdej frazy strukturalnej jako fazy derywacyjnej.

struktury zdania, które są fazami, mogą również podlegać przesunięciu, a także, co bardzo istotne w świetle definicji (2), wykazują namacalnie, że skraj ich projekcji odgrywa ważną rolę derywacyjną, najczęściej poprzez to, że przesunięcie z wnętrza fazy na zewnątrz może nastąpić jedynie poprzez jej skraj. Prawidłowość tę pomogą zilustrować poniższe przykłady³:

- (4) a. which picture of himself_{1/2} did John₁ say Peter₂ liked?
 a.' which picture of himself_{C_{wh}} did John say [_{CP} ~~which picture of himself~~** [Peter liked ~~which picture of himself~~*]]
 b. which essay that he₁ wrote for Ms. Brown₂ did every student₁ give her₂ on Monday?
 b'. which essay that he wrote for Ms. Brown_{C_{wh}} did every student [_{VP} ~~which essay that he wrote for Ms. Brown~~** give her ~~which essay that he wrote for Ms. Brown~~* on Monday]?
 c. which president did you see [_{DP} pictures of ~~which president~~?]
 d. *which president did you see [_{DP} the pictures of ~~which president~~?]

Reprezentacja (4a') pokazuje szczegóły derywacji przykładu (4a), który jest dwuznaczny pod względem wiązania zaimka zwrotnego *siebie* (*himself*) w języku angielskim; zaimek ten może mieć za swój poprzednik zarówno podmiot zdania głównego *John*, jak i podrzędnego – *Peter*. Przy założeniu, że wiązanie anaforyczne wymaga paradominacji⁴, interpretacja, w której *siebie* (*himself*) odnosi się do podmiotu zdania zanurzonego *Peter*, jest dosyć oczywista, ponieważ obecność śladu/kopii frazy pytajnej w zdaniu podrzędnym jest wymuszona poprzez Regułę Projekcji (*Projection Principle*)⁵. Interpretacja, w której to podmiot zdania głównego *John* wiąże zaimek zwrotny wymaga interpretacji śladu/kopii frazy pytajnej w pozycji pośredniej (oznaczonej tutaj jako **). W tym miejscu pojawia się argument na rzecz derywacji fazowej: skąd wiadomo, że ta kopia wyrażenia pytajnego jest tam w ogóle potrzebna? Odpowiedź: jest nie tylko potrzebna, ale też konieczna, bo pełne zdanie podrzędne CP to projekcja fazowa, a skraj fazy (pozycja [*spec*, C]) stanowi jedyne miejsce, z którego sonda C_{wh} może osiągnąć wyrażenia pytajnego i spowodować jego przesunięcie do pozycji docelowej na skraj zdania głównego⁶. Inaczej ZNF

³ Kopie/ślady elementów, które uległy przesunięciu składniowemu, oznaczone są ~~przekreśleniem~~. W przypadku większej liczby kopii są one odróżniane od siebie różną liczbą gwiazdek (*).

⁴ Paradominację definiujemy w sposób następujący: wyrażenie α paradominuje nad wyrażeniem β , jeżeli w znaczniku frazowym danej konstrukcji pierwszy rozwidlający się węzeł (ang. *node*) dominuje nad wyrażeniem β . Ilustracja tej zasady znajduje się w pracy (Witkoś i inni 2011).

⁵ Zasada Projekcji: leksykalne właściwości predykatu (np. dotyczące liczby i rodzajów jego argumentów) muszą być spełnione w obrębie jego projekcji (tj. VP) w składni.

⁶ Na poziomie interpretacji fonologicznej następuje eliminacja zbędnych kopii w taki sposób, że wypowiedziane są głównie kopie w pozycjach docelowych.

zostałaby pogwałcona w przykładzie (4a). Skraj fazy jest aktywny i potrzebny w derywacji oraz umożliwia jej poprawne zakończenie. Podobna argumentacja uzasadnia obecność kopii wyrażenia pytajnego na skraju fazy werbalnej w reprezentacji (4b'). Fraza pytajna zawiera elementy, których interpretacja początkowo wydaje się sprzeczna; otóż zaimek *on* (*he*) stanowi zmienną logiczną (*variable*), a jego interpretacja jest określona poprzez wyrażenie kwantyfikowane *każdy student* w pozycji podmiotu. Interpretacja ta jest jednak możliwa jedynie w konfiguracji, w której podmiot *każdy student* paradominuje nad zaimkiem *on* (*he*), co daje nam wybór pomiędzy dwiema kopiami: jedną w pozycji bazowej (*) i drugą na skraju fazy werbalnej (**). Jednocześnie jednak fraza pytajna zawiera wyrażenie *Ms. Brown*, które odnosi się do tej samej osoby, co zaimek *jej* (*her*), a zatem zgodnie z Zasadą Wiązania C (Chomsky 1981) zaimek nie może paradominować nad *Ms. Brown*, ponieważ powinno to spowodować niegramatyczność zdania (4b)⁷. Zaimek paradominuje nad *Ms. Brown* tylko wówczas, kiedy na poziomie reprezentacji logicznej zdania interpretacji zostanie poddana kopia wyrażenia pytajnego w pozycji bazowej (*). Jasno widać, że sprzeczne wymagania wobec miejsca interpretacji kopii wyrażenia pytajnego (gdzieś poniżej *every student*, ale powyżej *her*) spełnia kopia (**) zajmująca pozycję na skraju fazy werbalnej w [spec, v]. Przykład (4b) dostarcza dowodu na to, że kopia wyrażenia pytajnego musi zajmować pozycję na skraju fazy werbalnej, zatem vP jest fazą derywacyjną. W podobnym duchu przykłady (4c–d) pokazują, że przesunięcie z wnętrza frazy nominalnej w języku angielskim możliwe jest jedynie wówczas, gdy fraza nominalna nie jest wprowadzana przez przedimek określony. Prawdopodobnie zajmuje on (samodzielnie lub poprzez powiązany z nim element abstrakcyjny) miejsce na skraju nominalnej fazy derywacyjnej (DP) i uniemożliwia usadowienie się tam innego elementu⁸. Zgodnie z ZNF prowadzi to do zamrożenia frazy nominalnej i uniemożliwia wyprowadzenie z jej wnętrza jakiegokolwiek składnika.

Zakładamy, że powyższa ilustracja oddaje wiernie derywacyjny obraz reprezentatywnych zjawisk z języka angielskiego. Jedną z konsekwencji przyjęcia tego założenia jest konieczność analizowania derywacji w zgodzie z zasadą ZNF w (2) i procedurą skokową; w angielskim przykładzie poniżej fraza pytajna nie może ulec bezpośredniemu przesunięciu ze swojej pozycji bazowej jako argumentu czasownika *czytać* (*read*), ale musi najpierw dotrzeć do skraju fazy derywacyjnej vP, podobnie jak w przykładzie (4a)⁹:

⁷ Reguła Wiązania C: Nazwa własna musi pozostać niezwiązana (czyli nie może być paradominowana przez zaimek bądź inną nazwę własną odnoszącą się do tego samego elementu).

⁸ Praca (Matushansky 2005) podaje w wątpliwość taki tryb ekstrakcji z wnętrza frazy nominalnej na podstawie danych z języka angielskiego, ale my przedstawiamy standardowe postrzeganie tego zjawiska.

⁹ Dla klarowności ilustracji pomijamy w tym przykładzie tematyczną pozycję podmiotu.

- (5) a. *[_{CP} which book [_{C_{wh}} has Mary [_{VP} read ~~which book*~~]]]
 b. [_{CP} which book [_{C_{wh}} has Mary [_{VP} ~~which book**~~ [_{read} [_{which book*}]]]]]

Derywacja zilustrowana w przykładzie (5a) jest niezgodna z Zasadą Nieprzepuszczalności Fazowej w (2), ponieważ sonda C_{wh} nie jest w stanie dotrzeć do celu (frazy pytajnej *which book**), który jest umieszczony zbyt głęboko, bo w domenę dopełnienia rdzenia projekcji fazowej (v) i nie zajmuje pozycji na skraju fazy werbalnej. W odróżnieniu od tego przykładu (5b) pokazuje poprawną derywację respektującą ZNF: sonda C_{wh} nawiązuje lokalną relację uzgodnienia cech z celem (*which book***) zajmującym pozycję na skraju fazy werbalnej. W konsekwencji zakres relacji gramatycznych ograniczony jest strukturalnie poprzez reprezentację w (5b) oraz ZNF w (2): derywacja przebiega skokowo i pozwala na relacje lokalne, ograniczone poprzez derywacyjne okno bądź ramę ograniczoną z jednej strony rdzeniem fazy aktualnie budowanej, a z drugiej skrajem fazy, której budowa już się zakończyła. Wraz z przesunięciem się okna derywacyjnego struktura pozostawiona poza jego prawym obrysem (poza obszarem podkreślenia w 5b) podlega operacji wydruk (*Spell-out*) i nie może się już angażować w operacje składni właściwej (*narrow syntax*). Co więcej, reguły porządkujące przebieg derywacji mają wg Chomsky'ego zastosowanie postfazowe, tj. stosują się do materiału skonstruowanego podczas budowy fazy, której rezultat (reprezentacja) podlega filtrowaniu przez te reguły, np. Zasadę Minimalnego Kroku (*Minimal Distance Principle*)¹⁰. Powyższe rygorystyczne zdefiniowanie faz derywacyjnych ma wielki walor metodologiczny i uniwersalistyczny: oto widzimy naturalne granice derywacji skokowej, umotywowane pojęciowo i empirycznie dla języka angielskiego. Ale czy kształt faz jest uniwersalny? Wypadałoby oczekiwać, że taka definicja i określenie fazy znajdzie potwierdzenie w innych językach naturalnych.

Po raz kolejny okazuje się jednak, że uważna analiza danych empirycznych prowadzi do trochę innych wniosków, co z kolei pozwala na dalszy rozwój opisu teoretycznego. Podobnie jak debata dotycząca barier dla przesunięć składniowych (*bounding nodes*), które stanowiły granice fazy nominalnej (DP) oraz czasowej (IP) dla języka angielskiego (Chomsky 1973, 1981), ale już nie dla włoskiego, gdzie tę drugą funkcję przejmuje pełna projekcja zdaniowa (CP) według pracy (Rizzi 1982). Zatem podobnie do debaty sprzed trzydziestu lat, to stosunkowo nowe pojęcie faz zostało uplastycznione w celu bardziej adekwatnego opisu danych. Poniżej przedstawię poprawkę wymuszoną przez swoje zjawiska z obszaru gramatyki języka polskiego, odnoszące się do kształtu fazy nominalnej.

¹⁰ (ang. *Relativized Minimality*, Rizzi 1990) czy też (*A-over-A Condition*, Chomsky 1964; *Minimal Link Condition*, MLC, Chomsky 1995): Derywacje preferują krótsze przesunięcia.

2. Polskie grupy imienne a teoria faz

Język polski charakteryzuje się bogatym systemem deklinacji rzeczownika oraz koniecznością uzgadniania cech gramatycznych (osoby, rodzaju i liczby). Właściwość ta jest zilustrowana przy pomocy poniższego przykładu rzeczownika niemęskoosobowego w trzeciej osobie liczby mnogiej:

(6) a. <i>te trzy zwinne gimnastyczki</i>	<i>nom.</i>
b. <i>te trzy zwinne gimnastyczki</i>	<i>bier.</i>
c. <i>tych trzech zwinnych gimnastyczek</i>	<i>dop.</i>
d. <i>tym trzem zwinnym gimnastyczkom</i>	<i>cel.</i>
e. <i>tymi trzema zwinnymi gimnastyczkami</i>	<i>narz.</i>
f. <i>tych trzech zwinnych gimnastyczkach</i>	<i>miejsc.</i>

Już w tym momencie widać, że system opisu relacji morfoskładniowych oparty na ZNF w (2) może mieć problem z opisem form deklinacyjnych w bardziej złożonych frazach nominalnych, takich jak (6), przy założeniu, że frazy nominalne stanowią fazy (Bošković 2012) oraz że mają one bardziej skomplikowaną strukturę wewnętrzną¹¹. Załóżmy za pracami: (Ritter 1991), (Longobardi 1994, 2002), (Bernstein 2001), (Carstens 2000), (Dannon 2011), że fraza nominalna ma strukturę wewnętrzną zbudowaną wokół nominalnego rdzenia (N), otoczonego przez przynajmniej dwie projekcje funkcjonalne: Fraza Liczby Gramatycznej (NumP) oraz inna fraza funkcjonalna¹², którą nazywamy F_{NP}, chcąc uniknąć konieczności zajęcia stanowiska w debacie na temat występowania w języku polskim Frazy Przedimka (DP)¹³. Zakładamy też, że przymiotniki są podczipione do projekcji maksymalnych NP oraz NumP¹⁴.

(7) [F_{NP} F [NumP (AP) [NumP Num [NP (AP) [NP N]]]]]

¹¹ Prace (Bošković 2005) oraz (Bošković 2012) omawiają wiele aspektów analizy fazowej wyrażeń nominalnych.

¹² Nie zakładam więc, co czyni Bosković, że struktura fraz nominalnych w języku polskim (i w większości innych języków słowiańskich) jest bardzo płytka: prosta projekcja rdzenia nominalnego NP, do której inne elementy są jedynie przyłączone (*adjoined*).

¹³ Debata ta widoczna jest w żywej polemice w pracach Boskovića, który utrzymuje, że języki słowiańskie (poza bułgarskim i macedońskim) nie potrzebują projekcji DP dla swoich fraz nominalnych, między innymi dlatego, że nie mają leksykalnych przedimków określonych, ale inni autorzy wychodzą z pozycji bardziej uniwersalnych, twierdząc, że gramatyka uniwersalna i semantyczne reguły interpretacji argumentów nominalnych wymagają obecności DP, patrz: (Willim 2000), (Midgalski 2001), (Rutkowski 2002), (Miechowicz-Mathiasen 2012).

¹⁴ Nie mamy tu miejsca na dokładny wykład z wewnętrznej struktury frazy nominalnej, wystarczy powiedzieć, że dwie lokalizacje dla fraz przymiotnikowych pozwalają opisać frazy nominalne, w których różne klasy przymiotników występują przed bądź za rzeczownikiem, przy czym rdzeń frazy nominalnej przesuwa się do pozycji Num:

(i) [F_{NP} ta F [NumP zielona [NumP jarzębina_{N+Num} [NP czerwona [NP ~~N~~]]]]]
(ii) [F_{NP} F ten [NumP zatarty [NumP znak_{N+Num} [NP towarowy [NP ~~N~~]]]]]

Oto czasownik, powiedzmy z rządem celownikowym (np. *pomagać*), pojawia się w znaczniku frazowym budowanym w pewnym stadium derywacji. Wówczas jego dopełnienie nominalne będzie miało formę (6d), w której przypadek gramatyczny uwidacznia się na kilku elementach frazy nominalnej: zaimku wskazującym, przymiotniku oraz rzeczowniku:

(8) Pomogłem tym trzem zwinnym gimnastyczkom.

Ale przecież logiczne powiązanie struktury (7) z ZNF prowadzi do przeświadczenia, że faza F_{NP} nie powinna zezwolić na relację oznaczania przypadku pomiędzy czasownikiem a elementami zajmującymi miejsce w domenie dopełnienia F_N (patrz 1b), oraz do pytania, jak to jest jednak możliwe¹⁵. ZNF wywołuje przekonanie, że możliwa powinna być jedynie struktura (9a), a nie (9b)¹⁶:

- (9) a. $v-V_{\{+\varphi\}} \rightarrow [\underline{F_{NP}} \underline{F_{\{+cel\}}} [\text{NumP Num } [NP AP N]]]$
 b. $v-V_{\{+\varphi\}} \rightarrow [\underline{F_{NP}} \underline{F_{\{+cel\}}} [\text{NumP Num}_{\{+cel\}} [NP AP_{\{+cel\}} N_{\{+cel\}}]]]$

Powód jest oczywisty: w świetle ZNF jedynie skraj fazy (oznaczony przez podkreślenie), tj. zaimek wskazujący wg struktury w przykładzie (9), powinien zostać oznaczony przypadkiem, ale już nie pozostałe elementy, które zajmują domenę dopełnienia rdzenia fazowego F_N . Zasada Nieprzepuszczalności Fazowej pozwala jedynie na relacje pomiędzy czasownikiem ($v-V$) a skrajem fazy, czyli rdzeniem F_N , bądź elementami przyłączonymi do jego maksymalnej projekcji lub też zajmującymi pozycję w miejscu podmiotu tej projekcji. Z faktu, że oznaczenie przypadku rozszerza się na inne elementy wewnątrz F_{NP} można wnioskować, że wbrew ZNF domena dopełnienia rdzenia F_N nadal pozostaje w obrębie aktywnego okna derywacji i zezwala na morfologiczne oznaczenie znajdujących się w niej elementów. Ten fakt każe poważnie zastanowić się nad tym, czy fraza nominalna w języku polskim stanowi fazę derywacyjną w stadium derywacji pokazanym w (9); pojawia się podejrzenie, że może tak nie być i że operacja wydruk może się wobec niej stosować z pewnym opóźnieniem.

Podejrzenie dotyczące opóźnionego wydruku fazy nominalnej znajduje potwierdzenie w polskich konstrukcjach z liczebnikami wyższymi (*pięć* lub *więcej*) oraz niektórymi kwantyfikatorami (np. *wiele*, *mało* itp.):

- (10) a. *te sześć zwinnych gimnastyczek* mian./dop.
 b. *te/tych sześć zwinnych gimnastyczek* bier./dop.

¹⁵ Podobne obserwacje dotyczące konfliktu pomiędzy pojęciem fazy nominalnej a rozprzeżeniem się przypadku poczynione są w pracach (Matushansky 2005) i (Citko 2014).

¹⁶ Dla uproszczenia dyskusji zakładamy, że przypadek leksykalny jest nadawany przez pełen predykat czasownikowy, tj. z poziomu $v-V$, czyli następnego rdzenia o charakterze fazowym. Amalgam $v-V$ prowadzi do projekcji fazy werbalnej vP .

c. <i>tych sześciu zwinnych gimnastyczek</i>	<i>dop.</i>
d. <i>tych sześciu zwinnych gimnastyczkom</i>	<i>cel.</i>
e. <i>tych sześcioma zwinnymi gimnastyczkami</i>	<i>narz.</i>
f. <i>tych sześciu zwinnych gimnastyczkach</i>	<i>miejsc.</i>

Powyższy paradygmat stwarza podstawy do dokonania następującej obserwacji, oczywistej dla świadomych rodzimych użytkowników języka polskiego i badaczy jego gramatyki:

- (11) Kiedy liczebnik wyższy niż pięć występuje w mianowniku lub bierniku, jego dopełnienie występuje w dopełniaczu¹⁷.

Prawidłowość ta rzuca nowe światło na pojęcie fazy nominalnej i prawie na pewno oznacza, że w punkcie derywacyjnym pokazanym w strukturze (9) F_{NP} nie jest traktowana jako faza, a jej domena dopełnienia jest nadal dostępna dla operacji składni właściwej.

Dane przedstawione w przykładzie (10) ilustrują tzw. dopełniacz kwantyfikacji; zjawisko polegające na tym, że dopełnienie liczebnika równego lub wyższego niż pięć pojawia się w dopełniaczu liczby mnogiej, jeśli ten liczebnik oznaczony jest mianownikiem lub biernikiem. Określamy tę formę frazy liczebnikowej jako wariant heterogeniczny (10a–b), w odróżnieniu od wariantu homogenicznego (10c–f), kiedy zarówno liczebnik, jak i jego dopełnienie występują w takim samym przypadku, gdy liczebnik jest w celowniku, narzędniku, miejscowniku, itp.

Jak opis tych danych wpisuje się w teorię faz? Zjawisko dopełniacza kwantyfikacji wyraźnie wskazuje na to, że fraza nominalna nie może stanowić fazy derywacyjnej w rozumieniu ZNF w stadium derywacyjnym przedstawionym w (9), ponieważ oznaczenie przypadkiem domeny dopełnienia liczebnika zależy od typu czasownika, z jakim dana fraza liczebnikowa zostanie scalona. Wg ZNF domena liczebnika, zajmującego skraj fazy derywacyjnej w (9) nie powinna być dostępna dla operacji składniowych w chwili budowy następnej fazy (frazy werbalnej, vP). Ale właśnie w tych przypadkach taka dostępność jest niezbędna (w poniższych przykładach skraj fazy derywacyjnej oznaczony jest poprzez podkreślenie):

- (12) $v-V_{\{+\varphi, \text{cel}\}} \rightarrow [\underline{\text{FNP}} \underline{Q_{\{\text{cel}\}}}] [\text{NumP Num}_{\{\text{cel}\}}] [\text{NP AP}_{\{\text{cel}\}} \text{N}_{\{\text{cel}\}}]]]$
 (13) $v-V_{\{+\varphi, \text{bier}\}} \rightarrow [\underline{\text{FNP}} \underline{Q_{\{\text{bier}\}}}] [\text{NumP Num}_{\{\text{bier}\}}] [\text{NP AP}_{\{\text{dop}\}} \text{N}_{\{\text{dop}\}}]]]$

¹⁷ Badanie tego zjawiska przyniosło wiele ciekawych analiz, np. (Franks 1994, 1995, 2002), Przepiórkowski (1999), Bobrowski (1998), Rappaport (2002) czy Saloni (2004). Nie dotyczą one jednak kwestii opisu tych konstrukcji w świetle minimalistycznej teorii faz.

Przykład (12) odnosi się do przykładu (10d), a przykład (13) odnosi się do przykładu (10b). Dopiero po zbudowaniu frazy werbalnej derywacja określiła przypadek gramatyczny nie tylko liczebnika (co zrozumiałe i zgodne z ZNF), ale na dopełnieniu owego liczebnika. W przykładzie (12) dopiero po scaleniu czasownika z frazą nominalną wiadomo, że dopełnienie liczebnika przyjmie formę celownika, a w przykładzie (13) formę dopełniacza. Oznaczanie różnych elementów formą przypadku jest par excellence operacją morfoskładniową, która powinna znaleźć miejsce w składni właściwej, zatem dopełnienia liczebnika w (12) oraz (13) musi mieć swój przypadek nadany w składni właściwej; czyli operacja wydruk nie może mieć zastosowania do dopełnienia liczebnika, wbrew ZNF.

Przedstawiony powyżej tok rozumowania może napotkać następujący kontrargument: być może w przypadkach konstrukcji z (12) i (13) mamy do czynienia z bardziej złożoną operacją wydruk. Operacja ta może po prostu mechanicznie przesyłać do reprezentacji fonologicznej (PF) dopełnienie liczebnika w takim samym przypadku, jak on sam (co wyjaśnia formę przykładu 12)¹⁸, a bardziej złożona operacja wydruk może automatycznie narzucać formę dopełniacza dopełnieniu liczebników w bierniku i mianowniku¹⁹.

3. Grupy imienne jako fazy o opóźnionym wydruku

Jednak niektóre fakty dotyczące przesunięcia z wnętrza fazy nominalnej wyraźnie przeczą takiemu skomplikowanemu charakterowi operacji wydruk i wskazują wyraźnie, że na etapie derywacyjnym określonym jako (13) dopełnienie liczebnika znajduje się w aktywnej części okna derywacyjnego. Operacją typową dla składni właściwej jest przesunięcie, które musi być poprzedzone przez relację sondowania (*Agree*) i uzgodnienia cech (*Match*) pomiędzy sondą a celem. Poniższy zestaw przykładów pokazuje wzajemną zależność pomiędzy przesunięciem składniowym a operacją nadania przypadku. Przy analizie poniższych przykładów zakładamy słuszność hipotezy przesunięcia ze skraju frazy nominalnej (*Left Branch Extraction*, LBE) wg prac (Bosković 2005, 2012), czyli widoczne rozłączenie frazy nominalnej przy przesunięciach pytajnych lub topikalizacji/fokalizacji:

¹⁸ Inną opcją jest zezwolenie na derywacyjne 'zgadywanie' (*look-ahead*), tj. od początku derywacji fraza nominalna oznaczona byłaby przypadkiem, który podlegałby jedynie sprawdzeniu, zgodnie z wczesną pracą minimalistyczną (Chomsky 1993). Znacznym problemem staje się tu jednak powrót do zasobów leksykalnych derywacji i jej ponowne rozpoczynanie w sytuacji, gdy przypadek frazy nominalnej nie odpowiadałby przypadkowi wyrażanemu przez czasownik.

¹⁹ Taka definicja operacji wydruk oznaczałaby, że miałyby ona charakter nie tylko fonetyczny, ale i składniowy, co w pewien oczywisty sposób komplikowałoby teorię gramatyki i wymuszałoby cedowanie operacji składniowych na reguły fonologiczne.

- (14) a. *te siedem aktorek*
 b. **siedem te aktorek*
 c. *%siedem tych aktorek*
 d. *tych siedem aktorek*
 e. *Spotkałem wczoraj* [_{FNP} *tych siedem aktorek*].
 f. *Tych spotkałem wczoraj* [_{FNP} ~~*tych*~~ *siedem aktorek*].
 g. *Tych siedem spotkałem wczoraj* [_{FNP} ~~*tych siedem*~~ *aktorek*].

Zaimek wskazujący poprzedzający liczebnik w mianowniku i w bierniku może przyjmować formę mianownika/biernika lub dopełniacza, przy czym forma dopełniacza najwyraźniej wskazuje na to, że zaimek ten we wcześniejszej fazie derywacji znajduje się w domenie dopełnienia liczebnika. Przy okazji derywacji przykładu (14f) zaimek ten ulega przesunięciu z wewnątrz domeny dopełnienia liczebnika (a konkretnie jej skraju, czyli pozycji [spec, N]), poprzez skraj projekcji liczebnika ([spec, F_N]) do pozycji docelowej:

- (15) *Tych spotkałem wczoraj* [_{FNP} ~~*tych*~~ *siedem* [_{NP} ~~*tych*~~ *aktorek*]]

Jak należy interpretować tę derywację w kontekście ZNF? Oczywiście jej szkic w (14) powyżej opiera się na przeświadczeniu, że dopełnienie liczebnika jest dostępne dla operacji składni właściwej, ponieważ zaimek wskazujący przesuwają się do wyższych pozycji, przyjmując formę dopełniacza, a zatem przypadku zdeterminowanego przez czasownik scalony z frazą nominalną poprzedzoną liczebnikiem w mianowniku lub bierniku, a o przypadku liczebnika wiadomo dopiero po scaleniu go z czasownikiem w obrębie frazy werbalnej. W derywacji przykładu (15) sekwencja istotnych operacji powinna być następująca: (a) nadanie dopełniacza domenie dopełnieniowej liczebnika, (b) przesunięcie zaimka wskazującego na skraj fazy nominalnej, (c) przesunięcie zaimka wskazującego na skraj fazy werbalnej:

- (16) a. *spotkałem*_{bier} → [_{FNP} *siedem*_{bier}, [_{NP} *tych*_{dop} *aktorek*_{dop}]]
 b. *spotkałem*_{bier} → [_{FNP} *tych*_{dop} *siedem*_{bier}, [_{NP} ~~*tych*~~_{dop} *aktorek*_{dop}]]
 c. *tych*_{dop} *spotkałem*_{bier} → [_{FNP} ~~*tych*~~_{dop} *siedem*_{bier}, [_{NP} ~~*tych*~~_{dop} *aktorek*_{dop}]]

O ile operacje (16b) oraz (16c) wpisują się w system derywacyjny oparty na ZNF (patrz 2), to krok pokazany w (16a) jest niezgodny z tą zasadą, ponieważ na etapie budowy frazy werbalnej aktywne okno derywacyjne powinno jedynie obejmować obszar czasownika oraz skraju fazy nominalnej/liczebnikowej (fragment podkreślony), a domena dopełnienia liczebnika, tj. miejsce, gdzie nadawany jest dopełniacz, nie mieści się już w tym fragmencie. Fragment ten

powinien już zostać przesłany poza obszar składni właściwej przez operację wydruk. Ale przecież usunięcie tego fragmentu ze składni właściwej nie pozwoliłoby na derywację przykładu (16), bo zaimek wskazujący nie mógłby być oznaczony jako dopełniacz. Wniosek jest oczywisty: fraza nominalna nie staje się fazą na etapie derywacji F_NP , ale dopiero na późniejszym etapie, konstruowania vP , pełnej frazy werbalnej. Czyli w przykładzie (16) operacje składni właściwej mogą odbywać się nie tylko na obszarze podkreślonym, ale na całym obszarze frazy. Dopiero przy następnych krokach derywacyjnych fraza nominalna zostaje fazą i ma do niej zastosowanie ZNF.

W rezultacie wydruk (*Spell-out*) tej fazy jest opóźniony. Jedną z konsekwencji tego faktu jest możliwość stosowania w obrębie znacznika frazowego (16) operacji gramatycznych w sekwencji acyklicznej, a więc niezgodnej z Zasadą Rozwoju Znacznika Frazowego (ZRZF)²⁰. Czyli w przypadku naszej konstrukcji w (16) najpierw czasownik nadaje biernik liczebnikowi, a później obecność tego przypadku na liczebniku wymusza (w sposób acykliczny) obecność dopełniacza na jego dopełnieniu. De facto, Chomsky (2001: 26–28) wskazuje na możliwość przeprowadzania acyklicznych operacji pod warunkiem, że mają one miejsce wewnątrz faz, w zgodzie z modelem przedstawionym w (1a) lub (1b). Oto przykład konstrukcji pytajnej w języku angielskim, w której na pewnym etapie derywacyjnym podobnie musi dojść do operacji niezgodnej z zasadami derywacji, a mianowicie pogwałcenia Zasady Minimalnego Kroku:

- (17) a. (guess) what John read
 b. [_{VP} what [John [v [_{VP} read ~~what~~]]]]
 c. [_{TP} John T [_{VP} what [~~John~~ [v [_{VP} read ~~what~~]]]]
 d. [_{CP} what C [_{TP} John T [_{VP} ~~what~~ [~~John~~ [v [_{VP} read ~~what~~]]]]]]

Jak świadczy przykład (4), ZNF wymusza przesunięcie dopełnieniowej frazy pytajnej *what* na skraj fazy werbalnej (17b). W następnym kroku derywacyjnym w (17c) rdzeń frazy czasowej T powinien wejść w relację sondowania z podmiotem zajmującym obecnie swoje miejsce tematyczne, uzgodnić z nim cechy i doprowadzić do jego przesunięcia. Problem w tym, że taka relacja odbywająca się ponad czy poprzez leżącą w środku dopełnieniową frazę pytajną *what* stanowi właśnie pogwałcenie ZMK (*what* jest bliżej rdzenia T niż *John*). Dopiero na kolejnym etapie derywacji w (17d), po scaleniu do znacznika frazowego rdzenia podrzędnika C oraz wymuszeniu przez niego przesunięcia frazy pytajnej, powstaje konfiguracja acyklicznie zezwalająca na relację pomiędzy T i *John* ponad kopią *what*, ponieważ ślady/kopie nie stanowią przeszkody

²⁰ Zasada Rozwoju Znacznika Frazowego (ang. *Extension Principle*, Chomsky 1995): w składni jawnej operacje budowy znacznika frazowego następują wyłącznie u jego szczytu (za wyjątkiem przyłączenia).

dla ZMK. Wg Chomsky'ego kluczem dla gramatycznej poprawności tego zdania jest fakt, że acykliczna relacja w (17c) dotyczy konfiguracji wewnątrzfazowej zgodnej z (1b), a jej naprawa poprzez usunięcie blokującego zaimka pytajnego *what* nastąpi wewnątrz tej samej fazy, której osią jest podrzędnik C. Tym samym w momencie wydruku fazy CP jej zewnętrzny wygląd będzie stwarzał wrażenie pełnej wewnętrznej spójności i cykliczności, tak, jakby poszczególne kroki odbywały się zgodnie z ZRZF. Czyli operacje acykliczne mogą się odbywać wewnątrz faz, zanim operacja wydruk prześle je ze składni właściwej do interpretacji fonologicznej i logicznej. Tak samo dzieje się w analizowanych powyżej przypadkach polskiego dopełniacza kwantyfikacji w (16), gdzie wewnątrzfazowe relacje acykliczne stwarzają wrażenie relacji w pełni cyklicznych.

Powstaje pytanie, czy właściwie opóźnienie wydruku fazy nominalnej jest istotnym elementem derywacji w obrębie teorii faz. Wydaje się, że musi paść odpowiedź twierdząca, ponieważ w pewnym sensie frazy nominalne są fazami, czyli podlegają niezależnie operacji wydruk. Wg prac (Matushansky 2005) oraz (Citko 2014) frazy nominalne spełniają kilka kryteriów fazowości, szczególnie w domenie fonologicznej: podlegają przesunięciu oraz mogą występować w izolacji:

- (18) a. [które dwie dziewczynki] Maria widziała ~~które dwie dziewczynki~~
w parku?
b. Kogo widziałeś wczoraj w parku? [_{FN}P tamte dwie dziewczynki]

Spełniają też niektóre składniowe, czy interpretacyjne (LF) kryteria, choć nie wszystkie. Przykładowo Matushansky oraz Citko wskazują na kwestię rozprzestrzenienia się przypadku wewnątrz frazy nominalnej jako jeden z kluczowych powodów, dla których składniki te nie mogą być traktowane jako fazy, ponieważ operacje składniowe mają miejsce w domenie dopełnienia _{FN}. Citko proponuje jednak frazy nominalne traktować jako fazy, między innymi na podstawie następujących kryteriów²¹:

- (19) a. wewnątrz fraz nominalnych dochodzi do nadania przypadku w formie dopełniacza (np. książka_{mian} Marka_{dop}, róg_{mian} ulicy_{dop})
b. przesunięcie poza frazę nominalną przebiega poprzez skraj fazy (patrz 15).
c. rdzeń fazy nominalnej wywołuje operację wydruk w przypadkach elipsy:

Piotr chce tych pięć książek, a tamtych siedem [_e książek]

²¹ Citko podaje więcej kryteriów, ale wprowadzenie ich zmusiłoby autora do wykroczenia poza ramy objętościowe niniejszego szkicu.

d. fraza nominalna może być niezależną domeną wiązania anaforycznego, czyli zaimek zwrotny *sobie* może znaleźć swój poprzednik (antecedent) w obrębie frazy nominalnej, bez konieczności 'sięgania' poza nią:

[_{FnP} jej_i opowiadania o sobie_i]

Czy propozycja opóźnienia wydruku fazy jest niespotykaną nowością? Takie opóźnienie wydruku projekcji nominalnych zaproponował Svenonius (2004), który postuluje opóźnienie wydruku fazy nominalnej aż do chwili, kiedy zostaną sprawdzone wszystkie cechy wewnątrz stosunkowo złożonej frazy, w której Fraza Operatora (OpP) oraz Fraza Liczebnika (NumP) noszą cechy faz derywacyjnych (Svenonius 2004: 268)²²:

(20) [_{OpP} Op [_{QP} Q [_{KP} K [_{NumP} Num [_{nP} n [_{NP} N]]]]]]]

Zatem ustalenia poczynione powyżej w kontekście dopełniacza kwantyfikacji w języku polskim zdają się potwierdzać postulat Svenoniusa i wskazują na konieczność odłożenia transferu/wydruku w celu pełnego i adekwatnego opisu morfoskładniowego kosztem pewnego skomplikowania derywacji na poziomie fazowym. Z pewnością *f(r)*azy nominalne (przynajmniej w językach fleksyjnych) są w tym względzie odmienne od fraz werbalnych. Okazuje się jednak, że opóźnienie wydruku pewnych faz jest też postulowane w odniesieniu do wyrażen werbalnych, np. w pracy (Witkoś 2010), gdzie pewna zmiana w funkcjonowaniu mechaniki operacji Wydruk powiększa zasięg sondowania rdzenia czasowego T w zdaniu głównym, a w praktyce pozwala na uzgodnienie mianownika na predykanie przymiotnikowym w zdaniu zanurzonego²³:

²² Jestem wdzięczny recenzentowi niniejszego tomu za nawiązanie do tego źródła, chociaż pełne uwzględnienie rozwiązań proponowanych przez Svenoniusa wykracza poza ramy niniejszej publikacji. Tym bardziej, że proponuje on rozwiązanie pośrednie pomiędzy klasycznym sprawdzaniem cech w binarnym układzie sonda/cel (Chomsky 2000, 2001, 2008) a sprawdzaniem pomiędzy łańcuchami cech (Pesetsky and Torrego 2004), (Danon 2011). Podejmuję starania, aby do tych kwestii odnieść się szerzej w najbliższych publikacjach.

²³ Proponowana przez nas Ekonomia Wydruku jest podobna (choć niezależna) do propozycji derywacyjnego poszerzania zasięgu fazy derywacyjnej w następstwie przesunięcia jej rdzenia, proponowanej w takich pracach jak: (den Dikken 2007) czy (Gallego 2009).

W pracy (Gallego 2009) następujące w składni właściwej przesunięcie rdzenia fazy werbalnej (v) i przyłączenie go do rdzenia frazy czasowej (T) rozszerza fazę werbalną w językach romańskich uprawniających użycie podmiotu domyślnego. W rezultacie fraza werbalna w języku hiszpańskim podlega operacji wydruk w innym punkcie derywacyjnym niż fraza werbalna w języku angielskim (domena objęta wydrukiem zaznaczona jest na szaro):

i. [_{TP} T [_{VP} Subj v-V [_{VP} tv Obj]]] ang.
ii. [_{v/TP} v/T [_{VP} Subj tv/V [_{VP} tv Obj]]] hiszp.

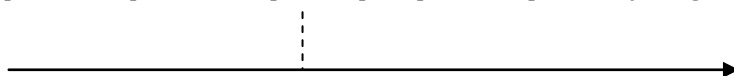
Ta parametryczna różnica w punkcie wydruku pozwala na wyjaśnienie następujących empirycznych konsekwencji: składniki umieszczone w pozycji podmiotu ([spec, T]) wykazują właściwości nieargumentowe, możliwa staje się ekstrakcja z wnętrza podmiotu, a wielokrotne podmioty wykazują właściwości kartograficzne wg pracy (Rizzi 1997).

(21) Ekonomia Wydruku:

Rdzeń frazowy (C lub v) prowadzi do projekcji fazy derywacyjnej, jeśli domena jego dopełnienia może niezależnie podlegać operacji Wydruk (zgodnie z zasadami ekonomicznej derywacji).

Założmy, że informacja o tym, że dany rdzeń frazowy dokonuje projekcji fazy derywacyjnej, stanowi instrukcje dla wydruku domeny jego dopełnienia. W takiej sytuacji rdzeń złożony C-v, po przyłączeniu (klitycyzacji) przedstawionej w przykładzie (22) poniżej, może przesłać instrukcję wydruku swojej domeny jedynie raz, ponieważ domena dopełnienia rdzenia C po przyłączeniu do rdzenia v nakłada się w pełni na jego domenę dopełnienia:

(22) [TP Maria T [vP t_{Maria} v-C⁰ [vP chce [CP t_C [TP t_{Maria} T [vP t_{Maria} być bogata_{NOM}]]]]



Po przesunięciu i przystawieniu rdzenia C do rdzenia v domeny dopełnień obu rdzeni się pokrywają i zasada ekonomicznego zastosowania wydruku wymaga jednokrotnego przesłania tego fragmentu derywacji do realizacji fonetycznej. Zasada ekonomii uniemożliwia osobny wydruk domeny dopełnienia rdzenia C, stąd projekcja CP nie może samodzielnie funkcjonować jako faza derywacyjna. Zatem niezależnie od tego, czy rdzeń-klityka C⁰ przystawiony do rdzenia v ma właściwość [+faza] czy nie, jedynie fraza werbalna VP podlega wydrukowi w odpowiednim momencie derywacji na podstawie instrukcji płynących z rdzeni v (oraz C). W praktyce oznacza to rozszerzenie fazy bezokolicznikowego zdania podrzędnego aż po fazę werbalną zdania głównego. A ta z kolei zezwala na sondowanie pełnego znacznika frazowego w przykładzie (22) przez rdzeń czasowy T i uzgodnienie mianownika na przymiotniku predykatywnym²⁴.

W dynamicznym modelu derywacji fazowej w pracy (den Dikken 2007) przesunięcie rdzenia fazy przez przyłączenie w składni właściwej rozszerza fazę aż do maksymalnej projekcji rdzenia, do którego nastąpiło przyłączenie. DenDikken uważa, że pojęcie fazy jest nierozdzielnie związane z relacją predykcji, a ta z kolei opiera się na projekcji, w której funkcjonują rdzeń oraz podmiot (specyfikator). Dlatego w tym ujęciu modelowymi fazami stają się frazy werbalne i projekcje predykatów wtórnych. Inne projekcje mogą zostać fazami tylko w trakcie derywacji (wtórnie) poprzez rozszerzenie faz. Np. kiedy rdzeń werbalny v przesuwa się do rdzenia czasowego T, projekcja czasowa TP zostaje fazą, a pełna projekcja zdaniowa zostaje fazą, kiedy rdzeń T przesuwa się do pozycji podrzędnika (C), gdyż DenDikken opiera się na wnioskach z prac (Pesetsky, Torrego 2001, 2004).

²⁴ Opisowe i teoretyczne konsekwencje tego rozwiązania dla różnych konstrukcji bezokolicznikowych w języku polskim rozwinięte są w pracach (Witkoś 2010) oraz (Witkoś i inni 2011).

4. Podsumowanie

Mam nadzieję, że udało mi się wykazać powyżej, że frazy nominalne w języku polskim w sposób ciekawy wpisują się w teorię faz i derywację przebiegającą w trybie skokowym, przewidzianym przez ZNF. Na poziomie budowy F_{NP} fraza nominalna nie stanowi projekcji fazowej z powodu nieprzewidywalnych komplikacji przy nadawaniu przypadku w homo- i heterogenicznych konstrukcjach z liczebnikami wyższymi. Jednak na poziomie kolejnej wyższej projekcji fazowej, tj. vP , fraza nominalna może być traktowana jako niezależna jednostka derywacyjna; po nadaniu przypadku uzyskuje niezależność, a niektóre z jej właściwości, głównie na poziomie reprezentacji fonologicznej, wyraźnie świadczą o tym, że jest elementem niezależnym i wewnętrznie spójnym.

W swojej pracy poświęconej głównie domenom zdaniowym Gallego (2009) przedstawia hipotezę mówiącą, że rozmiar faz nie jest bezwarunkowo usankcjonowany przez reguły Gramatyki Uniwersalnej, ale podlega zróżnicowaniu o charakterze parametrycznym. Gallego przedstawia argumenty empiryczne oparte na konfrontacji danych z języków hiszpańskiego i angielskiego. Mam wrażenie, że niniejszy szkic stanowi przyczynek do rozszerzenia dyskusji na temat parametrycznego zróżnicowania wśród projekcji fazowych na $f(r)$ azy nominalne.

W badaniach syntaksy twórcze napięcie pomiędzy pięknem i elegancją opisu teoretycznego a adekwatnością empiryczną trwa nadal.

Bibliografia

- BERNSTEIN J. (2001), *The DP hypothesis: Identifying clausal properties in the nominal domain*, [w:] Baltin M., Collins C. (red.), *The handbook of contemporary syntactic theory*. Malden, MA: Blackwell Publishers, 536–561.
- BOBROWSKI I. (1998), *Gramatyka opisowa języka angielskiego: Zarys modelu generatywnego-transformacyjnego*. Kielce: Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego.
- BOŠKOVIĆ Ž. (2005), *On the locality of left branch extraction and the structure of NP*, "Studia Linguistica" 59, 1–45.
- BOŠKOVIĆ Ž. (2012), *On NP and Clauses*, [w:] Grewendorf G., Zimmermann T. E. (red.), *Discourse and grammar: From sentence types to lexical categories*. Berlin: Walter de Gruyter, 179–242.
- CARSTENS V. (2000), *Concord in Minimalist Theory*, "Linguistic Inquiry" 31, 319–355.
- CITKO B. (2014), *Phase theory: an introduction*. Cambridge: Cambridge University Press.
- CHOMSKY N. (1964), *Current Issues in linguistic theory*. The Hague: Mouton.
- CHOMSKY N. (1981), *Lectures on Government and Binding*. Dordrecht: Foris.

- CHOMSKY N. (1993), *A minimalist program for linguistic theory*, [w:] Hale K., Keyser S. K. (red.), *The view from Building 20: Essays in linguistics in honor Sylvain Bromberger*. Cambridge, MA: The MIT Press, 1–52.
- CHOMSKY N. (1995), *The Minimalist Program*. Cambridge, MA: The MIT Press.
- CHOMSKY N. (2000), *Minimalist inquiries*, [w:] Martin R., Michaels D., Uriagereka J., Keyser S. J. (red.), *Step by step: Essays on minimalist syntax in honor of Howard Lasnik*. Cambridge, MA: The MIT Press, 89–156.
- CHOMSKY N. (2001), *Derivation by phase*, [w:] Kenstowicz M. (red.), *Ken Hale: A life in language*. Cambridge, MA: The MIT Press, 1–52.
- CHOMSKY N. (2008), *On Phases*, [w:] Freidin R., Otero C. P., Zubizarreta M. L. (red.), *Foundational issues in linguistic theory: Essays in honor of Jean-Roger Vergnaud*. Cambridge, MA: MIT Press, 133–166.
- DANON G. (2011), *Agreement and DP-internal feature distribution*, “Syntax” 14, 297–317.
- DENDIKKEN M. (2007), *Relators and linkers*. Cambridge, MA: The MIT Press
- EPSTEIN S., SEELY D. (red.) (2002), *Derivation and Explanation in the Minimalist Program*. Oxford: Blackwell.
- FRANKS S. (1994), *Parametric properties of numeral phrases in Slavic*, “Natural Language and Linguistic Theory” 12, 597–674.
- FRANKS S. (1995), *Parameters of Slavic morphosyntax*. (Oxford Studies in Comparative Syntax). New York: Oxford University Press.
- FRANKS S. (2002), *A Jakobsonian feature based analysis of the Slavic numeric quantifier genitive*, “Journal of Slavic Linguistics” 10, 145–184.
- GALLEGO A. (2009), *Phase theory and parametric variation*. Rozprawa doktorska: Uniwersytet w Barcelonie.
- LONGOBARDI G. (1994), *Reference and proper names: a theory of N-movement in syntax and Logical Form*, “Linguistic Inquiry” 25, 609–665.
- MATUSHANSKY O. (2005), *Going through a phase*, [w:] McGinnis M., Richards N., (red.), *Perspectives on Phases* (MIT Working Papers in Linguistics, Vol. 49). Cambridge, MA: The MIT Press, 157–182.
- MIECHOWICZ-MATHIASSEN K. (2012), *Licensing Polish higher numerals: an account of the unaccusative hypothesis*, “Current Issues in Generative Linguistics” 2, 1–81.
- MIGDALSKI K. (2001), *A determiner phrase approach to the structure of Polish nominals*, [w:] Bański P., Przepiórkowski A. (red.), *Generative linguistics in Poland: Syntax and morphosyntax. Proceedings of GLIP-2 conference held in Warsaw, Poland, 9–10 December 2000*. Warszawa: Instytut Podstaw Informatyki Polskiej Akademii Nauk, 135–148.
- PESETSKY D., TORREGO E. (2001), *T-to-C movement: Causes and consequences*, [w:] Kenstowicz M. (red.), *Ken Hale, a Life in Language*. Cambridge, MA: The MIT Press, 355–426.
- PESETSKY D., TORREGO E. (2004), *Tense, case and the nature of syntactic categories*, [w:] Guéron J., Lecarme J. (red.), *The syntax of time*. Cambridge, MA: The MIT Press, 495–538.
- PRZEPIÓRKOWSKI A. (1999), *Case assignment and the complement-adjunct dichotomy: A non-configurational constraint-based approach*. [Ph.D. dissertation, Universität Tübingen].
- RAPPAPORT G. (2002), *Numeral phrases in Russian: A minimalist approach*, “Journal of Slavic Linguistics” 10, 327–340.
- RIZZI L. (1982), *Italian syntax*. Dordrecht: Kluwer.

- RIZZI L. (1990), *Relativized Minimality*. Cambridge, MA: The MIT Press.
- RIZZI L. (1997), *The fine structure of the left periphery*, [w:] Haegeman L. (red.), *Handbook in generative syntax*. Dordrecht: Kluwer, 281–337.
- RITTER E. (1991), *Two functional categories in noun phrases: Evidence from Modern Hebrew*, [w:] Rothstein S. (red.), "Syntax & Semantics" 26. San Diego: Academic Press, 37–62.
- RUTKOWSKI P. (2002), *The syntax of quantifier phrases and the inherent vs. structural case distinction*, "Linguistic Research" 7, 43–74.
- SALONI Z. (2004), *The problem of the syntactic head in Polish and Russian constructions with numerals: Sidenotes to Igor Mel'čuk's book 'The surface syntax of Russian numeral expressions'*, "Bulletin de la Société Polonaise de Linguistique" LX, 99–107.
- SVENONIUS P. (2004), *On the edge*, [w:] Adger D., de Cat C., Tsoulas G. (red.), *Peripheries: syntactic edges and their effects*. Amsterdam: Springer, 259–287.
- WILLIM E. (2000), *On the grammar of Polish nominals*, [w:] Martin R., Michaels D., Uriagereka J. (red.), *Step by Step*. Cambridge: The MIT Press, 319–346.
- WITKOŚ J. (1999), *Program minimalistyczny: Syntaktyczna rewolucja czy ewolucja?*, "Acta Neophilologica" 1, 89–96.
- WITKOŚ J. (2010), *On lack of case on the subject of infinitives in Polish*, "Folia Linguistica" 1, 179–237.
- WITKOŚ J., CEGŁOWSKI P., SNARSKA A., ŻYCHLIŃSKI S. (2011), *Minimalist facets of control: an English-Polish comparative overview of gerunds and infinitives*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.

Rozdział 5

Jak rozpoznać zdanie, kiedy się je utworzy? Pojęcie zdania w gramatyce generatywnej i w semantyce formalnej

Jarosław Jakielaszek (Uniwersytet Warszawski)

Streszczenie: Gramatyka generatywna i semantyka formalna zajmują początkowo odmienne stanowiska w sprawie kryteriów zdaniowości, uznając zarazem centralny charakter zdania dla swoich przedsięwzięć badawczych. Semantyka formalna, idąc za tradycją logiczną, wyznacza klasę wyrażen otrzymujących interpretację prawdziwościową i przydziela im podstawową kategorię składniową i podstawowy typ semantyczny; gramatyka generatywna przyjmuje kategorię zdania jako pierwotną bez odwołania do własności semantycznych i rozwija analizy składniowe oparte na danym z góry pojęciu zdania. Znaczące zmiany w aparacie teoretycznym gramatyki generatywnej i semantyki formalnej stopniowo zmniejszają znaczenie kategorii zdania, prowadząc do paradoksalnej sytuacji, w której oba nurty badawcze oficjalnie zachowują pierwotne pojęcie zdania, jednak żaden z nich nie przyznaje faktycznie kategorii zdania wartości wyjaśniającej ani nie zachowuje jej jako takiej wśród swoich pojęć teoretycznych. Rozjaśnienie miejsca i treści pojęcia zdania pozostaje zatem jednym z istotnych wyzwań stojących przed minimalizmem i przed semantyką formalną.

Abstract (*How to recognize a sentence when you have built one? Sentence in generative grammar and in formal semantics*): Generative grammar and formal semantics take initially quite different stances on the criteria of sententiality, yet both acknowledge the centrality of the sentence for their enterprises: the latter follows rather the path of the logical tradition, delimiting the class of expressions evaluable for truth or falsity and assigning them a basic syntactic category and a basic semantic type; the former takes the category „sentence“ as its primitive without recourse to semantic properties and develops syntactic analyses starting from this notion as given. Significant changes in both generative and formal semantic approaches diminish gradually the importance of the sentence, leading to a paradoxical situation in which both strands of research officially retain the original notion of the sentence category, yet neither actually assigns to it explanatory value or preserves the category as such among its theoretical concepts. To elucidate the place and content of this concept remains therefore one of major challenges for both minimalism and formal semantics.

Słowa kluczowe: kategoria zdania, gramatyka generatywna, minimalizm, gramatyka Montague, semantyka formalna

Key words: sentence category, generative grammar, minimalism, Montague grammar, formal semantics

1. Zdanie w gramatyce generatywnej: maksymalność jednostki i pierwotność pojęcia

Trwająca w wieku dwudziestym fluktuacja w sposobie rozumienia pojęcia zdania, przywoływanie jako *differentia specifica* zdań bądź własności komunikacyjnych wypowiedzi, bądź wartości prawdziwościowych, nie dawały możliwości wyróżnienia jednostek zdaniowych na płaszczyźnie systemu języka analizowanego niezależnie od relacji z rzeczywistością pozajęzykową i założeń teoretycznych dotyczących ich badania (o historii dyskusji wokół rozumienia pojęcia „zdanie” i jej teoretycznych uwarunkowaniach zob. obszernie (Graffi 2001)). Także nawiązanie do mechanizmów psychologicznych — jak w znanej definicji Wundta, dla którego zdanie jest podstawową jednostką językową, powstającą jednak w wyniku mentalnych operacji podziału przedstawienia całościowego (*Gesamtvorstellung*) na mniejsze jednostki, nie zaś definiowaną przez określenie czysto składniowych relacji między takimi jednostkami — nie czyniło zadość oczekiwaniom wobec językoznawczej definicji zdania; koncepcje zdania odwołujące się na gruncie definicyjnym do pojęć logicznych lub psychologicznych nie mogły być satysfakcjonujące dla zwolenników określania pojęć językowych bez korzystania z zasobów teoretycznych właściwych dla innych dyscyplin badawczych. Bliższe takim wymogom są takie definicje, jak Meilleta, dla którego „z czysto językoznawczego punktu widzenia, z pominięciem rozważań logicznych czy psychologicznych” zdanie może być zdefiniowane jako całość złożona z jednostek językowych „powiązanych wzajemnie relacjami gramatycznymi”¹, ale — jako całość — niezależna od innych jednostek (Meillet 1908: 320), lub Bloomfielda, dla którego zdanie jest „niezależną formą językową niewłączoną przez relacje gramatyczne w inną, większą formę” (Bloomfield 1933: 170). Można zauważyć, że Wundtowskie analizy procedury generowania zdań i ich wewnętrznej budowy metodą odpowiadającą zasadniczo metodzie składników bezpośrednich powracają w strategii Bloomfielda, która jest w istocie dekompozycyjna: zdanie rozumiane jest jako maksymalna jednostka pozwalająca na analizę przez ustalenie wewnętrznych relacji składniowych, nie zaś jako całość syntetyzowana przez zestawienie niezależnie tworzonych jednostek, jak w konkurencyjnym wobec propozycji Wundta modelu atomistycznym (co nie jest zaskakujące także dlatego, że był przecież Bloomfield zwolennikiem koncepcji Wundta przed swoim zwrotem ku behawioryzmowi;

¹ Cytowane w tekście przekłady tekstów źródłowych pochodzą od autora.

o znaczeniu Wundta dla językoznawstwa, włączając w to nawet graficzny sposób przedstawiania wyników analizy składniowej i binarność podziałów, zob. np. (Bever 1988), (Seuren 1998), (Levelt 2012)). Jest jednak zarazem takie podejście wolne od odniesień zarówno do relacji, w jakie wypowiedzenia mogą wchodzić w aktach komunikacyjnych, jak i do znaczenia, czy to pojmowanego w zgodzie z tradycją logiczną, czy to rozumianego w kategoriach procesów mentalnych. Takie ujęcie przedteoretycznej intuicji dotyczącej natury zdania wyznacza zarazem z góry granice, których nie mogą przekroczyć zależności, jakie można uznać za relacje gramatyczne. Nie rodzi to trudności, jeśli kategoria relacji gramatycznych jest z góry ustalona, może jednak być problematyczne, gdy zadaniem teoretycznym staje się odkrycie relacji gramatycznych bez wstępnych założeń dotyczących ich natury.

Wczesny etap rozwoju gramatyki generatywnej przyznaje, idąc w tym względzie za Bloomfieldem, kategorii zdania status szczególnie wyróżniony, deklarując zarazem jej całkowitą niezależność od semantycznego i pragmatycznego aspektu analizy językowej. Model *Syntactic structures* (Chomsky 1957) i prac należących do tego samego etapu rozwoju gramatyki generatywnej ((Chomsky 1955/1975, 1965); o kierunkach rozwoju generatywizmu zob. (Willim 2012)) uznaje kategorię zdania za kategorię pierwotną, przyjmując symbol *S* jako jedyny symbol początkowy w gramatyce frazowej postaci (Σ , *F*), gdzie Σ jest (jednoelementowym) zbiorem symboli początkowych, a *F* jest zbiorem reguł przepisowywania, przyjmujących postać:

$$S \rightarrow NP + VP$$

Niezależnie od zmian w symbolice (np. (Chomsky 1957) posługuje się nie symbolem *S*, ale *Sentence*), szczególne miejsce kategorii zdaniowej w składni generatywnej — a przez to w teorii wyjaśniającej zdolność nabywania języka naturalnego — jest tu stałe. Związek ze stroną semantyczną, choć przyjmowany za oczywiście obecny, nie jest zupełnie brany pod uwagę w analizie działania autonomicznego komponentu składniowego. Szczególną rolę kategorii zdaniowej podkreśla jej egzocentryczność, długo zachowywana w tradycji generatywnej mimo stopniowego uznawania endocentryczności struktur składniowych za zasadę. Wreszcie — to obiekty generowane przez komponent frazowy, zdania jądrowe, podlegają operacjom transformacyjnym, działającym albo w obrębie jednego zdania (transformacje pojedyncze), albo na wielu zdaniach, tworząc jedno zdanie złożone (transformacje zbiorcze; model przedstawiony w (Chomsky 1965) upraszcza sytuację, wprowadzając rekursywność zdaniową do reguł frazowych). Innymi słowy, dziedziną działania operacji składniowych z definicji jest zdanie: zdanie jest generowane przez reguły przepisowywania, zdanie/zdania podlegają transformacjom, zdanie jest rezultatem

operacji składniowych. Komponent składniowy jest zaprojektowany do budowy zdań, wszystkie jego operacje podporządkowane są temu nadrzędnemu celowi.

Centralne miejsce kategorii zdaniowej, zapewnione przez tak ukształtowany model kompetencji składniowej, znajduje odbicie w założeniach metodologicznych i uznaniu intuicji użytkowników języka, dotyczących gramatyczności zdań, za podstawowe narzędzie weryfikujące poprawność przewidywań modelu kompetencji językowej. Może się więc wydawać, że jej wyróżnione miejsce w obrębie teorii składni jest niezagrożone; tak w każdym razie można sądzić na podstawie stanowiska podręcznikowego: autorzy wprowadzenia do składni minimalistycznej otwierają nawet listę „niekontrowersyjnych” faktów językowych — takich, które z góry wyznaczają kierunki i ograniczenia dla teorii gramatyki uniwersalnej — stwierdzeniem, że „zdanie jest podstawową jednostką językową” (Hornstein i inni 2005: 7). Szczegóły teoretyczne uległy jednak od początku lat siedemdziesiątych wielokrotnie istotnym zmianom, a ich skutków dla miejsca składniowej kategorii zdaniowej i jej interpretacji semantycznej nie można ignorować.

Symptomatyczne dla generatywnego podejścia do zdania są losy tej kategorii na etapie modelu EST i GB. Modyfikacją pierwotnego systemu, wprowadzającą istotną różnicę w pojmowaniu kategorii zdaniowej, było przyjęcie propozycji Joan Bresnan, dotyczącej elementów Comp jako wprowadzanych nie przez transformacje, ale przez reguły komponentu frazowego (Bresnan 1970, 1972):

$$S' \rightarrow \text{COMP } S$$

Symbol początkowy S traci w ten sposób swój unikatowy charakter; wyśmóg obecności podmiotu i orzeczenia nadal jest kodowany przez odpowiednią regułę, ale nie można go już uznać za *differentia specifica* zdania, skoro maksymalna jednostka składniowa obejmuje także dodatkowe elementy. (Bresnan 1970) przyjmuje obligatoryjność COMP/S' we wszystkich zdaniach i ich eliminację w zdaniach głównych, jedynie na potrzeby prowadzonych rozważań zakładając, że reguła przepisująca S' znajduje zastosowanie wyłącznie w zdaniach podrzędnych (Bresnan 1970: 301 n. 4). Obligatoryjność COMP nie jest jednak rozwiązaniem oczywistym, zwłaszcza że jego nieobecność nie skutkuje utworzeniem niezdaniowej całości — wobec obecności już dwu reguł mogących inicjować generowanie struktury zdaniowej. Niekonieczność obecności pozycji COMP i związanego z nim poziomu struktury znajdzie zresztą szerokie zastosowanie w analizie różnych typów podrzędnych struktur nieskończonych aż do dziś (por. analizy zjawiska kontroli, ECM i transformacji podnoszących, o których historii w gramatyce generatywnej zob. (Davies i Dubinsky 2004);

(Landau 2013) przedstawia obszerną rekapitulację stanu obecnego w odniesieniu do zjawiska kontroli).

Kolejny etap zaciemnienia wyróżnionego statusu kategorii zdaniowej to eliminacja kategorii *S* i *S'* oraz ich osobliwego miejsca w systemie kategorii składniowych. Teoria składni wielostopniowej (*X-bar*), przechodząc szereg modyfikacji rozwiązań szczegółowych od pierwszych sformułowań (Chomsky 1970, Jackendoff 1977), obejmuje stopniowo wszystkie kategorie składniowe — frazy rzeczownikowe, czasownikowe, przymiotnikowe (Chomsky 1970) i przyimkowe (Jackendoff 1977). Dopiero jednak (Stowell 1981) i ostatecznie (Chomsky 1986b) poddają oba poziomy kategorii zdaniowej, *S* i *S'*, rygorom schematu *X-bar* jako projekcje ośrodków *I* (Infl) *resp.* *C*. Wszystkie kategorie składniowe stają się w ten sposób endocentryczne, najwyższe poziomy struktury zdaniowej nie odbiegają pod tym względem od niższych warstw struktury. Znamienne, że włączenie kategorii zdaniowej do systemu wielostopniowego dokonuje się jako ostatni etap generalizacji schematu *X-bar*: zdanie ostatecznie traci charakter egzocentryczny, stając się projekcją maksymalną jednego z ośrodków funkcyjnych; zarazem zaś uzasadnienie wyboru jednego z ośrodków, *I* lub *C*, jako podstawowego dla zdaniowego charakteru struktury jako całości wymaga przyjęcia nieoczywistych założeń, np. o obligatoryjnej obecności *C* w zdaniach głównych, oraz dalszych decyzji dotyczących zdań zależnych (rozstrzygnięcia w tym zakresie miały nader dyskusyjny charakter już przed uogólnieniem schematu *X-bar*, gdy postulowano możliwość eliminacji *S'* w trakcie derywacji lub opcjonalne zastąpienie kategorii *S'* przez kategorię *S*, skutkujące sekwencją *S-S*; zob. (Chomsky 1981: 303)). Jeszcze bardziej niejasny staje się obraz wraz z rozwojem tzw. podejścia kartograficznego. Obok znaczącego zwiększenia liczby postulowanych ośrodków powyżej frazy czasownikowej, a poniżej ośrodka *C* (Cinque 1999), stopniowej rozbudowie podlega także lewa krawędź struktury zdaniowej — aż po eliminację kategorii *C* i zastąpienie jej rozszerzoną strukturą obejmującą sekwencję ośrodków funkcyjnych *Force-Top*-Int-Top*-Foc-Top*-Fin* (zob. (Rizzi 1997, 2004); o motywacjach projektu kartograficznego zob. (Cinque i Rizzi 2010), (Rizzi 2013)). Niezależnie od zakładanej w takich propozycjach opcjonalności ośrodków zapewniających interpretacje związane z tematyczno-rematycznymi własnościami wypowiedzenia oraz możliwości zróżnicowania synchronicznego i diachronicznego (zob. np. (van Gelderen 2013)), rozbudowane struktury kartograficzne nie tylko pozostają we wciąż niejasnej relacji do podstawowej w standardowym minimalizmie struktury zdaniowej (zob. (Shlonsky 2010)), ale też nie pozwalają na jednoznaczną identyfikację ośrodka, który mógłby odpowiadać wyróżnionej kategorii *S* wczesnej gramatyki generatywnej.

2. Zdanie w gramatyce generatywnej: zdanie a zasięg operacji i relacji składniowych

Zmiany w przyjmowanej przez gramatykę generatywną strukturze zdaniowej same w sobie nie przyniosłyby jeszcze radykalnej zmiany statusu kategorii zdania. Wzbogacenie struktury składniowej o elementy COMP nie skutkuje zupełną niejasnością co do kryteriów wyodrębnienia kategorii zdaniowej, obejmującej wtedy *S'*, dopóki reguły gramatyki frazowej ustalają strukturę składniową w sposób rygorystyczny. Ich eliminacja jednak, wraz z poddaniem kategorii *S'* i *S* schematowi X-bar, rodzi wzmiankowaną już wyżej niejasność co do obligatoryjności obu elementów struktury, a w konsekwencji także co do możliwości jednoznacznej identyfikacji zdania. Co więcej, modyfikacje teoretyczne w tym zakresie idą w parze z daleko idącymi modyfikacjami pierwotnych koncepcji dotyczących zasięgu operacji składniowych. W modelu *Syntactic Structures* były to jednoznacznie zdania; wprowadzenie pojęcia cykliczności operacji składniowych początkowo także opiera się na zdaniu jako jednostce wyróżnionej. Już jednak lata siedemdziesiąte przynoszą rozszerzenie zasobu jednostek istotnych dla cykliczności operacji do kategorii *S* i *NP*, wraz z wprowadzeniem nowych pojęć teoretycznych (*subjacency*) służących do stopniowego zawężania zasięgu składniowych operacji przenoszących i poddania ich wymogom cykliczności, z kulminacją w okresie *Barriers*, w którym przejrzystość fraz dla operacji i relacji składniowych wymaga interakcji szeregu czynników, a operacje przenoszące mogą postępować wyłącznie ściśle kontrolowanymi i lokalnymi krokami, z których każdy poddany jest rygorystycznej kontroli (zwł. *Empty Category Principle*). Znaczenie kategorii zdaniowej dla wyjaśnień teoretycznych operacji przenoszących radykalnie się w związku z tym zmniejsza — poszczególne kroki cykliczne ograniczone są do struktur znacznie mniejszych niż struktura zdaniowa.

Modularna budowa teorii zdolności językowej w okresie GB wprowadza różnorodność zasięgu relacji i operacji właściwych dla poszczególnych modułów. Obok operacji przenoszących, cyklicznych, obejmujących w efekcie struktury zdaniowe, ale ograniczonych na każdym etapie regułami cykliczności, z wyjaśniającego punktu widzenia centralnymi, niektóre relacje mają charakter ściśle lokalny, jak w przypadku ról tematycznych (co widoczne jest zwłaszcza wtedy, gdy role tematyczne traktowane są jako własności strukturalne, wymagają więc obecności w określonej relacji strukturalnej z przydzielającym role ośrodkiem składniowym); niektóre, zasadniczo zachowując lokalny charakter, przekraczają granice struktur zdaniowych tylko wyjątkowo, jak przydzielanie Przypadka (z najbardziej znanym wypadkiem przekroczenia struktury zdaniowej w konstrukcjach ECM, analizowanych przeto przy użyciu szczególnych założeń dodatkowych, włącznie z możliwością eliminacji, ewentualnie nie-

obecności, warstwy CP); inne mają zasięg przekraczający granicę struktury zdaniowej co do zasady (jak w przypadku kontroli); wreszcie — relacje wiązania zmieniają zasięg w zależności od natury elementów pozostających w relacji, w przypadku wyrażen odniesieniowo samodzielnych potencjalnie obejmując, pod warunkiem zachowania wymogu paradominacji, dowolnie rozbudowaną hierarchię struktur zdaniowych. Kategoria zdania przestaje tu odgrywać znaczącą rolę wyjaśniającą, przejmowaną przez ograniczenia odnoszące się do struktur składniowych różnych dla różnych modułów.

Radykalne uproszczenie aparatu teoretycznego w minimalizmie przynosi konsekwencje także dla miejsca kategorii zdania. Model derywacji fazowej (Chomsky 2001, 2004, 2007, 2008) przenosi ciężar teoretycznego wyjaśnienia relacji i operacji składniowych na jednostki zwane fazami, których szczegółowa charakterystyka i liczba pozostaje przedmiotem dyskusji: w ujęciu standardowym są to vP i CP, odmienne ujęcia proponują jednak uznanie każdej frazy za jednostkę fazową (zob. np. (Epstein i Seely 2002), (Müller 2011)) lub zależne od kontekstu składniowego wyznaczenie faz jako projekcji składniowych wszystkich kategorii leksykalnych (Bošković 2014), wraz z hipotezami dotyczącymi możliwości zmiany statusu fazowego struktury, np. rozszerzenie fazy (den Dikken 2007) lub przesunięcie fazy ((Gallego 2010); zob. też (Gallego 2012) o różnych koncepcjach faz). W żadnym przypadku nie jest jednak przywoływana kategoria zdaniowa jako podstawowa — bądź choćby istotna — w wyjaśnieniu lub opisie zasięgu operacji składniowych: Scalania i Uzgodnienia. Konsekwencją zmian w aparacie teoretycznym gramatyki generatywnej, jakie nastąpiły w ostatnim okresie rozwoju programu minimalistycznego, jest więc faktyczna eliminacja kategorii zdania jako dobrze zdefiniowanego pojęcia teoretycznego. Wbrew podręcznikowej *opinio communis* składnia minimalistyczna nie dysponuje narzędziami teoretycznymi, które mogłyby posłużyć do wyodrębnienia struktur zdaniowych w sposób nieaksjomatyczny. Jedyna operacja budująca struktury składniowe, operacja scalania, przebiega w sposób jednakowy niezależnie od złożoności i rodzaju scalanych obiektów składniowych. Rodzaj i natura jednostek podlegających operacji transferu ze składni, tj. faz, jest przedmiotem dyskusji, w której, obok rozwiązania standardowego, przedstawiane są bardzo rozmaite kryteria określania miejsca i konsekwencji transferu. Jedynie rozwiązanie standardowe, z fazami z góry założonymi jako vP i CP, może rekonstruować pojęcie zdaniowości, czyni to jednak za cenę przyjęcia zdeterminowania przez UG sekwencji faz i rodzaju ośrodków pełniących funkcję ośrodka fazy; rozwiązania alternatywne wymagałyby odwołania do zakodowanej odrębnie w UG sekwencji ośrodków funkcyjnych (jak czyni to projekt kartograficzny), wobec którego fazy nie pełniłyby już żadnej roli wyjaśniającej, lub oparcia na założeniach dotyczących „szablonów mentalnych” (jak czynią to (Ramchand i Svenonius 2014)). Bez takich dodatkowych założeń nie

można ani wykluczyć obiektów niezdaniowych ze zbioru kompletnych struktur składniowych (co może otwierać drogę do nowych analiz wypowiedzi niezdaniowych, zob. (Reinaldo i Stainton 2005), (Progovac i inni 2006)), ani, co więcej, wykluczyć możliwości poddania operacji scalania struktur zdaniowych tradycyjnie uznawanych za kompletne i niezależne, dającej w efekcie składnię „ponadzdaniową”. (Watumull i inni 2014), podsumowując propozycję objęcia mechanizmem scalania pełnych struktur zdaniowych, rekapituluje obecny status kategorii zdaniowej w minimalizmie konkluzją głoszącą, że „zdanie” funkcjonuje tylko nieformalnie jako opis intuicyjnie postrzeganej „jednostki” operacji składniowych” (Watumull i inni 2014: 6). Innymi słowy, przy przyjęciu minimalnych założeń dotyczących zasad UG można wręcz uznać, że kategoria zdaniowa, tak centralna dla językoznawstwa generatywnego u jego początków, podzieliła los innych przedteoretycznych pojęć i faktycznie przestała pełnić funkcję wyjaśniającą.

3. Zdanie w semantyce formalnej: centralność pojęcia a zmiany w koncepcjach składniowych

Semantyka formalna, w analizie i formalizacji wyrażen języka naturalnego korzystająca z narzędzi i zasobów teoretycznych tradycji logicznej, stawiającej przeto w centralnym miejscu prawdziwość wyrażen zdaniowych, w dominującym nurcie wywodzi się z teoriomodelowego ujęcia wprowadzonego przez Richarda Montague (zwl. (Montague 1970, 1973), zob. (Montague 1974); o przebiegu i motywacjach prac Montague zob. (Partee 2013)). Celem propozycji teoretycznej Montague nie było uzupełnienie teorii składni proponowanej przez jakikolwiek nurt językoznawstwa, a jego krytyczne uwagi o gramatyce generatywnej jasno wskazują zasadniczą różnicę: dla Montague analiza składniowa jest „wstępem do semantyki” (Montague 1970: 373 n. 2), oba komponenty, semantyczny i składniowy, powinny otrzymać sformułowanie równocześnie, w sposób umożliwiający „ujęcie składni i semantyki [...] w jednej, naturalnej i matematycznie precyzyjnej teorii” (Montague 1970: 373) — wymóg homomorfizmu między semantyką i składnią jest w istocie centralnym punktem projektu Montague. Deklaracje Montague jednoznacznie wskazują zarazem na ograniczenia projektu wynikające z jego logicznych założeń: zgodnie z tradycją logiczną „zadaniem semantyki jest scharakteryzowanie pojęć zdania prawdziwego (przy danej interpretacji) i wynikania, podczas gdy zadaniem składni jest scharakteryzowanie różnych kategorii składniowych, w szczególności zbioru zdań oznajmujących” (Montague 1970: 373 n. 2).

Wprawdzie separacja składni i semantyki w logice dwudziestowiecznej pozwala na oddzielenie warunków poprawności składniowej wyrażenia od określenia jego własności semantycznych, jednak relacje między obydwo-

komponentami (w szczególności wymogi określenia zachodzenia semantycznej zupełności i formalnej poprawności lub ich braku) przyznają klasie wyrażzeń zdaniowych miejsce specjalne także w systemie czysto formalnym, odzwierciedlając centralną rolę prawdziwości/fałszywości (z możliwością rozróżnienia zdań otwartych i zamkniętych w zależności od obecności *resp.* braku zmiennych wolnych, i odpowiednio zależności lub niezależności interpretacji od wartościowania). Kluczowe miejsce prawdziwości w systemie gramatyki Montague znajduje odbicie w definicji typów i odpowiadających im kategorii składniowych: typami podstawowymi są *e* (typ indywiduów, *entity*) oraz *t* (typ wyrażzeń mających jako denotację wartość logiczną, *truth value*), pozostałe typy są konstruowane rekursywnie. W przypadku kategorii składniowych *t* i *e* znów wyczerpują zbiór kategorii podstawowych, pozostałe zaś są budowane rekursywnie (*t/e*, *t/(t/e)* itp.). Zbudowanie opisowo adekwatnego systemu kategorii składniowych wymaga jednak od Montague wprowadzenia dodatkowego zabiegu notacyjnego — uznania za różne kategorie utworzonych przy pomocy pojedynczego ukośnika i większej liczby ukośników, by np. wyrażenia kategorii *t/e* i *t//e* nie były przez składnię traktowane jednakowo (wyrażenia pierwszej kategorii to wyrażenia czasownikowe wymagające jednego argumentu, wyrażenia drugiej to rzeczowniki pospolite). Funkcja z kategorii składniowych do typów semantycznych nie jest więc funkcją jedno-jednoznaczną, natomiast przestrzegana jest zasada, że różnicy typów semantycznych odpowiada różnica kategorii składniowych. Bardziej rozbudowane wersje gramatyki Montague wymagają jednak wykorzystania więcej niż dwuukośnikowych kategorii składniowych (rozdzielenia zatem, jeśli *A* i *B* są kategoriami, *A/B*, *A//B*, *A///B*, *A////B*: zob. np. (Thomason 1976), gdzie obok kategorii *t/e* i *t//e* wykorzystana jest też kategoria *t///e* dla frazy bezokolicznikowej).

Kiedy w przeznaczonym dla językoznawców wprowadzeniu do gramatyki Montague pisze Partee, że *t* jest kategorią odpowiadającą kategorii *S* w składni generatywnej (Partee 1975: 215), posługuje się już uproszczeniem nieuwzględniającym aktualnej w czasie publikacji wizji struktury składniowej. Wedle preferowanego przez Bresnan wariantu hipotezy dotyczącej lewej krawędzi struktury zdaniowej (wspomnianej wyżej), *t* można uznać za kategorię odpowiadającą jedynie szczególnej klasie wyrażzeń kategorii *S'* — tych, które istotnie są zdaniami oznajmującymi i denotują wartość logiczną, z wyłączeniem natomiast zdań pytających (z WH jako wartością elementu COMP) oraz zdań podrzędnych niefinitywnych (z wartością *for* dla COMP). Rozbudowa struktury postulowanej przez gramatykę generatywną jako właściwa dla wyrażzeń zdaniowych prowadzi z czasem do narastającego rozziewu między składnią wyrażenia generowaną przez mechanizmy budujące strukturę i ich interpretacją zakładaną przez semantykę formalną. Skrajną rozbieżność między wymogami budowy zdaniowej struktury składniowej, narzuconymi przez

sekwencję projekcji funkcyjnych, obejmującą ośrodki od rdzenia (w obrębie struktury zdaniowej odpowiednika elementu czasownikowego) do (rozszerzonej) lewej krawędzi (powyżej ośrodka czasu), a semantyczną interpretacją struktury widać w takich ujęciach, które jako interpretację frazy czasownikowej (vP) przyjmują strukturę predykatowo-argumentową z czasownikiem jako funktorem (z zakodowaną leksykalnie liczbą i porządkiem argumentów), która już na poziomie vP otrzymuje typ *t* — typ zdaniowy zatem, choć ze składniowego punktu widzenia struktura nie powinna być tak zinterpretowana. Ujęcie takie semantycznie pozostaje w szczególnie bliskiej relacji z tradycją logiczną, w której operatory modalne, w strukturze składniowej występujące ponad frazą vP, są operatorami zdaniowymi właśnie; vP odpowiadałoby wtedy formule zdaniowej w rozumieniu logicznym. Takie spojrzenie na vP może skłaniać do uzasadnienia fazowości vP i CP jako struktur „propozycjonalnych”, jak czyni to (Chomsky 2001, 2004) (choć sam Chomsky od charakterystyki faz przy pomocy aparatu logiki formalnej zdecydowanie się odżegnuje, zob. (Gallego 2009: 113)): vP „realizuje pełną strukturę argumentową, CP zaś jest minimalną konstrukcją zawierającą [operator] czasu, strukturę zdarzeniową i [...] [operator] mocy [wypowiedzi]” (Chomsky 2004: 124). Jeśli takie rozumienie vP i CP miałoby znaleźć wyraz w obrębie teorii zakładającej, że kategorie składniowe (w generatywnym sensie) można wyeliminować — podręcznikowe ujęcie (Heim i Kratzer 1998) ma być kompatybilne z teoriami składni, w których struktury poddawane interpretacji pozbawione są informacji o kategorii syntaktycznej — struktura zdaniowa obejmowałaby szereg fraz, z których każda od vP poczynając mogłaby pretendować do miana zdania zgodnie ze swoim typem semantycznym *t*, choć struktury generowane przez mechanizm składniowy za zdania języka naturalnego można zgodnie z intuicją uznać dopiero wtedy, gdy obejmują CP (zob. (Hinzen 2012a: 337 n. 16)). Wprowadzenie rozwiązania Montague, tj. notacyjne zróżnicowanie kategorii składniowych zapewniające w sposób składniowo arbitralny miejsce wyróżnione wyrażeniom zdaniowym, nie może przesłonić zarówno tej rozbieżności między postulatami składni generatywnej i analizą semantyczną, jak i faktu, że centralny charakter i kategorii składniowej, i typu semantycznego *t*, jest zachowywany deklaratywnie, rzeczywistość zaś od tych deklaracji odbiegła już daleko. Wskazuje na to również systematyczne poszerzanie zbioru typów podstawowych, obejmujących już szereg typów dodatkowych poza typami *e* i *t*, typem *s* (w ślad za propozycjami Gallina (Gallin 1975) przydzielany zmiennym języka przedmiotowego) oraz typem *i* (typ zmiennych czasowych), przez co nie tylko rośnie różnorodność „ontologicznego zoo” (o którym w odniesieniu do wyrażeń PTQ Montague mówił (Bach 1986: 578)), ale przede wszystkim wyróżniony charakter pierwotnie przyjmowanych typów podstawowych ulega zatarciu.

4. Zdanie generatywne i zdanie formalnosemantyczne: problem i możliwości rozwiązania

Nieprzystawalność analiz składniowych i analiz semantycznych nie jest prostym odbiciem odmienności celu refleksji teoretycznej w tradycjach, z jakich się wywodzą; nie może jej też akceptować semantyka formalna, jeśli zmierza do opisu i wyjaśnienia własności wyrażen języka naturalnego. Objęcie teorią semantyczną wyrażen, które z językowego punktu widzenia należałoby uznać za zdania, choć nie przysługują im prawdziwość/fałszywość, jest zagadnieniem wtórnym (i podejmowanym także w tradycji Montague, zob. już np. (Hamblin 1973), (Groenendijk i Stokhof 1982); o zdaniach pytających podsumowująco (Groenendijk i Stokhof 1997), (Ginzburg 2011)) wobec pytania o ustalenie właściwej relacji między składnią i semantyką wyrażen zdaniowych w rozumieniu tradycji logicznej. Rozwiązanie tego problemu jest nader istotne już z punktu widzenia teorii zdolności językowej na etapie preminimalistycznym, tym bardziej, że jedną z charakterystycznych cech ewolucji modelu generatywnego jest stopniowe wprowadzanie w obręb komponentu składniowego elementów semantycznych, zmieniających początkowo czysto formalnoskładniowy charakter reguł i obiektów manipulowanych przez składnię. W przypadku kategorii zdania czynnik ten obecny jest od samego początku (jak na ironię, biorąc pod uwagę zarówno fundamentalny charakter tej kategorii dla teorii składni, jak i postulaty zapewnienia niezależności analizy składniowej od analizy semantycznej). Reguła nakazująca przepisać symbol początkowy jako sekwencję NP+VP nie jest przecież niczym innym, niż zapisaną w formalny sposób zasadą Wundta, który takiego podstawowego podziału „przestawienia całościowego” w procesie artykułowania zdania oczekiwał, przyjmując sięgając Arystotelesa i Platona tradycję analizy zdania na podmiot i orzeczenie. Zmiany aparatu teoretycznego nie ominęły sformułowania tej zasady, choć istotę pozostawiły nienaruszoną; teoria rządu i wiązania przyjmuje — i pozostawia w spadku minimalizmowi — zasadę EPP (*Extended Projection Principle*), wymagającą obecności podmiotu (rozumianego strukturalnie) w zdaniu (obok obecności realizacji określonych leksykalnie argumentów ośrodka frazowego; zob. (Chomsky 1981, 1982, 1986a)). Choć EPP jest często dyskutowane w rozważaniach teoretycznych, i choć niejednokrotnie proponowano różne sposoby jego eliminacji, żadna propozycja nie obejmuje wszystkich zastosowań tej zasady, wymykającej się redukcji (jak formułuje to (Chomsky 2012: 15): „nikt nie wie, dlaczego [ta zasada] ma mieć zastosowanie” — wysunięta przezeń kolejna próba dedukcji EPP również nie obejmuje wszystkich przypadków, zob. (Chomsky 2013a: 44)). Elementem semantycznie motywowanym — co więcej, motywowanym z eksplicytnym odniesieniem do tradycji, do której należy semantyka formalna — jest także wymóg obecności argumentów

wymaganych przez ośrodek frazowy. Ujęcie tego wymogu w języku opisu składniowego nie zmienia w niczym uzasadnienia semantycznego, jak (Chomsky 1986a: 116) przyznaje: „możemy myśleć o ośrodku leksykalnym jako ‘funkcji leksykalnej’, która jest ‘nienasycona’ (mniej więcej w rozumieniu Fregego), jeśli nie otrzyma odpowiednich argumentów spełniających role tematyczne, które przydziela”. Szczególnie jednak w świetle założeń programu minimalistycznego brak jasnej odpowiedzi na pytanie o miejsce wyrażen zdaniowych i relacje między ich składnią i semantyką jest problemem zasadniczym. Przyjęcie Mocnej Tezy Minimalistycznej, głoszącej, że „język jest najlepszym rozwiązaniem zapewniającym czytelność obiektu na łącznikach” (Chomsky 2000: 96), wymaga ustalenia relacji między strukturami, operacjami i relacjami składniowymi i własnościami interpretacyjnymi uwzględniającej ich postulowany przez minimalizm związek. Niezależnie od tego, czy będzie się go postrzegać, jak w standardowym ujęciu, jako dopasowanie mechanizmów składniowych do z góry narzuconych wymogów uprzednio istniejących komponentów interpretacyjnych, czy też jako kształtowanie możliwości komponentów interpretacyjnych przez mechanizmy składniowe (zob. (Chomsky 2007), (Hinzen 2011, 2012b, 2013) o konsekwencjach obu ujęć), związek ten jest wyjątkowo ścisły, daleko bardziej niż w rozumieniu tradycyjnego generatywizmu, bowiem język zgodnie z Mocną Tezą Minimalistyczną winien być optymalnym mechanizmem w szczególności w stosunku do komponentu pojęciowo-interpretacyjnego (Chomsky 2007: 15).

Jeśli podążać ścieżką, którą może wskazywać krytyczny stosunek Chomsky’ego do semantyki formalnej i wyznaczanych przez nią priorytetów teoretycznych (zatem zarówno do pojęć odniesienia i denotacji, jak i do pojęcia prawdziwości i ujmowania warunków prawdziwości jako centralnego zadania teorii znaczenia, zob. np. (Chomsky 2002) oraz ostatnio (Chomsky 2013b)), i radykalizować takie podejście, eliminację zdania jako kategorii wyróżnionej pod względem semantycznym i składniowym można uznać za naturalną konsekwencję realizacji programu minimalistycznego i podjąć zadanie sformułowania semantyki wyrażen generowanych przez komponent składniowy bez umieszczenia kategorii zdania i stosownie do tego pojęcia prawdziwości w punkcie centralnym. W tym kierunku zmierza program badawczy Paula Pietroskiego (zob. np. (Pietroski 2011, 2012), (Lohndal i Pietroski 2011)), można zaś zauważyć, że sprzyjają takiemu rozwiązaniu również zmiany w aparacie teoretycznym zmierzające do eliminacji ze składni mechanizmów, operacji i zasad mających motywację semantyczną (obok teorii ról tematycznych i teorii wiązania — wraz z pojęciem paradominacji — także składni wielostopniowej i wraz z nią zasad projekcji, zob. (Chomsky 2013a)). Bardziej zachowawczy nurt — dążący do zachowania w obrębie teorii odpowiednio zrekonstruowanego pojęcia zdania — proponuje analizy semantyczne, które pozwalają

zrekonstruować składniową odmienność kategoryalną struktur generowanych na poziomach niższych niż CP, dzięki czemu, zamiast notacyjnych wybiegów Montague, kategorie składniowe i typy semantyczne są przyporządkowane w sposób bardziej przejrzysty i zapewniający zdaniowy charakter wyrażeniom odpowiadającym pierwotnym kategoriom S'/S . Tak czyni semantyka formalna akceptująca zastosowanie propozycji Davidsona w analizie formalnosemantycznej (zob. (Parsons 1990)), która — dzięki wprowadzeniu zmiennej zdaniowej typu I — zapewnia niezdanowość frazy vP ; wprowadzenie zaś kolejnej zmiennej, sytuacyjnej, może podobnie zagwarantować, że dopiero pełna struktura CP może otrzymać interpretację jako zdanie (zob. (Ramchand i Svenonius 2014)). Odbywa się to jednak za cenę wspomnianego wyżej rozszerzenia zasobu typów podstawowych (zob. też (Reichard 2012) o dyskusyjności zastosowania typu zdarzeniowego w analizie semantycznej). Jeszcze inna droga prowadzi do uznania pierwszeństwa składni jako wyznaczającej możliwości interpretacyjne i przyjęcia fazowej budowy struktur generowanych przez składnię — w postaci standardowej, tj. w przypadku struktury zdaniowej z fazami vP i CP — za punkt oparcia dla uzasadnienia wyróżnionego charakteru wyrażeń zdaniowych i pojęcia prawdziwości (zob. (Hinzen i Arsenijević 2012), (Hinzen i Sheehan 2013)). Taka rekonstrukcja podstawowego charakteru kategorii zdania wiąże się jednak z przyjęciem założeń dotyczących rodzaju i charakteru jednostek fazowych, które, jakkolwiek często przyjmowane, są jednymi z wielu bardzo różnych propozycji, i brak dla nich niezależnego uzasadnienia; niejasne pozostają też szczegółowe konsekwencje szeregu rozwiązań składniowych dla mechanizmów interpretacyjnych, od interpretacji rozbudowanej lewej krawędzi zdania poczynając, na interpretacji relacji C-T i mechanizmu dziedziczenia cech kończąc.

Miejsce i znaczenie — a nawet przynależność do aparatu teoretycznego — kategorii zdania jest na obecnym etapie rozwoju programu minimalistycznego i semantyki formalnej, o ile stawia sobie ona za zadanie wyjaśnienie operacji komponentu interpretacyjnego, niejasne. Żadna z wymienionych wyżej opcji teoretycznych nie odpowiada na pytanie o kategorię zdaniową w sposób wolny od kontrowersyjnych założeń i niepozostawiający zasadniczych wątpliwości. Dyskusji nie podlega jedynie to, że — wbrew tradycyjnemu ujęciu podręcznikowemu — ewentualna rola pojęcia zdania i jego istotne dla teorii własności wymagają dopiero ustalenia.

Bibliografia

- BACH E. (1986), *Natural language metaphysics*, [w:] Marcus R. B., Dorn G. J. W., Weingartner P. (red.), *Logic, Methodology and Philosophy of Science*. Amsterdam: Elsevier, 573–595.

- BEVER T. G. (1988), *The psychological reality of grammar: a student's eye view of cognitive science*, [w:] Hirst W. (red.), *The making of cognitive science: A festschrift for George A. Miller*. Cambridge: Cambridge University Press, 112–142.
- BLOOMFIELD L. (1933), *Language*. New York: Henry Holt.
- BOŠKOVIĆ Ž. (2014), *Now I'm a Phase, Now I'm Not a Phase: On the Variability of Phases with Extraction and Ellipsis*, "Linguistic Inquiry" 45, 27–89.
- BRESNAN J. (1970), *On Complementizers: Toward a Syntactic Theory of Complement Types*, "Foundations of Language" 6, 297–321.
- BRESNAN J. (1972), *Theory of complementation in English syntax*. Rozprawa doktorska, MIT.
- CHOMSKY N. (1955/1975), *The Logical Structure of Linguistic Theory*. New York and London: Plenum Press.
- CHOMSKY N. (1957), *Syntactic Structures*. The Hague: Mouton.
- CHOMSKY N. (1965), *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge, MA: MIT Press.
- CHOMSKY N. (1970), *Remarks on nominalization*, [w:] Jacobs R., Rosenbaum P. (red.), *Readings in English Transformational Grammar*. Waltham, MA: Ginn and Company, 184–221.
- CHOMSKY N. (1977), *On wh-movement*, [w:] Culicover P., Wasow T., Akmajian A. (red.), *Formal Syntax*. New York: Academic Press, 71–132.
- CHOMSKY N. (1981), *Lectures on Government and Binding*. Dordrecht: Foris.
- CHOMSKY N. (1982), *Some Concepts and Consequences of the Theory of Government and Binding*. Cambridge, MA: MIT Press.
- CHOMSKY N. (1986a), *Knowledge of Language: Its Nature, Origin and Use*. New York: Praeger.
- CHOMSKY N. (1986b), *Barriers*. Cambridge, MA: MIT Press.
- CHOMSKY N. (2000), *Minimalist Inquiries: the framework*, [w:] Martin R., Michaels D., Uriagereka J. (red.), *Step by Step: Minimalist Papers in Honor of Howard Lasnik*. Cambridge, MA: MIT Press, 89–155.
- CHOMSKY N. (2001), *Derivation by Phase*, [w:] Kenstowicz M. (red.), *Ken Hale: A life in language*. Cambridge, MA: MIT Press, 1–52.
- CHOMSKY N. (2002), *On nature and language*, Belletti A., Rizzi L. (red.), Cambridge: Cambridge University Press.
- CHOMSKY N. (2004), *Beyond explanatory adequacy*, [w:] Belletti A. (red.), *The Cartography of Syntactic Structures*. Oxford: Oxford University Press, 104–131.
- CHOMSKY N. (2007), *Approaching UG from below*, [w:] Sauerland U., Gärtner H.-M. (red.), *Interfaces + Recursion = Language?* Berlin: Mouton de Gruyter, 1–29.
- CHOMSKY N. (2008), *On phases*, [w:] Freidin R., Otero C., Zubizarreta M.-L. (red.), *Foundational issues in linguistic theory: Essays in honor of Jean-Roger Vergnaud*. Cambridge, MA: MIT Press, 133–166.
- CHOMSKY N. (2012), *Poverty of Stimulus: Unfinished Business*, „Studies in Chinese Linguistics" 33, 3–16.
- CHOMSKY N. (2013a), *Problems of projection*, "Lingua" 130, 33–49.
- CHOMSKY N. (2013b), *Notes on denotation and denoting*, [w:] Caponigro I., Cecchetto C. (red.), *From Grammar to Meaning. The Spontaneous Logicality of Language*. Cambridge: Cambridge University Press, 38–45.
- CINQUE G. (1999), *Adverbs and Functional Heads. A Cross-linguistic Perspective*, Oxford: Oxford University Press.

- CINQUE G. i L. RIZZI. (2010), *The Cartography of Syntactic Structures*, [w:] Heine B., Narrog H. (red.), *The Oxford Handbook of Linguistic Analysis*. Oxford: Oxford University Press, 51–65.
- DAVIES W. D., DUBINSKY S. (2004), *The Grammar of Raising and Control. A Course in Syntactic Argumentation*. Oxford: Blackwell.
- DEN DIKKEN M. (2007), *Phase extension: Contours of a theory of the role of head movement in phrasal extraction*, „Theoretical Linguistics“ 33, 1–41.
- EPSTEIN S. D., SEELY T. D. (2002), *Rule applications as cycles in a level-free syntax*, [w:] Epstein S. D., Seely T. D. (red.), *Derivation and Explanation in the Minimalist Program*. Oxford: Blackwell, 65–89.
- GALLEGO Á. (2009), *Phases and Variation: Exploring the Second Factor of Language*, [w:] van Craenenbroeck J. (red.), *Alternatives to Cartography*. Berlin: Mouton de Gruyter, 109–152.
- GALLEGO Á. (2010), *Phase Theory*. Amsterdam: John Benjamins.
- GALLEGO Á. (red.) (2012), *Phases. Developing the Framework*. Berlin: Mouton de Gruyter.
- GALLIN D. (1975), *Intensional and Higher Order Modal Logic*. Amsterdam: North-Holland.
- VAN GELDEREN E. (2013), *Clause structure*. Cambridge: Cambridge University Press.
- GINZBURG J. (2011), *Questions: Logic and Interactions*, [w:] van Benthem J., ter Meulen A. (red.), *Handbook of Logic and Language*. Amsterdam: Elsevier, 1133–1146.
- GRAFFI G. (2001), *200 Years of Syntax. A critical survey*. Amsterdam: John Benjamins.
- GROENENDIJK J., STOKHOF M. (1982), *Semantic analysis of wh-complements*, „Linguistics and Philosophy“ 5, 175–234.
- HAMBLIN C. L. (1973), *Questions in Montague English*, „Foundations of Language“ 10, 41–53.
- GROENENDIJK J., STOKHOF M. (1997), *Questions*, [w:] van Benthem J., ter Meulen A. (red.), *Handbook of Logic and Language*. Amsterdam: Elsevier, 1055–1124.
- HEIM I., KRATZER A. (1998), *Semantics in Generative Grammar*. Oxford: Blackwell.
- HINZEN W. (2011), *Emergence of a Systemic Semantics through Minimal and Under-specified Codes*, [w:] Di Sciullo A. M., Boeckx C. (red.), *The Biolinguistic Enterprise. New Perspectives on the Evolution and Nature of the Human Language Faculty*. Oxford: Oxford University Press, 417–439.
- HINZEN W. (2012a), *Phases and semantics*, [w:] Gallego Á. (red.), *Phases. Developing the Framework*. Berlin: Mouton de Gruyter, 309–342.
- HINZEN W. (2012b), *The philosophical significance of Universal Grammar*, „Language Sciences“ 34, 635–649.
- HINZEN W. (2013), *Narrow syntax and the language of thought*, „Philosophical Psychology“ 26, 1–23.
- HINZEN W., ARSENIJEVIĆ B. (2012), *On the Absence of X-within-X Recursion in Human Grammar*, „Linguistic Inquiry“ 43, 423–440.
- HINZEN W., SHEEHAN M. (2013), *The Philosophy of Universal Grammar*. Oxford: Oxford University Press.
- HORNSTEIN N., NUNES J., GROHMANN K. K. (2005), *Understanding Minimalism*. Cambridge: Cambridge University Press.
- JACKENDOFF R. (1977), *X-bar Syntax*. Cambridge, MA: MIT Press.

- LANDAU I. (2013), *Control in Generative Grammar. A Research Companion*. Cambridge: Cambridge University Press.
- LEVELT W. (2012), *A History of Psycholinguistics: The Pre-Chomskyan Era*. Oxford: Oxford University Press.
- LOHNDAL T., PIETROSKI P. (2011), *Interrogatives, Instructions, and I-languages: An I-Semantics for Questions*, "Linguistic Analysis" 37, 459–510.
- MEILLET A. (1908), *Introduction à l'étude comparative des langues indoeuropéennes*. Paris: Hachette.
- MONTAGUE R. (1970), *Universal grammar*, „Theoria” 36, 373–398. Przedruk w: Montague (1974), 222–246.
- MONTAGUE R. (1973), *The proper treatment of quantification in ordinary English*, [w:] Hintikka K. J. J., Moravcsik J. M. E., Suppes P. (red.), *Approaches to Natural Language*. Dordrecht: Reidel, 221–242. Przedruk w: Montague (1974), 247–270.
- MONTAGUE R. (1974), *Formal Philosophy. Selected Papers of R. Montague. Edited and with an introduction by Richmond H. Thomason*. New Haven/London: Yale University Press.
- MÜLLER G. (2011), *Constraints on Displacement. A phase-based approach*. Amsterdam: John Benjamins.
- PARSONS T. (1990), *Events in the Semantics of English: A Study in Subatomic Semantics*. Cambridge, MA: MIT Press.
- PARTÉE B. H. (1975), *Montague grammar and transformational grammar*, "Linguistic Inquiry" 6, 203–300.
- PARTÉE B. H. (2013), *Montague's "linguistic" work: Motivations, trajectory, attitudes*, [w:] Chemla E., Homer V., Winterstein G. (red.), *Proceedings of Sinn und Bedeutung 17, September 8–10 2012*. Paris: ENS, 427–453.
- PIETROSKI P. (2011), *Minimal Semantic Instructions*, [w:] Boeckx C. (red.), *Oxford Handbook of Linguistic Minimalism*. Oxford: Oxford University Press, 472–497.
- PIETROSKI P. (2012), *Language and Conceptual Reanalysis*, [w:] DiSciullo A. (red.), *Towards a Biolinguistic Understanding of Grammar: Essays on Interfaces*, Amsterdam: John Benjamins, 57–85.
- PROGOVAC L., PAESANI K., CASIELLES E., BARTON E. (red.) (2006), *The Syntax of Nonsententials. Multidisciplinary perspectives*. Amsterdam: John Benjamins.
- RAMCHAND G., SVENONIUS P. (2014), *Deriving the Functional Hierarchy*. Maszynopis, CASTL, University of Tromsø i The Arctic University of Norway.
- REICHARD U. (2012), *Making Events Redundant: Adnominal Modification and Phases*, [w:] Stalmaszczyk P. (red.), *Philosophical and Formal Approaches to Linguistic Analysis*. Frankfurt a. M.: Ontos, 429–455.
- REINALDO E., STANTON R. (red.) (2005), *Ellipsis and Nonsentential Speech*. Berlin: Springer.
- RIZZI L. (1997), *The Fine Structure of the Left Periphery*, [w:] Haegeman L. (red.), *Elements of Grammar*. Kluwer: Dordrecht, 281–337.
- RIZZI L. (2001), *On the Position of Interrogative in the Left Periphery of the Clause*, [w:] Cinque G., Salvi G. P. (red.), *Current Studies in Italian Syntax. Essays Offered to Lorenzo Renzi*. Oxford: Elsevier, 287–296.
- RIZZI L. (2004), *Locality and left periphery*, [w:] Belletti A. (red.), *Structures and Beyond: Cartography of Syntactic structures*. Oxford: Oxford University Press, 104–131.

- RIZZI L. (2013), *The functional structure of the sentence, and cartography*, [w:] den Dikken M. (red.), *The Cambridge Handbook of Generative Syntax*. Cambridge: Cambridge University Press, 425–457.
- SEUREN P. (1998), *Western Linguistics. An Historical Introduction*. Oxford: Blackwell.
- SHLONSKY U. (2010), *The Cartographic Enterprise in Syntax*, "Language and Linguistics Compass" 4, 417–429.
- STOWELL T. (1981), *Origins of Phrase Structure*. Rozprawa doktorska, MIT.
- THOMASON R. (1976), *Some extensions of Montague grammar*, [w:] Partee B. H. (red.), *Montague Grammar*. New York: Academic Press, 77–117.
- WATUMULL J., HAUSER M.D., ROBERTS I., HORNSTEIN N. (2014), *On recursion*, "Frontiers in Psychology" 4, 1–7.
- WILLIM E. (2012), *O przyczynach zmian głównych kierunków badawczych w gramatyce generatywnej Noama Chomsky'ego (1957–2007)*, [w:] Stalmaszczyk P. (red.), *Współczesne językoznawstwo generatywne. Podstawy metodologiczne*. Łódź: Katedra Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego Uniwersytetu Łódzkiego & Primum Verbum, 18–86.

Rozdział 6

Semantyka znaczeń domyślnych a debata między minimalizmem a kontekstualizmem^{1, 2}

Joanna Odrowąż-Sypniewska (Uniwersytet Warszawski)

Streszczenie: W artykule przedstawiam główne założenia semantyki znaczeń domyślnych (*default semantics*). Na początku omawiam pokrótce teorię reprezentacji dyskursu (DRT), która dostarcza narzędzi formalnych dla semantyki znaczeń domyślnych. Później przedstawiam zaproponowaną przez Katarzynę Jaszczołt koncepcję zunifikowanych reprezentacji (fuzji), na które składają się znaczenia pochodzące z czterech różnych źródeł: struktury i znaczeń językowych, kognitywnych znaczeń domyślnych, społeczno-kulturowych znaczeń domyślnych i świadomych wnioskowań pragmatycznych. Struktura składniowa wypowiedzi i znaczenia językowe użytych wyrażen są tylko jednym z czterech źródeł znaczenia wypowiedzi i to wcale nie najważniejszym. Kontekst może je „unieważnić” i wskazać inne źródło jako dominujące w danej sytuacji. Dzięki takiej koncepcji znaczenia semantyka znaczeń domyślnych jest w stanie analizować takie wypowiedzi, jak: *Ona ma już dość* czy *Nie umrzesz*, których analiza sprawia kłopot minimalistom semantycznym i zwolennikom niezmodyfikowanej DRT. W ostatniej części artykułu analizuję stanowisko semantyki znaczeń domyślnych na tle debaty między minimalizmem a kontekstualizmem.

Abstract (*Default Semantics in the Debate between Contextualism and Semantic Minimalism*): In the paper I present and analyse Katarzyna Jaszczołt's default semantics (DS). First I roughly outline discourse representation theory (DRT) whose modified tools are used in default semantics. Next I discuss mergers, which are unified representations combining informations from four different sources: lexical meaning and syntactic structure, cognitive defaults, socio-cultural defaults and conscious pragmatic inferences. In DS all four sources are equally important and in various situations each of them may be trumped by the others. Thus, lexical meaning and syntactic structure are not as crucial as they are in DRT. Thanks to this DS is able to provide analysis of utterances which are notoriously cumbersome for semantic minimalists (e.g. *I haven't eaten*, *You won't die*). Some of DS's analysis are much more radical than those offered by radical contextualists. In the last section I try to assess DS position in the debate between minimalism and contextualism.

¹ Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki (grant NN101000940).

² Za uwagi do wcześniejszej wersji tekstu bardzo dziękuję prof. Katarzynie Jaszczołt i anonimowym recenzentom.

Słowa kluczowe: kognitywne znaczenia domyślne, pragmatyka warunków prawdziwości, reprezentacje zunifikowane (fuzje), semantyka znaczeń domyślnych, społeczno-kulturowe znaczenia domyślne, struktura reprezentacji dyskursu, świadome wnioskowania pragmatyczne, teoria reprezentacji dyskursu, Katarzyna Jaszczołt

Key-words: cognitive defaults, conscious pragmatic inference, default semantics, discourse representation structure, discourse representation theory, mergers, socio-cultural defaults, truth-conditional pragmatics, Katarzyna Jaszczołt

0. Wstęp

Semantyka znaczeń domyślnych (*Default Semantics*; dalej: DS), zdaniem jej twórczyni, Katarzyny Jaszczołt, ma dwoje ‘rodziców’: teorię reprezentacji dyskursu (*Discourse Representation Theory*; dalej: DRT) i pragmatykę warunków prawdziwości (*Truth-Conditional Pragmatics*; dalej: TCP). Przyjrzyjmy się po krótce każdej z tych koncepcji z osobna.

1. Teoria reprezentacji dyskursu

DRT jest jedną z pierwszych semantyk dynamicznych³. Główną ideą takich semantyk jest założenie, że zdania należy interpretować w kontekście, na który składają się, między innymi, zdania poprzednio w tym dyskursie wypowiedziane. Każde zdanie wypowiedziane w danej rozmowie stanowi jednocześnie przedmiot i tło interpretacji. Interpretacja zdania *q* wypowiedzianego po zdaniu *p* polega na odczytaniu jego treści w kontekście, na który składa się m.in. *p*. Jednocześnie jednak zdanie *q* staje się częścią kontekstu, w którym interpretowane będzie następne wypowiedziane zdanie. Kontekst przed wypowiedzeniem *q* i kontekst po wypowiedzeniu *q* to dwa różne konteksty. Zdania pełnią zatem podwójną funkcję: są zarazem treścią podlegającą interpretacji i kontekstem, w którym ta interpretacja się dokonuje. Kontekst po wypowiedzeniu *q* jest „uaktualnieniem” kontekstu sprzed wypowiedzenia *q* (van Eijck, Kamp 1997: 1). Znaczenie zdania nie sprowadza się zatem tylko do jego warunków

³ DRT została zaproponowana przez Hansa Kampa w 1981 r. w artykule *A theory of truth and semantic representation* ([w:] Groenendijk J. A. G., Janssen T. M. V., Stokhof M. B. J. (red.), *Formal Methods in the Study of Language*. Mathematical Centre Tracts 135, Amsterdam: 277–322). Por. też Kamp H., Reyle U., *From Discourse to Logic*, Dordrecht: Kluwer Academic Publishers 1993.

Opracowanie DRT zostało przygotowane na podstawie (van Eijck, Kamp 1997) oraz (Geurts, Beaver 2011). Trzeba tutaj odnotować, że z zaliczeniem DRT do semantyk dynamicznych nie wszyscy się zgadzają. Geurts (1999) twierdzi, że DRT nie należy do semantyk dynamicznych, ponieważ różni się od nich analizą presupozycji (DRT optuje za teorią wiązania (*binding theory*), a semantyki dynamiczne za teorią spełniania (*satisfaction theory*)). Groenendijk i Stokhof (1996) twierdzą natomiast, że zasadnicza różnica między DRT a semantykami dynamicznymi polega na tym, że według tej pierwszej tym, co podlega zmianie (jest dynamiczne), jest reprezentacja (obiekt mentalny), a nie znaczenie (obiekt semantyczny).

prawdziwości, ale obejmuje także (czy nawet przede wszystkim) potencjał do zmiany kontekstu (*context-change potential*)⁴.

Cechą charakterystyczną DRT jest koncentracja na reprezentacjach mentalnych (nazywanych strukturami reprezentacji dyskursu (*discourse representation structure* — DRS)) konstruowanych przez słuchacza w trakcie dyskursu. Jest to w istocie teoria interpretacji dyskursu tworzonych „on-line” przez słuchacza w miarę, jak docierają do niego nowe informacje.

Głównym powodem powstania DRT były problemy z interpretacją anafor rzeczownikowych i temporalnych⁵. Tradycyjnie wyróżnia się trzy rodzaje anafor zaimkowych: zaimek funkcjonuje albo jako stała indywiduowa mająca to samo odniesienie co jej poprzednik (*Pedro bije swojego osła*), albo jako zmienna wiązana przez poprzednik (*Żaden farmer nie bije swojego osła*), albo jako zaimek lenistwa⁶ (*Kwiat paproci nie istnieje, ale wszyscy go szukają*). Jednakże żadne z tych rozwiązań nie prowadzi do właściwej interpretacji następujących zdań:

(1) *Jakiś mężczyzna₁ wszedł. (On)₁ uśmiechnął się.*

Zaimek „on” nie jest tutaj zaimkiem lenistwa. Do analizy tych zdań nie można również użyć interpretacji, przy której zaimek i jego poprzednik to wyrażenia koreferencyjne, bowiem poprzednik anafory nie odnosi się do jakiegoś konkretnego przedmiotu⁷. Interpretacja zaimka jako zmiennej związanej także nie daje dobrych efektów, ponieważ zaimek znajduje się poza zasięgiem poprzednika. W wypadku deskrypcji nieokreślonych, takich jak *jakiś mężczyzna* (*a man*), zakłada się bowiem, że ich zasięg nie może wykraczać poza granice zdania, w którym występują.

Teoria reprezentacji dyskursu proponuje następującą analizę tych zdań. Zgodnie z DRT słuchacz najpierw interpretuje pierwsze zdanie, a potem na jego tle interpretuje drugie zdanie. Zdanie pierwsze wprowadza kwantyfikator egzystencjalny, a to, co wnosi drugie zdanie, musi się w zasięgu tego kwantyfikatora znaleźć⁸. Interpretacja zdania polega na przypisaniu mu reprezentacji: struktury reprezentacji dyskursu (DRS). Nazwijmy tę strukturę K1. K1 musi

⁴ To określenie pochodzi od Irene Heim. Zob. Np. Geurts 1999: xii. Groenendijk i Stokhof (1996) piszą, że „znać znaczenie zdania to wiedzieć, jak ono zmienia kontekst”.

⁵ Czyli takich, w których następuje odesłanie do czasu, w którym nastąpiło zdarzenie wymienione w poprzedniku anafory, np. *„Jaś zobaczył Małgosię. (Ona) przechodziła przez ulicę”*. Zdania te zostaną zrozumiane tak, że przechodzenie Małgosi przez ulicę nastąpiło w tym czasie, w którym Jaś ją widział.

⁶ To określenie zostało wprowadzone przez P. T. Geacha w *Reference and Generality* (1962). Używa się go jako nazwy tych zaimków, które zastępują jakąś frazę rzeczownikową, mimo iż nie odnoszą się dokładnie do tego samego, co ów zastępowany zwrot.

⁷ Zgodnie z poglądem, że deskrypcje nieokreślone (takie jak *jakiś człowiek* (*a man*)) nie są wyrażeniami odnoszącymi.

⁸ Pożądana interpretacja w logice predykatów jest następująca: $\exists y (My \wedge Ey \wedge Sy)$.

reprezentować treść pierwszego zdania i jednocześnie stanowić kontekst dla zdania drugiego. Interpretacja drugiego zdania przekształci K1 w DRS K2, która będzie przedstawiała warunki prawdziwości obu zdań (1). W DRT zakłada się, że deskrypcja nieokreślona *jakiś mężczyzna* wprowadza tzw. znacznik odniesienia (*reference marker*) lub odniesienie dyskursu (*discourse referent*), który w K1 musi mieć interpretację egzystencjalną. Ten znacznik służy potem jako poprzednik dla zaimka w drugim zdaniu. Ostatecznie jednak w K2 ma również interpretację egzystencjalną.

DRS K1 wygląda następująco:

x
mężczyzna x wszedł x

Powyżej linii poziomej znajduje się znacznik odniesienia x , a poniżej dwa warunki, mówiące, że x jest mężczyzną i x wszedł.

Znaczniki odniesienia są reprezentacjami formalnymi indywiduów. Od odbiorcy dokonującego interpretacji wypowiedzi wymaga się, aby rozpoznał, czy interpretacja użycia danego wyrażenia, takiego jak nazwa własna, deskrypcja określona, deskrypcja nieokreślona czy zaimek, wymaga wprowadzenia nowego znacznika dyskursu, czy też nie. Jeśli chodzi o nazwy własne, to zakłada się, że gdy w rozmowie pojawi się nowa, niewystępująca wcześniej nazwa własna, to do uniwersum należy dodać odpowiedni znacznik. Interpretacja deskrypcji jest trudniejsza i w większym stopniu zależy od kontekstu. Zakłada się na przykład, że deskrypcje określone niosą presupozycję, że jest coś, co im odpowiada, ale czy jest to ten sam przedmiot, który ma już swoją reprezentację w uniwersum, czy przedmiot wymagający nowego znacznika, można ustalić tylko w danym kontekście. Co do deskrypcji nieokreślonych, to wiadomo z kolei, że interpretacja deskrypcji występujących jako części orzeczeń lub jako podmioty zdań generycznych (jak np. w angielskich zdaniach *Bill is not a linguist*⁹ czy *A lion is a mighty hunter*¹⁰) nie powinna prowadzić do wzbogacenia uniwersum. Natomiast w wypadku innych wystąpień deskrypcji nieokreślonych przyjmuje się, że wymagają dodania nowych znaczników, jeśli ich użycia uprawomocniają zastosowanie w dalszej części rozmowy zaimków lub fraz rzeczownikowych o tym samym odniesieniu (np. ponieważ użycie zdania *Bill saw a unicorn* usprawiedliwia kontynuację *The unicorn had a gold mane*,

⁹ Podobnie zresztą jest z deskrypcjami określonymi występującymi jako orzeczenia (np. *John is the tallest person in the room*).

¹⁰ Te i poniższe przykłady anglojęzyczne pochodzą od Karttunena (Karttunen 1976), którego ogłoszony już w 1969 artykuł *Discourse Referents* wyprzedza powstanie DRT.

a zdanie *Bill didn't see a unicorn* nie usprawiedliwia takiej kontynuacji, to tylko to pierwsze zdanie uzasadnia dodanie znacznika dyskursu do uniwersum¹¹).

Ogólnie można powiedzieć, że problem koreferencji w dyskursie jest problemem językowym, niezależnym od jakichkolwiek teorii odniesienia pozajęzykowego (Karttunen 1976: 4). Wyrażenia mogą mieć odniesienie dyskursu, mimo iż nie mają odniesienia w rzeczywistości. Heim proponuje, aby odniesienie dyskursu traktować jako pojęcie pierwotne, a użycia referencyjne wyrażen jako szczególny przypadek, w którym odniesienie dyskursu jest zakotwiczone w indywiduum pozajęzykowym^{12, 13}. Kamp odróżnia zakotwiczenie zewnętrzne (tj. takie, w którym odniesienie dyskursu jest zakotwiczone w przedmiocie pozajęzykowym i zakotwiczenie wewnętrzne, czyli takie, gdy podmiot sądzi o sobie, że jest w odpowiedniej relacji do przedmiotu zewnętrznego (tj. gdy presuponuje, że jest zewnętrzne zakotwiczenie) (Recanati 2012: 174)¹⁴.

Jak piszą van Eijk i Kamp:

Na DRS [...] można patrzeć jako na rodzaj „modelu” sytuacji, którą opisuje przedstawiany dyskurs. Ta modelowana sytuacja obejmuje przynajmniej jedno indywiduum *a*, odpowiadające znacznikowi odniesienia *x*, które spełnia dwa warunki zawarte w [DRS], tj. *a* jest mężczyzną i *a* jest kimś, kto wszedł (van Eijk, Kamp 1997: 5).

Dla takiego DRS można podać interpretację teoriomodelową za pomocą funkcji osadzających (*embedding functions*), które są częściowymi funkcjami z odniesień dyskursu do indywiduów danego modelu *M*. Model jest parą $\langle U, I \rangle$, gdzie *U* to uniwersum, a *I* — funkcja interpretacji, która każdemu predykatowi przypisuje zbiór odpowiednich do liczby argumentów predykatu *n*-tek przedmiotów należących do uniwersum. Osadzająca funkcja *f* weryfikuje zdanie *Jakiś mężczyzna wszedł* w *M* ztw, gdy do dziedziny *f* należy przynajmniej *x* i w *M* zachodzi to, że *f(x)* jest człowiekiem i *f(x)* wszedł.

¹¹ Karttunen zauważa, że analogiczne przykłady można podać dla przedmiotów istniejących, takich jak samochody (np. *Bill has a car. It is black* versus *Bill doesn't have a car. *It is black*). Przykłady z jednoróżcami pokazują, że problem jest językowy, a nie ontologiczny.

¹² Heim utożsamia odniesienia dyskursu z fiszkami w kartotece (*file cards*) i mówi, że „zadanie słuchacza zrozumienia tego, co jest mówione w trakcie konwersacji, jest podobne do zadania urzędnika prowadzącego kartotekę. Mówiąc metaforycznie [...] zrozumienie wypowiedzi polega na prowadzeniu kartoteki, która w każdym momencie trwania konwersacji gromadzi informacje przekazane do tej pory przez wypowiedź” (Heim 1983: 225–6).

¹³ Por. Recanati 2012 i przytoczone tam odniesienia. Recanati zauważa, że z psychologicznego punktu widzenia lepiej jest uznać za podstawowe kartoteki mentalne (*mental files*) indywiduowane poprzez swoje funkcje referencyjne, a odniesienie dyskursu i użycia niereferencyjne analizować przy pomocy tego podstawowego pojęcia. Takie było też oryginalne podejście Karttunena (Recanati 2012: 173–4).

¹⁴ Recanati zauważa, że w jego systemie presupozycja, że podmiot stoi w odpowiedniej relacji do przedmiotu zewnętrznego, jest wbudowaną cechą kartotek mentalnych: „Zatem tym, co odpowiada kartotekom mentalnym w ramach DRT jest wewnętrznie zakotwiczone odniesienie dyskursu” (Recanati 2012: 174).

Ogólnie reprezentacja mentalna składa się z uniwersum, do którego należą odniesienia dyskursu, czyli reprezentacje przedmiotów, o których się mówi, oraz ze zbioru warunków, w których zawarta jest informacja dotycząca wymienianych przedmiotów. W wypadku zdania *Jakiś mężczyzna wszedł* przyjmuje się, że usłyszana deskrypcja *jakiś mężczyzna* powoduje dodanie do uniwersum nowego znacznika x , na który nakłada się warunek, że jest mężczyzną, a następnie dodaje się warunek, że wszedł.

Teraz DRS K1 może być użyte jako kontekst dla interpretacji drugiego zdania. Znaczniki odniesienia K1 mogą być użyte jako poprzedniki dla zaimków (i innych wyrażen anaforycznych) występujących w drugim zdaniu. Zaimek „on” wprowadza znacznik odniesienia y . Interpretacja tego zdania łączy y ze znacznikiem odniesienia x w K1, który służy jako poprzednik dla „on”. Odnosujemy to za pomocą równości $y = x$. Interpretacja obu zdań razem wygląda następująco:

x, y
mężczyzna x wszedł x $y = x$ uśmiechnął się y

Znaczniki odniesienia x i y tworzą uniwersum naszego dyskursu. Warunki poniżej linii poziomej tworzą zbiór warunków. Ogólnie można zauważyć, że (van Eijk & Kamp 1997: 6):

1. Wszystkie znaczniki odniesienia w uniwersum DRS otrzymują interpretację egzystencjalną.
2. Wszystkie znaczniki odniesienia w uniwersum DRS są dostępne jako poprzedniki dla wyrażen anaforycznych interpretowanych w danym kontekście.
3. Interpretacja zdania Z w kontekście opisanym przez DRS K prowadzi do nowej DRS K' , która opisuje nie tylko treść opisaną przez K , ale także treść Z interpretowaną w K .

Powiemy, że DRS jest prawdziwa (scil. prawdziwie reprezentuje sytuację), jeśli są indywidua odpowiadające znacznikom odniesienia, które spełniają warunki wymienione w DRS.

Jak wcześniej wspominałam, DRT została stworzona głównie z myślą o analizie wyrażen anaforycznych. Dobrze daje sobie też radę z analizą anafor temporalnych, a także presupozycji i nastawień sądzeniowych. Analiza anafor

temporalnych może być z powodzeniem użyta przez kontekstualistów, którzy twierdzą, że w takich zdaniach, jak:

(2) *Pedro próbował pocałować Juanitę i ona go spoliczkowała,*

kolejność zdarzeń stanowi część warunków prawdziwości (tj. żeby koniunkcja była prawdziwa, próba całowania musi wystąpić przed spoliczkowaniem). DRT będzie analizowało tę koniunkcję tak samo, jak parę wypowiedzianych po sobie zdań:

Pedro próbował pocałować Juanitę. Ona go spoliczkowała.

Tutaj wydaje się, że czas przeszły z drugiego zdania jest anaforycznie zależny od czasu z pierwszego zdania: zakładamy, że Juanita spoliczkowała Pedra zaraz potem, gdy ten próbował ją pocałować. Żeby tę zależność uchwycić, do zbioru możliwych przedmiotów odniesień dodaje się zdarzenia. Zdania są teraz interpretowane jako swego rodzaju deskrypcje nieokreślone, wprowadzające do DRS odniesienia dyskursu: zdarzenia. Pierwsze zdanie z (2) wprowadza odniesienie dyskursu, którego wartością semantyczną jest zdarzenie polegające na tym, że Pedro próbuje pocałować Juanitę. Końcówka czasowa czasownika *spoliczkował* odnosi nas do tego właśnie zdarzenia (podobnie jak zaimki anaforyczne odsyłają do swoich poprzedników). Według tej interpretacji czas, w którym Juanita spoliczkowała Pedra, będzie następował zaraz po czasie, w którym ten próbował ją pocałować.

DRT dostarcza zatem zgodnej z intuicjami analizy zdań mówiących o następujących po sobie zdarzeniach. Trzeba jednak zauważyć, że interpretacja w ramach DRT dotyczy jedynie następstwa czasowego, a nie na przykład relacji przyczynowej między opisywanymi zjawiskami. Tymczasem kontekstualiści twierdzą, że zdanie *Pedro próbował pocałować Juanitę i ona go spoliczkowała* powinno być interpretowane jako *Pedro próbował pocałować Juanitę i w rezultacie/dlatego ona go spoliczkowała*. Tego aspektu znaczenia DRT nie chwyta.

Tym bardziej DRT nie nadaje się do analizy takich zdań, jak:

Ona ma już dość.

Nie umrzesz (wypowiedziane do dziecka, które rozpacza, ponieważ skaleczyło się w palec).

Interpretacje tworzone w ramach DRT są dynamiczne, ale opierają się w bardzo dużym stopniu na strukturze składniowej wypowiedzianego zdania i nie mogą od tej struktury zbyt daleko odchodzić.

2. Pragmatyka warunków prawdziwości

Drugim ‘rodzicem’ semantyki znaczeń domyślnych jest pragmatyka warunków prawdziwości. Mówiąc bardzo ogólnie, jest to stanowisko, które głosi, że warunki prawdziwości przysługują wypowiedziom, a nie zdaniom, oraz że do odtworzenia tych warunków konieczne jest przeprowadzenie określonych wnioskowań pragmatycznych. Już Grice zauważał, że do określenia tego, co powiedziane, konieczne jest usunięcie wieloznaczności i ustalenie czasu wypowiedzi oraz odniesień wyrażen okazjonalnych, a wszystkie te czynności wymagają odwołania się do kontekstu. Kontekstualiści podkreślają jednak, że w wypadku większości zdań języka naturalnego te trzy operacje nie wystarczą do wyznaczenia warunków prawdziwości. Konieczne jest przeprowadzenie wnioskowań czysto pragmatycznych: tj. takich, którymi nie rządzą reguły semantyczne. W wypadku wyrażen okazjonalnych można powiedzieć, że konieczność odwołania się do kontekstu w celu ustalenia ich odniesienia jest w pewnym sensie wpisana w ich semantykę. To reguły semantyczne mówią, kiedy do kontekstu należy zajrzeć i czego w nim szukać. W wypadku wielu zdań takie semantycznie kontrolowane procesy pragmatyczne nie dadzą pożądanych rezultatów. Znaczenie językowe musi być uzupełnione w drodze pierwotnych procesów pragmatycznych, na które składa się semantycznie kontrolowane nasycanie (saturacja) oraz opcjonalne procesy pragmatyczne, takie jak dowolne wzbogacanie (*free enrichment*), osłabianie (*loosening*) i przeniesienie (*transfer*). W efekcie dostajemy pragmatyczne to, co powiedziane (*pragmatic what is said*), któremu możemy przypisać warunki prawdziwości. Przed zastosowaniem tych procesów zdanie albo w ogóle nie ma wartości logicznej, albo ma, ale niezgodną z intuicjami¹⁵.

3. Semantyka znaczeń domyślnych

Katarzyna Jaszczołt chce obie omówione wyżej — pozornie bardzo odległe — koncepcje połączyć. Może się wręcz wydawać, że kierunki, w jakich podążają DRT i pragmatyka warunków prawdziwości, są przeciwne. Semantyki dynamiczne pokazują, że wiele zjawisk, które wcześniej uznawano za pragmatyczne (np. następstwo czasowe i presupozycje pragmatyczne), da się analizować semantycznie. Z kolei pragmatyka warunków prawdziwości pokazuje, że ze względu na niedookreślenie semantyczne większość zadań, które tradycyjnie przypisywano semantyce, należy w istocie do pragmatyki¹⁶. Jaszczołt twierdzi

¹⁵ Pragmatykę warunków prawdziwości i inne stanowiska kontekstualistyczne przedstawiłam bardziej szczegółowo w artykule *Debate między minimalizmem semantycznym a kontekstualizmem* (Odrowąż-Sypniewska 2013a) i w rozdz. 2 książki *Kontekstualizm i wyrażenia nieostre* (Odrowąż-Sypniewska 2013b).

¹⁶ Por. Bluntner i van der Sandt, *Editorial Preface. Special issue on underspecification and interpretation*, „Journal of Semantics” 15: 1–3. Cyt za: (Jaszczołt 2007: 241).

jednak, że te dwa stanowiska da się pogodzić. Według niej znaczenie jest pragmatyczne, ale proces interpretacji wypowiedzi jest semantyczny.

Semantyka znaczeń domyślnych jest teorią aktów komunikacji i ich interpretacji przez modelowego słuchacza. Semantyka ta ma reprezentować znaczenie, będące znaczeniem zarówno modelowego nadawcy, jak i modelowego słuchacza, i dlatego abstrahuje się w niej od jakichkolwiek idiosynkrazji czy nieporozumień. Podobnie jak DRT, ta semantyka konstruuje reprezentacje interpretowanych przez słuchaczy wypowiedzi, tyle że tym, co jest reprezentowane, nie jest sama wypowiedź, ale cały akt komunikacji mogący obejmować elementy pozajęzykowe.

Kontekstualiści wyróżniają najczęściej trzy poziomy znaczenia: znaczenie zdań typów, eksplikatury¹⁷ i implikatury. Levinson dodaje jeszcze pośredni poziom znaczenia wypowiedzi-typów, odpowiadający domyślnym (typowym) interpretacjom wypowiedzi określonego typu¹⁸. Bach natomiast wprowadza poziom implisitur, będących rozwinięciami lub uzupełnieniami formy logicznej wypowiedzi¹⁹. Jaszczolt poziomem znaczenia zdań-typów w ogóle się nie zajmuje (jej teoria jest teorią interpretacji aktów komunikacji, a w aktach komunikacji mamy do czynienia ze zdaniami egzemplarzami). Wypowiada się natomiast przeciwko wprowadzeniu dodatkowego pośredniego poziomu znaczenia, postulowanego przez Bacha czy Levinsona. Co do poziomu znaczeń domyślnych Levinsona — o ile Jaszczolt sama postuluje domyślne znaczenia, to nie sądzi, aby konieczne było wprowadzanie dodatkowego *poziomu* takich znaczeń²⁰. Co do poziomu Bachowskich implisitur — Jaszczolt twierdzi, że nie ma powodu, dla którego mielibyśmy formę logiczną wypowiedzi jakoś wyróżniać w procesie interpretacji. Zamiast tego lepiej jest mówić o reprezentacji zunifikowanej (*merger*), na którą składają się różne źródła informacji. Jednym z tych źródeł jest struktura gramatyczna wypowiedzianego zdania i składające się nań słowa, ale nie jest to wcale źródło uprzywilejowane. Według niej nie ma sensu mówić o *pragmatic intrusion*, czyli o wpływie pragmatyki na strukturę zdania. Informacje semantyczne nie mają pierwszeństwa; nie można więc

¹⁷ Pojęcie *eksplikatury* zostało wprowadzone w ramach teorii relewancji (zob. np. D. Sperber, D. Wilson, *Relevance: Communication and Cognition*, 1986 czy R. Carston, *Thoughts and Utterances*, Blackwell 2002). Jest to pojęcie pragmatyczne, należące do teorii komunikacji i oznacza pragmatycznie, kontekstowo, wzbogacone to, co powiedziane. Np. eksplikaturą zdania *Ona ją tam położyła* może być *Mary Jones położyła książkę autorstwa Chomsky'ego na stole w salonie na parterze* (R. Carston, *Thoughts and Utterances*, s. 117). Por. też np. Carston, *Explicature and Semantics*, <http://www.phon.ucl.ac.uk/home/robyn/workshop/papers/carston.htm>.

¹⁸ To jest poziom, na którym mieszczą się m.in. uogólnione implikatury konwersacyjne. Por. np. S. Levinson, *Presumptive meanings*, MIT Press.

¹⁹ Na przykład implisiturą zdania *Ona jest gotowa* może być *Joanna jest gotowa do wyjścia z domu*. Por. np. K. Bach, *Conversational Implicature*, <http://userwww.sfsu.edu/kbach/implicature.htm>.

²⁰ Jaszczolt powołuje się tu na Grice'a zasadę zmodyfikowanej brzytwy Ockhama.

powiedzieć, że najpierw wykorzystujemy informacje semantyczne, które potem musimy nasycić pragmatycznie. Wszystkie źródła traktowane są jednakowo. Co więcej, inne źródła mogą strukturę zdania unieważnić. Znaczeniem zunifikowanym wypowiedzi *Nie jadłam* może być *Kasia jest głodna*. Wszystkie pozostałe teorie — niezależnie od tego, czy kontekstualistyczne, czy minimalistyczne — zdanie *Kasia jest głodna* potraktowałyby jako implikaturę. Nawet kontekstualiści nie uznaliby tego zdania za eksplikaturę, ponieważ nie stanowi ono rozwinięcia formy logicznej zdania *Nie jadłam*. Jaszczołt uważa natomiast, że nie ma powodu przypisywać jakiegoś szczególnego znaczenia formie logicznej. Przedmiotem zainteresowania jest po prostu całkowite znaczenie wypowiedzi dla słuchacza w danym kontekście. Jeśli naszym celem jest analiza sposobu, w jaki ludzie interpretują usłyszane przez nich wypowiedzi, to postulowanie poziomu, na którym tworzą oni ogólną formę logiczną tej wypowiedzi, wydaje się zbędne. Słuchacze od razu „przeskakują” do poziomu znaczenia zunifikowanego. Jaszczołt wprowadza tu metodologiczną zasadę: jeśli nie masz dowodów na dodatkowy poziom przetwarzania (*level of processing*), to go nie postuluj (Jaszczołt 2007: 14). Jej zdaniem nie jest tak, że słuchacz najpierw odtwarza formę logiczną, a potem ją pragmatycznie wzbogaca. Forma logiczna jest wynikiem analizy składniowej, ale słuchacze — interpretując wypowiedzi — takiej analizy nie przeprowadzają. Koncentrują się od razu na znaczeniu, które nadawca chce im przekazać. „‘Goła’ forma logiczna jest w najlepszym razie konstruktem teoretycznym wymyślonym dla potrzeb wyjaśniania, a nie prawdopodobnym stadium przetwarzania znaczenia” (Jaszczołt 2007: 21). Warto tu podkreślić, że semantyka znaczeń domyślnych jest teorią interpretacji i na znaczenia patrzy z punktu widzenia modelowego słuchacza, a nie nadawcy. Znaczeniem wypowiedzi jest to, co zdaniem słuchacza nadawca miał na myśli, dokonując tej wypowiedzi (por. Jaszczołt 2007: 11)²¹. Do konstruowania zunifikowanych reprezentacji semantyka znaczeń domyślnych używa formalizmu, którego podstawę stanowi DRT²².

Jaszczołt wybiera DRT, a nie na przykład dynamiczną logikę predykatów (DPL), ze względu na to, że DRT odwołuje się do reprezentacji, a jej zdaniem przy modelowaniu stanów mentalnych i ich przetwarzaniu reprezentacje są konieczne:

gdy celem teorii jest przede wszystkim odzwierciedlenie kognitywnej rzeczywistości przetwarzania wypowiedzi, a nie trafne modelowanie prowadzonego w języku naturalnym dyskursu z formalnego punktu widzenia, to reprezentacje są niezbędne (Jaszczołt 2007: 18).

²¹ Znaczeniem nadawcy jest znaczenie wypowiedzi wraz z implikaturami.

²² Jak zobaczymy, jest to bardzo zmodyfikowana (spragmatyzowana) wersja DRT, w której — inaczej niż w tradycyjnej DRT — treść wypowiedzi może odbiegać od formy gramatycznej zdania.

Zunifikowane znaczenia (fuzje) łączą w sobie informacje ze źródeł semantycznych i pragmatycznych. Do tych pierwszych należy znaczenie leksykalne użytych wyrażen i struktura użytych wypowiedzi, do tych drugich zmieniający się kontekst i zmieniające się intencje rozmówców.

Fuzje są reprezentacjami semantycznymi, a nie pragmatycznymi (inaczej niż na przykład treść warunkowoprawdziwościowa Recanatiego) (por. Jaszczołt 2007: 34). Dodatkowo u Recanatiego taka treść jest ograniczona wynikiem analizy składniowej wypowiedzi, podczas gdy u Jaszczołt — jak już widzieliśmy — kontekst może zdominować strukturę składniową zdania.

Zdaniem Jaszczołt,

reprezentacja dyskursu [...] jest głównie procesem bezrefleksyjnym (*unreflective*), który odwołuje się do tego, co występuje w dyskursie, co jest normalnie zakładane, gdy ktoś taki dyskurs napotyka i co może być dodane w tej szczególnej sytuacji, bez odczytywania intencji nadawcy (Jaszczołt 2007: 35).

Na przykład odczytanie „i” jako „i potem” odbywa się automatycznie i bezrefleksyjnie, zależy jednak od treści wypowiedzi. Na przykład zdanie *Kasia odrobiła lekcje i poszła się pobawić* zostanie automatycznie odczytane jako *Kasia odrobiła lekcje i potem poszła się pobawić*, ale zdanie *Kasia zdobyła pierwsze miejsce w konkursie recytatorskim i została laureatką konkursu matematycznego* nie zostanie już tak odczytane. Odczytanie „i” jako „i potem” nie jest zatem znaczeniem domyślnym. W niektórych sytuacjach „i” należy tak odczytywać, ale w innych — nie. Nie jest tak, że „i” najpierw zawsze jest tak odczytywane, a potem ewentualnie takie odczytanie jest kasowane: taki proces byłby długi i kosztowny i nie ma żadnych dowodów, że tak właśnie ludzie wnioskuja²³.

Znaczenia domyślne są związane z tym, jakie są nasze stany mentalne i z tym, w jaki sposób działa nasze społeczeństwo i nasza kultura (Jaszczołt 2007: 207). Jaszczołt wyróżnia znaczenia domyślne kognitywne (*cognitive defaults*) i społeczno-kulturowe (*socio-cultural defaults*)²⁴. Kognitywne znaczenia

²³ Ze spójnikami logicznymi nie ma związanych kognitywnych znaczeń domyślnych. Jeśli jakieś są, to społeczno-kulturowe. Nie ma stabilnych znaczeń tych spójników, ponieważ zależą one w dużej mierze od intencji nadawcy. Można je traktować jako analogiczne ze spójnikami logicznymi. Naddatek znaczenia wynika z różnych wnioskowań pragmatycznych lub społeczno-kulturowych znaczeń domyślnych (zob. Jaszczołt 2007: 218). Interpretowanie „i” jako „i w efekcie” jest podobne do interpretowania „nanny” jako „female nanny” (por. dalej). Żadne nie jest domyślne w jakimś interesującym sensie. Oba są rezultatem wnioskowania pragmatycznego opartego na społeczno-kulturowych stereotypach (Jaszczołt 2007: 219).

²⁴ Znaczenia domyślne w DS różnią się od znaczeń domyślnych Levinsona m.in. tym, że nie zawsze są lokalne: długość wyrażenia podlegającego wzbogaceniu może być różna w różnych kontekstach. Ogólnie DS postuluje „globalizm metodologiczny”: ponieważ nie wiadomo, w którym momencie w procesie interpretacji dokonuje się wzbogacenie, to ze względów metodologicznych lepiej jest przyjąć, że dokonuje się postpropozycjonalnie (Jaszczołt 2007: 66). Wydaje się przy tym, że określenie „postpropozycjonalne” jest tutaj mylące i lepiej byłoby mówić o znaczeniach domyślnych „postzdaniowych”. DS nie postuluje bowiem istnienia sądów minimalnych, „powstających” zanim słuchacz skorzysta ze znaczeń domyślnych.

domyślne związane są z intencjonalnością. Wypowiedzi są intencjonalne, bowiem dziedziczą intencjonalność po stanach mentalnych, które leżą u ich źródła. Jaszczolt mówi o sile intencjonalności i za najsilniejsze uważa użycia referencyjne. Weźmy zdanie

Autor „Oskara i Lucyndy” jest bardzo dobrym pisarzem.

Nadawca może wiedzieć, że owym autorem jest Peter Carey i może chcieć powiedzieć o nim, że jest bardzo dobrym pisarzem. Może nie wiedzieć, kto jest autorem i chcieć wyrazić sąd o kimkolwiek, kto napisał *Oskara i Lucyndę*. Może wreszcie żywić mylne przekonanie, że autorem *Oskara i Lucyndy* jest Roddy Doyle. Według Jaszczolt najsilniejsze intencjonalnie jest przekonanie o Peterze Carey’u. Przekonanie dotyczące Doyle’a ma intencjonalność rozproszoną pomiędzy Carey’a, który jest zamierzonym odniesieniem zdania, i Doyle’a, który jest zamierzonym odniesieniem mówiącego. W tym wypadku przedmiot przekonania pozostaje w sferze mentalnej i nie staje się odniesieniem semantycznym wypowiedzianego zdania. Intencjonalność takiego przekonania jest subiektywnie silna, ale intersubiektywnie słaba. Natomiast deskrypcja *autor „Oskara i Lucyndy”* użyta atrybutywnie ma najslabszą intencjonalność: nie jest silna intencjonalnie ani subiektywnie, ani intersubiektywnie (Jaszczolt 2007: 50). Według Jaszczolt najsilniejsza intencjonalność jest normą — jest więc domyślną intencjonalnością. Domyślne znaczenie, którego źródłem jest intencjonalność stanu mentalnego, jest kognitywnym znaczeniem domyślnym. Referencyjne użycia deskrypcji określonych i odczytania *de re* zdań o nastawieniach sądzeniowych są według Jaszczolt kognitywnymi znaczeniami domyślnymi. Kognitywnym znaczeniem domyślnym jest też założenie co do odczytania anaforycznego (*presupposition as anaphora*). Na przykład kognitywnym znaczeniem domyślnym zdania *Dziecko zapłakało i matka je nakarmiła* będzie odczytanie wyrażenia *matka* jako *matka tego dziecka*.

Poza kognitywnymi znaczeniami domyślnymi są również znaczenia domyślne społeczno-kulturowe. Takie znaczenia to interpretacje, które powstają bez odgadywania intencji i świadomego wnioskowania z kontekstu (*contextual clues*) (Jaszczolt 2007: 53). Znaczenia domyślne społeczno-kulturowe bazują na społecznych i kulturowych stereotypach. Dla wypowiedzi

Obraz Pabla przedstawia płaczącą kobietę,

znaczeniem domyślnym będzie *obraz namalowany przez Pabla Picassa*, a nie na przykład *obraz kupiony przez Pabla Picassa*. Jaszczolt jednak zaznacza, że granica między takimi znaczeniami domyślnymi a implikaturami opartymi na społeczno-kulturalnych stereotypach jest bardzo niewyraźna (takie implikatury są

efektem świadomych wnioskowań, których punktem wyjścia są odpowiednie stereotypy). W pewnych kontekstach, dla pewnych odbiorców, znaczenie *obraz namalowany przez Picassa* będzie znaczeniem domyślnym, ale w innych kontekstach może być efektem świadomego wnioskowania pragmatycznego. Badanie takich znaczeń powinno być przedmiotem socjolingwistyki i lingwistyki antropologicznej.

O ile znaczenia domyślne społeczno-kulturowe tylko czasem składają się na semantyczne fuzje znaczenia, a czasem są źródłem implikatur, to kognitywne znaczenia domyślne zawsze wchodzą w skład fuzji (por. Jaszczołt 2007: 63). Kognitywne znaczenia domyślne zależą od intencjonalności stanów mentalnych i dochodzą do głosu na poziomie reprezentacji propozycjonalnej (tj. na poziomie reprezentacji znaczenia zunifikowanego), a znaczenia społeczno-kulturowe są aktywowane przez odpowiednie konwencje i mogą dokładać się do znaczenia propozycjonalnego lub do implikatur konwencjonalnych i konwersacyjnych. Jaszczołt twierdzi, że Grice miał rację, gdy wyróżniał implikatury konwersacyjne uogólnione, działające na poziomie postpropozycjonalnym, ale nie miał racji, gdy uznał je za jednorodną grupę implikatur. Część z nich stanowi bowiem znaczenia domyślne, dokładające się do znaczenia istotnego dla warunków prawdziwości i w związku z tym nie powinna w ogóle być zaliczana do implikatur (zob. Jaszczołt 2007: 66).

Na zunifikowane znaczenia, czyli na semantyczną warunkowoprawdziwściową treść składają się znaczenie zdania (tj. znaczenie leksykalne słów i struktura składniowa), znaczenia domyślne kognitywne, znaczenia domyślne społeczno-kulturowe, a także świadome wnioskowania pragmatyczne (*conscious pragmatic inferences*). Jaszczołt nie widzi powodu, aby te ostatnie *a priori* wykluczać ze znaczenia semantycznego. Oczywiście świadome wnioskowania pragmatyczne i stereotypy społeczno-kulturowe mają też udział przy interpretowaniu implikatur. Na przykład zdanie angielskie *We advertised for a new nanny* automatycznie zostanie zinterpretowane jako *We advertised for a new female nanny* na podstawie społecznego stereotypu. Jaszczołt jednak uważa, że nie należy tego traktować jako znaczenia domyślnego, lecz jako implikaturę. Jej zdaniem bowiem to, czy *nanny* jest płci żeńskiej czy męskiej, nie wchodzi do warunków prawdziwości zdania (Jaszczołt 2007: 55, 62).

Według Jaszczołt zunifikowanym znaczeniem wypowiedzi *Nie umrzesz*, użytej w sytuacji, gdy dziecko rozpacza, ponieważ skaleczyło się w palec, będzie *Nie martw się*, a nie na przykład *Nie umrzesz z powodu tego skaleczenia*. Taki pogląd odróżnia jej stanowisko wyraźnie od stanowiska kontekstualistów, którzy *nie martw się* uznają za implikaturę tej wypowiedzi.

Różnica między treścią zunifikowanej reprezentacji i treścią implikatur nie odpowiada różnicy między eksplikaturą czy tym, co powiedziane, rozumianym jako rozwinięcie formy logicznej, a implikaturami (Jaszczołt 2007: 63).

O ile DRT w swojej oryginalnej postaci nie zachowuje kompozycyjności, to semantyka znaczeń domyślnych jest kompozycyjna na poziomie znaczenia zunifikowanego. Jaszczolt przyjmuje następującą zasadę kompozycyjności:

Znaczenie aktu komunikacji jest funkcją znaczenia słów, struktury zdania, znaczeń domyślnych i świadomych wnioskowań pragmatycznych²⁵ (Jaszczolt 2007: 72).

Fuzja jest reprezentacją semantyczną przedstawiającą znaczenie aktu komunikacji, w którego skład wchodzi nadanie jakiegoś komunikatu językowego. Znaczenie, o które chodzi, to znaczenie, jakie modelowy słuchacz uznaje za znaczenie zamierzone przez nadawcę. Reprezentacje zunifikowane są „absraktami, uogólnieniami myśli” (Jaszczolt 2007: 74), ponieważ dla reprezentacji istotne są tylko te części treści myśli, które są istotne dla warunków prawdziwości. Warunki prawdziwości nie są orzekane o zdaniach, ale właśnie o reprezentacjach. Dzięki temu kompozycyjność może być zachowana²⁶.

Semantyka znaczeń domyślnych

przedstawia treść jako zunifikowaną reprezentację, która przybliża tę treść dzięki temu, że jest wynikiem najbardziej prawdopodobnej rekonstrukcji treści przez słuchacza i nie przypisuje epistemicznego lub eksplanacyjnego pierwszeństwa zdaniom nad innymi źródłami informacji dotyczącej znaczenia (Jaszczolt 2007: 78).

Semantyka znaczeń domyślnych nawiązuje do DRT, ale wykracza poza nią, jeśli chodzi o źródła znaczników dyskursu i warunków dyskursu. Jak pamiętamy, w DRT takim źródłem było samo zdanie: znaczenia leksykalne słów w nim występujących i struktura składniowa. Semantyka znaczeń domyślnych poza tymi źródłami dopuszcza także inne źródła kontekstowe (kognitywne i społeczno-kulturowe znaczenia domyślne oraz świadome wnioskowania pragmatyczne). W modelu tradycyjnym analizie semantycznej poddawane jest — mniej lub bardziej — kontekstowo uzupełnione zdanie, a później następuje etap analizy pragmatycznej. U Jaszczolt analiza semantyczna jest stosowana na poziomie znaczeń pragmatycznych. Nie ma wstępnego poziomu analizy semantycznej i późniejszego poziomu analizy pragmatycznej; analizie semantycznej poddawana jest już wzbogacona znaczeniami domyślnymi i procesami pragmatycznymi reprezentacja. Ponieważ DRT, tak jak inne semantyki „w duchu” Montague, głosi, że warunki prawdziwości zdań

²⁵ Gdzie „świadome wnioskowania pragmatyczne₁” to te, które dokładają się do wyrażonego sądu, a świadome wnioskowania pragmatyczne₂ to wnioskowania występujące przy interpretacji implikatur.

²⁶ Jaszczolt zauważa, że problemem dla semantyk w duchu Montague jest to, że nie są kompozycyjne (ponieważ są zdania, które mają te same warunki prawdziwości, ale różnią się znaczeniem (rolą semantyczną), np. *Upuściłam 10 kulek i znalazłam wszystkie poza jedną. (Ona) pewnie jest pod kanapą* a *Upuściłam 10 kulek i znalazłam tylko 9. (Ona) pewnie jest pod kanapą* (van Eijck, Kamp 1997), to trzeba przyjąć, że warunki prawdziwości nie wyczerpują znaczenia. Por. niżej). Semantyka musi zakładać reprezentacje, jeśli ma być kompozycyjna.

- (1) *Ktoś nie tańczył. On stał przy oknie*
 (2) *#Nie każdy tańczył. On stał przy oknie*²⁷,

są takie same, to musi twierdzić, że semantyka „wykracza poza warunki prawdziwości” (Jaszczolt 2007: 93)²⁸, w tym sensie, że semantyka zajmuje się nie tylko warunkami prawdziwości, ale również potencjałem do zmiany znaczenia. W DRT jest to odzwierciedlone za pomocą DRS-ów. O ile warunki prawdziwości zdań (1) i (2) będą takie same, to już ich DRS-y będą się różnić. Zdanie pierwsze z (1) wprowadza znacznik dyskursu, który może być poprzednikiem odniesienia anaforycznego; pierwsze zdanie z (2) takiej funkcji nie może pełnić i dlatego (2) nie jest poprawne. W semantyce znaczeń domyślnych semantyka nie wykracza poza warunki prawdziwości, ponieważ warunki prawdziwości przypisuje fuzji, na którą składa się znaczenie pochodzące z wielu różnych — semantycznych i pragmatycznych — źródeł. Wydaje się, że w semantyce znaczeń domyślnych w niektórych przynajmniej kontekstach i warunki prawdziwości, i znaczenie semantyczne zdań (1) i (2) będą takie same. Modelowy słuchacz, który zakłada kompetencję językową swego interlokutora, słysząc (2), utworzy taką reprezentację, w której zdanie *Nie każdy tańczył* będzie przedstawione jako *Ktoś nie tańczył*. Jeśli tak, to można postawić pytanie, dlaczego uznajemy (1) za poprawne, a (2) za niepoprawne? DS chce uchwycić proces interpretacji dyskursu, więc właściwie nie ma szans zauważać małych błędów gramatycznych i stylistycznych, ponieważ kompetentni odbiorcy takie błędy zazwyczaj po prostu ignorują. Obserwacja, że (2) zostanie niemal automatycznie zinterpretowane jako (1), jest trafna, ale jeśli poziom znaczenia zunifikowanego jest jedynym poziomem znaczenia, to nie wiadomo, jak wyjaśnić, że (2) jednak nie jest poprawne.

W semantyce znaczeń domyślnych znaczenie nie obejmuje potencjału do zmiany kontekstu, ponieważ ta semantyka nie koncentruje się na kompetencjach konwersacyjnych słuchaczy, lecz na reprezentacji interpretacji wypowiedzi, która obejmuje elementy kontekstowe (por. Jaszczolt 2007: 86).

Jak pamiętamy, w DRS wartość semantyczna obejmuje znaczenie warunkowoprawdziwościowe i znaczenie jako potencjał do zmiany kontekstu. Wartość semantyczna DRS, nazywana wartością dynamiczną, jest relacją między wartościowaniem na wejściu (*input assignment*) *s* i wartościowaniem na wyjściu (*output assignment*) *s'*. Oznacza się ją jako $s[|D|]^{M_s}$: dynamiczna wartość DRS *D*

²⁷ W oryginale: (1) *Somebody was not dancing. He was standing by the window.* (2) *#Not everybody was dancing. He was standing by the window.*

²⁸ Jaszczolt zalicza DRT do „*truth-conditional Montagovian theories*” (zob. *ibid.*), ale warto podkreślić, że pod pewnymi względami semantyka Montague bardzo się od DRT różni. Przede wszystkim — jak już była wyżej mowa — DRT kładzie nacisk na reprezentacje, które mają odzwierciedlać procesy interpretacyjne zachodzące w głowach rozmówców. Semantyki „w duchu” Montague koncentrują się natomiast nie na procesach mentalnych, ale na relacji między językiem a rzeczywistością pozajęzykową. Por. np. (van Eijck, Kamp 2010: 1).

w modelu M . $s[|D|]^{M_s}$ definiuje się jako: $D = (V, C) \rightarrow s[|D|]^{M_s}$ ztw, gdy $s[V]_{s'}$ i s' weryfikuje D w M , gdzie C — zbiór warunków, a V — podzbiór znaczników dyskursu uniwersum D . $s[|v|]^{M_s}$ ztw, gdy $s[V]_{s'}(s[|v|]^{M_s})$ jest dynamiczną wartością v w M ztw, gdy s różni się od s' co najwyżej na wartości przypisanej v . W semantyce znaczeń domyślnych $s[|v|]^{M_s}$ jest wartością dynamiczną znacznika dyskursu v , określoną przez unifikację wszystkich czterech źródeł informacji.

W jaki sposób wyglądają znaczenia zunifikowane, możemy zobaczyć na przykładzie zdania *Najlepszy architekt zaprojektował ten kościół* (*The best architect designed this church*), wypowiedzianego przez Pawła wskazującego kościół Sagrada Familia. Jeśli chodzi o nazwę *najlepszy architekt*, to możliwe są trzy sytuacje. Po pierwsze, Paweł może za pomocą tej nazwy odnosić się do Antoniego Gaudiego; po drugie, może chcieć się za jej pomocą odnieść do Simona Guggenheima (ponieważ sądzi, że to on właśnie zaprojektował ten kościół)²⁹ i wreszcie po trzecie, może chcieć wypowiedzieć zdanie ogólne, że ten, kto zaprojektował ten kościół, jest najlepszym architektem. Jak już widzieliśmy, zdaniem Jaszczolt te odczytania nie są równoprawne. Odczytaniem najbardziej intencjonalnym, a więc domyślnym, jest odczytanie pierwsze³⁰. Jeśli zatem kontekst nie będzie wskazywał, że powinno być inaczej, to znaczenie zunifikowane tej wypowiedzi będzie następujące:

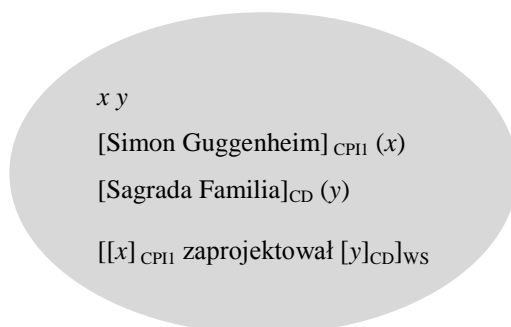


²⁹ Zakłada się tutaj, że słuchacz odkrył pomyłkę nadawcy i wie, do kogo nadawca chciał się odnieść.

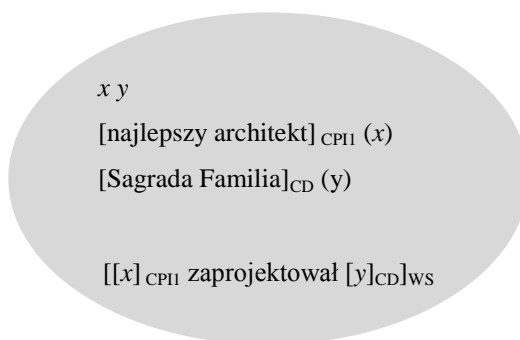
³⁰ Ze względu na to, że odczytanie domyślne jest odczytaniem referencyjnym Jaszczolt uważa, że deskrypcje nie są wyrażeniami kwantyfikatorowymi, lecz przynależą do wyrażań odnoszących się. Odczytanie domyślne referencyjne, przy którym odniesieniem „najlepszy architekt” jest Gaudi jest odczytaniem typowo-referencyjnym (*type-referential*), a odczytanie niedomyślne referencyjne, przy którym to Guggenheim jest odniesieniem, jest odniesieniem egzemplarzowo-referencyjnym (*token-referential*). Odniesienie atrybutywne jest oczywiście niedomyślne (Jaszczolt 2007: 107).

gdzie WS — to znaczenia leksykalne i struktura składniowa zdania, a CD — kognitywne znaczenia domyślne. Zapis []_x oznacza, że to, co w nawiasie kwadratowym, pochodzi ze źródła oznaczonego jako X. Zatem odniesienie nazwy *najlepszy architekt* to [Antoni Gaudi]_{CD}, odniesienie *ten kościół* to [Sagrada Familia]_{CD}. Odwołanie się do znaczenia słów i struktury daje [[x]_{CD} zaprojektował [y]_{CD}]_{WS}. Jaszczołt podkreśla, że elementem zunifikowanego znaczenia nie jest [Antoni Gaudi]_{WS, CD}. Mimo iż odwołujemy się do znaczenia wyrażen i struktury składniowej przy analizie zwrotu *najlepszy architekt*, to nie odwołujemy się do nich przy analizie [Antoni Gaudi]. Elementem zunifikowanego znaczenia jest ostateczny rezultat zastosowania kognitywnego znaczenia domyślnego do [najlepszy architekt]_{WS} (por. Jaszczołt 2007: 111). Trzeba też zauważyć, że ustalenie, iż [Antoni Gaudi]_{CD} jest znaczeniem *najlepszy architekt* nie następuje od razu, gdy wyrażenie *najlepszy architekt* jest wypowiedziane. Znaczenia domyślne dochodzą bowiem do głosu po tym, gdy cała wypowiedź zostanie odebrana przez słuchacza jako *x zaprojektował y* (tj. są globalne, a nie lokalne)³¹ (zob. Jaszczołt 2007: 111).

Znaczenie zunifikowane dla niedomyślnej interpretacji referencyjnej jest następujące:



gdzie CPI₁ to świadome wnioskowania pragmatyczne. Natomiast zunifikowana reprezentacja dla interpretacji atrybutywnej jest taka:



³¹ Tutaj DS wyraźnie różni się od TCP Recanatiego. Por. niżej.

Jeśli chodzi o porównanie z DRS-ami, to zasadnicza różnica polega na tym, że semantyka domyślna stara się uchwycić znaczenie konkretnego aktu komunikacji w konkretnym kontekście (a nie znaczenie zdania w standardowym kontekście), tak jak odczytuje je modelowy słuchacz. Warunki DRS stosowały się do znaczników dyskursu wprowadzanych przez znaczenia leksykalne i struktury składniowe wypowiedzianych zdań. W semantyce znaczeń domyślnych te warunki muszą się stosować do efektów zastosowania WS, CD, CP₁ i SCD₁ (gdzie SCD₁ to społeczno-kulturalne znaczenia domyślne). Zatem wartość dynamiczna v , gdzie v przebiega zbiór znaczników dyskursu, będzie następująca:

$$s[|v|]^{M_{s'}} \in \{s[|v_{CD}|]^{M_{s'}}, s[|v_{CPI1}|]^{M_{s'}}\},$$

gdzie CD jest wartością domyślną, a CPI₁ — niedomyślną.

Warunki prawdziwości orzeka się o fuzjach, a nie o zdaniach. Warunków semantyki domyślnej nie dyktuje struktura zdania (tak jak w DRT), ale cała wypowiedź. Jeśli w danym kontekście znaczeniem zdania *Nic nie jadłam* jest *Jestem głodna*, to *Jestem głodna* znajdzie się w znaczeniu zunifikowanym wypowiedzi (reprezentacja zunifikowana „skacze” bezpośrednio do przekazywanego sensu” (Jaszczolt 2007: 135))³².

4. Semantyka znaczeń domyślnych a debata minimalizm — kontekstualizm

Jeśli minimalizm szcharakteryzujemy jako stanowisko, które głosi m.in., że większość składniowo poprawnych zdań oznajmujących semantycznie wyraża sądy³³, a kontekstualizm jako pogląd głoszący, że ocenialne pod względem prawdziwości są akty mowy, a nie zdania, to nie ma wątpliwości, że semantyka znaczeń domyślnych znajdzie się po stronie kontekstualizmu. Semantyki znaczeń domyślnych nie interesuje bowiem to, co powiedziane w sensie Grice’a. Od razu ‘przeskakuje’ do rozbudowanych znaczeń pragmatycznych.

Pragmatyka warunków prawdziwości jest *pragmatyką* tych warunków, ponieważ głosi, że semantyka nie radzi sobie z ich przypisaniem. Do tego, aby zdaniu *Ona jest gotowa* wypowiedzianemu w sytuacji, gdy wiadomo, że tym, co

³² Jaszczolt pokazuje także, że DS daje dobre rezultaty w analizie nastawień sądzeniowych, angielskiego *will*, presupozycji interpretowanych jako anafory, spójników zdaniowych i liczebników.

³³ Minimaliści, tacy jak Borg czy Cappelen i Lepore, uważają, że wszystkie takie zdania wyrażają sądy. Bach i Soames natomiast twierdzą, że większość takich zdań wyraża sądy, ale są też takie, które wyrażają tylko rdzenie (matryce) sądów. Cechą charakterystyczną stanowisk kontekstualistycznych — do których zaliczam również semantykę znaczeń domyślnych — jest twierdzenie, że zdania wyrażają sądy tylko po wzbogaceniu pragmatycznym. Zob. (Odrowąż-Sypniewska 2013b, rozdz. 2). Tam też można znaleźć argumenty na rzecz minimalizmu, których przedstawienie wykracza poza ramy tego artykułu.

nadawca miał na myśli, jest to, że Kasia jest gotowa do wygłoszenia referatu, przypisać poprawne warunki prawdziwości, konieczne jest zastosowanie procesów pragmatycznych. Semantyk może co najwyżej dokonać analizy strukturalnej tego zdania i przypisać odniesienie zaimkowi. W efekcie dostalibyśmy zdanie *Kasia jest do czegoś gotowa*. Takie zdanie będzie prawdziwe niemal zawsze, a nie tylko wtedy, gdy Kasia jest gotowa do wygłoszenia referatu. Zdaniem kontekstualistów, takich jak Recanati, tylko uwzględnienie odpowiednich procesów pragmatycznych pozwala na przypisanie właściwych warunków prawdziwości większości wypowiedzi i dlatego postulują zastąpienie semantyki warunków prawdziwości ich pragmatyką. Jaszczolt, mimo iż zgadza się z diagnozą sytuacji oferowaną przez TCP, to jednak uważa, że pragmatyka warunków prawdziwości nie jest jedynym wyjściem z sytuacji. Możemy nadal być semantykami, tyle że nasze narzędzia powinniśmy stosować do fuzji znaczeń uwzględniających informacje z różnych źródeł i nie powinniśmy dawać pierwszeństwa strukturze logicznej zdania i znaczeniom leksykalnym występujących w nich wyrażen.

Zarówno semantyka znaczeń domyślnych, jak i pragmatyka warunków prawdziwości (przynajmniej w wersji Recanatiego) to teorie kompozycyjne. Zdaniem Recanatiego cechującą wyrażenia języka naturalnego elastyczność semantyczną (tj. to, że znaczenie słowa może podlegać modulacji; różnić się między użyciami i w szczególności zmieniać w zależności od tego, z jakimi słowami się w danym użyciu łączy) można połączyć ze słabą kompozycyjnością: „Weźmy zmodulowane znaczenie wyrażenia złożonego: możemy powiedzieć, że jest ono funkcją zmodulowanych znaczeń części (i sposobu, w jaki zostały połączone) oraz, dodatkowo, kontekstu, który determinuje, jak modulować treść całości” (Recanati 2010: 46). Por. (Odrowąż-Sypniewska 2013a: 107). Czy zatem semantyka znaczeń domyślnych i pragmatyka warunków prawdziwości różnią się metodami, ale dają te same wyniki? Wspominałam już wcześniej, że tak nie jest. Weźmy najpierw, wspomniany już wcześniej, popularny wśród kontekstualistów przykład zdania

Nie umrzesz,

wypowiedzianego przez mamę do rozpaczającego dziecka, które skaleczyło się w palec³⁴. Zwolennicy TCP powiedzą, że eksplikaturą tego zdania (czyli właściwym tym, co powiedziane przez nadawcę) jest *Nie umrzesz od tego skaleczenia*. Implikaturą tej wypowiedzi zaś będzie np. *Nie martw się*. Jak pamiętamy, według Jaszczolt poziom eksplikatur jest zbędny. Forma logiczna nie ma

³⁴ Przykład pochodzi od Bacha. Według minimalisty znaczeniem tego zdania jest *Nigdy nie umrzesz*. Ponieważ jest ono jawnie fałszywe, to wiadomo, że zamierzonym znaczeniem nadawcy nie mogło być to znaczenie, ale jakaś implikatura konwersacyjna.

uprzywilejowanej pozycji w procesie interpretacji i nie ma potrzeby wyróżniania poziomu znaczenia wzbogaconej formy logicznej. Odbiorca od razu dochodzi do znaczenia zunifikowanego *Nie martw się*. Na pierwszy rzut oka może wydawać się, że koncepcja Jaszczołt jest bardziej ekonomiczna. Uważam jednak, że wcale tak nie jest. Wyobraźmy sobie, że mama, która powiedziała do dziecka *Nie umrzesz*, mówi potem: *Ale wygląda to dość poważnie. Myślę, że powinniśmy pojechać do szpitala*. W tej sytuacji trudno powiedzieć, że *nie umrzesz* znaczy *nie martw się*. Lepiej radzi sobie z tym koncepcja, która *nie martw się* traktuje jako implikaturę, która w dalszym ciągu wypowiedzi zostaje skasowana. Twierdzenie, że *nie umrzesz* znaczy *nie umrzesz od tego skaleczenia* można w tej sytuacji utrzymać. DS musi zaś twierdzić, że *Nie umrzesz* (wypowiedziane przez mamę do płaczącego dziecka, które skaleczyło się w palec) znaczy co innego, gdy nic po nim nie następuje, a co innego, gdy wypowiedź mamy jest kontynuowana — *Ale wygląda to dość poważnie. Myślę, że powinniśmy pojechać do szpitala*.

Kolejny wspomniany przez Jaszczołt przykład to:

Nic nie jadłam.

Jeśli jest to zdanie wypowiedziane przez Kasię około godz. 14.00, to TCP powie, że znaczy ono mniej więcej *Nic nie jadłam od rana*, a jego implikaturą jest np. *Jestem głodna*. DS głosi natomiast, że *Jestem głodna* jest znaczeniem zunifikowanym tego zdania. Z takim rozwiązaniem wiążą się jednak dwie trudności. Po pierwsze, powstaje problem wartości logicznej tej wypowiedzi. Załóżmy, że Kasia jest bardzo głodna, ale przed godziną zjadła batonik, o czym nie pamięta, gdy mówi *Nic nie jadłam*. Zarówno według minimalistów, jak i według TCP wypowiedziane przez nią zdanie będzie w tej sytuacji fałszywe (i będzie miało prawdziwą implikaturę). Natomiast według DS sytuacja jest bardziej skomplikowana. DS nie przypisuje wartości logicznej zdaniom jako takim. Wydaje się więc, że nie może powiedzieć, że to zdanie jest fałszywe. Warunki prawdziwości w tej koncepcji przypisuje się zunifikowanym reprezentacjom. Skoro Kasia jest głodna, a znaczeniem zunifikowanym tego zdania jest właśnie to, że jest głodna, to trzeba powiedzieć, że to, co powiedziała, jest prawdziwe³⁵. Moim zdaniem takie rozwiązanie jest mniej intuicyjne niż rozwiązanie TCP.

³⁵ Jaszczołt zaznacza (rozmowa prywatna), że DS dopuszcza traktowanie warunków prawdziwości jako narzędzia do różnych celów i w związku z tym pozwala na przypisanie ich zdaniom. Wydaje mi się jednak, że wtedy DS mówiłoby, że zdanie wypowiedziane przez Kasię jest fałszywe, a to, co powiedziała, jest prawdziwe, a tym samym wprowadzałaby różne poziomy znaczenia i zbliżała się niebezpiecznie do innych stanowisk kontekstualistycznych.

Drugi problem polega na tym, że konsekwencją DS jest to, że zdania, które standardowo są traktowane jako jednoznaczne, mogą mieć bardzo wiele znaczeń. Jak pamiętamy, DS zajmuje się znaczeniem nadawcy tak, jak jest ono odczytane przez modelowego słuchacza. Zdarzają się jednak sytuacje, w których jest kilku modelowych słuchaczy, którzy różnie dany komunikat odczytają. Załóżmy, że lady Grantham wchodzi do salonu, w którym jest jej córka Mary oraz kamerdyner Carston i mówi *Nic nie jadłam*. Dla Mary znaczeniem zunifikowanym będzie np. *Mama jest głodna*, ale dla Carstona będzie to *Muszę zadbać, żeby lady Grantham dostała coś do zjedzenia*. Można z tego wybrnąć, mówiąc, że mamy tu do czynienia z jedną wypowiedzią, ale dwoma różnymi aktami komunikacji, ale miałyby to taką konsekwencję, że dwóch różnych słuchaczy mogłoby się upierać, że nadawca, który wypowiedział tylko jedno jednoznaczne zdanie, powiedział dwie różne rzeczy i — co więcej — obaj ci słuchacze mieliby rację³⁶.

Czy jest to problem? Ktoś, kto zajmuje się analizą znaczenia wypowiedzianego przez lady Grantham zdania *Nic nie jadłam*, powie oczywiście, że tak, jest to poważny problem, ponieważ zgodnie z tym poglądem nie ma czegoś takiego jak znaczenie tego zdania. Dla różnych modelowych słuchaczy to znaczenie będzie inne i każdy z aktów mowy, w których to zdanie występuje, będzie musiał być badany oddzielnie. Jednakże dla zwolennika DS nie jest to problem, ponieważ on w ogóle nie zajmuje się znaczeniem zdań. Koncentruje się tylko na znaczeniach aktów mowy i w związku z tym spostrzeżenie, że to samo zdanie może być różnie w różnych aktach mowy interpretowane, nie jest problematyczne. Trzeba jedynie założyć, że akty komunikacyjne, które różnią się jedynie osobą odbiorcy, będą różnymi aktami.

Można się jednak zastanawiać, czy nie kryje się tu poważniejsza trudność. Obrońcy minimalizmu semantycznego, Cappelen i Lepore, jako uzupełnienie tezy minimalizmu proponują pluralizm aktów mowy (Lepore, Cappelen 2005). Autorzy *Insensitive Semantics* twierdzą, że zdania języka naturalnego semantycznie wyrażają minimalne sady, którym można przypisać wartość logiczną. Uważają jednak także, że każde wypowiedzenie zdania wyraża również wiele innych sądów. Zdanie *Rudolf jest reniferem* semantycznie wyraża sąd, że Rudolf jest reniferem, ale może wyrażać sąd, że Rudolf nie jest łośiem; że Rudolf lubi zimę; że Rudolf da radę pociągnąć sanie itp. Podobnie zdanie — *Rudolf jadł śniadanie* semantycznie wyraża sąd, że Rudolf jadł śniadanie, ale może wyrażać sąd, że Rudolf jest głodny; że Rudolf nie jest głodny; że Rudolf naśmiecił przy karmniku itp. Treść aktu mowy nie musi być blisko związana z treścią semantyczną. Do całkowitej treści wypowiedzi zaliczają się wszystkie sądy wyrażane

³⁶ Wydaje mi się, że zarzutu tego nie można odeprzeć, mówiąc, że semantyka znaczeń domyślnych skupia się tylko na sytuacjach modelowych i ignoruje nieporozumienia komunikacyjne. W opisaney wyżej sytuacji żadne nieporozumienie bowiem nie zachodzi i obydwu słuchaczy można nazwać „modelowymi”.

przez dany akt mowy i sąd minimalny semantycznie wyrażany przez ten akt. Pluralizm aktów mowy nie głosi jedynie, że zdanie może wyrażać różne treści w zależności od kontekstu, w którym jest użyte. Głosi coś znacznie bardziej kontrowersyjnego, mianowicie — że zdanie w konkretnym użyciu (wypowiedź) może wyrażać różne treści:

Nie jest tak, że coś jednego jest mówione (lub stwierdzane lub konstатовane lub ...) w jednej wypowiedzi: raczej bardzo wiele (*indefinitely many*) sądów jest mówionych, stwierdzanych, konstатовanych, itd. (Lepore, Cappelen, 2005: 199)

Zdaniem autorów *Insensitive Semantics* niemożliwa jest żadna systematyczna teoria dotycząca tego, co powiedziane przez daną wypowiedź. Treści takiej wypowiedzi jest bardzo wiele i decydować o nich mogą nie tylko nadawca, słuchacz i ich wspólny kontekst, ale również fakty nieznanne uczestnikom dyskursu, czy nawet przekonania osób niezwiązanych z kontekstem, w którym nastąpiła wymiana zdań (por. Lepore, Cappelen 2005: 201).

Nie ma tu miejsca na bardziej szczegółową analizę stanowiska Cappelena i Lepore'a. Jest to niewątpliwie pogląd bardzo kontrowersyjny i niemający zbyt wielu zwolenników. Niezależnie jednak od tego, czy uznamy go za przekonujący, czy nie, to zwraca on uwagę na zjawisko, które dla semantyki znaczeń domyślnych może być kłopotliwe. Cappelen i Lepore twierdzą, że jedna i ta sama wypowiedź może mieć wiele treści. Powołują się przy tym na naszą praktykę sprawozdań bezpośrednich z tego, co ktoś powiedział. Bardzo często relacjonując w ten sposób to, co zostało powiedziane, użytkownicy języka włączają do swoich sprawozdań elementy tego, co zostało tylko zasugerowane czy implikowane konwersacyjnie. Cappelen i Lepore twierdzą na przykład, że jeśli B, wskazując na różowy samochód, zapytał: *Podoba ci się ten samochód?*, a N odpowiedział: *Nie cierpię różowych samochodów*, to B może powiedzieć: *N powiedział, że nie podoba mu się ten samochód*. Podobnie, jeśli A wypowiada zdanie: *Julia poszła do Carrefoura*, to zgodnie ze stanowiskiem Cappelena i Lepore'a wypowiedź A ma wiele treści i można ją przedstawić na wiele różnych sposobów. Na przykład B może powiedzieć (1) A powiedziała, że Julia poszła do Carrefoura, (2) A powiedziała, że Julia poszła do supermarketu; (3) A powiedziała, że Julia poszła po chipsy; (4) A powiedziała, że Julia na chwilę wyszła (por. Gross 2006).

Nawet jeśli uznamy, że stanowisko Cappelena i Lepore'a jest zbyt daleko idące i zgodzimy się z Jaszczolt, że znaczenie zunifikowane konkretnego aktu komunikacji jest jedno, bo modelowy słuchacz konstruuje jedną tylko interpretację skierowanej do niego wypowiedzi, to obserwacje Cappelena i Lepore'a kazały jednak postawić pytanie, czy efekty interpretacji dokonanych przez słuchaczy są na tyle blisko związane ze znaczeniem semantycznym, że zasługują na to, by być nazywane *znaczeniem zunifikowanym*. Czy nie jest przypadkiem

tak, że słuchacze 'przeskakują' od razu dalej niż chciałyby Jaszczołt i koncentrują się na ogólnym znaczeniu komunikatu, obejmującym implikatury i różne daleko idące świadome wnioskowania pragmatyczne. Jaszczołt chce nas uwolnić od dyktatu formy logicznej i znaczenia leksykalnego użytych wyrażań, ale nie jest dla mnie jasne, w jaki sposób chce oddzielić znaczenie zunifikowane od implikatur konwersacyjnych. Jeśli dla modelowego słuchacza znaczeniem wypowiedzi *Julia poszła do Carrefoura* w jakimś kontekście może być *Julia poszła po chipsy* (podobnie jak znaczeniem *Nie umrzesz* może być *Nie martw się*), to powstaje pytanie, czy odróżnianie implikatur jest w ogóle potrzebne.

Semantyka znaczeń domyślnych jest semantyką w tym sensie, że do znaczeń stosuje narzędzia analizy formalnej. Przywiązanie do formalizmu jest często traktowane jako cecha charakterystyczna stanowisk minimalistycznych, jednakże ktoś, kto chciałby zaliczyć Katarzynę Jaszczołt do minimalistek, nie mógłby się bardziej mylić. Jej stanowisko jest radykalniejsze niż niektóre wersje kontekstualizmu, ponieważ głosi, iż kontekst może „unieważnić” strukturę semantyczną i znaczenia leksykalne wyrażań użytych w danej wypowiedzi. Odbiorca, nie przejmując się formą logiczną wypowiedzi, od razu 'przeskakuje' do właściwej zunifikowanej reprezentacji łączącej znaczenia pochodzące z różnych źródeł. Trzymając się metafory skoku, można powiedzieć, że dla zwolennika TCP interpretacja wypowiedzi przypomina skok o tyczce: zawodnik-odbiorca usiłuje wybić się jak najdalej, posiłkując się tyczką formy logicznej, którą w którymś momencie skoku musi odrzucić. Zwolennik DS twierdzi natomiast, że jeśli już mówić o tyczkach, to są co najmniej cztery i każdy zawodnik skacząc wszystkie cztery musi mieć ze sobą, bo nie wiadomo, która przy danym skoku okaże się najbardziej przydatna.

Bibliografia

- GEURTS B., BEAVER D. (2011), *Discourse Representation Theory*, [w:] *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*,
<http://plato.stanford.edu/entries/discourse-representation-theory/>.
 GROENENDIJK J., STOKHOF M. (1996), *Changing the Context. Dynamic Semantics and Discourse*. doi: <http://dare.uva.nl/document/3650>
 GROSS S. (2006), *Can one sincerely say what one doesn't believe?*, "Mind and Language" 21, 11–20.
 HEIM I. (1983), *File Change Semantics and the Familiarity Theory of Definiteness*. Przedrukowane [w:] Portner P., Partee B. (red.) (2002), *Formal Semantics: The Essential Readings*. Oxford: Blackwell, 223–248.
 JASZCZOŁT K. (2006), *Pomiędzy semantyką a pragmatyką*, [w:] Stalmaszczyk P. (red.), *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 131–154.

- JASZCZOLT K. (2007), *Default Semantics: Foundations of a Compositional Theory of Acts of Communication*. Oxford: Oxford University Press.
- KARTTUNEN L. (1976), *Discourse Referents*, "Syntax and Semantics" 7, <http://web.stanford.edu/~laurik/publications/archive/discref.pdf>.
- LEPORE E., CAPPELEN H. (2005), *Insensitive Semantics: A Defense of Semantic Minimalism and Speech Act Pluralism*. Oxford: Blackwell Publishing.
- ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA J. (2013a), *Debata między minimalizmem semantycznym a kontekstualizmem*, [w:] Stalmaszczyk P. (red.), *Współczesna filozofia języka. Inspiracje i kierunki rozwoju*. Łódź: Primum Verbum, 161–184.
- ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA J. (2013b), *Kontekstualizm i wyrażenia nieostre*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- RECANATI F. (2012), *Mental Files*. Oxford: Oxford University Press.
- VAN EIJCK J., KAMP H. (1997), *Representing Discourse in Context*, [w:] van Benthem J., ter Muelen A. (red.), *Handbook of Logic and Language*. MIT Press.
- VAN EIJCK J., KAMP H. (2010), *Discourse Representation in Context*, <http://homepages.cwi.nl/~jve/papers/09/lolaupdate/dric.pdf>.

Rozdział 7

Analiza parataktyczna wypowiedzeń zdań performatywnych*

Janusz Maciaszek (Uniwersytet Łódzki)

Streszczenie: Analiza parataktyczna (równoległa) jest oryginalnym pomysłem Donalda Davidsona, który miał umożliwić analizę kontekstów nieekstensjonalnych w języku naturalnym. Zastosowanie analizy parataktycznej polega na potraktowaniu wypowiedzeń zdań obejmujących takie konteksty jako powierzchniowej realizacji równoległego wypowiedzenia dwóch zdań, z których pierwsze, tzw. wprowadzające, ma charakter okazjonalny i wskazuje na drugie, które jest nośnikiem treści (zawartości). Między obu zdaniem nie zachodzą żadne związki logiczne — w szczególności równoległego wypowiedzenia dwóch zdań nie można traktować jako ich koniunkcji. Dzięki analizie parataktycznej Davidson miał nadzieję rozszerzyć ekstensjonalną semantykę nieodniesieniową opartą na teorii prawdy Tarskiego na zdania zawierające wyrażenia cudzysłowowe, wyrażające postawy propozycyjne oraz wypowiedzenia performatywne. Chociaż analiza parataktyczna nie zyskała powszechnej aprobaty, do czego przyczyniły się rozliczne trudności, na które natrafia, wydaje się ona warta uwagi propozycją teoretyczną, która rzuca ciekawe światło szczególnie na wypowiedzenia zdań performatywnych. Celem rozdziału jest przedstawienie teoretycznego tła dla analizy parataktycznej oraz wskazanie na pewne aspekty tej propozycji, które — według mojej wiedzy — nie zostały do tej pory opracowane w literaturze przedmiotu. Chodzi przede wszystkim o analizę performatywów wyraźnych, która została przez Davidsona jedynie zasugerowana.

Abstract (*Paratactic analysis of performative utterances*): Paratactic analysis is Davidson's original idea which helped him to solve the problem of non-extensional contexts in natural language. The proposal consists in regarding an utterance of a sentence containing a non-extensional context as a surface form of the utterance of two logically independent sentences: the former sentence (the introductory one) indicates the latter which gives the content. Using paratactic analysis Davidson hoped to extend extensional and nonreferential semantics based on Tarski's theory of truth to sentences with quotations, propositional attitudes, and performatives. Though paratactic analysis has not been widely approbated, it can be considered as an useful theoretical device that sheds light on performative sentences. The aim of the chapter is to present the theoretical background of paratactic analysis and to indicate some interesting aspects of this proposal, e.g. the treatment of explicit performatives.

* Pragnę podziękować anonimowemu Recenzentowi za cenne uwagi, które pozwoliły mi, przynajmniej częściowo, usunąć niejasności, które pojawiły się w pierwotnej wersji tekstu.

Słowa kluczowe: akt illokucyjny, akt lokucyjny, akt perlokucyjny, analiza paratactyczna, interpretacja, moc, performatyw wyraźny, sens, teoria prawdy, wypowiedzenia performatywne, Donald Davidson, Gottlob Frege, John Austin

Key words: explicite performative, force, illocutionary act, interpretation, locutionary act, paratactic analysis, performative utterance, perlocutionary act, sense, theory of truth, Donald Davidson, Gottlob Frege, John Austin

1. Wprowadzenie: Semantyka Davidsona

Semantyka Donalda Davidsona została zapowiedziana w *Theories of Meaning and Learnable Languages* (Davidson 1966), a następnie wyraźnie sformułowana w *Truth and Meaning* (Davidson 1967a). W pierwszym z wymienionych artykułów Davidson poddał krytycznej analizie wybrane semantyki zdań wyrażających postawy propozycyjne oraz semantyki wyrażeń cudzysłowowych. Semantyki te można określić mianem semantyk odniesieniowych. Semantyki takie zakładają istnienie bytów pełniących funkcję odniesień lub sensów wyrażeń języka jako warunku sensowności tych wyrażeń. Istota krytyki Davidsona sprowadzała się do pokazania, że semantyki takie nie mogą być semantykami języka wyuczalnego¹.

W *Truth and Meaning* Davidson przeprowadza dodatkową krytykę semantyk odniesieniowych, w szczególności tych semantyk, które traktują znaczenia jako pewne byty. Przedmiotem krytyki Davidsona jest w szczególności semantyka Fregego, w której sensy (tj. odpowiedniki znaczeń) pełnią w kontekstach nieekstensjonalnych funkcję odniesień, a zatem są pewnego rodzaju bytami. Pokazuje również, że przyporządkowanie zreifikowanych znaczeń wyrażeniom prostym nie pozwala, pod groźbą popadnięcia w regres w nieskończoność, na przypisanie zreifikowanego znaczenia wyrażeniu złożonemu (zob. Davidson 1992 (1967a): 3–4). Argument ten uderza w szczególności w zasadę składalności znaczeń w sformułowaniu Fregego, która zakłada reifikację znaczeń wyrażeń języka — znaczeniem funktora miał być byt „nienasycony” (funkcja), który dla swego nasycenia potrzebuje bytu będącego znaczeniem argumentu. Ten sam argument może być również użyty do krytyki zasady

¹ Jest to łatwo pokazać na przykładzie zdań zawierających wyrażenia cudzysłowowe. Gdyby, jak się często twierdzi, odniesieniem wyrażenia cudzysłowowego był napis wewnątrz cudzysłowu, to całe wyrażenie cudzysłowowe należałoby traktować jak słowo nazywające ten napis, czyli jako wyrażenie semantycznie proste. W odróżnieniu jednak od słów, których w języku jest skończona ilość, wyrażeń takich jest nieskończenie wiele, a każde z nich ma własne znaczenie, które nie zależy od znaczeń słów wchodzących w skład napisu. Podejście takie nie może stanowić podstawy do zbudowania adekwatnej teorii języka naturalnego, gdyż nie wyjaśnia, w jaki sposób rozumiemy sens wyrażenia cudzysłowowego na podstawie sensów składających się nań słów. Innymi słowy, język opisany przez takie teorie nie byłby wyuczalny, gdyż należałoby się uczyć znaczenia każdego wyrażenia cudzysłowowego oddzielnie.

składalności odniesień w sformułowaniu Fregego, a w konsekwencji do wszelkich semantyk teoriomodelowych języka naturalnego — zarówno ekstensjonalnych, jak i intensjonalnych.

W adekwatnej semantyce języka naturalnego jest jednak, zdaniem Davidsona, miejsce dla pojęcia odniesienia. Semantyka ta — paradoksalnie — nie powinna jednak być semantyką odniesieniową, tj. przyporządkowującą wyrażeniom byty jako odniesienia i sensy. W szczególności, skoro odniesieniem zdania jest jego wartość logiczna, semantyka taka może posługiwać się pojęciem prawdy, ale nie powinna decydować, które zdania są prawdziwe.

Przedstawione w obu wspomnianych artykułach wymogi dotyczące adekwatnej semantyki języka naturalnego spełnia, zdaniem Davidsona, teoria prawdy Tarskiego (Tarski 1933). Teoria ta jest rekurencyjna, co zapewnia wyuczalność języka. Jest to teoria nieodniesieniowa, chociaż w regułach tej teorii występują semantyczne pojęcia odniesienia i prawdy. Na przykład zbudowana w metajęzyku reguła: „Każdy nieskończony ciąg obiektów przyporządkowuje nazwie *Arystoteles* *Arystotelesa*” może być rozumiana jako skrót reguły następującej: „Każdy nieskończony ciąg obiektów przyporządkowuje nazwie *Arystoteles* (w języku przedmiotowym) odniesienie nazwy *Arystoteles* (w metajęzyku)”. Trywialność przykładu znika, gdy język przedmiotowy i metajęzyk są różnymi językami, np. językiem angielskim i polskim. Wówczas reguła mogłaby mieć postać następującą: „Każdy nieskończony ciąg obiektów przyporządkowuje nazwie *Aristotle* *Arystotelesa*”. Z kolei reguła spełniania dla zdania *Aristotle was Greek* ma postać: „Dla dowolnego ciągu *C*, *C* spełnia zdanie *Aristotle was Greek* wtw, gdy obiekt przyporządkowany przez *C* nazwie *Aristotle* należał do zakresu (polskiej) nazwy *Grek*” (czyli po prostu był Grekiem). W regule tej można użyć terminu „zakres” (odniesienie predykatu), nie przyporządkowując faktycznie temu predykatowi żadnego konkretnego odniesienia. Podobnie reguła (definicja prawdy), która głosi: „Zdanie *Aristotle was Greek* jest prawdziwe (tj. jego odniesieniem jest prawda) wtw, gdy jest spełnione przez wszystkie ciągi”, nie przyporządkowuje temu zdaniu konkretnej wartości logicznej². Reguły teorii prawdy pozwalają zatem jedynie na tłumaczenie zdań języka przedmiotowego na język teorii, tj. na metajęzyk.

Dla wszystkich zdań języka, dla którego zbudowana jest teoria prawdy, wynikają odpowiednie T-zdania, które służą do weryfikacji tej teorii, np. „Zdanie *Aristotle was Greek* jest prawdziwe wtw, gdy *Arystoteles* był Grekiem”. Zdania te można potraktować jako warunki prawdziwości odpowiednich zdań języka przedmiotowego, gdyż służą do empirycznej weryfikacji całej teorii prawdy. Stąd semantykę Davidsona, opartą na teorii prawdy Tarskiego, określa się niekiedy mianem semantyki warunków prawdziwości, chociaż sama

² Jak widać, użycie w regułach teorii prawdy terminu „odniesienie” jest jedynie problemem stylistycznym.

teoria prawdy nie rozstrzyga o prawdziwości poszczególnych zdań. Zupełnie inną kwestię stanowią kryteria, na podstawie których interpretator przypisuje prawdziwość wypowiedziom interpretowanego. Aby uniknąć nieporozumień, w dalszym ciągu zamiast o warunkach prawdziwości w drugim z wymienionych sensów, będę pisał o warunkach lub kryteriach uznawania wypowiedzi.

Z punktu widzenia semantyki Davidsona komunikacja językowa polega na interpretowaniu wypowiedzi rozmówcy. Teoria prawdy, którą buduje interpretator dla tych wypowiedzi, podaje znaczenia wyrażen języka przedmiotowego. Przez znaczenie rozumie wkład wyrażenia do warunków prawdziwości w pierwszym z wymienionych sensów. Poza przypisywaniem znaczeń na interpretację składa się również przypisanie interpretowanemu przekonania. Przekonania interpretowanego i interpretatora mogą się oczywiście różnić — semantyka Davidsona dopuszcza zatem sytuację, w której mamy zgodę co do znaczeń słów, lecz nie mamy zgody co do opinii lub faktów.

Należy również podkreślić, że wedle Davidsona interpretowane są nie zdania, lecz ich wypowiedzenia w danej chwili i okolicznościach, co wiąże się z antykonwencjonalizmem Davidsona. Według tego poglądu znaczenia nie są konstytuowane przez konwencje językowe. Teoretycznie jest możliwa tzw. interpretacja radykalna, która z definicji nie opiera się na żadnych konwencjach. Konwencje są jedynie wytworem interpretacji podobnych wypowiedzi w podobnych okolicznościach. Z jednej strony tak rozumiane konwencje niewątpliwie ułatwiają komunikację, czyniąc ją bardziej sprawną i efektywną (kolejne procesy interpretacji są łatwiejsze, gdyż zakłada się w nich istnienie konwencji znaczeniowych), lecz — z drugiej strony — w procesie interpretacji dotychczasowe konwencje mogą być zawsze zakwestionowane. Jest to szczególnie widoczne w zdaniach performatywnych. Stwierdzenie, że mamy do czynienia z określonym aktem mowy, np. prośbą, rozkazem, obietnicą lub pogroźką, jest zawsze rezultatem interpretacji wypowiedzenia, przy czym rola konwencji znaczeniowych, przejawiająca się użyciem określonego czasownika illukucyjnego lub trybu gramatycznego, nie jest decydująca. Każdy akt mowy może być bowiem realizowany na wiele sposobów, zaś o interpretacji wypowiedzenia decyduje w bardzo dużej mierze jego kontekst³.

2. Konteksty nieekstensjonalne

Semantyka Davidsona jest ekstensjonalna, co oznacza, że zachodzi w niej zasada zastępowania ekstensjonalnego i semantyka ta nie jest w stanie opisać tych kontekstów, dla których zasada ta zawodzi. Dla semantyk odniesieniowych

³ W stwierdzeniu tym nie kwestionuje się faktu, że to na mocy konwencji wypowiedzenia dzielimy m.in. na rozkazy, prośby, obietnice i pogrożki. Davidson twierdzi jedynie, że o interpretacji wypowiedzi jako rozkazów, prośb, obietnic i pogroźek nie decydują żadne konwencjonalne środki.

zasada ta głosi, że jeżeli w wyrażeniu złożonym zastąpimy pewną jego część odpowiednim wyrażeniem o tym samym odniesieniu, to odniesienie całości nie ulegnie zmianie, co wyraża oczywistą intuicję, że świat nie zależy od sposobu jego opisu. Jeżeli dla pewnych fragmentów języka zasada ta zawodzi, oznacza to, że semantyka ekstensjonalna jest dla nich nieadekwatna.

Semantyka Davidsona jest nieodniesieniowa, lecz występuje w niej pojęcie odniesienia, a zatem można zastosować do niej zasadę zastępowania ekstensjonalnego. Aby pokazać, że semantyka ta zawodzi dla kontekstów nieekstensjonalnych, przyjrzyjmy się standardowej teorii prawdy dla ekstensjonalnej części języka angielskiego budowanej w języku polskim jako metajęzyku⁴, w której dodatkowo występuje reguła spełniania dla nieekstensjonalnego predykatu *look for*. Reguła ta ma postać (*) „Zdanie *X looks for Y* jest spełnione przez ciąg *C* wtw, gdy obiekt przyporządkowany *X*-owi przez *C* szuka obiektu przyporządkowanego *Y*-owi przez *C*”, a w szczególnym przypadku (**) „Zdanie *John looks for Mary* jest spełnione przez ciąg *C* wtw, gdy obiekt przyporządkowany nazwie *John* przez *C* szuka obiektu przyporządkowanego nazwie *Mary* przez *C*”. Ponieważ pierwszy obiekt jest Janem, a drugi Marią (*) przybierze ostatecznie postać (***) „Zdanie *John looks for Mary* jest spełnione przez ciąg *C* wtw, gdy Jan szuka Marii”. W konsekwencji z rozszerzonej teorii zdaje się wynikać między innymi T-zdanie: (****) „Zdanie *John looks for Mary* jest prawdziwe wtw, gdy Jan szuka Marii”. T-zdania służą do weryfikacji teorii prawdy, co oznacza, że jeżeli akceptujemy teorię prawdy, to wszystkie wynikające z niej T-zdania uważamy za prawdziwe. Załóżmy, że interpretator dodatkowo uważa, że Maria jest najpiękniejsza, co oznacza, że dla dowolnego ciągu *C* obiekt przyporządkowany przez *C* nazwie własnej *Mary* jest identyczny z obiektem przyporządkowanym przez *C* deskrypcji *the most beautifull girl*. W konsekwencji z teorii tej wynika zdanie równoważne (****), które interpretator może uznać za fałszywe: „Zdanie *John looks for Mary* jest prawdziwe wtw, gdy Jan szuka najpiękniejszej dziewczyny”⁵. Prowadzi to do odrzucenia całej teorii prawdy dla języka, w którym występuje nieekstensjonalny predykat *look for*. Zauważmy, że w przypadku ekstensjonalnego predykatu *find* analogiczna trudność się nie pojawia.

Co w takim razie począć z kontekstami nieekstensjonalnymi? Konteksty tego typu pojawiają się w mowie zależnej oraz w zdaniach, w których występują wyrażenia cudzysłowowe. Na przykład zdanie (1) „Arystoteles wiedział, że Sokrates mieszkał w Atenach” jest prawdziwe, zaś „Arystoteles wiedział, że

⁴ Z ekstensjonalnej części teorii wynika niekończenie wiele T-zdań (pomijam stosowne dla tej teorii prawdy reguły), np. „Zdanie *Mary is the most beautifull girl* jest prawdziwe wtw, gdy Maria jest najpiękniejszą dziewczyną”.

⁵ Bo interpretator może uważać, że — w przeciwieństwie do niego — Jan wcale nie jest przekonany o tym, że Maria jest najpiękniejsza i w konsekwencji nie szuka najpiękniejszej dziewczyny.

Sokrates mieszkał w stolicy współczesnej Grecji” jest fałszywe, chociaż Ateny są stolicą współczesnej Grecji⁶. Podobnie zdanie (2) „Wyrażenie *Warszawa* składa się z ośmiu liter” jest prawdziwe, zaś „Wyrażenie *stolica Polski* składa się z ośmiu liter” jest fałszem, chociaż Warszawa to stolica Polski. Wydaje się, że semantyka oparta na teorii prawdy Tarskiego nie jest w stanie wyjaśnić takich kontekstów.

Semantyki odrzucone przez Davidsona w *Theories of Meaning* pozwalały na rozwiązanie tego problemu, gdyż wskazywały, że zasada zastępowania ekstensjonalnego została naruszona jedynie pozornie. Rozwiązanie Fregego polegało na uznaniu, że odniesieniami nazw „Ateny” i „stolica Grecji” w nieekstensjonalnym kontekście (1) nie jest to samo indywiduum (miasto), lecz odmienne sensy tych nazw (zob. Frege 1977 (1892): 74 i nast.), co blokowało zastępowalność tych nazw we wskazanych kontekstach. W podobnym kierunku zmierza tradycyjne rozwiązanie problemu wyrażen cudzysłowowych, w którym odniesieniami wyrażen cudzysłowowych są wyrażenia wewnątrz cudzysłówów, co blokuje zastępowalność nierównokształtnych nazw. Semantyki tego typu zostały jednak odrzucone przez Davidsona z podanych w poprzednim paragrafie powodów.

Analiza parataktyczna, która stanowi rozwiązanie dla zasygnalizowanych trudności, pojawiła się w artykule *On Saying That* (Davidson 1968) oraz *Quotations* (Davidson 1979a). W pierwszym z wymienionych artykułów postawiono problem związku między zdaniami „Galileusz powiedział, że Ziemia się porusza” oraz „Ziemia się porusza”. Dotychczasowe próby rozwiązania tego problemu Davidson traktował jako niesatysfakcjonujące z tego powodu, że nie potrafiły pokazać, w jaki sposób znaczenie zdania podrzędnego wpływa na znaczenie całości. Davidson podążył śladami Russella, który — starając się rozwikłać problemy związane ze zdaniami, których podmiotem była nieoznaczająca deskrypcja, np. „obecny król Francji” — wskazał, że powierzchniowa struktura gramatyczna nie zawsze pokrywa się ze strukturą logiczną lub głęboką zdania. Jeśli nie odśloni się owej struktury głębokiej, to — zdaniem Russella — wszelkie próby rozwiązania problemu na gruncie semantycznym skazane są na niepowodzenie. W przypadku wypowiedzenia zdania: „Galileusz powiedział, że Ziemia się porusza” mamy do czynienia — zdaniem Davidsona — z równoległym wypowiedzeniem dwóch zdań (1) „Pewne wypowiedzenie Galileusza ma tę samą treść, co następne wypowiedzenie” (2) „Ziemia się porusza”. Pierwsze wypowiedzenie jest wypowiedzeniem zdania okazjonalnego, które w odróżnieniu np. od zdania „To jest pies” nie wskazuje na obiekt z rzeczywistości pozajęzykowej, lecz na kolejne wypowiedzenie — „Ziemia się porusza”. Oba wypowiedzenia mogą być zinterpretowane, tj. można zbudować dla nich teorię prawdy (czyli podać warunki prawdziwości w pierwszym

⁶ W tym miejscu pomijam subtelności związane z interpretacją *de re* i *de dicto*.

z wymienionych wcześniej sensów) oraz można przypisać mówiącemu pewne przekonania. Zupełnie inną kwestią jest to, czy interpretator wypowiedzenia „Galileusz powiedział, że Ziemia się porusza” uzna (1) i (2) za prawdziwe. Warunkiem koniecznym i wystarczającym uznania wypowiedzenia (1) za prawdziwe jest to, aby (2) było synonimiczne z jakimś wypowiedzeniem Galileusza, co implikuje uprzednie zrozumienie (2) przez interpretatora. Z kolei kryteria uznania wypowiedzenia „Ziemia się porusza” nie mają nic wspólnego z tym, czy Galileusz faktycznie to powiedział, czy też nie, lecz z obserwacjami astronomicznymi oraz uznawaną przez interpretatora teorią. A zatem mamy do czynienia z dwoma wypowiedzeniami zdań, między którymi nie zachodzi żaden związek natury logicznej. W konsekwencji problem zastępowalności w ogóle się nie pojawia, gdyż dotyczy on jedynie formy powierzchniowej wypowiedzenia.

Podobne rozwiązanie Davidson zaproponował dla wyrażeń cudzojęzycznych. Wypowiedzenie zdania „Galileusz powiedział *Eppur si muove*” jest równoległym wypowiedzeniem pary zdań „(1) Wypowiedzenie Galileusza miało ten kształt. (2) *Eppur si muove*”. Może się okazać, że osoba, która nie zna włoskiego zinterpretuje zdanie (1), lecz nie jest w stanie zinterpretować zdania (2). Zatem kryterium uznania (1) — w odróżnieniu od poprzedniego przykładu — nie jest zrozumienie (2). Wystarczy, jeśli interpretator jest przekonany, że pewne wypowiedzenie Galileusza faktycznie miało ten kształt. Podobnie jak w poprzednim przypadku nie ma żadnego związku logicznego między (1) i (2), a zatem problem zastępowania nie pojawia się.

Analiza parataktyczna wydaje się zabiegiem sztucznym. W szczególności mamy znaczne opory z zaakceptowaniem propozycji, że wypowiedzenie zdania w sensie gramatycznym jest równoległym wypowiedzeniem dwóch zdań. Wymowę tego stwierdzenia można osłabić, uznając, że faktycznie wypowiedziane zdanie w sensie gramatycznym interpretujemy jako parę wypowiedzeń równoległych. Podobnie można potraktować propozycję Russella — wypowiadając zdanie gramatyczne „Obecny król Francji jest łysy”, nie wypowiadamy faktycznie koniunkcji trzech zdań, lecz interpretujemy to wypowiedzenie tak, jakby było wypowiedzeniem koniunkcji trzech zdań.

3. Zdania performatywne u Fregego i Austina

Zanim przejdziemy do omówienia analizy parataktycznej dla wypowiedzeń zdań performatywnych przyjrzymy się — w zakresie, w jakim jest to niezbędne — Fregego i Austina poglądom na temat wypowiedzeń performatywnych.

W artykule *Myśl. Studium logiczne* Frege wprowadza termin „moc” jako trzeci — obok sensu (myśli) i tzw. tonu — składnik znaczenia zdania (Frege 1918). Sens zdania oznajmującego pełni szczególną funkcję, gdyż służy do ustalania jego wartości logicznej. Ponieważ w przypadku zdań w innych trybach

gramatycznych o wartości logicznej trudno jest mówić, dla zdań oznajmujących rezerwuje Frege termin „myśl”. Rozważania na temat mocy pojawiają się na marginesie analizy funkcji sensu w różnych rodzajach zdań.

Chcąc lepiej uwypuklić, co nazywam myślą, rozróżniam cztery rodzaje zdań. Nie można odmówić sensu zdaniu rozkazującemu, ale nie jest to sens, wobec którego mogłaby pojawić się kwestia prawdziwości. Dlatego nie nazywam go myślą. Trzeba też wykluczyć zdania, które wyrażają prośbę lub życzenie. Ograniczamy się wyłącznie do zdań, w których coś się oznajmia lub coś stwierdza (Frege 1977 (1918): 106–107).

Zatem myśl jest jedynie sensem zdania oznajmującego, w którego wypowiedzeniu dodatkowo coś się stwierdza. W przypadku zdania oznajmującego mamy do czynienia z mocą stwierdzania (asercji), zdania rozkazującego — mocą rozkazu, zaś zdania przypuszczającego — z mocą przypuszczenia.

Moc asercji wiąże się konwencjonalnie z trybem gramatycznym zdania: „[...] stwierdzenie prawdziwości [asercja] jest zawarte w formie zdania oznajmującego” (tamże: 71). Natychmiast czyni jednak zastrzeżenie, że w pewnych okolicznościach, np. w fikcji literackiej⁷ lub grze aktora na scenie, zdania oznajmujące tracą moc asercji i żadne środki językowe nie są w stanie owej mocy przywrócić:

W zdaniu oznajmującym wypowiadamy uznanie prawdziwości. Nie trzeba na to słowa „prawda”, a gdy się go nawet używa, to i tak nie w nim tkwi siła asercji, lecz w formie zdania oznajmującego. Gdzie forma siłę tę traci, tam nie przywróci jej też słowo „prawda” (tamże: 108).

Myśl wyrażają również zdania pytające (pytania rozstrzygnięcia), które od zdań oznajmujących różnią się jednak mocą:

Odpowiedź „tak” mówi tyle, co zdanie oznajmujące: myśl, którą w całości zawierało już pytanie, stawia się teraz jako prawdziwą. [...] Zdanie pytające i oznajmujące zawierają tę samą myśl, ale w zdaniu oznajmującym jest jeszcze coś więcej, mianowicie stwierdzenie [asercja]. Także w zdaniu pytającym jest coś więcej, mianowicie owo wezwanie (tamże: 107).

W teorii mocy Fregego da się dostrzec zapowiedź teorii aktów mowy jako działu pragmatyki języka naturalnego. Jednakże sam Frege postrzegał moc jako przedmiot semantyki — poza pewnymi szczególnymi użyciami — zdanie ma określoną moc dzięki konwencjonalnym regułom przyporządkowującym ją określonemu trybowi gramatycznemu.

⁷ Zdania w fikcji literackiej tracą moc asercji, gdyż — zdaniem Fregego — nie są ani prawdziwe, ani fałszywe. Zdania takie mają sens, lecz nie wyrażają żadnej myśli.

W pomysłę Fregego widać jednak pęknięcie, które spowodowało, że Davidson odrzucił tezę o konwencjonalności mocy:

Często rozumiemy wypowiedź we wszystkich jej istotnych aspektach, nie wiedząc jedynie, czy jest faktycznie stwierdzeniem. Jednym z rodzajów żartu jest pozostawienie do rozstrzygnięcia przez adresata wypowiedzi problemu, czy owa wypowiedź była stwierdzeniem. Powieści historyczne, powieści z kluczem, rozmyślnie pozostawiają czytelnika w stanie niepewności. Czy jakiś konwencjonalny aspekt wypowiedzi został w takim przypadku pominięty? Jaki to aspekt? Jeśli jesteśmy w stanie odpowiedzieć na to pytanie, to dlaczego żartowniś lub powieściopisarz go nie uwzględnił?

Wszystko, co jest konwencjonalne w stwierdzaniu, może być ujęte w słowa lub w pewien sposób stać się wyraźną częścią zdania. Załóżmy, że tak nie jest, wówczas Fregego znak asercji nie będzie jedynie formalnym odpowiednikiem trybu oznajmującego, lecz pełnym wyrazem konwencjonalnego elementu w czynności stwierdzania. Jak łatwo zauważyć, zwykłego wypowiedzenia zdania w tak wzmocnionym trybie nie można traktować jako spełnienie czynności stwierdzania — każdy żartowniś, narrator i aktor natychmiast skorzystałby z owego wzmocnionego trybu, aby udawać czynność stwierdzania (Davidson 1984 (1979b): 113)*.

Poza zakwestionowaniem konwencjonalności mocy zdania, Davidson nie zgodziłby się z jeszcze jednym aspektem propozycji Fregego. Frege określił moc zdania jako ten składnik znaczenia, którego nie da się wyznaczyć na podstawie znaczeń wyrażań składowych, co stoi w sprzeczności z postulowaną przez Fregego i przejętą przez Davidsona składalnością znaczeń.

Współczesną teorię aktów mowy zapoczątkował Austin w *Jak działać słowami?* (Austin 1962), lokując swą koncepcję — w odróżnieniu od Fregego — w ramach pragmatyki języka naturalnego. Wypowiedzenie zdania jest u Austina zdarzeniem, które może być opisane na kilka sposobów, spośród których szczególną rolę pełnią te, które Austin nazywa aktem lokucyjnym, illokucyjnym i perlokucyjnym. Spełnienie aktu lokucyjnego polega, trzymając się ustaleń Fregego, na wypowiedzeniu słów o określonym sensie. Spełnienie aktu illokucyjnego polega na wypowiedzeniu zdania o określonej mocy illokucyjnej. Moc illokucyjna zdania nie redukuje się — podobnie jak u Fregego — do sensu tego zdania lub, trzymając się terminologii Austina, do aktu lokucyjnego. Spełnienie aktu illokucyjnego jest bowiem szczególnym działaniem, które wykracza poza wypowiedzenie zdania o określonym sensie. Jednak — w przeciwieństwie do Fregego — moc illokucyjna nie jest bezpośrednio związana z trybem gramatycznym zdania, lecz odpowiada szczególnemu rodzajowi czasownika pełniącego w tym zdaniu funkcję orzeczenia, zwanego również czasownikiem performatywnym lub illokucyjnym. Czasowniki te pełnią szczególną rolę — ich użycie w pierwszej osobie czasu teraźniejszego strony czynnej jest (przy pewnych

* Tłumaczenia prac, które nie zostały wydane w języku polskim, pochodzą ode mnie.

dotatkowych zastrzeżeniach wymienianych przez Austina) spełnieniem odpowiadającego im aktu illokucyjnego. Na przykład wypowiedzenie „Proszę, zrób [...]” jest prośbą, „Rozkazuję, abyś zrobił [...]” jest rozkazem, itp. Oczywiście można spełnić określony akt illokucyjny bez użycia odpowiedniego czasownika, ale czasowniki te służą często wyrażeniu mocy illokucyjnej, dlatego też wypowiedzenia zdań, w których występują, nazywa się performatywami wyrażnymi.

Podobnej funkcji nie mogą pełnić pewne inne czasowniki, np. „obrażać” lub „rozśmieszać”. Ich użycie w pierwszej osobie czasu teraźniejszego strony czynnej nie jest spełnieniem odpowiadającego im działania, np. obrażania lub rozśmieszania. Czasowniki te opisują bowiem pewne skutki lub konsekwencje wypowiedzeń. Ponieważ działania często nazywamy ze względu na ich skutki, wypowiedzenie zdania o pewnym sensie i pewnej mocy illokucyjnej może być określone jako obrażenie kogoś lub rozśmieszenie kogoś (czyli aktem perlokucyjnym), o ile wywoła odpowiednie skutki.

Frege twierdził, że moc jest wytworem formy gramatycznej zdania w określonym trybie. Z kolei Austin posłużył się czasownikami performatywnymi w celu wyróżnienia mocy illokucyjnych. W obydwu przypadkach tryb gramatyczny zdania lub użycie odpowiedniego performatywu wyrażnego nie jest ani warunkiem koniecznym, ani wystarczającym wypowiedzenia zdania o określonej mocy lub spełnienia określonego aktu illokucyjnego. Wedle Fregego zdania traciły swą moc w fikcji literackiej lub na scenie, ale Frege prawdopodobnie zgodziłby się z oczywistym faktem, że zdanie w określonym trybie może mieć zupełnie inną moc, np. zdanie w trybie pytającym może mieć moc rozkazu lub prośby. Podobnie jest u Austina — użycie performatywu wyrażnego nie jest warunkiem koniecznym spełnienia określonego aktu illokucyjnego, np. prośba może być spełniona przez wypowiedzenie zdania (1) „Czy mógłbyś zrobić [...]?”, zaś zdanie (2) „Rozkazuję, abyś zrobił [...]”, wypowiedziane przez osobę nieuprawnioną nie jest rozkazem. O tym, czy (1) jest prośbą, a (2) rozkazem decyduje szeroko rozumiany kontekst wypowiedzenia. Sam Austin mówi o takich przypadkach jako o niefortunnościach lub niewypałach.

Jaki jest zatem status niespełnionego aktu illokucyjnego? Jeśli, jak w przypadku (2), mamy do czynienia z rozkazem-niewypałem, możemy powiedzieć, że jest to fałszywy rozkaz⁸. Fałszywy rozkaz, nawet jeśli użyto właściwego performatywu wyrażnego, nie jest rozkazem, podobnie jak fałszywy policjant policjantem nie jest. Być może zatem spełnienie aktu illokucyjnego, o którym pisał Austin, da się sprowadzić do kwestii prawdziwości lub fałszywości pewnych

⁸ Określenie to ma charakter potoczny, jednak na gruncie analizy parataktycznej posiada ono wyraźny sens. W tym miejscu ograniczę się do uwagi, że fałszywy rozkaz charakteryzuje się tym, że interpretator interpretował wypowiedzenie jako rozkaz, lecz uznał, że faktycznie rozkazem ono nie jest.

wypowiedzeń zdań zawierających słowa o określonych znaczeniach. W *Moods and Performances* Davidson daje temu wyraz w następujących słowach:

Austin utrzymywał, że zdania performatywne nie posiadają wartości logicznej, gdyż wypowiedzenie zdania „Rozkazuję ci, abyś poszedł” nie służy zazwyczaj do opisanego czyjegoś aktu mowy, lecz do wydania rozkazu. Być może jest to właściwy opis tego, w jaki sposób chcielibyśmy scharakteryzować wiele aktów mowy realizowanych przez wypowiedzenia performatywów wyraźnych. Ale jako opis znaczenia wypowiedzianych słów, pogląd ten wprowadza niedopuszczalną rozbieżność między semantyką niektórych czasowników wypowiedzianych w pierwszej osobie czasu teraźniejszego, a ich formami w innych osobach i czasach. Problem ten zdaje się mieć niespodziewane konsekwencje, gdyż lepiej jest wyjaśnić specjalną funkcję performatywów wyraźnych za pomocą specjalnego użycia słów o zwyczajnym znaczeniu, niż za pomocą specjalnych znaczeń (Davidson 1984 (1979b): 117).

Krytyka Davidsona skierowana jest zarówno przeciw Fregemu, który przypisywał tryb gramatyczny w specjalną nadwyżkę znaczenia zwaną mocą, jak i Austinowi, który — w interpretacji Davidsona — przypisywał to samo performatywom wyraźnym⁹. Davidson odrzucał wszelkie znaczenia „specjalne”, które w przypadku wyrażen złożonych nie dają się wyprowadzić ze zwykłych znaczeń wyrazów składowych. Czasowniki illokucyjne mają w języku swoje zwykłe znaczenia i specjalna funkcja performatywów wyraźnych powinna być opisana za pomocą specjalnego użycia występujących w nich czasowników w ich zwykłych znaczeniach. Spełnienie aktu illokucyjnego nie jest zatem, wbrew sugestiom Austina, jakimś szczególnym zdarzeniem, którego konwencjonalnym skutkiem jest zaistnienie jakiegoś szczególnego stanu rzeczy, „którego nie można osiągnąć inaczej lub ustanowić inaczej, jak tylko przez wypowiedzenie tego zdania” (Nowak 2003: 38). Nie kwestionując tego, że każde wypowiedzenie jest zdarzeniem, które zazwyczaj pociąga za sobą jakieś skutki, to słuchacz interpretuje wypowiedzenia jako stwierdzenia, prośby, rozkazy, obietnice itp., podobnie jak zalicza obiekty świata materialnego do różnych gatunków. Innymi słowy, słuchacz nazywa wypowiedzenia stwierdzeniami, prośbami, rozkazami, obietnicami itp., podobnie jak nazywa w odpowiedni sposób inne zdarzenia lub rzeczy.

Całkowita zmiana podejścia do zdań performatywnych, którą proponuje Davidson, znajduje oparcie w jego poglądach filozoficznych, które wykraczają poza filozofię języka. Davidson był nominalistą i uważał, że pojęcie stanu rzeczy nie jest kategorią ontologiczną. A zatem nie ma stanów rzeczy istniejących

⁹ Davidson miał dość specyficzny sposób polemizowania z przeciwnikami, który polegał na analizie ich poglądów w ramach własnego paradygmatu, a następnie na wyprowadzaniu z tych poglądów nieakceptowalnych konsekwencji. Cytowana uwaga Davidsona odnosi się najprawdopodobniej do paragrafu „Wstępne wyodrębnienie performatywów” (Austin 1993 (1962): 553 i nast.).

niezależnie od języka. Również konwencje nie mają u Davidsona mocy konstytuującej, lecz stanowią środek usprawniający komunikację językową. Nie ma zatem sensu na gruncie teorii Davidsona mówić o konwencjonalnych skutkach wypowiedzeń, lecz raczej o skutkach polegających na nazywaniu czegoś w sposób zgodny z pewnymi konwencjami. Ponadto Davidson odrzucał istnienie praw przyczynowych dotyczących wypowiedzeń performatywów, co zdaje się niekiedy sugerować Austin¹⁰. Zgodziłby się natomiast z następującą uwagą Austina: „Skutek [wypowiedzenie performatywu] sprowadza się na ogół do tego, że powoduje się rozumienie znaczenia i mocy illokucyjnej” (Austin 1993: 661).

4. Wypowiedzenia zdań performatywnych w ujęciu Davidsona

Analiza parataktyczna pozwoliła Davidsonowi na uniknięcie dwóch problemów wskazanych w poprzednim paragrafie. Po pierwsze, pozwala uniknąć uznania specjalnej konwencji łączącej tryb gramatyczny lub performatyw wyraźny z określoną mocą wypowiedzenia zdania. Po drugie, pozwala uniknąć nieredukowalności mocy do zwykłego znaczenia. Ponadto analiza parataktyczna pozwala, zdaniem Davidsona, uchwycić intuicyjny związek między trybem gramatycznym lub performatywnym wyraźnym a mocą i wyjaśnić go, odwołując się jedynie do specjalnego użycia wyrażen w zwykłych znaczeniach.

Zgodnie z propozycją z *Moods and Performances* wypowiedzenie zdania performatywnego należy analizować jako parę wypowiedzeń, z których pierwsze opisuje to wypowiedzenie jako rozkaz, prośbę, obietnicę itp. i wskazuje na drugie jako na nośnik treści rozkazu, prośby lub obietnicy. Podejście takie pozwala na zinterpretowanie wypowiedzenia jako rozkazu, prośby lub obietnicy o określonej treści, bez względu na rodzaj użytych środków językowych, w szczególności bez względu na tryb gramatyczny lub użycie performatywu wyraźnego.

Mając na uwadze, że to nie zdanie, lecz jego wypowiedzenie ma wartość logiczną i semantykę, powinniśmy zadowolić się analizą warunków prawdziwości wypowiedzeń typu „Jones stwierdził (to), że pada”. Sugeruję, abyśmy traktowali takie wypowiedzenia jako wypowiedzenia dwóch zdań: „Jones stwierdził to”, a następnie „Pada”. Jeśli stwierdzam, że Jones stwierdził, że pada, to osiągam to, stwierdzając „Jones stwierdził to”, a następnie wypowiadając, zazwyczaj nic przy tym nie stwierdzając, zdanie podające zawartość stwierdzenia Jonesa — w tym przypadku „Pada”. Funkcja zaimka „to” w wypowiedzeniu „Jones stwierdził to” polega na wskazaniu następującego po nim wypowiedzenia, które podaje treść. Aby wyrazić tę ideę w nieco przydługim, lecz sugestywnym sposób: wypowiedzenie zdania

¹⁰ Faktycznie Davidson uważał, że prawa przyczynowe można formułować, ale jedynie w języku fizycznym, który jest w tej analizie całkowicie bezużyteczny. Brak praw przyczynowych w języku obejmującym wyrażenia „małżeństwo”, „udzielanie ślubu” itp. nie oznacza, że wypowiedzenie performatywu „Udzielam wam ślubu” nie pociąga za sobą szeregu skutków, które są zdarzeniami związanymi zazwyczaj z małżeństwem.

„Jones stwierdził, że pada” ma ten sam efekt, co dwa wypowiedzenia: „Jones wygłosił stwierdzenie, którego treść podaje następne wypowiedzenie. Pada” (Davidson 1984 (1979b): 118–119).

Wprawdzie analiza została przeprowadzona dla trybów gramatycznych, ale sam Davidson wyraźnie proponuje „traktować tryby nieoznajmujące jak performatywy wyrażne, lecz bez ich redukcji do trybu oznajmującego” (tamże: 119). Dla trybów gramatycznych analiza parataktyczna polega na potraktowaniu wypowiedzenia jako jednoczesne spełnienie dwóch aktów mowy:

Możemy zatem potraktować zdania nieoznajmujące jako zdania oznajmujące wraz z wyrażeniem, które syntaktycznie reprezentuje odpowiednią transformację — nazwijmy je *ustawiaczem trybu*. I tak jak zdanie nieoznajmujące może być rozłożone na zdanie oznajmujące i ustawiacz trybu¹¹, tak wypowiedzenie zdania nieoznajmującego może być rozłożone na dwa oddzielne akty mowy, jeden polegający na wypowiedzeniu zdania oznajmującego, drugi na wypowiedzeniu ustawiacza trybu. Nie powinniśmy się przejmować, że zazwyczaj nie spełniamy tych aktów po kolei, lecz mniej lub więcej jednocześnie. Pomyślmy o kimś, kto masuje brzuch jedną ręką, a drugą jednocześnie klepie się po głowie (tamże).

Proponowane przez Davidsona rozwiązanie zarówno dla trybów gramatycznych, jak i czasowników performatywnych, posiada kilka niewątpliwych zalet, z których najważniejsza polega na redukcji wypowiedzeń pozornie nieekstensjonalnych do ekstensjonalnych, co pozwala na zastosowanie do nich ekstensjonalnej teorii prawdy w stylu Tarskiego jako teorii znaczenia.

Zaproponowana przeze mnie analiza wyjaśnia typowy dla zdań przypisujących postawy propozycjonalne brak zastępowalności [ekstensjonalnej], bez konieczności odwoływania się do niestandardowych semantyk. Jest tak, gdyż odniesienie zaimka „to” zmienia się wraz z każdą zmianą w następującym po nim wyrażeniu. Dopuszcza również, niekiedy, aby drugie wypowiedzenie polegało na stwierdzeniu czegoś, jak gdybym powiedział prawdziwie „Wygłaszam stwierdzenie, którego zawartość jest podana przez następne wypowiedzenie”. Podobnie mogę wydać rozkaz, mówiąc po prostu „Idziesz”, nawet gdy te słowa następują po wypowiedzeniu „Rozkazuję to” lub „To jest rozkaz” (tamże).

Rozpatrzmy przykład oficera, który zwraca się do żołnierza: (1) „Ciekawe, czy doczołgasz się do tamtego drzewa?”. W pewnych okolicznościach wypowiedzenie to może zostać zinterpretowane jako: (2) „To jest rozkaz”. (3) „Czołgasz się do tamtego drzewa”. Zinterpretowanie wypowiedzenia (1) wymaga zatem zbudowania teorii prawdy oddzielnie dla wypowiedzeń (2) i (3). Oczywiście możliwa jest również, prawdopodobnie w dość szczególnych jak na wojsko okolicznościach, interpretacja tego wypowiedzenia jako pytania, sugestii lub prośby. Zależy to, o czym już była mowa, od przekonań samego inter-

¹¹ W oryginale *mood setter*.

pretatora oraz przekonanych przypisywanych przez niego mówiącemu. Nie jest wykluczone, że mówiący inaczej rozumie swoje słowa niż interpretator, np. jako rozkaz, chociaż interpretator rozumie je jako sugestię lub radę.

Zbudowanie teorii prawdy jest tożsame ze zrozumieniem wypowiedzenia, tj. przypisaniem mu pewnego znaczenia. Nie oznacza to jednak, że wypowiedzenie to musi być uznane za prawdziwe. W przypadku analizy parataktycznej mamy do czynienia z dwoma wypowiedzeniami zdań, które mogą być uznawane przez interpretatora za prawdę lub fałsz na podstawie pewnych kryteriów. W przypadku wypowiedzenia (3) sprawa jest stosunkowo prosta, będzie ono uznane za prawdziwe, gdy osoba, do której skierowana była wypowiedź, dochołała się do wskazanego drzewa. Aby jednak uznać, że (2) jest prawdziwe, tj. wydano prawdziwy rozkaz, musi być spełnionych kilka warunków koniecznych, które dopiero łącznie mogą być uznane za warunek wystarczający, np. posiadanie przez wydającego rozkaz uprawnień, zgodność treści rozkazu z regulaminem itp. Warunki te mogą być przedmiotem sporu i w rezultacie dwie osoby mogą żywić odmienne opinie na temat tego, czy wypowiedzenie (2) jest prawdziwe czy fałszywe, chociaż rozumieją je tak samo. Zauważmy, że w tym przypadku nie chodzi o różnicę w interpretacji słów mówiącego, gdyż obie strony zinterpretowały wypowiedzenie jako rozkaz, nie zaś jako pytanie czy sugestię. Różnica polega na tym, że według jednego jest to „prawdziwy rozkaz”, a według drugiego „fałszywy rozkaz”. W tym drugim przypadku interpretator uznał na podstawie dostępnych mu kryteriów prawdziwości, że wypowiedzenie (2) jest fałszem.

Odwołajmy się do prostej analogii. Wyobraźmy sobie, że na widok kudłatego stworzenia nasz rozmówca wypowiada zdanie „To jest pies”, chociaż my uważamy, że mamy do czynienia z innym zwierzęciem, które jest tylko podobne do psa. Możliwa, choć mało prawdopodobna, jest taka interpretacja tego wypowiedzenia, która polega na zbudowaniu dość osobliwej teorii prawdy, z której wynika T-zdanie: „Zdanie *To jest pies* wtedy i tylko wtedy, gdy to jest kot”. W takim przypadku interpretator zgadza się ze swoim rozmówcą, że mają do czynienia z kotem, lecz przypisuje jego słowu „pies” takie samo znaczenie, jakie on sam przypisuje słowu „kot”. Bardziej prawdopodobna jest jednak sytuacja następująca — zgadzamy się co do sensu wypowiedzenia rozmówcy „To jest pies”, lecz uważamy, że wypowiedzenie to jest fałszywe. Może to być kłamstwo, żart lub zwykła pomyłka mówiącego. Analogia nie jest jednak pełna, gdyż w przypadku analizy parataktycznej mamy do czynienia z dwiema wartościami logicznymi wypowiedzeń zdań. Pierwsza wartość logiczna dotyczy wypowiedzenia zdania wprowadzającego (podającego rodzaj aktu illokucyjnego), a druga — zdania podającego treść tego aktu. Davidson stwierdził to wyraźnie dla analizy zdań w różnych trybach gramatycznych:

[...] wszystkie wypowiedzenia, które teoria traktuje jako podstawowe, posiadają wartość logiczną w zwykłym sensie. Z drugiej strony, o ile się nie mylę, nie da się przypisać wartości logicznej wypowiedzeniu zdania nieoznajmującego. Jest tak, gdyż każde wypowiedzenie zdania nieoznajmującego posiada ustawiacz trybu, a w konsekwencji powinno być traktowane jako składające się z dwóch wypowiedzeń. Każde z nich posiada wartość logiczną, ale łączne ich wypowiedzenie nie jest wypowiedzeniem koniunkcji i nie posiada wartości logicznej (tamże: 121).

Konkluzję tę można łatwo zaadaptować dla wypowiedzeń z performatywami wyraźnymi. Nawet w przypadku prawdziwego rozkazu (tj. prawdziwego zdania wprowadzającego), zdanie podające jego treść może być fałszywe (np. gdy rozkaz został zbojkotowany). Z kolei drugie zdanie może okazać się prawdziwe nawet wtedy, gdy zdanie wprowadzające zostało uznane przez interpretatora za fałszywe (fałszywy rozkaz wydany przez osobę bez uprawnień został jednak wykonany)¹².

Na zakończenie paragrafu pragnę poczynić pewną uwagę terminologiczną. Chcąc być bardziej precyzyjnym i pozostawać w zgodzie z poglądami Davidsona, który odrzucał korespondencyjną teorię prawdy, powinienem pisać nie o prawdziwości lub fałszywości wypowiedzeń, lecz o uznaniu ich przez interpretatora za prawdziwe lub fałszywe. To samo dotyczy określenia „fałszywy rozkaz”, które stanowi formę eliptyczną dość zawiłego wyrażenia „wypowiedzenie, które zostało zinterpretowane jako rozkaz, lecz zdanie wprowadzające zostało uznane przez interpretatora za fałszywe”.

5. Wybrane problemy związane z analizą parataktyczną wypowiedzeń performatywnych

Analiza parataktyczna nie stanowi z pewnością dominującego nurtu w teorii aktów mowy. Powodem tego stanu rzeczy są, poza ogólnymi zastrzeżeniami wobec semantyki Davidsona, specyficzne problemy, na które natrafia analiza parataktyczna wypowiedzeń performatywnych. W tym paragrafie poruszę jedynie wybrane problemy i zasygnalizuję kierunek możliwego ich rozwiązania w ramach paradygmatu wyznaczonego przez Davidsona.

Jednym z wyzwań dla analizy parataktycznej są warunkowe zdania performatywne. Rozpatrzmy przykład prośby „Jeśli ją spotkasz, powiedz jej *Hello*”, którą można analizować na dwa sposoby. W pierwszym przypadku zdanie wprowadzające wskazuje na cały okres warunkowy: (1) „Moje wypowiedzenie jest prośbą o następującej treści. Jeśli ją spotkasz, powiesz jej *Hello*”; w drugim przypadku jedynie na następnik: (2) „Jeśli ją spotkasz, to moje wypowiedzenie

¹² Sytuacje takie niekiedy się zdarzają, np. w filmie *Goldfinger* tytułowy bohater przebrany w mundur generała wydaje „fałszywy” rozkaz żołnierzom, którzy go wykonują. Oczywiście żołnierze sądzili, że mają do czynienia z „prawdziwym” rozkazem.

jest prośbą o następującej treści. Mówisz jej *Hello*” (por. Ludwig 2003: 58). Wydaje się jednak, że można podać pewne argumenty natury pragmatycznej na rzecz drugiej możliwości, a dokładniej na rzecz tezy, że podane wypowiedzenie zinterpretujemy raczej w drugi z podanych sposobów. Przedmiotem prośby jest zawsze jakieś działanie, np. wypowiedzenie *Hello*, nie można natomiast prosić o to, aby $2 + 2$ było 4. W przypadku (1) okres warunkowy nie opisuje żadnego działania — nie wiadomo nawet, jakie działanie miałoby odpowiadać okresowi warunkowemu. Podobna sytuacja miałaby miejsce, gdyby matematyk powiedział, że formuła X jest twierdzeniem, o ile jej dowód jest poprawny. W takim przypadku w analizie „Moje wypowiedzenie jest twierdzeniem o następującej treści. Jeżeli dowód jest poprawny, to X ”, pierwsze zdanie jest ewidentnym fałszem lub nawet absurdem, w przeciwieństwie do analizy „Jeżeli dowód jest poprawny, to moje wypowiedzenie jest twierdzeniem o następującej treści. X ”. W przypadku twierdzenia drugie zdanie podaje jedynie jego treść i nie opisuje żadnego działania. Z kolei dla prośby lub rozkazu drugie zdanie wyznacza pewną klasę zdarzeń. Zdanie podające zawartość rozkazu uznajemy za prawdziwe, gdy faktycznie następuje zdarzenie należące do tej klasy. Jednocześnie istnienie jakiejś klasy zdarzeń jest jednym z warunków koniecznych prawdziwości rozkazu, tj. prawdziwości zdania wprowadzającego, a niekiedy również warunkiem zinterpretowania wypowiedzenia jako rozkazu. Jeżeli zdanie podające treść nie wyznacza żadnej klasy zdarzeń, to zdanie wprowadzające „Moje wypowiedzenie jest rozkazem o następującej treści” uznamy za fałszywe, gdyż nie można prawdziwie rozkazać np. aby $2 + 2$ było 4¹³. Innym problemem jest to, że mogą istnieć klasy zdarzeń niemożliwych do wykonania lub prawnie „zakazanych”, których rozkazujący nie może się domagać, pod groźbą wydania „fałszywego rozkazu”¹⁴.

A zatem z dwóch możliwych interpretacji warunkowych aktów mowy jedną należy odrzucić ze względów pragmatycznych (założenie o racjonalności mówiącego). Jak łatwo zauważyć ten niezwykle szkicowy argument odwołuje się pośrednio do wprowadzonego przez Searle’a (Searle 1968) podziału aktów mowy na akty asercji, zobowiązania, dyrektywy, deklaracji i ekspresji (por. Nowak 2003: 50). Być może zatem poprawna analiza parataktyczna zdań performatywnych powinna rozróżniać rodzaje aktów illokucyjnych i nie poprzestawać jedynie na odwołaniu się do treści zdania. Jedną z możliwości zasugerował sam Davidson, analizując tzw. przysłówki akcji, jako odnoszące się bez-

¹³ Istnieje również możliwość, że takiego wypowiedzenia w ogóle nie zinterpretujemy jako rozkazu, gdyż taka interpretacja stoi w konflikcie z założeniem o racjonalności mówiącego. Inna możliwość polega na potraktowaniu wypowiedzenia jako niedosłownego. Analiza wypowiedzeń niedosłownych wykracza jednak poza zakres tego rozdziału.

¹⁴ Na przykład nie wolno rozkazać żołnierzom zabijania jeńców lub eksterminacji ludności cywilnej. Gdyby do tego doszło, sprawcy mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, nie mogąc się tłumaczyć, że wykonywali rozkazy, bo były to „fałszywe” rozkazy.

pośrednio do zdarzeń (por. Davidson 1985). Sugerowana idea polegałaby na tym, że zdanie wprowadzające w przypadku rozkazu wskazywałoby bezpośrednio na klasę zdarzeń, zaś w przypadku twierdzenia na wypowiedzenie o określonej treści. Ewentualne zrealizowanie tego postulatu wymagałoby jednak gruntownego „przerobienia” oryginalnego podejścia Davidsona.

Inny problem stwarza postulowana przez Davidsona niekonwencjonalność środków służących do spełniania aktów mowy o określonej mocy illokucyjnej. Niekonwencjonalność tych środków należy rozumieć w sposób następujący — użycie określonego trybu lub performatywu wyraźnego nie jest ani warunkiem koniecznym, ani warunkiem wystarczającym spełnienia określonego aktu illokucyjnego. W takim przypadku należy jednak wyjaśnić oczywisty związek między trybami a performatywami wyraźnymi z jednej strony, a określonymi aktami illokucyjnymi z drugiej strony, chociaż — jak postuluje Davidson — analiza wypowiedzeń performatywnych nie powinna wyróżniać żadnych form czasownika. W przypadku trybów gramatycznych związek między trybem a mocą ma wedle Davidsona charakter semantyczny:

Konwencjonalny związek między trybem gramatycznym a mocą ma raczej postać następującą: pojęcie mocy illokucyjnej stanowi część znaczenia trybu gramatycznego. W konsekwencji wypowiedzenie zdania rozkazującego głosi samo o sobie, że posiada określoną moc, ale nie głosi bynajmniej, że to stwierdza (za wyjątkiem wyjątkowych sytuacji i jedynie dodatkowo). To, co głosi w ten nieasertywny sposób, może być zarówno prawdziwe, jak i fałszywe. Ten fakt nie kłóci się z pojęciowym związkiem między trybem a mocą (Davidson 1984 (1979b): 121).

To samo stwierdzenie można odnieść do czasowników illokucyjnych, gdyż tryb gramatyczny pełni rolę analogiczną do performatywu wyraźnego. Moc illokucyjna redukuje się zatem do znaczenia czasowników illokucyjnych lub odpowiadających im rzeczowników.

Pomimo tego analiza parataktyczna nie zacierza uchwytnej różnicy między pierwszą osobą czasu teraźniejszego a innymi formami czasownika performatywnego. Bardzo eliptyczne uwagi na ten temat można znaleźć na końcu artykułu *On Saying That* gdzie przez performatywy Davidson rozumie wszelkie wypowiedzenia wprowadzające z czasownikiem performatywnym bez względu na formę, np.

[...] „To jest żart”, „To jest rozkaz”, „On rozkazał to”, „Teraz słuchaj tego”. Takie wypowiedzenia mogłyby być nazywane performatywami, gdyż są używane przez mówiącego do wprowadzania pewnych działań językowych (*performances*) (Davidson 1984 (1968): 107).

Są to zatem wypowiedzenia, które odwołują się do pewnych wypowiedzeń i przypisują im (prawdziwie lub fałszywie) określoną moc illokucyjną.

Następnie Davidson zauważa, że w przypadku użycia w owych wypowiedzeniach performatywu w pierwszej osobie czasu teraźniejszego:

[...] pojawia się ciekawy efekt sprzężenia zwrotnego, gdyż mówiący wypowiada słowa, które, jeśli są prawdziwe, są takie jedynie dzięki zawartości i sposobowi wypowiedzenia działania językowego, które po nich następuje. Z kolei sposób tego działania może również być częściowo zdeterminowany przez samo wypowiedzenie wprowadzające (tamże).

Efekt taki nie zachodzi w przypadku innych form czasownika performatywnego:

„Jones stwierdził, że Entebbe leży na równiku” mogłoby, gdybyśmy analizowali je analogicznie do mowy zależnej, znaczyć coś takiego: „Wypowiedzenie Jonesa w stwierdzającym sposobie mówienia ma zawartość tego mojego wypowiedzenia. Entebbe leży na równiku”. [...] prawdziwość zdania performatywnego wymaga jedynie, aby drugie wypowiedzenie, wypowiedziane w jakimkolwiek sposobie (stwierdzającym lub nie), pokrywało się co do treści ze stwierdzającym wypowiedzeniem Jonesa (tamże).

Spróbujmy zinterpretować te dość niejasne fragmenty. W cytowanej za Davidsonem analizie następuje odwołanie do jakiegoś wypowiedzenia Jonesa, które mogło mieć postać „Entebbe leży na równiku” lub jakąkolwiek inną postać o tej samej treści. Na kryteria uznania za prawdziwe cytowanego wypowiedzenia wprowadzającego, oznaczmy je jako (1), składa się to, czy faktycznie wypowiedzenie Jonesa było stwierdzeniem, oraz czy miało ono taką samą treść jak zdanie „Entebbe leży na równiku”. Forma wypowiedzenia Jonesa nie ma wpływu na to, czy interpretator uzna (1) za prawdziwe. Co więcej, prawdziwość (1) nie determinuje, jaki akt mowy spełnia osoba mówiąca o wypowiedzeniu Jonesa. Zdanie „Jones stwierdził, że Entebbe leży na równiku” można bowiem wypowiadać jako stwierdzenie lub jako przypuszczenie. Zupełnie inna sytuacja zachodzi, gdy mówię sam o sobie, czyli — w terminologii Austina — spełniam akt illokucyjny, wypowiadając zdanie z performatywem wyraźnym:

Przypuśćmy obecnie, że to ja mówię: „Twierdzę, że Entebbe leży na równiku”. [...] jeżeli wypowiedzenie przeze mnie performatywu jest prawdą, to wypowiadam w sposób twierdzący coś, co ma zawartość drugiego wypowiedzenia, tj. twierdzę, że Entebbe leży na równiku. Jeżeli z kolei to właśnie twierdzę, to częścią mojego sukcesu jest niewątpliwie wypowiedzenie performatywu, który wprowadza stwierdzenia. Performatywy mają tendencję do samospełnienia (tamże).

Przytoczonej w cytacie wypowiedzi można przypisać następującą analizę: „Moje wypowiedzenie *Twierdzę, że Entebbe leży na równiku* jest twierdzeniem o zawartości następnego wypowiedzenia. *Entebbe leży na równiku*”, przy czym nie odnosi się ono do jakiegoś innego wypowiedzenia (jak w przypadku wypowiedzenia Jonesa), lecz samo do siebie. W przypadku perspektywy pierw-

szoosobowej mówiącego (który interpretuje własne wypowiedzenie), jeżeli uważa on, że spełnione są kryteria prawdziwości zdania wprowadzającego, to użycie przez niego na serio performatywu wyraźnego (np. „twierdzę”) jest spełnieniem danego aktu illokucyjnego (twierdzenia) o podanej treści, co oznacza, że w zdaniu wprowadzającym mowa jest o twierdzeniu i zdanie to jest prawdziwe¹⁵. Można tu mówić o tendencji do samospełniania się, gdyż mówiąc szczerze „twierdzę, że X” po prostu zaliczam to wypowiedzenie do twierdzeń i jeśli spełnione są pewne kryteria, zazwyczaj (lecz nie zawsze) odnosząc sukces. Zauważmy, że idealna sytuacja samospełniania ma miejsce w przypadku wypowiedzenia „mówię”, które jest aktem mówienia.

Z nieco inną sytuacją mamy do czynienia w przypadku perspektywy trzecioosobowej, tj. w przypadku słuchacza, który zawsze może inaczej zinterpretować wypowiedzenie (np. jako przypuszczenie), a nawet jeśli je zinterpretuje zgodnie z użytym performatywem wyraźnym (tj. jako twierdzenie), może znać okoliczności, które sprawiają, że uzna zdanie wprowadzające za fałszywe. Dla interpretatora użycie przez mówiącego performatywu wyraźnego pełni raczej rolę motywującą (w sensie przyczynowym). Po pierwsze, motywuje go do zinterpretowania wypowiedzenia zgodnie użytym performatywem, na tym polega — jak się zdaje — uwyrażniająca rola performatywów wyraźnych. Po drugie, o ile interpretator uważa, że zostały spełnione kryteria prawdziwości zdania wprowadzającego, motywuje go do uznania zdania wprowadzającego za prawdziwe, chociaż samo nie stanowi kryterium prawdziwości. Po trzecie, użycie performatywu wyraźnego motywuje interpretatora do uznania, że mówiący faktycznie chciał spełnić określony akt mowy oraz że był przekonany, że spełnia określony akt mowy. W tym przypadku mamy faktycznie jedynie do czynienia z tendencją, nie zaś z prawem przyczynowym, które — wedle Davidsona — ma postać równoważności, po której stronach znajdują się predykaty opisujące klasy zdarzeń. Prawa przyczynowe pozwalają wprowadzić na przewidywanie skutków na podstawie przyczyn, lecz można je formułować jedynie w języku fizykalnym (por. Davidson 1967b).

Jak twierdził Davidson, użycie performatywu wyraźnego nie wnosi nic do znaczenia wypowiedzenia ponad to, co wnosi czasownik performatywny w swym zwykłym znaczeniu, nie może być zatem uchwycone przez semantykę. Specyficzna rola performatywu wyraźnego może być zatem wyjaśniona na gruncie przyczynowym. Widać to szczególnie dobitnie na przykładzie rozkazu. W wojsku często używa się performatywu wyraźnego „rozkazuję” nawet wtedy, gdy wypowiedzenia spełniają wszystkie znane warunki konieczne rozkazów (przełożony zwraca się do podwładnego w określonych okolicznościach itp.).

¹⁵ W pewnych przypadkach jednak mówiący może zmienić zdanie w tej ostatniej kwestii, np. gdyby dowiedział się, że w momencie wydawania rozkazu został pozbawiony odpowiednich uprawnień.

Użycie performatywu wyraźnego nie jest warunkiem koniecznym rozkazu, ale pełni funkcję motywującą do zinterpretowania wypowiedzenia jako rozkazu (funkcja uwyrażniająca) oraz do uznania wypowiedzenia za „prawdziwy” rozkaz, o ile spełnione są łącznie warunki konieczne prawdziwości rozkazu, tj. prawdziwości zdania wprowadzającego. Jeżeli czasownik performatywny występuje w innym czasie niż teraźniejszy lub w innej osobie niż pierwsza, po prostu go interpretujemy w ramach teorii prawdy i nie pojawia się kwestia motywowania. Oczywiście oddzielną kwestią jest analiza parataktyczna wypowiedzenia, w którym ten czasownik występuje i przypisanie temu wypowiedzeniu mocy illokucyjnej, np. mocy stwierdzenia.

Jedną z funkcji performatywów wyraźnych u Austina jest pełnienie funkcji kryterium odróżniającego akt illokucyjny od aktu perlokucyjnego. Wypowiedzenie performatywu wyraźnego (np. „rozkazuję”) miało być, zdaniem Austina, spełnieniem aktu illokucyjnego odpowiedniej mocy (rozkazu), zaś wypowiedzenie w pierwszej osobie czasu teraźniejszego czasownika perlokucyjnego, np. „obrażam cię” lub „rozmieszam cię”, nie jest spełnieniem aktu obrażania lub rozmieszania. Dlatego też rozmieszanie i obrażanie nie są aktami illokucyjnymi, lecz perlokucyjnymi. Z punktu widzenia analizy Davidsona wskazana przez Austina różnica między czasownikami illokucyjnymi a perlokucyjnymi jest zachowana. Użycie formy „obrażam” w wypowiedzeniu „Mówiąc *X* obrażam cię” nie stanowi w perspektywie pierwszoosobowej mówiącego obrazy kogokolwiek, gdyż obrażą jest wypowiedzenie *X* nazwane w taki sposób ze względu na skutki wywołane w uczuciach i emocji słuchacza przez to wypowiedzenie. Wypowiedzenia z czasownikami perlokucyjnymi w pierwszej osobie czasu teraźniejszego nie mają zatem tendencji do „samospełniania się”. Z perspektywy trzecioosobowej użycie przez mówiącego formy „obrażam” nie motywuje interpretatora do zinterpretowania wypowiedzenia jako obrazy, gdyż po prostu interpretuje on wypowiedzenie tego wyrażenia. Co więcej, użycie tej formy nie motywuje go do uznania wypowiedzenia za „prawdziwą” obrzę, gdyż to zależy jedynie od treści *X*.

Wskazana różnica między czasownikami illokucyjnymi a perlokucyjnymi da się łatwo wyjaśnić na gruncie poglądów Davidsona. To samo działanie może być różnie opisywane. Czasowniki illokucyjne służą do wyróżnienia pewnych klas wypowiedzeń (czyli działań) ze względu na warunki konieczne uznawania za prawdziwe odpowiednich wypowiedzeń wprowadzających. Z kolei czasowniki perlokucyjne służą do wyróżniania pewnych klas wypowiedzeń ze względu na ich skutki w psychice słuchaczy. Opisy tych skutków stanowią warunki wystarczające prawdziwości uznania za prawdziwe odpowiednich wypowiedzeń „wprowadzających” typu „Moje wypowiedzenie o treści podanej przez następne wypowiedzenie jest obrażą słuchacza. *X*”. Jeżeli warunek wystarczający jest spełniony, to słuchacz uzna wypowiedzenie wprowadzające za prawdziwe,

bez względu na to, czy mówiący faktycznie użył formy „obrażam cię”, która jest zbędna i z punktu widzenia pragmatycznego niepożądana. W przypadku aktów illokucyjnych ma-my do czynienia nie z warunkami wystarczającymi, lecz z warunkami koniecznymi uznawania za prawdziwe wypowiedzenia wprowadzającego. Zachodzenie warunków koniecznych (lub raczej nasze przekonanie o ich zachodzeniu) nie gwarantuje prawdziwości tego wypowiedzenia, gdyż istnieje możliwość, że istnieje jeszcze jakiś inny warunek konieczny, którego nie uwzględniliśmy. Dlatego też — o ile nie znamy warunku koniecznego, który faktycznie w danym przypadku nie zachodzi — użycie performatywu wyrażnego stanowi, obok takich okoliczności wypowiedzenia, jak ton głosu, oraz rozpoznania intencji mówiącego, motyw lub powód do uznania wypowiedzenia wprowadzające za prawdziwe.

Na zakończenie warto przyjrzeć się jeszcze problemowi intencji mówiącego. Zgodnie z przedstawioną tu propozycją rozpoznanie intencji mówiącego nie jest ani warunkiem koniecznym, ani wystarczającym prawdziwości zdania wprowadzającego. To, że rozpoznajemy czyjeś intencje wydania rozkazu, nie jest warunkiem tego, że mamy do czynienia z „prawdziwym” rozkazem. Wydaje się jednak, że owo rozpoznanie intencji jest jednym z powodów (obok użycia performatywu wyrażnego) do zinterpretowania wypowiedzenia jako rozkazu (które potem można uznać za prawdziwe lub za fałszywe). Pojawiające się na gruncie analizy parataktycznej rozróżnienie między zinterpretowaniem wypowiedzenia jako określonego aktu mowy a uznaniem, czy ten akt mowy był „prawdziwy”, pozwala wyjaśnić przynajmniej niektóre problemy związane z wypowiedzeniami zdań performatywnych.

W literaturze poświęconej teorii aktów mowy często próbuje się zdefiniować akt illokucyjny. Na gruncie teorii Davidsona akt illokucyjny faktycznie redukuje się do aktu lokucyjnego, zaś pozór istnienia szczególnej czynności illokucyjnej wyjaśnia się przez odwołanie do opisanej wcześniej motywującej roli performatywu wyrażnego. Ów związek motywacyjny jest faktycznie związkiem przyczynowym zachodzącym między zdarzeniami, np. wypowiedzeniem performatywu wyrażnego a zinterpretowaniem wypowiedzenia w określony sposób. U Austina rola performatywu jest zupełnie inna. Po pierwsze, wypowiedzenie performatywu wyrażnego (przy zachodzeniu pewnych warunków wskazanych w *Jak działać słowami?*) jest spełnieniem tajemniczego aktu illokucyjnego, który z kolei ustanawia pewien konwencjonalny stan rzeczy. Między spełnieniem tego aktu a zaistnieniem lub ustanowieniem owego stanu rzeczy zdaje się zachodzić jakieś prawo przyczynowe, które głosi, że w idealnych warunkach spełnienie aktu illokucyjnego jest warunkiem koniecznym i wystarczającym zaistnienia pewnego stanu rzeczy, np. spełnienie aktu udzielania ślubu stanowi (w idealnych warunkach) warunek konieczny

i wystarczający zawarcia małżeństwa¹⁶. Zinterpretowanie wypowiedzenia jako określonego aktu mowy ma oczywiście wiele skutków, lecz nie ma żadnych praw przyczynowych, które pozwoliłyby uznać, że skutki te nie zaistniałyby bez owej interpretacji.

W tym miejscu ktoś może zaprotestować, podając właśnie przykład aktu udzielania ślubu i małżeństwa jako stanu rzeczy, który może zaistnieć jedynie jako skutek tego aktu. Jeżeli przez małżeństwo nazwiemy dwoje ludzi dlatego, że udzielono im ślubu, to niewątpliwym skutkiem aktu udzielenia ślubu jest nazywanie tych ludzi małżeństwem, ale dla nominalisty, jakim był Davidson, byłaby to jedynie umowa terminologiczna. Nie da się bowiem wskazać żadnych zdarzeń, w które owi ludzie byliby uwikłani lub działań, które podejmują, które dałoby się przewidzieć na podstawie jakiegoś prawa przyczynowego łączącego je z aktem udzielenia ślubu. A zatem skutkiem aktu udzielenia ślubu nie jest zaistnienie obiektywnego stanu rzeczy zwanego małżeństwem, lecz jedynie zapoczątkowanie nazywania w ten sposób dwojga ludzi.

Przedstawiona interpretacja analizy parataktycznej wypowiedzeń zdań performatywnych z pewnością wymaga sporych uzupełnień, gdyż Davidson przedstawił swą teorię na takim poziomie ogólności, że trudno jest ją zastosować do bardzo wielu przykładów. Jedną z możliwych strategii jest prezentowana przez L. Ludwiga modyfikacja teorii prawdy Tarskiego. Strategia ta jest opisana w (Lepore i Ludwig 2007: 276–81). Moim zdaniem obiecująca może być również modyfikacja analizy parataktycznej niektórych wypowiedzeń performatywnych z punktu widzenia Davidsona teorii działania¹⁷. Pozwoliłaby ona na włączenie do teorii aktów mowy pewnych działań pozajęzykowych (np. gestów), które interpretujemy często jak zwykłe akty mowy (np. prośby), a być może również na lepszy opis tzw. instytucjonalnych aktów mowy (np. udzielania ślubu), które można rozumieć jako ciągi pewnych działań, wśród których jedynie niektóre są wypowiedzeniami.

Analiza parataktyczna zdaje się również zawodzić, gdyż istnieją w języku wypowiedzenia performatywne, dla których nie da się rozróżnić wypowiedzenia wprowadzającego oraz wypowiedzenia podającego treść¹⁸, np. „pasuję” w grze w brydża, „podwajam stawkę”, „rezygnuję z funkcji prezesa” itp. Wydaje się jednak, że aparat teorii interpretacji jest na tyle elastyczny, że można uporać się z przynajmniej większością takich problemów. W tym miejscu wskażę jedynie kierunek możliwego rozwiązania, nie pretendując do pełnego rozwiązania tego problemu. Interpretacja wypowiedzeń przeprowadzana jest w języku

¹⁶ Przez warunki idealne rozumiem tu brak jakichkolwiek przeszkód do zawarcia małżeństwa, spełnienie wszystkich wymogów procedury udzielania ślubu itp.

¹⁷ Teoria działania została przedstawiona w kilku artykułach zebranych w pierwszej części (Davidson 1980).

¹⁸ W tym miejscu ponownie pragnę podziękować anonimowemu Recenzentowi za zwrócenie mojej uwagi na ten problem.

interpretatora, który pełni rolę metajęzyka w teorii prawdy. A zatem jeśli pozwalają na to środki językowe, interpretator może próbować rozłożyć wypowiedzenie na wprowadzające i podające treść, wprowadzając w razie potrzeby nowe wyrażenia. Na przykład, „Rezygnuję z funkcji prezesa” na „To jest rezygnacja. Nie będę prezesem”, „Podwajam stawkę” na „To jest deklaracja. Stawka będzie podwójna” lub „Pasuję” na „To jest rezygnacja. Nie uczestniczę dalej w tej grze”. Problem, który się tutaj pojawia, dotyczy faktycznie zakresów pojęć „rezygnacja” czy „deklaracja”. Szczególne wątpliwości budzi tutaj przykład podwajania stawki (bo to nie jest tylko deklaracja mówiącego, ale też polecenie dla pozostałych graczy) — być może faktycznie brakuje nam środków językowych do przeprowadzenia analizy parataktycznej¹⁹. Nieco inny problem dotyczy takich performatywów, jak „Witam” lub „Żegnam”, które można traktować jako akty powitania kogoś lub pożegnania kogoś o pustej zawartości, co oznacza, że w analizie parataktycznej nie będzie zdania podającego zawartość powitania lub pożegnania, np. „To wypowiedzenie jest pożegnaniem”, gdzie wypowiedzenie może mieć kształt „Witam” lub „Dzień dobry”. Analogiczna sytuacja miałaby miejsce w przypadku odpowiedniego gestu, np. skinienia głowy: „Ten gest jest powitaniem”. Analiza takich wypowiedzeń wymagałaby jednak wykroczenia poza oryginalne podejście Davidsona.

Bibliografia

- AUSTIN J. L. (1962), *How to Do Things with Words*. Oxford: Clarendon Press. Tłumaczenie polskie: *Jak działać słowami?* (przeł. B. Chwedeńczuk), [w:] Austin J. L. (1993), *Mówienie i poznawanie*. Warszawa: PWN, 543–713.
- DAVIDSON D. (1966), *Theories of Meaning and Learnable Languages*. „Proceedings of the 1964 International Congress for Logic, Methodology and Philosophy of Science”. Amsterdam: North Holland Publishing Co., 383–394. Przedruk [w:] (Davidson 1984: 3–15).
- DAVIDSON D. (1967a), *Truth and Meaning*, „Synthèse” 17, 304–323. Przedruk [w:] Davidson 1984: 17–36. Tłumaczenie polskie: *Prawda i znaczenie* (przeł. J. Gryz), [w:] (Davidson 1992: 3–32).
- DAVIDSON D. (1967b), *Causal Relations*, „The Journal of Philosophy” 64, 691–713. Przedruk [w:] (Davidson 1980: 149–162).
- DAVIDSON D. (1968), *On Saying That*, „Synthèse” 19, 130–146. Przedruk [w:] (Davidson 1984: 93–108).
- DAVIDSON D. (1979a), *Quotation*, „Theory of Decision” 11, 27–40. Przedruk [w:] (Davidson 1984: 79–92).
- DAVIDSON D. (1979b), *Moods and Performances*, [w:] Margalit A. (red.), *Meaning and Use*. Dordrecht: Reidel. Przedruk [w:] (Davidson 1984: 109–121).

¹⁹ W przypadku „podwajam stawkę” można zastosować koniunkcję czasowników performatywnych: „To jest zobowiązanie (dla mnie) i polecenie (dla pozostałych uczestników). Stawka w tej grze będzie podwójna”.

- DAVIDSON D. (1980), *Essays on Actions and Events*. Oxford: Clarendon Press.
- DAVIDSON D. (1984), *Inquiries into Truth and Interpretation*. Oxford: Clarendon Press.
- DAVIDSON D. (1985), *Adverbs of Action*, [w:] Vermazan B., Hintikka M. (red.), *Essays on Davidson: Actions and Events*. Oxford: Oxford University Press. Przedruk [w:] (Davidson 2001: 293–304).
- DAVIDSON D. (1992), *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*. Warszawa: PWN.
- DAVIDSON D. (2001), *Essays on Actions and Events*. Oxford: Clarendon Press.
- FREGE G. (1892), *Über Sinn und Bedeutung*, „Zeitschrift für Philosophie und Philosophische Kritik“, 25–50. Tłumaczenie polskie: *Sens i znaczenie*, [w:] (Frege 1977: 60–88).
- FREGE G. (1918), *Der Gedanke. Eine logische Untersuchungen*, „Beiträge zur Philosophie des deutschen Idealismus“ R. 1, 58–77. Tłumaczenie polskie: *Myśl. Studium logiczne*, [w:] (Frege 1977: 101–29).
- FREGE G. (1977), *Pisma semantyczne* (przeł. B. Wolniewicz). Warszawa: PWN.
- LEPORE E., LUDWIG K. (2007), *Donald Davidson's Truth-Theoretic Semantics*. Oxford: Clarendon Press.
- LUDWIG K. (red.) (2003), *Donald Davidson*. Cambridge University Press.
- NOWAK M. (2003), *Formalna reprezentacja sądów dla zastosowań w teorii aktów mowy*. Łódź: Wydawnictwo UŁ.
- SEARLE J. R. (1968), *Speech Acts. An Essay in the Philosophy of Language*. Cambridge University Press. Wydanie polskie: *Czynności mowy* (1987) (przeł. B. Chwedeńczuk). Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- TARSKI A. (1933), *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, „Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział II Nauk Matematyczno-Fizycznych” nr 34. Przedruk [w:] Tarski A. (1995), *Pisma logiczno-filozoficzne*. Warszawa: PWN, 9–172.

Rozdział 8

Konceptualizacja kłamstwa i manipulacji w teorii aktów mowy Searle'a-Vandervekena

Piotr Łukowski (Uniwersytet Łódzki)

Streszczenie: W pracy została przedstawiona propozycja konceptualizacji w kategoriach teorii aktów mowy dwóch dobrze znanych w teorii komunikacji pojęć: „kłamstwo” oraz „manipulacja”. Konceptualizacja ta, w zaskakujący sposób, prowadzi do pogłębienia sposobu rozumienia zarówno tego, czym jest kłamstwo, jak i tego, czym jest manipulacja.

Abstract (*A conceptualization of two notions 'lie' and 'psycho-manipulation' in terms of the Theory of Speech Acts*): The article presents a possible conceptualization, in terms of the theory of speech acts, of two notions well known in the theory of communication: lie and psycho-manipulation. Somewhat surprisingly, the proposed approach leads to deeper and more sophisticated than standard understanding of both communicational phenomena. Moreover, the new understanding seems to coincide with our intuitions.

Słowa kluczowe: akt mowy, akt illokucyjny, akt perlokucyjny, kłamstwo, manipulacja, teoria aktów mowy, Searle, Vanderveken

Key words: speech act, illocutionary act, lie, psycho-manipulation, Speech Act Theory, Searle, Vanderveken

0. Wstęp

Posługiwanie się kłamstwem oraz manipulowanie innymi jest jedną z częstszych form komunikowania się ludzi. Interesujący wydaje się więc problem, w jaki sposób teoria aktów mowy umożliwia analizę oddziaływań tego typu. Przypomnijmy więc najważniejsze fakty dotyczące kłamstwa i manipulacji. *Kłamstwem* jest każdy komunikat, który nie odpowiada przekonaniom swojego nadawcy i został wygłoszony w sytuacji, w której adresat pragnie usłyszeć komunikat zgodny z przekonaniami nadawcy (Ekman 2003: 28–29). *Perswazją* nazywamy każde działanie komunikacyjne, którego celem jest jakakolwiek

zmiana stanu przekonań odbiorcy komunikatu (Łukowski 2012: 275). Jeśli więc nadawca komunikatu wygłasza go z zamiarem poszerzenia przekonań odbiorcy o nowe sądy (*ekspansja*), nakłonienia go do odrzucenia pewnych przekonań (*kontrakcja*) lub zastąpienia już wyznawanych przekonań ich zaprzeczeniami (*rewizja*), to mamy do czynienia właśnie z perswazją. Można więc założyć, że każda rozmowa, jeśli tylko ma być interesująca, powinna zawierać jakieś elementy perswazji, bo tylko w ten sposób może wpływać na stan przekonań rozmówców — stymulować myślenie przynajmniej jednej ze stron. Naturalnie, każdy wykład akademicki czy przekaz medialny są działaniami perswazyjnymi. Problem, jaki się tu pojawia, polega na tym, co jest faktycznym celem perswazji. Jeśli bowiem perswazja ma cel znany odbiorcy, to jest ona działaniem uczciwym. W takiej sytuacji, bez względu na to, czy odbiorca akceptuje próbę osiągnięcia tego celu przez nadawcę komunikatu, czy też uważa taką próbę za niewłaściwą z jakiegoś powodu, ma jasny obraz całego przekazu, może się więc do niego odnieść w sposób racjonalny, czyli stosując argumenty i kontrargumenty. Nie oznacza to, że na potępienie zasługuje każda perswazja realizująca cel ukryty. Przyjęto jednak, że takie przypadki perswazji, w których oficjalny cel jest „zasłoną dymną” dla osiągnięcia celu niejawnego, określa się właśnie mianem *manipulacji* (Łukowski 2012: 275). W psychologii społecznej manipulacja nie jest rozumiana jednoznacznie. Istnieje szeroki wachlarz działań, które psycholodzy są skłonni nazwać manipulacją. Nawet działanie płytko oddziałujące na psychikę ofiary, a więc skłaniające ją do jednorazowej zmiany w zachowaniu bywa określane tym mianem¹. Istnieją jednak pewne ważne powody, aby zawęzić rozumienie manipulacji, w przeciwnym razie nie odróżnimy jej od zwykłego kłamstwa. Dlatego przyjmujemy tu takie rozumienie manipulacji, które utożsamia je z oddziaływaniem głęboko ingerującym w psychikę. Definityjne utożsamienie manipulacji z perswazją niejawną napotyka jednak na pewne trudności. Otóż kompetencja językowa nakazuje użytkownikowi języka naturalnego kojarzyć słowo „manipulacja” z postępowaniem nagannym. Tymczasem w wielu przypadkach ukrycie celu perswazji jest czymś wręcz pożądanym, a przez to i uzasadnionym, nawet moralnie. Liczne przykłady ilustrujące uzasadnienie ukrycia prawdziwego celu perswazji można znaleźć, analizując sytuacje wyprowadzania pacjentów z ciężkich chorób czy też proces wychowania małych dzieci. W tym drugim przypadku najczęściej nie chodzi nawet o ukrycie prawdziwego celu perswazji, co niemożność zrozumienia go przez zbyt małe dziecko. Dlatego też wydaje się uzasadnione, aby za *manipulację* uznać taką perswazję niejawną, która nakłania odbiorcę komunikatu perswazyjnego do działań niezgodnych z jego interesem. W tym też sensie manipulacja może się powieść lub zakończyć porażką.

¹ Np. Witkowski 2006: 30–34. Por. także Aronson 1972: 17–19.

Wszystko zależy od tego, czy adresat komunikatu da się nakłonić do sugerowanych przez manipulatora działań.

Zgłębiając niezwykle rozbudowaną i subtelną teorię aktów mowy, z konieczności pojawia się pytanie, czy możliwe jest wyrażenie takich oddziaływań komunikacyjnych, jak kłamstwo i manipulacja w istniejącej aparaturze pojęciowej tej teorii. Ewentualna niemożność byłaby dla niej czymś dyskwalifikującym, zwłaszcza że teoria ta ma tak opisywać komunikowanie się ludzi, aby uwzględnić zarówno cele komunikacji, jak i jej skutki. Szansa na niepowodzenie w tym zakresie wydaje się mało prawdopodobna, dlatego można przypuszczać, że w teorii aktów mowy istnieją wystarczające narzędzia do tego, aby móc wyrazić przynajmniej te najbardziej podstawowe przypadki kłamania i manipulowania ludźmi. Aby odpowiedzieć na te pytania, należy przyrzeć się tym elementom działania komunikacyjnego, które są uwzględnione w teorii aktów mowy, a które powinny być naturalnym narzędziem do wyrażenia kłamstwa i manipulacji.

1. Podstawowe pojęcia i tezy teorii aktów mowy

Zazwyczaj komunikowanie się ludzi polega na używaniu słów w określonym kontekście. Słowo „zazwyczaj” ma sygnalizować fakt, iż możliwe jest komunikowanie się bez słów tak, jakby słowa były faktycznie użyte. Wszystko zależy od tego, czy działanie niewerbalne jest nośnikiem treści propozycyjnej, którą przecież najłatwiej jest wyrażać słowami. Jeśli więc kontekst sytuacyjny nadaje skinieniu głowy sens odpowiadający treści zdania „Zgadzam się na *p*”, to wypowiedzenie tego zdania może zostać zastąpione wspomnianym skinieniem głowy przy jednoczesnym zachowaniu treści tego zdania jako treści przekazu. Naturalnie, istnieje szereg warunków, których spełnienie jest niezbędne dla *skutecznego*, a więc zgodnego z zamiarami nadawcy komunikatu przekazania takiej, a nie innej treści. Jak łatwo sobie uświadomić, kluczem do trafnego odczytania treści przekazu werbalnego lub niewerbalnego jest wszystko to, co towarzyszy temu przekazowi, czyli szeroko pojęty kontekst wypowiedzi. Czynniki wpływających na ustalenie, dookreślenie, nadanie lub zmianę standardowego znaczenia wypowiedzianych zdań jest ogromna ilość i są one różnorodne. Należą do nich: znajomość języka, jaką posiada mówiący i słuchający; ogólna, a także szczegółowa (np. fachowa) wiedza każdej ze stron; zdarzenia poprzedzające akt komunikowania się obu stron; sposób, w jaki każda ze stron w tych minionych zdarzeniach uczestniczyła; wiedza, jaką posiada każda ze stron o stronie drugiej; intencje mówiącego i przypuszczenia słuchającego dotyczące tych intencji; sposób mówienia; mowa ciała; ilość czasu, jakim dysponują obie strony w celu skomunikowania się; faktyczna chęć każdej ze stron do komunikowania się ze stroną drugą, emocje każdej ze stron

odczuwane wobec strony drugiej; itd.². Współczesna teoria aktów mowy³, której twórcami są John Langshaw Austin (Austin 1962) oraz John Searle (Searle 1969) dość drobiazgowo uwzględnia wiele z tych czynników. Naturalnie, nie każdy z nich ma tę samą wagę. Z punktu widzenia skuteczności i *poprawności* (*niewadliwości*) komunikacji pewne czynniki są ważniejsze, inne mniej ważne, jedno są bezpośrednio związane z procesem komunikowania się, inne są poboczne, jedno nie podlegają zmianom, na inne można wpływać w trakcie mówienia. Nietrudno rozpoznać, które z tych czynników Austin zalicza do tzw. *zapewniających pojmowanie*, uznając je za podstawowe i szczególnie ważne, wręcz kluczowe dla skuteczności komunikacji (Austin 1962: 665). Chęć uwzględnienia tych czynników, które istotnie wpływają w sposób, w jakimś sensie obiektywny, na to, jak dana wypowiedź zostanie przyjęta przez słuchającego, motywuje badania nad tzw. aktami illokucyjnymi, czyli wypowiedziami (niekoniecznie słownymi) rozumianymi jako działania mające realizować cel postawiony przed tą wypowiedzią przez mówiącego. Tak więc *aktem illokucyjnym* $F(P)$ jest wypowiedź, która ma realizować nadany przez wypowiadającego *cel illokucyjny*⁴. Akt illokucyjny składa się z *siły illokucyjnej* F i *treści propozycjonalnej* P . Dwie wypowiedzi „Opuścisz to pomieszczenie” oraz „Opuść to pomieszczenie!” mają tę samą treść propozycjonalną, ale różne siły illokucyjne. W pierwszym przypadku jest to illokucyjna siła przewidywania, w drugim zaś — rozkazu. Tymczasem wypowiedzi „Kiedy idziesz do kina?” oraz „Kiedy spotkasz się z Janem?” mają tę samą illokucyjną siłę pytania, ale różne treści propozycjonalne (Searle, Vanderveken 1985: 1). Istnieje ogromna ilość typów siły illokucyjnej⁵. Dla przykładu, mamy stwierdzenie, oświadczenie, pytanie, powątpiewanie, przeczenie, sugerowanie, oskarżenie, przepraszenie, błaganie, wyrażanie współczucia. Często dany typ siły illokucyjnej ma właściwy sobie sposób wyrażania, także tryb gramatyczny, może też zależeć od szyku słów, stosowanych w wypowiedzi przerw, tonu głosu, nacisku wypowiedzi i wielu innych czynników. Jednak podstawowym kluczem do rozpoznania, jakiego typu siła illokucyjna występuje w danym akcie illokucyjnym, jest czasownik, zwany tu czasownikiem illokucyjnym, który występuje w wypowiedzianym zdaniu. Przy czym wystąpienie tego czasownika nie jest wcale konieczne, często słowo to ma wystąpienie domyślne.

² Niektóre czynniki są dość oczywiste, a mimo to wymieniane np., aby słuchający nie spał, aby miał uwagę skupioną na tym, co mówi do niego nadawca aktu mowy (Searle, Vanderveken 1985: 21).

³ Wcześniej, własną teorię aktów mowy rozwijał Adolf Reinach (1913).

⁴ Dokładna definicja celu illokucyjnego jest podana w paragrafie 1.3: *Definicja siły illokucyjnej*. Tutaj przyjmijmy, że cel illokucyjny to po prostu cel aktu illokucyjnego, czyli np. cel wypowiedzi. Może on być bezpośredni i finalny. Celem bezpośrednim jest skuteczne wypowiedzenie aktu, zaś finalnym spowodowanie określonego postępowania odbiorcy aktu, patrz paragraf 1.4: *Osiągnięcie celu aktu illokucyjnego*.

⁵ W przypadku języka angielskiego ilość ta przekracza dwa i pół tysiąca.

Szczególne znaczenie badań nad siłą illokucyjną wynika z tego, że — jak wyraźnie stwierdził to Searle — siła ta jest składnikiem znaczenia wypowiedzi (Searle, Vanderveken 1985: 7). Przecież trudno byłoby upierać się przy utożsamianiu znaczenia wypowiedzi ze znaczeniem wypowiadanych zdań. Przy czym chodzi tu o coś znacznie więcej, niż o niewystarczalność w tym względzie tożsamości treści propozycjonalnych. Przytoczony wcześniej przykład zdań mówiących o opuszczaniu pomieszczenia wskazuje na to, iż treść propozycjonalna nie wystarcza do zrozumienia wypowiedzi — jest swoistym tworzywem dla ukonstytuowania sensu wypowiedzi. Można jednak pójść znacznie dalej i stwierdzić, że nawet wypowiedzenie dokładnie tego samego zdania nie musi przesądzać o znaczeniu wypowiedzi. Wiele, a w niektórych sytuacjach wszystko, zależy od kontekstu sytuacyjnego i sposobu wypowiedzenia takich słów, jak na przykład: „Ty łobuzie” (wypowiedź tego rodzaju może być np. przejawem kokieterii czy przyzwoleniem na pieszczoty, może też wyrażać szczere oburzenie lub gniew). Jak widać, czynników wpływających na znaczenie wypowiedzi jest bardzo wiele. Dlatego rozpoznawanie znaczenia musi uwzględniać siłę illokucyjną, a nie tylko treść propozycjonalną wypowiadanego zdania.

1.1. Struktura logiczna aktów mowy

Niektóre akty illokucyjne składają się z innych aktów illokucyjnych. Są to tzw. *złożone akty illokucyjne*. Ta syntaktyczna złożoność aktu illokucyjnego motywuje badania nad logiką illokucyjną. Pojawia się tu bowiem okazja dostrzeżenia, iż standardowe spójniki zdaniowe mogą w illokucyjnym kontekście nabierać charakteru illokucyjnego (tracąc nawet swoją ekstensjonalność), służąc wyrażeniu np. *illokucyjnej negacji*, tzw. *denegacji*, czy *illokucyjnej implikacji*. Łącząc dwa akty illokucyjne o różnych typach siły illokucyjnej, spójniki tworzą interesującą, nową jakość illokucyjnej złożoności o charakterze składniowym. Akt mowy „Ja pójdę do niego do domu, ale czy go tam zastanę?” składa się z dwóch aktów, z których jeden jest asercją, a drugi pytaniem. Taki złożony akt mający postać ($F_1 (P_1) \& F_2 (P_2)$) jest *funkcjonalnie skuteczny*, jeśli skuteczność prezentacji tego złożonego aktu jest funkcją skuteczności prezentacji jego aktów składowych $F_1 (P_1)$ oraz $F_2 (P_2)$ ⁶. Nietrudno zauważyć, że denegacja nie jest aktem, którego skuteczność jest funkcjonalna. Z dwóch aktów mowy, „Nie obiecuję przyjść” oraz „Obiecuję nie przyjść”, pierwszy jest illokucyjną denegacją $\neg F (P)$, zaś drugi aktem illokucyjnym, którego treść jest negacją treści propozycjonalnej $F (\sim P)$. Celem illokucyjnej denegacji jest ukazanie, że mówiący nie wyraża danego aktu illokucyjnego, co nie oznacza wyrażenia aktu o przeciwnej

⁶ W teorii aktów mowy odróżnia się skuteczność wypowiedzenia aktu od skuteczności wyrażonej w zmianie postawy lub w zachowaniu odbiorcy aktu. Patrz cel bezpośredni i cel finalny aktu, paragraf 1.4: *Osiągnięcie celu aktu illokucyjnego*. Tutaj jest mowa o skuteczności bezpośredniej.

treści propozycjonalnej. Odróżnienie denegacji od negacji odpowiada odróżnieniu negacji *de dicto* od negacji *de re*. Podobnie należy odróżniać warunkowy akt mowy od aktu mowy, którego treść jest warunkowa. Pierwszy ma postać (Jeśli *P*, to *F* (*Q*)), np. „Jeśli on przyjdzie, zostań ze mną!”, zaś drugi *F* (Jeśli *P*, to *Q*), np. „Obiecuję ci, że jeśli on przyjdzie, to ja zostanę z tobą”. Nietrudno zauważyć, że standardowe (np. klasyczne) związki prawdziwościowe charakteryzujące spójniki zdaniowe przestają obowiązywać w kontekście illokucyjnym (Searle, Vanderveken 1985: 4–5). Dlatego niezwykle interesującą kwestią jest ustalenie tych praw i reguł, które wyrażałyby związki prawdziwościowe, którym podlegają złożone akty illokucyjne. Konstrukcja logiki illokucyjnej wydaje się szczególnym wyzwaniem, gdyż gramatyka języka naturalnego nie dopuszcza dowolności w tworzeniu złożonych aktów illokucyjnych⁷. Jest to poważnym problemem dla rekurencyjnego zdefiniowania sił illokucyjnych. Ponadto, jak każda logika, także illokucyjna ma swoje paradoksy, które w tym przypadku mają postać aktów, których skuteczność zależy od wewnętrznie sprzecznych warunków spełnienia. Np. „Obiecuję nie dotrzymać tej obietnicy”, „Stwierdzam, że nie uczyniłem żadnego stwierdzenia”, „Nie zastosuj się do tego rozkazu”. Dlatego tzw. *paradoksy performatywne* (Lakoff 1970), czy szerzej — *samoznoszące się* akty mowy (Searle, Vanderveken 1985: 151–152), cieszą się szczególnym zainteresowaniem logików.

1.2. Rodzaje aktów mowy

Wydaje się, że z punktu widzenia kłamania i manipulowania syntaktyczna złożoność aktów illokucyjnych jest czymś drugorzędnym. Poszukiwanie sposobów wyrażenia komunikatów perswazyjnych, będących manipulacją, a więc tych realizujących ukryty cel, raczej nie wymaga wykorzystania logiki illokucyjnej. Na szczęście złożoność syntaktyczna aktów illokucyjnych nie wyczerpuje złożoności samego aktu illokucyjnego, także tego niezłożonego syntaktycznie, czyli *prostego*. Każdy akt illokucyjny jest zjawiskiem niezwykle bogatym w czynniki, które go określają. Współwystępowanie pewnych czynników i nieobecność innych decyduje o tym, z jakim rodzajem aktu mowy mamy do czynienia. Warto więc przypomnieć relacje, w jakich może pozostawać akt illokucyjny wobec różnych rodzajów aktów mowy. Searle wyróżnia takie akty mowy, jak: *akty propozycjonalne*, *akty wypowiedzi*, *akty mowy nie wprost*, *rozmowy* oraz *akty perlukucyjne*.

*Akt propozycjonalny*⁸ jest podrzędny wobec aktu illokucyjnego i wyraża jego treść propozycjonalną. Jest pewnego rodzaju abstraktem, który nie może zostać przedstawiony bez przedstawienia całego illokucyjnego aktu. Mimo to

⁷ Propozycja konstrukcji logiki illokucyjnej jest przedstawiona w monografii (Searle, Vanderveken 1985, rozdziały 2–8).

⁸ Austin nazywa go *aktem lokucyjnym* (Austin 1962: 644).

zasada, że akt illokucyjny wykorzystuje treść propozycjonalną, ma swoje wyjątki. Niekiedy treść propozycjonalna jest zastąpiona odniesieniem do pewnego konkretnego zjawiska/obiektu, np. „Wiwat Stoch!”. Wówczas formą aktu illokucyjnego nie jest $F(P)$, lecz $F(n)$, gdzie n jest nazwą własną. Co więcej, istnieją akty illokucyjne zredukowane do postaci samej siły F , np. „Wiwat!”, „Ups!”, „Uff”. Jednak, zdaniem Searle’a, poza tymi nielicznymi wyjątkami, akty illokucyjne są prezentacjami pewnych aktów propozycjonalnych (Searle, Vanderveken 1985: 9).

Aktem wypowiedzi jest natomiast wypowiedzenie określonego wyrażenia. Może się zdarzyć, że jeden akt illokucyjny daje się przedstawić przez dwa różne akty wypowiedzi, np. „Jan kocha Marię” i „Maria jest kochana przez Jana”. Z drugiej strony, jeden akt wypowiedzi może mieć charakter okazjonalny, a więc zależny od kontekstu, co w efekcie daje możliwość wyrażenia przy jego pomocy dwóch lub więcej różnych aktów illokucyjnych — zdanie: „Jestem głodny” wypowiedziane przez Jana jest innym aktem illokucyjnym niż wtedy, gdy wypowie je Maria. Akty te mają różne treści propozycjonalne. Wreszcie, akt wypowiedzi może być zaprezentowany bez przedstawienia aktu illokucyjnego, np. ktoś wypowiada/sygnalizuje słowa, nie mówiąc ich na głos. Reasumując, ktoś wypowiadający wyrażenie $f(p)$ prezentuje akt wypowiedzi. Wypowiedź spełniająca różnego rodzaju warunki poprawności⁹ wyraża sąd P , którego nośnikiem jest p . W ten właśnie sposób wypowiadający prezentuje akt propozycjonalny. Jeśli spełnione są kolejne warunki, wypowiadający dane wyrażenie prezentuje je z pewną siłą illokucyjną F , której nośnikiem jest f . W takim sensie wypowiedzenie wyrażenia $f(p)$ jest prezentacją aktu illokucyjnego $F(P)$ — jest aktem wypowiedzi (Searle, Vanderveken 1985: 10).

Wypowiedzenie danego aktu illokucyjnego $F_1(P_1)$ może się dokonać poprzez wypowiedzenie innego aktu illokucyjnego $F_2(P_2)$. Wówczas, $F_1(P_1)$ jest aktem pośrednim, przedstawionym przy pomocy jawnego aktu $F_2(P_2)$. Akty pośrednie, wyrażane przy pomocy przedstawienia innych aktów, nazywamy *aktami mowy nie wprost*. Np. ktoś pytający na ulicy przechodnia „Czy znasz drogę do Hotelu Palace?” nie oczekuje odpowiedzi typu „Tak” lub „Nie”, lecz odpowiedzi o charakterze opisowym, wskazującej drogę do hotelu. Przytoczony tu akt mowy, mając postać aktu będącego pytaniem, służy osiągnięciu celu aktu, będącego prośbą. Podobnie jest z wypowiedzią „Pan stoi na mojej nodze”, która, pozornie będąc stwierdzeniem *de facto*, jest prośbą, reprymendą lub jeszcze innym aktem mowy, w zależności od tonu wypowiedzi i szeregu innych czynników. Naturalnie, skuteczne posługiwanie się aktami mowy nie wprost w szczególny sposób jest zależne od spełnienia dodatkowych warunków, takich jak chociażby możliwości intelektualne słuchającego, jego wiedza, domysłność,

⁹ Gdy wyrażenie $f(p)$ jest poprawne syntaktycznie, gdy posiada znaczenie, gdy jest wypowiedziane w zrozumiały sposób itd.

spostrzegawczość itp. (Searle, Vanderveken 1985: 10). Jak można to zauważyć, ze swej natury akt mowy nie wprost nie ukrywa żadnego aktu mowy, lecz wyraża go w inny sposób, przy pomocy odmiennego w swym charakterze aktu mowy. Stąd nazwa „pośredni akt mowy”. Należy wręcz wyraźnie stwierdzić, że akt mowy skutecznie ukrywający to, co chce wyrazić, byłby działaniem absurdalnym. Z prezentacją aktu mowy wprost wiąże się tzw. *dosłowna prezentacja* aktu mowy. Mówiący prezentuje *dosłownie akt illokucyjny F (P) w danym kontekście wypowiedzi*, kiedy przedstawia *F (P)* w tym kontekście przez wypowiedzenie zdania, które wyraża w sposób dosłowny tę właśnie siłę *F* i treść *P* w tym kontekście. Tym samym wykluczona jest wszelka metafora, ironia, aluzja, insynuacja, czyli te akty mowy, które są aktami mowy nie wprost.

Jak można się było spodziewać, *rozmowa to uporządkowany ciąg aktów mowy*, w którym kolejny akt jest reakcją na akty wcześniejsze¹⁰. Każdy akt komunikowania, także w postaci pojedynczego aktu mowy, wymaga od słuchającego zdolności rozumienia tego aktu. Jednak w przypadku rozmowy wymóg ten jawi się jako absolutnie fundamentalny. Poza zwykłą kompetencją językową szczególnego znaczenia nabiera tu *kompetencja wypowiedzi*, czyli zdolność rozumienia nie tylko treści propozycyjalnych, ale całych aktów illokucyjnych. Rzecz jasna, nie chodzi tu o zrozumienie jedynie pojedynczych aktów illokucyjnych, ale ich sekwencji, włączając w to akty będące reakcjami (odpowiedziami) na inne, także te wypowiedziane „między wierszami” (Searle, Vanderveken 1985: 25–26).

Zrozumienie aktu illokucyjnego przez odbiorcę uznaje się za skutek illokucyjny. Istnieją jednak liczne skutki, których charakter nie jest illokucyjny, jak na przykład uczucia i postawy, a także sprowokowane zachowania. W odróżnieniu od skutku illokucyjnego zrozumienia, efekty te są nazywane *skutkami perlokucyjnymi*, zaś akt je wywołujący to tzw. *akt perlokucyjny*. Dla przykładu, stwierdzając coś można wzbudzić u słuchaczy przekonanie do czegoś, zaś składając obietnicę można wzbudzić u słuchaczy nadzieję, oczekiwania lub ich uspokoić. Tym samym akt illokucyjny o pewnym typie siły illokucyjnej może się okazać określonym aktem perlokucyjnym. Naturalnie, to, że jakiś akt okaże się aktem perlokucyjnym określonego rodzaju może być zamierzone, może też być przypadkowe. Ponadto, to, jakie skutki u odbiorcy wywoła dany akt illokucyjny, a więc — jaki akt perlokucyjny spowoduje, w dużej mierze zależy od samego odbiorcy, jego wiedzy, doświadczenia, pragnień, także od szeroko pojętego kontekstu sytuacyjnego — to, co jednego przestraszy, innego może rozbawić. W przeciwieństwie do illokucyjnych, akty perlokucyjne zazwyczaj nie mają charakteru językowego. Efekt perlokucyjny może być wywołany takim

¹⁰ Searle i Vanderveken słusznie uznają za akt mowy rozmowę, rozumianą jako ciąg aktów mowy. Całą rozmowę możemy bowiem analizować jako realizującą lub nie pewien cel, wyrażającą pewne treści propozycyjalne itd.

aktem perlokucyjnym, który nie jest aktem mowy. Akty illokucyjne są konwencjonalne, w tym sensie, że gdy jakaś wypowiedź ma określoną postać, to rozumiemy ją jako pewien konkretny akt illokucyjny. W tym też sensie akty perlokucyjne nie są konwencjonalne — straszenie nie musi przstraszyć, ale np. rozśmieszyć, zirytować lub oburzyć (Searle, Vanderveken 1985: 11–12).

1.3. Definicja siły illokucyjnej

Z punktu widzenia interesujących nas zagadnień kłamstwa i manipulacji, szczególnie istotnym elementem aktu illokucyjnego jest siła illokucyjna, a więc coś, co kumuluje w sobie całą „illokucyjną” istotę działania komunikacyjnego. Searle i Vanderveken wyróżniają siedem składników siły illokucyjnej F^{11} : (i) *cel illokucyjny siły F*, (ii) *stopień natężenia celu illokucyjnego siły F*, (iii) *sposób osiągnięcia celu illokucyjnego siły F*, (iv) *warunki treści propozycjonalnej*, (v) *warunki wstępne*, (vi) *warunki szczerości* oraz (vii) *stopień natężenia warunków szczerości*. Każdy z tych składników winien mieć odpowiednią realizację w ramach siły illokucyjnej, aby akt illokucyjny był skuteczny i poprawny (niewadliwy). Składniki te są rozumiane następująco (Searle, Vanderveken 1985: 12–20):

(i) Każdy rodzaj siły illokucyjnej ma swój własny *cel illokucyjny*. Dla przykładu, celem stwierdzenia jest powiedzenie ludziom, jak się rzeczy mają, zaś celem przysięgi jest zobowiązanie mówiącego do zrobienia czegoś. Różne akty mowy mogą mieć ten sam cel, np. przez prezentację aktu mowy nie wprost: pytając możemy prosić, stwierdzając możemy wyrażać oburzenie itd. Jak widać, cel illokucyjny jest czymś odmiennym od wypowiedzanego sądu i jest osiągalny dopiero przez cały akt mowy — mówi się, że cel illokucyjny jest osiągalny *na* określonej treści propozycjonalnej. Skuteczność przedstawienia aktu illokucyjnego $F(P)$ zależy od tego, czy działanie polegające na prezentacji aktu $F(P)$ faktycznie prowadzi do wyrażenia zamiaru właściwego dla typu siły F . Ponadto, jeden cel illokucyjny może pociągać za sobą inny. Osoba prezentująca akt mowy z właściwym dla niego celem illokucyjnym może być *zobowiązana* do prezentacji innego aktu mowy z innym celem illokucyjnym, np. przyrzekając coś, mówca zobowiązuje się do stwierdzenia, że robi to, co przyrzekł.

Nietrudno zauważyć, że celów illokucyjnych jest bardzo dużo. Wystarczy uświadomić sobie ilość odpowiadających im czasowników illokucyjnych: twierdzić, zapewniać, objaśniać, prostować, opisywać itd. Chcąc wprowadzić pewien ład, Searle pogrupował je w klasy, odnosząc słowo „cel” do każdej z tych klas. W ten sposób określił pięć celów, dodając przy tym, że nie ma innych celów, jak tylko te pięć (Searle, Vanderveken 1985: 37–38):

¹¹ Kilka lat później Vanderveken w *Meaning and Speech Acts* (Vanderveken 1990: 23–24) opuszcza drugi z wymienionych składników, twierdząc, iż zawiera się on w trzecim i siódmym. Przyjęta tu klasyfikacja składników siły illokucyjnej zawiera wszystkie siedem elementów, gdyż z punktu widzenia analizy kłamstwa jako świadomie (na różne sposoby) wadliwego aktu mowy warto rozważyć wszystkie siedem składników.

(c1) illokucyjnym celem *stwierdzania* jest wyrażenie istniejącego stanu rzeczy;

(c2) illokucyjnym celem *zobowiązania* jest zobowiązanie się nadawcy aktu mowy do podjęcia działań, określonych w akcie mowy;

(c3) illokucyjnym celem *dyrektywy* jest zobowiązanie przez nadawcę odbiorcy aktu mowy do podjęcia działań określonych w akcie mowy;

(c4) illokucyjnym celem *deklaracji* jest dokonać zmiany w świecie poprzez powiedzenie o tej zmianie. Tak więc akt mowy ma cel deklaracji, jeśli wypowiadający sprawia stan rzeczy reprezentowany przez treść propozycjonalną tego aktu tylko i wyłącznie dzięki wypowiedzeniu tego aktu¹².

(c5) illokucyjnym celem *ekspresji* jest wyrażenie emocji i prezentacja psychologicznych postaw wobec kwestii reprezentowanych przez treść propozycjonalną wygłoszonego aktu mowy.

Searle zauważa, że każda z tych kategorii celów charakteryzuje specyficzny dla siebie akt mowy. Otóż:

(ad c1) osiągnięcie illokucyjnego celu stwierdzania oznacza, że sąd wyrażony aktem mowy dostosowuje się do świata, czyli do reprezentowanego przez siebie stanu rzeczy,

(ad c2, c3) osiągnięcie illokucyjnego celu zobowiązania lub dyrektywy oznacza, że świat dostosowuje się do sądu wyrażonego aktem mowy,

(ad c4) osiągnięcie illokucyjnego celu deklaracji oznacza, że świat i sąd wyrażony aktem mowy wzajemnie się do siebie dostosowują¹³,

(ad c5) osiągnięcie illokucyjnego celu ekspresji oznacza, że ani świat nie dostosowuje się do sądu wyrażonego aktem mowy, ani sąd do świata¹⁴.

(ii) Zazwyczaj każdy typ siły illokucyjnej jest kojarzony z właściwym sobie *stopniem natężenia (mocy) celu illokucyjnego*. Proszenie kogoś o zrobienie czegoś ma moc celu illokucyjnego słabszą, niż naleganie na to, aby on to coś zrobił. Wyrażanie żalu z powodu uczynienia czegoś ma mniejszą moc niż przeproszenie. Jasne jest, że nie zawsze moc celu jest zależna wyłącznie od słów użytych w wypowiedzi. Zależy ona także od szeregu innych czynników, takich jak:

¹² Podana tu charakterystyka celu deklaracji dokładnie cytuje definicję performatywu. Zatem wprost z tej charakterystyki wynika, że celem aktu mowy jest deklaracja wtedy i tylko wtedy, gdy akt ten jest performatywem.

¹³ To, że sąd wyrażony performatywem dostosowuje się do świata może wydawać się nieintuicyjne. Chodzi tu jednak o to, że prawdopodobnie performatyw posiada jednak wartość logiczną, a co za tym idzie, akt mowy nie tylko zmienia świat, ale także wyraża sąd, który opisuje czynność zmieniania świata. Pierwotnie Austin odmawiał wypowiedziom performatywnym możliwości posiadania wartości logicznej, czyniąc z tego założenia podstawę odróżnienia ich od wypowiedzi konstatujących (Austin 1962: 555). Stanowisko to zostało jednak bardzo szybko zakwestionowane przez Lemmona (1962) i Hedeniusa (1963), i od tamtej pory stało się podstawą długotrwałej debaty, w której uczestniczyli m.in. Ginet (1979), Searle (1987, 1989), także wraz z Vandervekenem (1985), Bach (1975), także wraz z Harnishem (1979, 1992), Sinnott-Armstrong (1994), Reimer (1995) i Johansson (2003).

¹⁴ Dokładne omówienie każdego z pięciu wymienionych tu celów zawiera (Searle, Vanderveken 1985: 38–40).

emocje towarzyszące wypowiedzi, autorytet wypowiadającej się osoby, autorytet osoby słuchającej, pozycji społecznej mówiącego/słuchającego. Dla każdego typu siły illokucyjnej F , dla której osiągnięcie illokucyjnego celu wymaga pewnego stopnia natężenia tego celu, taki stopień będzie nazywany *właściwym (charakterystycznym) stopniem mocy celu illokucyjnego siły F* .

(iii) Niektóre akty illokucyjne wymagają specjalnego sposobu ich prezentacji lub spełnienia specjalnych warunków, pod którymi ich illokucyjny cel może być osiągnięty przez wypowiedzenie aktu mowy. Ktoś wydający rozkaz z pozycji autorytetu (np. dowódcy) czyni coś więcej niż „przeciętna” osoba żądająca czegoś. W obu przypadkach akty mowy mają ten sam cel illokucyjny, ale osoba, która wydaje rozkaz, wypowiada go, powołując się na swoją pozycję, czego nie robi osoba druga. Podobnie osoba składająca w sądzie zeznanie różni się od osoby stwierdzającej nawet te same fakty, ale w sytuacji nieformalnej. Własności wyróżniające te szczególne akty mowy nazywamy *trybami (sposobami) osiągania celu illokucyjnego siły F* . Gdy dany akt mowy wymaga specjalnego trybu, ten tryb nazwiemy *trybem właściwym (charakterystycznym) dla osiągnięcia celu illokucyjnego siły F* .

(iv) W przypadku wielu aktów illokucyjnych $F(P)$ typ siły illokucyjnej F narzuca warunki określające, co może być wyrażone w treści propozycjonalnej P . Dla przykładu, nikt nie może przepraszać za obowiązywanie reguły logicznej *Modus Ponens*, za to, że planety poruszają się po takich, a nie innych trajektoriach, czy też za to, że $2 < 8$. Podobnie dziwaczne byłoby stwierdzenie „Rozkazuję ci, abyś wczoraj zjadł fasolę” lub żądanie, aby $3 = 4$. Z drugiej strony, siła illokucyjna F narzuca warunki określające, co powinno być wyrażone w treści propozycjonalnej P . Np. treść propozycjonalna aktu illokucyjnego będącego obietnicą musi wyrażać to, co składający tę obietnicę ma zrobić w przyszłości. Podobnie, jeśli ktoś przeprasza za coś, to treść propozycjonalna przeprosin musi wyrażać to, co mówiący zrobił niewłaściwego lub za co był odpowiedzialny. Wszystkie te warunki, które musi spełniać treść propozycjonalna danego aktu illokucyjnego $F(P)$, a które wynikają z danej siły F , nazywają się *warunkami treści propozycjonalnej*.

(v) Tak jak warunki treści propozycjonalnej określają, w jaki sposób (zgodny z F) należy wyśłowić dany akt mowy, tak warunki wstępne określają, kiedy, tj. w jakich okolicznościach, można dany akt mowy wygłosić. Dla większości aktów illokucyjnych ich skuteczność i poprawność zależy od spełnienia tych właśnie warunków, np. jeśli składam komuś obietnicę, to tym samym zakładam, że po pierwsze, mogę ją spełnić, a po drugie, że jej spełnienie jest w interesie osoby, której składam tę obietnicę. Obietnica złożona komuś, dla kogo jej spełnienie byłoby szkodliwe (niezgodne z jej interesem) może być, co prawda, aktem illokucyjnym skutecznym, ale zawsze będzie aktem wadliwym — odbiorca takiej obietnicy nie chce przecież jej realizacji. Wszystkie warunki,

które muszą być spełnione, aby akt illokucyjny był skuteczny i niewadliwy są nazywane *warunkami wstępnymi*.

(vi) Wypowiedzeniu aktu illokucyjnego $F(P)$ towarzyszy pewien stan psychologiczny. Powinien on korespondować z treścią propozycjonalną P . Tak więc przyjmuje się, że osoba wypowiadająca stwierdzenie wyraża też i wiarę w prawdziwość tego stwierdzenia, osoba dająca obietnicę wyraża zarazem zamiar spełnienia tej obietnicy, podobnie osoba wydająca polecenie wyraża tym samym pragnienie lub życzenie spełnienia tego polecenia¹⁵. W ogólności treść propozycjonalna aktu illokucyjnego powinna być spójna z treścią propozycjonalną wyrażonego tym aktem stanu psychologicznego. Jeśli tak faktycznie jest, mówi się, że zostały spełnione *warunki szczerości* aktu mowy. Naturalnie, nie zawsze warunki te są spełnione. Istnieje bowiem możliwość wyrażenia stanu psychologicznego, którego się nie przeżywa. Należy więc odróżnić *szczerość* od *nieszczerości* aktu illokucyjnego. Akt mowy jest nieszczer, gdy wygłaszający go wyraża tym samym stan psychologiczny, którego wcale nie przeżywa. Nieszczere stwierdzenie jest wówczas, gdy wypowiadający je nie wierzy w to, co mówi. Nieszczere przeprosiny są wówczas, gdy przepaszający nie przeżywa smutku wyrażonego podczas przepaszania. Nieszczera obietnica jest wówczas, gdy obiecujący nie zamierza się z niej wywiązać. Akt mowy jako nieszczer jest wadliwy, co wcale nie musi implikować jego nieskuteczności. Przyjmuje się jednak, że skuteczne przedstawienie aktu illokucyjnego powinno powodować przynajmniej wyrażenie przeżywania przez mówiącego stanu psychologicznego określonego przez warunki szczerości dla tego typu aktu. Jeśli zaś wyrażeniu przeżywania psychologicznego stanu towarzyszy faktyczne przeżywanie tego stanu, mamy do czynienia nie tylko ze skuteczną, ale i z poprawną prezentacją aktu illokucyjnego. To, że wyrażenie określonego stanu psychologicznego jest spójne z prezentacją danego aktu illokucyjnego, uwiadamia fakt, że paradoksalne byłoby przedstawianie aktu illokucyjnego przy jednoczesnym zaprzeczeniu temu, że się przeżywa ten stan psychologiczny. Dla przykładu, nie można powiedzieć „Obiecuję przyjść, ale nie zamierzam przyjść”, „Każe ci odejść, ale nie chcę, abyś odeszła”, „Przepraszam, ale wcale nie jest mi przykro”. Searle i Vanderveken zwracają w tym miejscu uwagę na to, że paradoks Moore’a, wiążący się z wypowiedzeniem zdania „Pada deszcz, ale ja nie wierzę, że pada deszcz” ilustruje konieczność spełnienia sformułowanego wyżej postulatu. Faktycznie, nikt o zdrowych zmysłach nie może wypowiedzieć na serio zdania Moore’a, bo chociaż sąd „Pada deszcz” jest niesprzeczny z sądem „Nie wierzę, że pada deszcz”, to jednak wypowiedzaniu aktu mowy „Pada deszcz” towarzyszą warunki szczerości właściwe dla tego typu aktu mowy. Czasem wyrażenie stanu psychologicznego podczas prezentacji

¹⁵ W całym punkcie (vi) słowo „wyrażać” jest użyte nie w sensie wyrażania sądu, lecz w sensie wyrażania emocji, manifestowania postaw, okazywania strachu itd.

aktu illokucyjnego może zobowiązywać mówiącego do przeżywania stanu psychologicznego niewyrażonego tym aktem¹⁶, np. każdy, kto wierzy, że *P* i wierzy, że jeśli *P* to *Q*, jest zobowiązany wierzyć, że *Q*.

(vii) Czymś oczywistym jest to, że *stopień natężenia warunków szczerości* wypowiedzi może być różny dla tego samego typu siły illokucyjnej. Tak jak cel illokucyjny może być osiągnięty z różnym stopniem natężenia, tak samo z różnym stopniem natężenia może być wyrażony stan psychologiczny właściwy danemu aktowi mowy. Osoba wypowiadająca zwykłą prośbę, aby słuchający zrobił to, o co ona prosi, wyraża wyższy stopień natężenia swojego stanu psychologicznego, niż wtedy, gdy błaga lub zaklina słuchającego. W sytuacji, gdy dany typ siły illokucyjnej wymaga tego, aby stan psychologiczny był wyrażony w określonym stopniu natężenia, wówczas ten właśnie stopień nazwiemy *właściwym (charakterystycznym) stopniem natężenia warunków szczerości*.

Określenie siedmiu powyższych składników siły illokucyjnej umożliwia jej ostateczne zdefiniowanie. *Siła illokucyjna* jest jednoznacznie określona przez parametry (i) — (vii). Zatem $F_1 = F_2$ wtedy i tylko wtedy, gdy F_1 i F_2 są określone tymi samymi wartościami parametrów (i) — (vii).

1.4. Osiągnięcie celu aktu illokucyjnego

Skuteczność aktu illokucyjnego wyraża się w osiągnięciu celu illokucyjnego tego aktu. Problem w tym, że wyrażenie „osiągnięcie celu” nie jest jednoznaczne. Czym innym jest przecież skuteczne i poprawne wygłoszenie aktu mowy nakierowanego na osiągnięcie celu illokucyjnego, a czym innym faktyczne osiągnięcie tego celu. Odróżnić więc wypada *cel bezpośredni*, polegający na skutecznym i poprawnym wygłoszeniu aktu mowy, od *celu finalnego*, będącego pożądanym przez mówiącego i wyrażonym w akcie mowy stanem rzeczy. Przypomniane wyżej warunki (c1) — (c5) definiują cele bezpośrednie. Istotnie, warunki te wystarczają do tego, aby precyzyjnie wyjaśnić, czym są kolejne cele illokucyjne. Problem osiągnięcia celu wprowadza jednak dodatkową perspektywę, którą należy uwzględnić. Jest nią ostateczny sukces, jaki można osiągnąć poprzez wypowiedzenie danego aktu illokucyjnego. Tak więc, kolejno (Nowak 2003: 51–52):

(c1_{b-f}) Celem bezpośrednim illokucyjnego aktu stwierdzenia wyrażającego dany stan rzeczy jest wypowiedzenie przez mówiącego sądu zgodnego z jego przekonaniem na temat tego stanu rzeczy. Celem finalnym tego samego aktu jest wypowiedzenie przez mówiącego sądu zgodnego z tym stanem rzeczy.

(c2_{b-f}) Celem bezpośrednim illokucyjnego aktu zobowiązania do wykonania danej czynności jest ogłoszenie przez wypowiadającego akt, że zobowiązuje

¹⁶ Jest to sytuacja analogiczna do tej, gdy prezentacja aktu illokucyjnego zobowiązuje mówiącego do aktu illokucyjnego, którego on nie wypowiedział.

się on wykonać tę czynność. Celem finalnym tego samego aktu jest wykonanie przez wypowiadającego akt tej właśnie czynności.

(c3_{b-f}) Celem bezpośrednim illokucyjnego aktu dyrektywy nakazującej odbiorcy aktu wykonanie danej czynności jest nakazanie przez nadawcę aktu odbiorcy aktu wykonania tej czynności. Celem finalnym tego samego aktu jest wykonanie przez odbiorcę aktu tej czynności.

(c4_{b-f}) Celem bezpośrednim illokucyjnego aktu deklaracji mającego dokonać zmiany w świecie poprzez powiedzenie o tej zmianie jest odpowiednie ogłoszenie tej zmiany. Celem finalnym tego samego aktu jest zaistnienie tej zmiany.

(c5_{b-f}) Celem bezpośrednim illokucyjnego aktu ekspresji, służącego wyrażeniu przez nadawcę aktu, że przeżywa on daną emocję lub pozostaje w danym stanie psychologicznym, jest manifestacja przez nadawcę takiego zachowania, które świadczy o przeżywaniu przez niego tej emocji lub o tym, że pozostaje on w tym stanie psychologicznym. Celem finalnym tego samego aktu jest przeżywanie przez nadawcę aktu tej emocji lub pozostawanie przez niego w tym stanie psychologicznym.

Nietrudno zauważyć, że osiągnięcie celu bezpośredniego bez osiągnięcia celu finalnego aktu stwierdzenia dotyczy sytuacji, w której nadawca aktu, chcąc powiedzieć prawdę, myli się, nieświadomie wyrażając sąd fałszywy. Osiągnięcie celu bezpośredniego bez osiągnięcia celu finalnego aktu zobowiązania dotyczy sytuacji, w której nadawca aktu zobowiązał się wykonać daną czynność, ale z jakichś powodów (niekoniecznie zależnych od niego) tej czynności nie wykonał. Osiągnięcie celu bezpośredniego bez osiągnięcia celu finalnego aktu dyrektywy dotyczy sytuacji, w której nadawca aktu zobowiązał odbiorcę do wykonania danej czynności, ale odbiorca aktu z jakichś powodów (niekoniecznie zależnych od niego) tej czynności nie wykonał. Osiągnięcie celu bezpośredniego bez osiągnięcia celu finalnego aktu deklaracji dotyczy tzw. nieudanych performatywów — prezydent ogłasza nielegalność zgromadzeń antyrządowych, ale jego dekret jest zlekceważony i w konsekwencji prezydent traci władzę i ucieka do Rosji. Osiągnięcie celu bezpośredniego bez osiągnięcia celu finalnego aktu ekspresji dotyczy sytuacji, w której nadawca aktu okazuje emocje, których w rzeczywistości wcale nie przeżywa lub deklaruje, że jest w stanie psychologicznym, faktycznie w nim nie będąc.

Odróżnienie celów finalnych, zazwyczaj będących skutkami perlokucyjnymi aktu mowy, od celów bezpośrednich tegoż aktu będzie miało szczególne znaczenie podczas analizowania procesów manipulacyjnych. Jednak dalsze rozważania w tym paragrafie dotyczą osiągania celów bezpośrednich.

Każda wypowiedź mająca jakąś siłę illokucyjną zależy od illokucyjnych intencji mówiącego. Istnieją jednak liczne inne wymogi, od których spełnienia zależy to, czy akt illokucyjny da się poprawnie wykonać i czy jest skuteczny.

Wymienienie ich pełnej listy nie jest możliwe, dlatego wystarczy jako przykład podać np. warunek, aby osoba, do której adresowany jest akt mowy, nie spała w chwili jego prezentacji, aby rozumiała język, w którym akt mowy jest wyśłowiony, aby słuchający faktycznie miał uwagę nakierowaną na to, co wypowiada mówiący, aby natężenie komunikacyjnego szumu nie było zbyt duże, aby mówiący nie dostał zawału serca podczas wygłaszania aktu mowy, aby komunikacji nie przerwało trzęsienie ziemi itd. Naturalnie, z punktu widzenia teorii aktów mowy, warunki te nie mają większego znaczenia. Istnieją natomiast cztery inne, bez wątpienia istotne z punktu widzenia tej teorii. Ich jednocześnie spełnienie jest równoważne, zdaniem Searle'a i Vandervekena, skuteczności i poprawności prezentowanego w danym kontekście wypowiedzi illokucyjnego aktu $F(P)$ (Searle, Vanderveken 1985: 21–23):

(w1) Mówiący odnosi sukces w osiągnięciu celu illokucyjnego siły F przez wyrażenie sądu z wymaganym właściwym dla F sposobem osiągania celu i z wymaganym stopniem natężenia celu illokucyjnego siły F .

(w2) Mówiący wyraża sąd P , który spełnia warunki treści propozycjonalnej narzucone przez F .

(w3) Warunki wstępne illokucji i propozycjonalne założenia są spełnione (obowiązują) w kontekście wypowiedzi, a mówiący, wygłaszając akt, przyjmuje, że one obowiązują.

(w4) Mówiący wyraża i faktycznie przeżywa stan psychologiczny właściwy dla siły F z charakterystycznym dla F stopniem natężenia warunków szczerości.

Dla zilustrowania warunków (w1) — (w4) Searle i Vanderveken „rozszefrowują” je na przykładzie konkretnego aktu mowy, będącego wydaniem rozkazu nakazującego wykonanie przez odbiorcę czynności A . Otóż, akt ten jest skuteczny i poprawny wtedy i tylko wtedy, gdy:

(ad w1) Celem wypowiedzi nadawcy aktu mowy jest usiłowanie spowodowania, aby słuchający wykonał czynność A (bezpośredni cel illokucyjny). To usiłowanie jest uczynione przez powołanie się nadawcy na jego pozycję nadrzędną wobec słuchającego (sposób osiągania celu) i z właściwym stopniem natężenia illokucyjnego celu.

(ad w2) Nadawca aktu mowy wyraża sąd (przekonanie), że słuchający wykona czynność A (warunki treści propozycjonalnej).

(ad w3) Nadawca aktu mowy czyni pewne założenia. Po pierwsze, zakłada, że posiada pozycję nadrzędną wobec słuchającego ze względu na nakazanie wykonania czynności A . Po drugie, przyjmuje, że słuchający jest w stanie wykonać czynność A . Wreszcie, nadawca przyjmuje wszystkie założenia dotyczące treści propozycjonalnej aktu. Ponadto, okazuje się, że wszystkie poczynione przez nadawcę aktu założenia, zarówno illokucyjne, jak i propozycjonalne, są w rzeczywistości spełnione (warunki wstępne oraz presupozycje treści propozycjonalnej).

(ad w4) Nadawca aktu mowy wyraża pragnienie i faktycznie pragnie, aby odbiorca aktu wykonał czynność A (warunki szczerości). Przy czym pragnienie to ma właściwy stopień natężenia.

Akty mowy mogą być skuteczne, choć wadliwe (tj. niepoprawne), np. wtedy, gdy ktoś coś stwierdza, nie mając dostatecznych dowodów na poparcie swojego stwierdzenia; gdy ktoś obiecuje coś nieszczerze, czyli bez intencji dotrzymania obietnicy. Zdaniem Searle'a, poprawność aktu mowy implikuje jego skuteczność, ale skuteczność nie implikuje poprawności. Wadliwość aktu mowy może mieć dwa źródła: 1. gdy akt jest przedstawiany, mimo że niektóre z warunków wstępnych nie są spełnione; 2. gdy nie są spełnione warunki szczerości. Taki akt mowy może być skuteczny, będąc nieszczerym.

W niektórych przypadkach problem osiągnięcia celu aktu illokucyjnego może mieć bardziej skomplikowaną postać. Chodzi o sytuację, w której prezentacja jednego aktu mowy zobowiązuje nadawcę tego aktu do prezentacji innego aktu mowy posiadającego swój własny cel illokucyjny. Wówczas trudno jest przyjąć, że nadawca osiąga illokucyjny cel (nieważne, czy bezpośredni, czy finalny) pierwszego aktu bez osiągnięcia lub chociażby podjęcia próby osiągnięcia celu illokucyjnego aktu drugiego. Zatem konieczne jest precyzyjne określenie, kiedy jeden akt mowy zobowiązuje swojego nadawcę do drugiego aktu mowy.

Powiemy, że *akt illokucyjny* $F_1(P_1)$ *zobowiązuje* swojego nadawcę *do aktu illokucyjnego* $F_2(P_2)$ wtedy i tylko wtedy, gdy w skutecznej prezentacji aktu $F_1(P_1)$:

(1) Nadawca osiąga lub jest zobowiązany do osiągnięcia celu illokucyjnego siły F_2 na P_2 z wymaganym sposobem osiągania celu i właściwym stopniem natężenia celu siły F_2 .

(2) Nadawca jest zobowiązany do spełnienia wszystkich warunków wstępnych i wszystkich założeń treści propozycjonalnych aktu $F_2(P_2)$.

(3) Nadawca zobowiązuje się do bycia w stanie psychologicznym zgodnym z warunkami szczerości dla $F_2(P_2)$ z wymaganym dla tego aktu stopniem natężenia tych warunków.

(4) P_2 spełnia treść propozycjonalną siły F_2 ze względu na kontekst wypowiedzi.

Dla przykładu, relacjonowanie zobowiązuje swojego nadawcę do stwierdzenia, bo relacja jest stwierdzeniem o zdarzeniu, które miało miejsce w przeszłości lub ma miejsce obecnie. Złożenie zeznania zobowiązuje swojego nadawcę do stwierdzenia, gdyż zeznawanie jest stwierdzaniem czynionym z pozycji świadka. Narzekanie na stan wyrażony sądem P zobowiązuje nadawcę do stwierdzenia, że P . Skoro bowiem nadawca narzeka na jakiś stan rzeczy, to najwyraźniej stan ten musiał zaistnieć.

Dana osoba *jest zobowiązana do illokucyjnego aktu* $F(P)$ w danym kontekście wypowiedzi wtedy i tylko wtedy, gdy osoba ta w tym kontekście skutecznie

przedstawia illokucyjny akt, który zobowiązuje ją do aktu $F(P)$. Nawiązując do ostatnich przykładów, powiemy, że ktoś, kto skutecznie relacjonuje, zeznaje lub narzeka, że P , jest zobowiązany do stwierdzenia, że P .

2. Kłamstwo w kategoriach teorii aktów mowy

Kłamstwo w teorii komunikacji ma interesujące rozumienie, jakby z góry przystosowane do teorii aktów mowy. Otóż, komunikat jest *kłamstwem*, gdy zarazem jest niezgodny z przekonaniami nadawcy komunikatu i odbiorca oczekuje, żąda lub spodziewa się komunikatu zgodnego z przekonaniami nadawcy (Ekman 2003: 28–29). Jak widać, kłamstwem nie jest komunikat nadany w sytuacji, w której odbiorca oczekuje komunikatu nieprawdziwego czy nieszczerzego. Rozumienie to wydaje się dość rozsądne. Skoro bowiem odbiorca oczekuje komunikatu nieszczerzego, to w pewnym sensie wie, co jest prawdą, a co nie jest, i dobrowolnie z góry rezygnuje z prawdy — odbiorca woli usłyszeć nieprawdę, a czasami wręcz chce ją usłyszeć. To chcenie, nieodłącznie towarzyszące zjawisku manipulacji, odróżnia ją od kłamstwa. Różnicę tę dobrze widać w tym, jak ludzie „wychodzą” ze stanu okłamania, a jak ze stanu zmanipulowania. W porównaniu z ofiarą manipulacji, człowiek „tylko” okłamany bez większego trudu przyjmuje do wiadomości to, że został okłamany, i odrzuca fałszywe tezy stanowiące treść kłamstwa. Zupełnie inaczej jest z ofiarą manipulacji. Ta za wszelką cenę, nawet za cenę ponoszenia strat materialnych, śmieszności czy poniżenia, będzie starała się bronić zarówno fałszywych tez, jak i samego manipulatora. Dlatego Aronson i Pratkanis głoszą konieczność szczególnej ochrony dzieci i młodzieży przed manipulacją, bo jej skutki okazują się wyjątkowo trwałe¹⁷. Przyczyna tej niezwyklej trwałości skutków manipulacji tkwi właśnie w fakcie, iż ofiara kłamstwa nie chce być okłamana, zaś ofiara manipulacji chce. Nasuwa się tu pewien problem w zdefiniowaniu kłamstwa. Czy faktycznie da się obronić tezę, iż każda manipulacja jest kłamstwem? Oczywiście, nie. Co wcale nie znaczy, że manipulator nie posługuje się kłamstwem. Tradycyjnie przyjmuje się, że manipulacja zawsze wykorzystuje kłamstwo, ale nie każde kłamstwo staje się manipulacją. Druga część tej tezy nie budzi wątpliwości. Istnienie osób „tylko” okłamanych, które nie czują więzi emocjonalnej z kłamcą i w chwili ujawnienia kłamstwa odwracają się od kłamcy, dobitnie świadczy o tym, że nie każde kłamstwo jest manipulacją. Skoro jednak ofiara manipulacji nie chce znać prawdy, pragnie być okłamana, to wprost z definicji kłamstwa nie może zostać okłamana. Zatem manipulacja nie może być utożsamiona z kłamstwem. Jeśli ktoś jest już *ofiara manipulacji* (termin zdefiniowany później), to nieprawdziwe komunikaty manipulatora nie są

¹⁷ Np. przeciwdziałanie manipulacji przez tzw. *zaszczepienie* (Aronson, Pratkanis 2001: 286–289, 298).

już w jej przypadku kłamstwem. Problem w tym, że manipulacja jest procesem, na którego początku ktoś nie jest jeszcze ofiarą manipulacji — dopiero się nią stanie. Zatem w jej przypadku nieszczerzy komunikat jest (a przynajmniej może być) kłamstwem. Manipulator dopiero „wzbudza” w odbiorcy pragnienie samookłamywania się. Częstokroć zaspokojenie silnych emocji wzbudzanych przez manipulatora wymaga od ofiary zawieszenia niektórych wartości, które do tej pory wyznawała. Co więcej, skutki działania manipulatora mogą być szkodliwe dla ofiary, kompromitujące manipulatora i jego wyznawców, moralnie naganne, czy wręcz godne potępienia. Dlatego rzeczywistość spowodowana przez manipulatora wymaga od jego ofiary albo przyznania się, że jest się po złej stronie, albo samookłamywania się. Współwystępowanie wielu dodatkowych, wskazywanych przez psychologię społeczną czynników (jak np. konformizm) sprawia, że najczęściej wybierana jest druga opcja. Jeśli proces ten powiedzie się manipulatorowi, odbiorca jego komunikatu(ów) staje się ofiarą manipulacji, jeśli proces ten się nie uda, odbiorca pozostaje człowiekiem wolnym¹⁸. W tym też sensie to, czy dany akt mowy okaże się kłamstwem czy manipulacją, zależy nie tylko od nadawcy, ale i od odbiorcy.

Reasumując, kłamstwo od manipulacji różni się przede wszystkim tym, że wśród warunków wstępnych aktu mowy będącego kłamstwem jest to, że adresat nie chce być okłamany. Tego założenia nie można przyjąć w przypadku manipulacji.

2.1. Dwie podstawowe postaci kłamstwa

W literaturze przedmiotu dominują dwa stanowiska. Zgodnie z jednym kłamstwo może być aktem niewerbalnym. Stanowisko przeciwne wiąże pojęcie kłamstwa wyłącznie z aktem wypowiedzi, a właściwie z aktem propozycjonalnym. Jasne jest, że z punktu widzenia teorii aktów mowy pierwsze stanowisko wydaje się naturalne, a przez to i oczywiste. Skoro nie każdy akt mowy jest werbalny, to i kłamstwo, jako szczególny przypadek aktu mowy, również może nie mieć postaci wypowiedzi słownej. Takie stanowisko przyjmuje także Paul Ekman. Twierdzi on, iż kłamstwo może mieć postać ukrywania lub fałszowania, przy czym, jak sam podkreśla, ukrywanie nie wyklucza fałszowania, a fałszowanie ukrywania — niektóre działania łączą w sobie oba akty (Ekman 2003: 29):

Ukrywanie polega na tym, że kłamca wstrzymuje się od przekazania jakiejś informacji i faktycznie nie mówi niczego nieprawdziwego. *Fałszowanie* wymaga czegoś więcej. Kłamca nie tylko ukrywa prawdziwą informację, ale przekazuje także informację fałszywą, tak jak gdyby była prawdziwa.

¹⁸ Proces manipulacji przez wskazanie jego kolejnych etapów jest przedstawiony w dalszej części pracy.

Nietrudno zauważyć, że ukrywanie może się powieść jedynie w pewnych okolicznościach, mianowicie wtedy, gdy sama sytuacja (kontekst) „sugeruje” człowiekowi w niej uczestniczącemu przekonania niezgodne z prawdą. Dla przykładu, jeśli od kilku lat nagroda główna w jakimś konkursie niezmiennie wynosiła tysiąc złotych, a w tym roku jest nią jedynie trzysta złotych, to przemilczający ten fakt organizatorzy są kłamcami, chociaż nikomu nie powiedzieli, że nagrodą wciąż jest tysiąc złotych — milcząc, okłamali uczestników, co do obecnej postaci nagrody głównej. Jak widać, kłamstwo przez ukrywanie jest takim aktem illokucyjnym, który nie jest aktem wypowiedzi. Ponieważ nie każdy niewerbalny akt illokucyjny jest kłamstwem, należy przeanalizować to, czym w teorii aktów mowy jest kłamstwo zarówno wtedy, gdy jest ukrywaniem, jak i wtedy, gdy jest fałszowaniem.

Zastanawiając się nad sposobem zdefiniowania kłamstwa na gruncie teorii aktów mowy, należy wyraźnie wykluczyć takie jego rozumienie, które widziałoby w kłamstwie akt mowy na wzór rozkazu, pytania, czy stwierdzenia. Nie ma, rzecz jasna, czasownika illokucyjnego, którego jawne bądź niejawne wystąpienie czyniłoby z aktu mowy kłamstwo. Postaci kłamstwa należy raczej poszukiwać w pewnego rodzaju wadliwości, która — o ile wystąpi w jakimś akcie mowy — czyni go kłamstwem. Wtedy kłamstwem może okazać się nie tylko akt stwierdzenia, ale również zobowiązanie, rozkaz, pytanie, czy ekspresja. Naczelną cechą tej wadliwości jest to, iż świadomość tejże wadliwości jest udziałem nadawcy aktu mowy. Nadawca wie, że akt mowy jest wadliwy i pragnie, aby w ten właśnie sposób był wadliwy.

2.2. Rodzaje kłamania i definicja kłamstwa w kategoriach teorii aktów mowy

Kłamanie rozumiane jako akt mowy wyrażający sądy niezgodne z przekonaniami nadawcy w sytuacji, w której odbiorca oczekuje od nadawcy wyrażenia przekonań, jakie faktycznie nadawca żywi, wydaje się z punktu widzenia teorii aktów mowy spłyceniem tego zjawiska. Jak wielkim uproszczeniem jest przyjęcie tej definicji, widać dopiero, gdy na kłamanie spojrzymy jak na akt illokucyjny $F(P)$, mający swoją treść propozycjonalną P i określoną, mającą siedem składników siłę illokucyjną F . Nietrudno wtedy dostrzec, że kłamstwo może mieć bardzo różną postać. Chociaż prawda ta wydaje się oczywista, to jednak nie znajduje odzwierciedlenia w tradycyjnych definicjach kłamstwa i kłamania, stosowanych w teorii komunikacji. Czytając książkę Ekmana można jednak dojść do przekonania, że wykracza on poza tę wąską ramę definicyjną. Przeprowadzając wywiady ze swoimi pacjentami, Ekman próbuje rozpoznać, czy np. emocje manifestowane przez rozmówcę są zgodne z faktycznymi emocjami, jakie pacjent przeżywa. Biorąc pod uwagę te i inne fakty przedstawione w książce tego wybitnego specjalisty w dziedzinie kłamstwa, można przypuszczać, że zgodziłyby się z zaproponowanym niżej rozumieniem kłamstwa i kłamania. Należy dodać,

że wszystkie przedstawione niżej rodzaje wadliwości aktów mowy są przypadkami kłamania jedynie wówczas, gdy ich nadawca ma pełną świadomość wadliwości wypowiedzianego przez siebie aktu.

(1k: *niewłaściwy cel — niejawność/ukrycie celu*) W tym rodzaju kłamania można wskazać dwa podrodzaje. W jednym cel jest ukryty, a drugim — niejawny, ale dostępny adresatowi).

(1k_a) Kłamstwem przez ukrycie celu jest taki akt illokucyjny $F_1(P_1)$, którego cel nie jest faktycznym celem, jaki nadawca tego aktu chce w rzeczywistości osiągnąć poprzez jego przedstawienie. Faktycznie akt ten ma realizować inny, ukryty przed adresatem akt $F_2(P_2)$, mający swój własny cel. Ukrycie aktu $F_2(P_2)$ sprawia, iż $F_1(P_1)$ nie jest tradycyjnym aktem mowy nie wprost, w którym adresat doskonale rozpoznaje $F_2(P_2)$ jako faktycznie pożądaną przez nadawcę akt, wygłoszony jednak przy pomocy $F_1(P_1)$. Skuteczne ukrycie aktu $F_2(P_2)$ sprawia, że i cel siły illokucyjnej F_2 jest dla adresata ukryty.

Przykładem kłamstwa przez ukrycie celu może być zadanie *pytania sugestywnego złośliwego*, czyli takiego, które ma sugerować odpowiedź fałszywą, a więc jest „nieprzyjaznym”, bo wprowadzającym w błąd stwierdzeniem (podpowiedzią). Oficjalnym, jawnym celem tego aktu jest spytanie kogoś o coś, ale faktycznym celem jest skłonienie go do wypowiedzenia fałszu, a przez to np. ośmieszenia się lub niezdania egzaminu. Także zadanie pytania podchwytliwego, a więc takiego, które ma skłonić pytającego do udzielenia odpowiedzi sprzecznej z innymi jego stwierdzeniami lub do wypowiedzenia czegoś, co chce on zataić, jest jednym ze sposobów kłamania. Osoba pytana, sądząc, że jest przez pytającego naprowadzana na właściwy trop, wpada w pułapkę sprzeczności. Także akt złożony z szeregu prostszych aktów, tzw. uporządkowany ciąg aktów, a więc w szczególności rozmowa, może być kłamaniem przez ukrycie celu wówczas, gdy mówiący stosuje technikę zamazywania, maskowania ostatecznego celu całego wywodu. Technikę tę stosuje się wówczas, gdy chce się uzasadnić tezę niechcianą przez słuchającego. Wówczas wybiera się taką kolejność wygłaszania poszczególnych aktów mowy, także tych prowokujących odpowiedzi, aby słuchający lub uczestniczący w rozmowie nie odgadł, do czego zmierza cały wywód lub czym może się skończyć cała rozmowa. Np. osoba *A* uczestnicząca w rozmowie z *B* sądzi, że *B* stęskniła się za jego towarzystwem i z czystej sympatii pyta o to, jak się *A* widzie. Tymczasem prawdziwym celem *B* jest stworzenie sytuacji, w której *A* nie będzie wypadało odmówić pożyczania *B* pieniędzy.

(1k_b) Kłamstwem przez niejawność (nieoficjalność) celu jest taki akt illokucyjny $F_1(P_1)$, którego cel nie jest najważniejszym celem, jaki nadawca tego aktu chce w rzeczywistości osiągnąć poprzez jego przedstawienie. Faktycznie akt ten ma realizować cel innego aktu. Niejawność aktu $F_2(P_2)$ oznacza, że akt ten nie jest ukryty przed adresatem, lecz dostępny i w tym sensie jest bliższy

aktowi mowy nie wprost — dokładniej, jest celowo wadliwą jego odmianą. W typowym akcie mowy nie wprost zakłada się, że adresat doskonale rozpoznaje $F_2 (P_2)$ jako faktycznie pożądaną przez nadawcę akt, wygłoszony jednak przy pomocy $F_1 (P_1)$. W przypadku kłamania przez niejawność celu, adresat nadal ma możliwość odczytania aktu niejawnego. Jednak czyni to tylko wtedy, gdy zechce. Dlatego ten typ kłamania wiąże się ściśle z manipulacją. W jej przypadku należy ściśle odróżnić „pośredni akt mowy” od „niejawnego aktu mowy”. W standardowym rozumieniu akt mowy pośredni jest przeciwieństwem aktem jawnym, jedynie wyrażonym przy użyciu innego aktu. Adresat aktu niejawnego, jeśli tylko się zdecyduje, to zaakceptuje ten akt wraz z jego celem, przy czym oficjalnie może twierdzić, że akceptuje jedynie akt $F_1 (P_1)$. Wówczas adresat uczestniczy w kłamstwie, przez co akt ten jest kłamstwem dla innych osób, ale już nie dla niego. On jest już typową ofiarą manipulacji, która broni zarówno kłamstwa, jak i kłamcy.

(2k: *niewłaściwy stopień natężenia celu*) W tym przypadku cel illokucyjny wypowiedzi jest oficjalnym celem aktu mowy. Jednak odbiorca nie zna faktycznej siły celu wypowiedzi, bo siła, z jaką akt mowy jest przedstawiany, nie odpowiada rzeczywistości. Dla przykładu, im bardziej osobie *A* zależy na tym, aby *B* uczyniła coś niezmiernie ważnego dla *A*, tym większe natężenie celu proszenia powinno charakteryzować akt mowy wygłoszony przez *A*. Załóżmy teraz, że *A* nie chce, aby *B* była świadoma, jak wiele to dla *A* znaczy, bo nie chce, aby *B* zdawała sobie sprawę, jak wielką wdzięczność *A* powinna w przyszłości jej okazać. W takiej sytuacji *A* może prosić *B* o wyświadczenie tej przysługi, ale z zaniżoną mocą celu.

(3k: *niewłaściwy sposób osiągnięcia celu*) Kłamstwo tego rodzaju może mieć miejsce nawet wówczas, gdy ani cel, ani siła celu nie są ukryte. Np. dowódca wydaje podkomendnemu rozkaz w taki sposób, że zarówno cel, jak i moc celu nie są zafałszowane, co więcej, dowódca ma prawo wydać taki rozkaz, a podkomendny musi go wykonać. Podwładny jednak nie wie, że tryb wydania tego typu rozkazu jest niewłaściwy, bo np. zamiast na piśmie został wydany ustnie. W konsekwencji wszelka odpowiedzialność za wykonanie rozkazu tak poważnego rodzaju spada na podwładnego, bo ten nie dysponuje dowodem, że taki rozkaz został mu wydany.

(4k: *niespełnienie warunków treści propozycjonalnej*) Warunki treści propozycjonalnej określają to, jakich zdań należy użyć, a jakich nie można stosować w celu wypowiedzenia danego aktu mowy. Zatem każdy, kto składa obietnicę, wypowiadając zdanie wieloznaczne, z zamiarem późniejszej odmiennej od oczekiwanej przez adresata interpretacji tego zdania — interpretacji, która w rozumieniu odbiorcy byłaby dla niego krzywdząca — jest kłamcą. Kłamstwem będzie także celowo wadliwie sformułowana umowa (np. nieważna z tego powodu), rozkaz, a także stwierdzenie, oświadczenie, czy przeprosiny.

Przeprosiny spełniają warunki treści propozycjonalnej, jeśli treść przeprosin wskazuje, za co nadawca aktu mowy przeprasza. Jeśli morderca przeprasza za swój czyn rodzinę ofiary, to nie może mówić: „Żałuję, że doszło do tego przynajmniej częściowo z przyczyn”. Wypowiedź taka jest przecież kłamstwem, bo treść propozycjonalna użytego zdania sugeruje, że nadawca aktu uczynił, co prawda, coś niewłaściwego, ale z pewnością nie było to morderstwo. Ciekawym sposobem kłamania, wskazanym przez Ekmana, jest kłamanie przez mówienie prawdy (Ekman 2003: 37). Jako przykład Ekman podaje odpowiedź żony zdradzającej męża z dwoma mężczyznami „Tak, mam dwóch kochanków!” na pytanie męża, czy czasem go nie zdradza. Naturalnie, żona wypowiedziała akt mowy, który „oficjalnie” ma wyrażać jaskrawą nieprawdę. Typ siły illokucyjnej tego aktu wymaga od treści propozycjonalnej, *na* której jest wygłoszony, aby treść ta była niezgodna z prawdą. Wypowiedź żony ma być ironią, a jest prawdą. Kłamstwem jest tutaj udawanie ironii. Podobnie udaje ironię mąż, który pod nieobecność żony cały dzień leżał na sofie, a gdy żona robi mu wymówkę, że nie posprzątał mieszkania, mówi z wyraźnym oburzeniem: „Tak, cały czas leżałem na sofie i oglądałem telewizję!”. W tych przypadkach mamy do czynienia z tym samym typem kłamstwa przez mówienie prawdy. W ogólności kłamanie przez mówienie prawdy ma miejsce wówczas, gdy nadawca świadomie wygłasza taki akt mowy, że prawdziwość jego aktu illokucyjnego stoi w sprzeczności z typem siły illokucyjnej wygłaszanego aktu.

(5k: *niespełnienie warunków wstępnych*) Ten rodzaj wadliwości aktów mowy jest chyba najczęściej kojarzony z kłamaniem. Jeśli stwierdzam coś, w czego prawdziwość nie wierzę, to kłamię. Podobnie jest, gdy przeczę sądom, które uważam za prawdziwe. Te dwa rodzaje kłamstwa dość często są uznawane za jedyne możliwe sposoby kłamania. A przecież, jeśli składam obietnicę, której nie mogę spełnić, to też kłamię. Jeśli wydaję rozkaz, którego nie mam prawa wydać, to również kłamię, bo daję do zrozumienia, że ktoś musi zrobić to, co ja mu każę, że mam prawo wydawać mu rozkazy. Jeśli przepraszam za osobę, która nie chce przeprosić tak, jakby to ona przepraszała osobiście, to też kłamię, bo ona wcale nikogo nie przeprasza. Jeśli wybaczam zbrodnie popełnione na nieznanych, zupełnie mi obcych osobach, to kłamię, bo sugeruję, że mam prawo wybaczyć. Jeśli pytam tak, jakbym nie znał odpowiedzi, chociaż ją znam, to również kłamię¹⁹. Kłamanie przez stwierdzanie sądu, którego się nie podziela, jak i stwierdzanie fałszywości sądów, które uważa się za prawdziwe jest przypadkiem, który umożliwia dowiedzenie nieostrości słowa „kłamstwo”²⁰.

¹⁹ Nie chodzi tu naturalnie o takie pytania, jak np. *dydaktyczne*, zadawane, by sprawdzić wiedzę studenta czy ucznia. Zadający je nauczyciel nie udaje przecież, że nie zna odpowiedzi.

²⁰ Wyrażenie *a* jest *nieostre* wtedy i tylko wtedy, gdy istnieją takie konteksty, w których nie wiemy, czy możemy użyć *a* czy *nie-a*. Dla przykładu, „kolor czerwony” jest nazwą nieostrą, bo istnieje taka barwa, której nie możemy nazwać ani czerwoną, ani nieczerwoną. Naturalnie, nieostrość terminu „kłamstwo” daje się wykazać także wtedy, gdy termin ten odnosimy do kłamstwa typu innego niż (7k).

Nie wszystkie sądy są dla nas „z pewnością” prawdziwe. Niektóre uznajemy za mniej, inne za bardziej odpowiadające prawdzie. Dla wyrażenia tego naturalnego zjawiska istnieje w logice pojęcie tzw. *momentu asercji sądu*, czyli stopnia akceptacji sądu. Moment asercji jest zrelatywizowany do osoby uznającej sąd. Moment asercji wyraża się liczbą z przedziału $[0,1]$. Sąd, który z pewnością uznajemy za fałszywy, ma moment równy 0; który z pewnością uznajemy za prawdziwy, ma moment równy 1. Jeśli $a < b$, to prawdziwość sądu o momencie asercji a jest dla nas bardziej wątpliwa niż sądu o momencie asercji b (Łukowski 2012: 132–133). Zatem — jeśli stwierdzam prawdziwość konkretnego sądu, to im mniejszą ma on wartość momentu (mojej) asercji, tym bardziej kłamię; im większą, tym mniej kłamię. Inna uwaga natury logicznej, jaka się tu narzuca, nie jest niczym zaskakującym. Otóż proponowany podział na rodzaje kłamstwa nie jest podziałem logicznym, w szczególności nie jest rozłączny. Widać to w przypadku niektórych podanych w tym punkcie (tj. 5k) przykładów, które równie dobrze mogą ilustrować rodzaj kłamania omówiony w następnym punkcie.

(6k: *niespełnienie warunków szczerości*) Ten rodzaj wadliwości pojawia się, gdy ma miejsce niezgodność aktu mowy z właściwym dla tego aktu stanem psychologicznym lub z wyrażeniem emocji, których faktycznie nadawca nie przeżywa. Tak więc, jeśli ktoś z premedytacją składa obietnicę, która jest dla niego możliwa do spełnienia, ale postanowił jej nie spełnić, to jest kłamcą. Jeśli ktoś wydaje rozkaz z nadzieją, że nie zostanie on wykonany, też jest kłamcą. Kłamcą jest również ten, kto przedstawiając określony akt mowy, wyraża przeżywanie emocji, chociaż wcale ich nie przeżywa. Twierdzenie, że się czegoś bardzo żałuje w sytuacji, gdy tak naprawdę przeżywa się z tego powodu radość, jest kłamaniem. Podobnie kłamstwem jest deklarowanie radości z czyjegoś sukcesu, gdy w rzeczywistości z tego właśnie powodu przeżywa się zażość. Ponieważ przedstawiany tu podział kłamania na typy z pewnością nie jest rozłączny, do kłamstw związanych z niespełnieniem warunków szczerości należy zaliczyć kłamstwo zakwalifikowane do tych, które nie spełniają warunków wstępnych. Chodzi o głoszenie sądów, w których prawdziwość się nie wierzy, jak również deklarowanie niewiary w sądy, które faktycznie uznaje się za prawdziwe. Pewną odmianą kłamstwa polegającego na udawaniu emocji towarzyszących takiemu, a nie innemu aktowi illokucyjnemu jest udawanie, że przeżywane emocje są wywołane czymś innym, niż faktycznie są (Ekman 2003: 36). W tym przypadku osoba niepotrafiąca ukryć przeżywania autentycznych emocji, będących aktem perlokucyjnym spowodowanym czynnikiem A , twierdzi, że są one wywołane jakimś innym czynnikiem B . Wówczas ma miejsce kłamstwo polegające na wypowiedzeniu aktu illokucyjnego o fałszywej treści, odpowiadającej B , i prawdziwych emocjach, wywołanych przez A . Kłamstwo tego typu Ekman ilustruje następująco: żona zdenerwowana tym, że jej

zdrada nieomal nie wyszła na jaw i niepotrafiąca ukryć emocji wywołanych tym faktem, przyznaje mężowi, że faktycznie jest zdenerwowana, ale emocje te są spowodowane strachem, że mąż nie uwierzy w jej uczciwość.

(7k: *niewłaściwy stopień natężenia warunków szczerości*) Ten rodzaj wadliwości również daje się szczególnie łatwo wykorzystać do udowodnienia nieostrości nazwy „kłamstwo”. Towarzyszące aktowi illokucyjnemu przeżywanie danego stanu psychologicznego lub określonych emocji powinno cechować się właściwym ze względu na typ siły illokucyjnej F stopniem intensywności (natężenia). Jeśli stopień ten jest inny, i tak nadawca aktu mowy może udawać przeżywanie tego stanu lub tych emocji w stopniu właściwym. Będzie wtedy kłamał. Oczywiście różnica między stopniem przeżywanym a właściwym może przybierać różne wartości, od minimalnej do bardzo dużej. Im mniejsza różnica, tym mniejsze kłamstwo. Dowodzi to wykazanej już wcześniej nieostrości słów „kłamstwo” i „kłamanie”.

(8k: *brak zobowiązania do aktu*) Jeśli wiem, że skuteczne i poprawne przedstawienie aktu mowy $F_1(P_1)$ zobowiązuje do skutecznej i poprawnej prezentacji aktu $F_2(P_2)$, ale ja nie zamierzam skutecznie i poprawnie przedstawić aktu $F_2(P_2)$, a mimo to przedstawiam akt $F_1(P_1)$ skutecznie i poprawnie, to kłamię. Można przypuszczać, że kłamanie tego typu powinno zostać zakwalifikowane do kłamania przez niespełnienie warunków szczerości. Istnieje jednak poważny argument za uznaniem tego typu kłamstwa za rodzaj odrębny. Rzecz w tym, że kłamanie przez niespełnienie zobowiązania do aktu może przyjąć co najmniej jedną z siedmiu wyżej przedstawionych postaci kłamstwa. Zobowiązanie nie dotyczy bowiem jakiegokolwiek przedstawienia aktu, lecz przedstawienia takiego aktu, który będzie skuteczny i poprawny. Tak więc, gdyby zaliczyć ten rodzaj kłamania do typu szóstego, cała klasyfikacja byłaby wadliwie zapętlona — nieszczerłość aktu $F_1(P_1)$ raz byłaby spowodowana nieszczerością $F_2(P_2)$, a innym razem np. niespełnieniem warunków treści propozycjonalnej $F_2(P_2)$. Ponadto, nieszczerłość $F_1(P_1)$ mogłaby być spowodowana nieszczerością $F_2(P_2)$, która z kolei byłaby skutkiem nieszczerości $F_3(P_3)$ itd.

Dysponując wymienionymi wyżej typami kłamania, możemy zdefiniować kłamstwo. Otóż *kłamstwem* nazwiemy każdy akt mowy, który wykazuje przynajmniej jedną z wymienionych wyżej wadliwości.

Mogłoby się wydawać, że poważnym problemem związanym z zaproponowaną tu klasyfikacją jest to, że wyróżnione przy jej pomocy rodzaje kłamstwa nie tworzą klas rozłącznych. Możliwości, jakimi dysponuje użytkownik języka naturalnego, są tak ogromne, że wiele z przypadków kłamania dałoby się zakwalifikować do różnych typów jednocześnie. Zapewne wśród podanych wyżej przykładów mających ilustrować kolejne rodzaje kłamstwa można znaleźć takie właśnie przypadki. Jednak brak rozłączności tego podziału nie powinien mieć żadnego wpływu na wysoką ocenę możliwości, jakie w zakresie ana-

lizowania fenomenu kłamania stwarza teoria aktów mowy. Już tak pobieżna i potraktowana skrótowo analiza, jak ta wyżej zaprezentowana, daje przedsmak możliwej do osiągnięcia wnikliwości i subtelności w odróżnianiu pozornie podobnych do siebie przypadków kłamstwa.

Bez względu na to, czy akt mowy jest wadliwy czy nie, ma swój cel bezpośredni i finalny. W szczególności każde kłamstwo również ma oba te cele. Aby stwierdzić, czy któryś z tych celów został osiągnięty, należy przeanalizować skutki perlokucyjne kłamstwa. Celem bezpośrednim kłamania jest takie zaprezentowanie kłamstwa, aby adresat nie rozpoznał w nim kłamstwa. Cel finalny kłamania jest natomiast zależny od rodzaju kłamstwa. Może nim być pożądana, niezgodna z prawdą zmiana przekonań adresata lub też wzbudzenie w nim pożądanых przez nadawcę w adresacie emocji albo spowodowanie upragnionego zachowania. Dokładniej,

(ad 1k) Nadawca kłamstwa przez ukrycie celu aktu illokucyjnego osiąga cel bezpośredni aktu mowy, gdy adresat jest przekonany, że „oficjalny” cel wygłoszonego aktu jest faktycznym celem tego aktu. Celem finalnym jest natomiast cel finalny aktu ukrytego.

(ad 2k) Nadawca kłamstwa przez ukrycie prawdziwego stopnia natężenia celu osiąga cel bezpośredni, gdy adresat jest przekonany, że „oficjalne” natężenie celu aktu jest faktycznym natężeniem. Nadawca osiąga cel finalny kłamstwa tego typu, gdy osiąga cel finalny wygłoszonego przez siebie aktu.

(ad 3k) Nadawca kłamstwa przez niewłaściwy sposób osiągania celu osiąga cel bezpośredni aktu mowy, gdy adresat jest przekonany, że zastosowany przez nadawcę sposób osiągania celu jest sposobem właściwym dla tego aktu. Nadawca osiąga cel finalny kłamstwa tego typu, gdy osiąga cel finalny aktu mowy, tak jakby sposób osiągania celu tego aktu był właściwy.

(ad 4k-6k) Nadawca kłamstwa przez niespełnienie warunków treści propozycjonalnej (wstępnych, szczerości) osiąga cel bezpośredni aktu mowy, gdy adresat nie zauważa tego, że warunki treści propozycjonalnej (wstępne, szczerości) nie są spełnione. Nadawca osiąga cel finalny kłamstwa tego typu, gdy osiąga cel finalny aktu mowy, tak jakby warunki treści propozycjonalnej (wstępne, szczerości) były spełnione, czyli bez względu na spełnienie tych warunków.

(ad 7k) Nadawca kłamstwa przez niewłaściwy stopień natężenia warunków szczerości osiąga cel bezpośredni, jeśli adresat jest przekonany, że „oficjalny” stopień natężenia warunków szczerości jest faktycznym natężeniem aktu. Nadawca osiąga cel finalny kłamstwa tego typu, gdy osiąga cel finalny aktu mowy, tak jakby stopień natężenia warunków szczerości tego aktu był właściwy dla typu siły illokucyjnej tego aktu.

(ad 8k) Nadawca kłamstwa przez brak zobowiązania do aktu osiąga cel bezpośredni, jeśli adresat jest przekonany, że nadawca jest zobowiązany do wszystkich aktów, do których zobowiązuje go wygłoszony akt. Nadawca osiąga

cel finalny kłamstwa tego typu, gdy albo nie prezentuje aktu, do którego jest zobowiązany, albo prezentuje ten akt nieskutecznie, albo wadliwie.

Należy tu jednak podkreślić, że w wymienionych wyżej typach kłamania adresat kłamstwa nie oczekuje okłamania, lecz pragnie skutecznego i niewadliwego w sensie Searle'a i Vandervekena aktu mowy. W przeciwnym razie nie może być mowy o kłamaniu. Można też przypuszczać, że w sytuacji, w której adresat chce być okłamany, nadawca osiąga cel bezpośredni kłamstwa niejako automatycznie, łatwiej też mu osiągnąć cel finalny.

Na koniec rozważań dotyczących kłamania warto przeanalizować pewien problem, który jest szczególnie ważny w kontekście manipulacji. Jak wiadomo, nadawca poprzez kłamanie chce osiągnąć określony cel finalny (lub szereg takich celów), wyrażający się w określonych skutkach perlokucyjnych, których doświadcza adresat. Jeśli cele te zostają osiągnięte, to znaczy, że kłamca odniósł sukces, a kłamstwo spowodowało pożądany przez nadawcę akt perlokucyjny adresata. Wówczas adresat kłamstwa wyznaje przekonania, przejawia stan psychologiczny, przeżywa emocje lub zachowuje się w sposób upragniony przez kłamcę. Problem, jaki się tu pojawia, dotyczy tego, iż skutki perlokucyjne, jak i odpowiadający im akt perlokucyjny, wcale nie muszą być spowodowane jakimkolwiek aktem illokucyjnym. Taka sytuacja może być spowodowana wspomnianym wcześniej kłamstwem przez ukrywanie. Przypadek ten Ekman ilustruje następująco: aresztant rozmawia ze swoim adwokatem w sali widzeń, a rozmowa ta jest przez policjantów nagrywana. Naturalnie, to, co zrobili policjanci, jest zabronione prawem. Ponieważ od policji należy wymagać postępowania zgodnego z prawem, ani aresztant, ani jego adwokat nie mogli (a przynajmniej nie musieli) przypuszczać, że ich rozmowa jest nagrywana. Dlatego obaj rozmawiali tak, jakby policjanci zapewnili ich o nienagrywaniu rozmowy. Oczywiście, takie zapewnienie byłoby kłamstwem przez fałszowanie. Nikt ich nie okłamał jakąś konkretną wypowiedzią, a mimo to aresztant i adwokat zachowali się podczas widzenia tak, jakby zostali skutecznie okłamani. Bo faktycznie zostali okłamani, ale przez ukrywanie (Ekman 2003: 29). Nieoczekiwany przez nich stan faktyczny spowodował, że popełnili błąd, tak jakby byli okłamani przez fałszowanie. Prawdę mówiąc, nie mieli zbyt dużych szans na rozpoznanie, jak się rzeczy mają naprawdę. W tym przykładzie Ekmana można wskazać winnych popełnienia przez adwokata i aresztanta błędu. Są nimi policjanci, którzy milcząc, dopuścili się kłamstwa przez ukrywanie. Istnieją jednak liczne przypadki polegające na tym, że ktoś popełnia błąd, źle rozpoznając rzeczywistość i w konsekwencji zachowuje się tak, jakby był skutecznie okłamany, co do tego, jak się rzeczywistość ma. Niekiedy można za to obarczyć winą błędzącą osobę, bo np. nie dołożyła wystarczających starań, aby dotrzeć do prawdy, która była dla niej osiągalna. Czasem jednak nie ma w tym żadnej winy osoby, która źle rozpoznała rzeczywistość. Zatem można przyjąć, że efekty

perlokucyjne spowodowane skutecznie przeprowadzonym kłamstwem mogą być dokładnie takie same, jak efekty błędu popełnionego przez osobę źle rozpoznającą rzeczywistość, chociaż nikt na tę osobę nie oddziaływał ani fałszowaniem, ani ukrywaniem. Prawda ta może pomóc rozstrzygnąć, czy kłamanie przez ukrywanie można uznać za akt mowy. Aby zaistniało ukrywanie, muszą zostać spełnione pewne warunki. Jakaś osoba, nazwijmy ją *A*, źle rozpoznaje rzeczywistość, ponieważ jakaś osoba *B* spowodowała, że informacje niezbędne dla trafnego rozpoznania są dla *A* niedostępne. W konsekwencji *A* dysponuje fałszywymi informacjami, na które została skazana przez *B*. Nietrudno zauważyć, że milczenie *B* powoduje, że *A* ma taki, a nie inny zbiór przekonań. Oznacza to, że milczenie *B* wpływa na stan przekonań *A*, a więc jest aktem perswazji — jest więc aktem mowy, w tym przypadku będącym kłamaniem. Można zatem przyjąć, że ukrywanie faktycznie jest aktem mowy, który daje się zakwalifikować do przynajmniej jednego z siedmiu wymienionych wyżej typów kłamania. Naturalnie, jest to akt illokucyjny niebędący aktem wypowiedzi. Nie jest też aktem propozycjonalnym.

3. Manipulacja w kategoriach teorii aktów mowy

Zgodnie z dość powszechnie akceptowaną definicją manipulacji, jako niejawną perswazją, czyli perswazją realizującą ukryty cel, jest ona kłamaniem poprzez ukrycie celu illokucyjnego, a więc aktem mowy obciążonym wadliwością typu 1k_b. Celem finalnym takiego aktu illokucyjnego jest osiągnięcie celu niejawnego aktu. Wbrew tradycyjnej definicji manipulacji na gruncie teorii komunikacji, manipulacja nie jest jednym aktem mowy posiadającym dwa różne cele, jawny i niejawny. Przecież zwykłe kłamstwo także ma dwa cele. Ponadto istnieją akty mowy nie wprost. Zatem obowiązująca w literaturze definicja manipulacji wydaje się niewystarczająca.

Załóżmy, że aktem $F_1(P_1)$ — którego celem jest cel siły illokucyjnej F_1 — realizowany jest zupełnie inny akt mowy $F_2(P_2)$ z odmiennym, własnym celem siły illokucyjnej F_2 . Aby móc mówić o manipulacji, oba akty muszą stanowić pewną całość. Dlatego akt $F_2(P_2)$ nie może być aktem skutecznie ukrytym, ale jedynie niejawnym. Naturalnie, celem bezpośrednim aktu $F_1(P_1)$ jest wygłoszenie aktu w sposób poprawny i skuteczny w sensie podanym wcześniej. Natomiast celem finalnym aktu $F_1(P_1)$ jest poprawna i skuteczna prezentacja aktu $F_2(P_2)$. Dopiero osiągnięcie celu bezpośredniego $F_2(P_2)$, który jest zarazem celem finalnym $F_1(P_1)$, otwiera drogę do osiągnięcia celu finalnego $F_2(P_2)$. Jak widać, nie może być tu mowy o faktycznym ukryciu aktu $F_2(P_2)$ — o ukryciu w ścisłym tego słowa znaczeniu. Akt niejawny musi być „dostępny” adresatowi. Dlatego manipulacja jest bliższa aktowi mowy nie wprost, niż mogłoby się to wydawać możliwe. Trik manipulacyjny polega na tym, że manipulator nie wypowiada jawnie $F_2(P_2)$, lecz jakiś inny, łatwiejszy do akceptacji przez adresata

akt $F_1(P_1)$. Zadaniem zaś adresata $F_1(P_1)$ jest zrealizować cel finalny tego aktu, czyli zrealizować tym samym cel bezpośredni wypowiedzianego niejawnie aktu $F_2(P_2)$. Natomiast celem finalnym manipulacji jest cel finalny aktu $F_2(P_2)$ — manipulator chce, aby zrealizował się finalny cel aktu niejawnego.

Dodajmy, że tym, co odróżnia manipulację od moralnie akceptowalnych przypadków perswazji niejawniej, takich jak uzasadnione ważnymi powodami okłamywanie chorego czy proces wychowawczy małego dziecka, jest to, że skłania ona adresata do zachowań godzących w jego interes. Jak widać, pełna analiza manipulacji nie może odwoływać się jedynie do tego, co czyni nadawca. Dlatego należy przyrzeć się dokładniej aktowi perlokucyjnemu odbiorcy wywołanemu aktem illokucyjnym z niejawnym celem.

3.1. Perlokucyjny aspekt manipulacji

Analizę skutków perlokucyjnych manipulacji należy rozpocząć od postawienia kluczowego pytania:

Jak można skłonić kogoś do działania wbrew swojemu interesowi?

Trudność kryjącą się za tym pytaniem docenimy wówczas, gdy uświadomimy sobie, że nie chodzi tu wcale o to, że ktoś, chcąc osiągnąć coś cenniejszego, decyduje się ponieść stratę w czymś, co ocenia jako mniej wartościowe. Rzecz w tym, że chodzi tu o nakłonienie kogoś do działania wyłącznie wbrew swojemu interesowi, bez perspektyw na osiągnięcie jakichkolwiek obiektywnych korzyści. Manipulacja ma bowiem skłonić adresata do działania nie tylko nieuzasadnionego racjonalnie, lecz wręcz do takiego, które jawnie przeczy racjonalności. Wydaje się, że jedynym realnym sposobem jest wytworzenie w adresacie silnego pragnienia, aby tak niemądrze postępować. Zatem kluczem do sukcesu jest dla manipulatora chcenie adresata, które — jeśli zostanie faktycznie wygenerowane — sprawi, że adresat będzie zdolny do wszelkich działań, które to chcenie będą zaspokajały nawet wtedy, gdy będzie musiał ponosić wymierne straty, w tym straty natury finansowej. Dwuetapowość oddziaływania manipulacyjnego służy temu, aby na pierwszym etapie, tj. etapie realizowania celów aktu jawnego, wzbudzić w adresacie silne emocje, które skłoniłyby go do realizacji celu finalnego aktu niejawnego. Zaspokojenie tych silnych emocji zależy od realizacji właśnie tego celu. To z tego powodu adresat jest skłonny „dopłacić” sporo, aby tylko zaspokoić rozniecone w nim przez manipulatora silne emocje. Brak odczuwania tych emocji oznacza praktyczny koniec procesu manipulacji — adresat jest wolny od więzów manipulacji. Emocje zaś mają tę siłę, że osoby je odczuwające potrafią dużo dać, a nawet dużo stracić, aby tylko emocje te mogły zostać zaspokojone. Celem aktu jawnego jest rozbudzić w adresacie takie emocje, które skłoniłyby go do działania wbrew swojemu

interesowi, co w konsekwencji doprowadzi adresata do realizacji celu finalnego aktu niejawnego.

Na uwagę zasługuje podkreślenie, iż dzięki niejawności, a nie ukryciu aktu drugiego, adresat manipulacji wie, jaki cel powinien realizować: cel finalny aktu jawnego jest zarazem celem bezpośrednim aktu ukrytego. Dzięki temu skutki manipulacji są tak trwałe. Ofiara manipulacji od samego początku zdaje sobie sprawę z tego, w co się angażuje. Ona nie jest okłamana, lecz zmanipulowana. Dlatego też nie chce się z tego stanu wydostać.

Przyjrzyjmy się dokładniej temu procesowi. Gdy adresat odbiera akt $F_1(P_1)$, może na niego zareagować negatywnie lub pozytywnie. Negatywna reakcja oznacza, że nadawca nie osiągnął celu bezpośredniego aktu $F_1(P_1)$. Reakcja pozytywna jest tożsama z osiągnięciem przez nadawcę celu bezpośredniego $F_1(P_1)$. W pierwszym przypadku proces manipulacji kończy się fiaskiem. Osiągnięcie zaś celu bezpośredniego aktu $F_1(P_1)$ wciąż nie przesądza tego, iż cel finalny aktu również został osiągnięty. Naturalnie, nieosiągnięcie celu finalnego aktu $F_1(P_1)$ przerywa proces manipulacji. Osiągnięcie tego celu jest równoznaczne z osiągnięciem przez manipulatora celu bezpośredniego niejawnego aktu $F_2(P_2)$. Wówczas adresat musi podjąć ostatnią decyzję, czy zrealizować cel finalny aktu $F_2(P_2)$, czy może tego nie zrobić. W drugim przypadku proces manipulacji kończy się porażką, zaś w pierwszym, sukcesem. Schemat procesu manipulacji uwzględniający wszystkie alternatywne decyzje adresata przedstawia poniższa tabela:

Cel bezpośredni $F_1(P_1)$ jest osiągnięty	tak		nie
Cel finalny $F_1(P_1)$, czyli cel bezpośredni $F_2(P_2)$ jest osiągnięty	tak		nie <i>porażka manipulatora</i>
Cel finalny siły F_2 jest osiągnięty	tak	nie	<i>porażka manipulatora</i>
	<i>sukces manipulatora</i>	<i>porażka manipulatora</i>	

Warto przypomnieć, że ostatecznie manipulacja sprawia, że adresat, realizując cel niejawnego aktu $F_2(P_2)$, działa wbrew swojemu interesowi. Innymi słowy, osiągnięcie przez manipulatora celu finalnego aktu $F_2(P_2)$ oznacza, iż adresat ponosi jakąś stratę, np. finansową. Mimo to adresat realizuje ten cel. Możemy wówczas powiedzieć, że adresat stał się ofiarą manipulacji. Zatem *ofiara manipulacji* polegającej na prezentacji aktu $F_1(P_1)$ realizującego akt $F_2(P_2)$ jest ten adresat aktu $F_1(P_1)$, który realizuje cel finalny aktu $F_2(P_2)$.

Prześledźmy cały proces manipulacji na konkretnym przykładzie. Załóżmy, że celem osoby A jest to, aby osoba B wyrządziła krzywdę osobie C, co wcale nie

jest w interesie *B*, ale z pewnością jest w interesie *A*. Aby osiągnąć ten cel, *A* atakuje komunikacyjnie *B* aktami mowy, które mają wzbudzić w *B* silne emocje skierowane przeciwko *C*. W tym celu *A* przedstawia szereg aktów mowy będących kłamstwami, każde w przynajmniej jednym z podanych wcześniej ośmiu znaczeń. Na przykład *A* głosi nieprawdziwe zarzuty pod adresem *C*, twierdząc, że *C* skrzywdził kogoś w szczególnie dotkliwy sposób i że ten ktoś z tego właśnie powodu bardzo cierpiał. *A* może wzmocnić to kłamstwo, nakładając na nie kłamstwo innego typu, np. wypowiadając się w sposób wskazujący na silne współodczuwanie cierpienia z osobą rzekomo skrzywdzoną przez *C*. Załóżmy teraz, że *B* nie wie, że wszystkie informacje są kłamstwem i nie ma świadomości tego, że *A* nie tylko, że nie odczuwa żadnego smutku, ale wręcz bawi się całą sytuacją. Wówczas akceptacja przez *B* aktu mowy przedstawionego przez *A* oznacza, że *A* osiągnął cel bezpośredni swojej jawnej wypowiedzi: *B* ani jej nie sfalsyfikował, ani nawet nie podał w wątpliwość. Naturalnie, nie jest to koniec procesu, lecz jego początek. Teraz *B* stoi wobec zaakceptowania drugiego aktu illokucyjnego, który głosi konieczność zemśczenia się na *C*, czyli skrzywdzenia *C*. Im silniejsze emocje zostały wzbudzone w *B*, tym bardziej *B* będzie skłonny do działania na szkodę *C* i tym bardziej zdecydowane (bezwzględne) może się to działanie okazać. Skrzywdzenie *C* ma wyeliminować *C* z gry, co daje *A* wymierne korzyści. Jednak *B* ponosi tu wyłącznie stratę, bo np. nieskrępowana działalność *C* przyniosłaby długotrwałe korzyści *B*. Jednak zaślepiony emocjami *B* nie jest już w stanie myśleć i działać racjonalnie. Aby to mogło nastąpić, musiałyby ulec wystudzeniu emocje odczuwane przez *B*. Jednak *A* stale czuwa nad tym, aby emocje te w *B* ani na chwilę nie wygasły. Skutkuje to tym, że *B* nie tylko myśli tak, jak chciałby tego manipulator, lecz bardzo chce tak myśleć. Jego wola, która *de facto* nie jest już jego wolą, skłania go do „samodzielnego” uzasadnienia swoich postaw i działań, bo szkody, jakie ponosi *B* wymagają wytłumaczenia swojej nieracjonalnej postawy przed samym sobą. Gdy proces manipulacji jest długotrwały, tłumaczenie takie musi być podejmowane przez ofiarę manipulacji każdego dnia.

3. Podsumowanie

Pojęcia kłamania, perswazji i manipulacji są w teorii komunikacji zdefiniowane, a procesy je wykorzystujące dogłębnie analizowane. Mogłoby się wydawać, że spojrzenie na te dobrze rozpoznane zjawiska z jakiegokolwiek nowej perspektywy nie powinno wnieść nic nowego. Tak jednak nie jest. Chociaż w niniejszej pracy rekonstrukcja tych pojęć w terminach teorii aktów mowy nie jest zbyt rozbudowana i nie wykorzystuje wszystkich możliwości, jakie teorie Austina i Searle’a stwarzają, to już ta skromna, zawarta w pracy próbka daje wyobrażenie istniejących tu możliwości badawczych. Okazuje się, że narzędnia pojęciowe, jakich dostarcza teoria aktów mowy, umożliwiają nie tylko

nowe, bliższe rzeczywistości, ale także głębsze i bardziej drobiazgowo zrozumienie tych dobrze znanych przecież zagadnień.

Bibliografia

- ARONSON E. ([1972] 2005), *Człowiek — istota społeczna*. Warszawa: PWN.
- ARONSON E., PRATKANIS A. ([2001] 2003), *Wiek propagandy*. Warszawa: PWN.
- AUSTIN J. L. [1962], *How to Do Things with Words*. Oxford: Clarendon Press. Przekład polski: *Jak działać słowami?* (przeł. B. Chwedeńczuk), [w:] Austin J. L. (1993), *Mówienie i poznawanie*. Warszawa: PWN, 543–713.
- BACH K. (1975), *Performatives are Statements Too*, "Philosophical Studies" 28, 229–236.
- BACH K., HARNISH R. M. (1979), *Linguistic Communication and Speech Acts*. Cambridge (MA): MIT Press.
- BACH K., HARNISH R. M. (1992), *How Performatives Really Work: A Reply to Searle*, "Linguistics and Philosophy" 15, 93–110.
- EKMEN P. (2003), *Kłamstwo i jego wykrywanie w biznesie, polityce i małżeństwie*. Warszawa: PWN.
- GINET C. (1979), *Performativity*, "Linguistics and Philosophy" 3, 245–265.
- HEDENIUS I. (1963), *Performatives*, "Theoria" 29, 115–136.
- JOHANSSON I. (2003), *Performatives and Antiperformatives*, "Linguistics and Philosophy" 26, 661–702.
- LAKOFF G. (1970), *Performative antinomies*, "Foundations of Language" 6, 197–219.
- LEMMON E. J. (1962), *Sentences Verifiable by Their Use*, "Analysis" 12, 86–89.
- ŁUKOWSKI P. (2012), *Logika praktyczna z elementami wiedzy o manipulacji*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska.
- NOWAK M. (2003), *Formalna reprezentacja pojęcia sądu dla zastosowań w teorii aktów mowy*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- REIMER M. (1995), *Performative Utterances: A Reply to Bach and Harnish*, "Linguistics and Philosophy" 18, 655–675.
- REINACH A. (1913), *Die apriorischen Grundlagen des bürgerlichen Rechts*, "Jahrbuch für Philosophie und phänomenologische Forschung" 1/2, 685–847. Przekład angielski: *The Apriori Foundations of the Civil Law* (1983) (przeł. John F. Crosby), "Aletheia" 3, 1–142.
- SEARLE J. R. (1969), *Speech acts*. Cambridge University Press. Przekład polski: *Czynności mowy. Rozważania z filozofii języka* (1987) (przeł. B. Chwedeńczuk). Warszawa: Pax.
- SEARLE J. R., VANDERVEKEN D. (1985), *Foundations of Illocutionary Logic*. Cambridge University Press.
- SEARLE J. R. (1989), *How Performatives Work*, "Linguistics and Philosophy" 12, 535–558.
- SINNOT-ARMSTRONG W. (1994), *The Truth of Performatives*, "International Journal of Philosophical Studies" 2, 99–107.
- VANDERVEKEN D. (1990), *Meaning and Speech Acts: Principles of language use*, Cambridge University Press.
- WITKOWSKI D. (2006), *Psychomanipulacje*. Taszów: Biblioteka Moderatora.

Rozdział 9

Jak zdobywać punkty w grze illokucyjnej

Maciej Witek (Uniwersytet Szczeciński)

Streszczenie: Punktem wyjścia proponowanych rozważań jest idea, że Austinowskie rozróżnienie na lokucyjny, illokucyjny oraz perlokucyjny aspekt aktywności językowej stosuje się nie tylko do jednostkowych aktów mowy, ale również do gier językowych: nakierowanych na pewien cel form aktywności, na których strukturę składają się wypowiedzi oraz niewerbalne działania przynajmniej dwóch uczestników. Artykuł przedstawia model zdobywania punktów w grze illokucyjnej. Posunięcia wykonywane w takiej grze definiuje się jako funkcje ze stanów punktacji w stany punktacji, gdzie stanem punktacji na danym etapie gry jest ciąg abstrakcyjnych elementów reprezentujących te aspekty kontekstu, które należy brać pod uwagę, interpretując i oceniając posunięcia wykonywane na tym etapie. Każde posunięcie tego typu zmienia stan punktacji gry illokucyjnej, tworząc m.in. nowe fakty normatywne rozumiane jako uprawnienia i zobowiązania uczestników interakcji. Artykuł składa się z czterech części. W pierwszej z nich omawiam różnicę między grami lokucyjnymi, illokucyjnymi oraz perlokucyjnymi. Nawiązując do pracy Davida Lewisa (1979), w części drugiej definiuję kategorię stanu punktacji w grze illokucyjnej. W części trzeciej odróżniam trzy typy reguł — reguły stosowności, reguły istotne oraz reguły akomodujące — i wyjaśniam rolę, jaką pełnią one w kształtowaniu struktury i przebiegu gry illokucyjnej. W czwartej części przedstawiam uwagę metodologiczną dotyczącą roli proponowanego modelu w badaniach nad aktywnością językową, a także omawiam dwa przykłady gier illokucyjnych: dyskurs ustanawiający reguły działania oraz dialog argumentacyjny.

Abstract (*How to score in an illocutionary game*): The paper starts with an assumption that the Austinian distinction between locutionary, illocutionary and perlocutionary aspects of linguistic activity applies not only to individual speech acts, but also to language games: goal-defined forms of joint activity whose structure involves utterances and non-verbal actions produced by at least two participants. In particular, the paper develops a score-keeping model of illocutionary games. Moves made in an illocutionary game are defined as functions from scores to scores; the score at a given stage of the game is defined as a sequence of abstract entities representing contextual factors relative to which any move made at this stage is to be interpreted and evaluated. To make a move in an illocutionary game, therefore, is to change the score at which it is produced by bringing about new normative facts construed of as rights and commitments of the interacting agents.

The paper is organized into four sections. The first one discusses the distinction between locutionary, illocutionary and perlocutionary games. Following the work of David Lewis (1979), the second section defines the concept of illocutionary score. The third section draws a distinction between three types of rules — appropriateness rules, essential rules and accommodating rules — and explains the role they play in determining the structure and dynamics of illocutionary games. The final section offers a methodological remark concerning the role that the proposed model plays in our theorizing about linguistic practice and discusses two examples of illocutionary games: rule-enacting discourse and argumentative dialogue.

Słowa kluczowe: akty mowy, Austin, normatywność, gry językowe, Lewis, punktacja konwersacyjna, akomodacja

Key words: speech acts, Austin, normativity, language games, Lewis, conversational score, accommodation

1. Wprowadzenie

John L. Austin wyróżnił trzy aspekty całkowitego aktu mowy: akt lokucyjny, akt illokucyjny oraz akt perlokucyjny.

Z grubsza rzecz biorąc, wykonanie pierwszego z nich polega na wypowiedzeniu słów należących do pewnego języka z określonym znaczeniem, czyli — jak to określił Austin — „z pewnym sensem i z pewnym odniesieniem” (Austin 1993: 640); rezultatem takiej wypowiedzi jest *lokucja*, rozumiana jako językowa reprezentacja pewnego stanu rzeczy. Na przykład, wypowiadając zdanie „Maciej pisze artykuł”, tworzymy lokucję reprezentującą stan rzeczy polegający na tym, że pewien konkretny Maciej pisze pewien konkretny artykuł. Podobnie powiemy, że rezultatem wypowiedzi zdań:

- (1) Otwórz okno!
- (2) Przyjdę na twój jutrzejszy wykład.

są lokucje reprezentujące przyszłe stany rzeczy polegające, odpowiednio, na tym, że adresat wypowiedzi zdania (1) otwiera okno, do którego odnosi się nadawca tej wypowiedzi, oraz na tym, że nadawca wypowiedzi zdania (2) przychodzi na wykład swojego aktualnego rozmówcy.

Tworząc lokucję, zazwyczaj wykonujemy akt illokucyjny, który polega na wypowiedzeniu słów nie tylko z określonym znaczeniem, ale również z pewną konwencjonalną mocą, np. mocą *oznajmiania*, *ostrzegania*, *proszenia*, *rozkazywania*, *obiecywania* itp. Rzeczowniki wyróżnione w poprzednim zdaniu pochyliły czcionką oznaczają typy aktów illokucyjnych lub typy mocy bądź funkcji illokucyjnych. Wypowiedź stanowiąca udaną *illokucję* wchodzi w życie lub zaczyna obowiązywać (ang. *takes effect*) w tym sensie, że zmienia sytuację

normatywną uczestników sytuacji mowy (zob. Sbisà 2007; por. Witek 2013c oraz 2014a); o wypowiedzi, która pełni taką funkcję, powiemy, że jest *wiążąca*¹. Na przykład skutkiem udanego polecenia sformułowanego za pomocą zdania (1) jest *zobowiązanie* odbiorcy do wykonania czynności, którą reprezentuje wytworzona przez nadawcę lokucja, oraz *prawo* nadawcy do tego, by oczekiwać, że odbiorca tę czynność wykona; tymczasem wiążąca obietnica sformułowana za pomocą zdania (2) tworzy *zobowiązanie* nadawcy do wykonania czynności, którą reprezentuje lokucja wytworzona za pomocą zdania (2), oraz *prawo* odbiorcy do oczekiwania, że ta czynność zostanie wykonana. Stany rzeczy, do których odnoszą się rzeczowniki wyróżnione pochyłą czcionką, są normatywnymi skutkami aktów illokucyjnych sformułowanych za pomocą zdań (1) i (2). O tym, czy dana lokucja stanowi jednocześnie udaną illokucję, decydują okoliczności, w których wchodzącą w grę wypowiedź sformułowano; okoliczności te można nazwać, za Austinem (1993: 563), warunkami fortunności aktu illokucyjnego. Na przykład wypowiedź zdania (1) będzie stanowić wiążące — czyli fortunate — polecenie jedynie wtedy, gdy jej nadawca jest zwierzchnikiem jej odbiorcy; jeśli warunek ten nie jest spełniony, o rozważanej wypowiedzi powiemy co najwyżej, że jest niegrzeczną prośbą (zob. Sbisà 2002: 423).

Trzeci z wyróżnionych przez Austina aspektów całkowitego aktu mowy — tj. akt perlokucyjny — polega na wywołaniu zmian „w sferze uczuć, myśli lub działań słuchaczy, lub mówiącego, bądź innych osób” (Austin 1993: 646). Na przykład, formułując polecenie za pomocą zdania (1), możemy *sprawić*, aby nasz rozmówca otworzył okno i przy okazji *zdeenerwować* go lub *obrazić*; tymczasem, formułując obietnicę za pomocą zdania (2), możemy u naszego rozmówcy *wzbudzić oczekiwanie*, że przyjdziemy na jutrzejszy wykład, *zmobilizować* go do porządnego przygotowania wykładu i *przestraszyć*. Akty opisane za pomocą czasowników wyróżnionych pochyłą czcionką są aktami perlokucyjnymi, a ich rezultaty są perlokucyjnymi konsekwencjami wypowiedzi zdań (1) i (2).

Badając pewien konkretny akt mowy, możemy więc mieć na uwadze jeden z trzech jego skutków: językową reprezentację pewnego stanu rzeczy, nowe fakty normatywne rozumiane jako zobowiązania i uprawnienia, a także pewne zmiany w sferze zachowania, stanów mentalnych oraz postaw uczestników interakcji. W pierwszym wypadku opiszemy badany akt jako lokucję, w drugim — jako illokucję, a w trzecim — jako perlokucję. Należy jednak pamiętać, że

¹ W niniejszym rozdziale zakładam — za Austinem (1993: 638) — że termin „wypowiedź” można rozumieć na dwa sposoby: jako czynność wypowiadania, czyli *utteratio*, oraz to, co wypowiedziane, czyli *utteratum*. Pisząc o wypowiedziach oraz aktach mowy, będę rozumiał je w drugim z wyżej wyróżnionych sensów: akty lokucyjne, illokucyjne oraz perlokucyjne — czyli lokucje, illokucje oraz perlokucje — interesują nas przede wszystkim jako *utterata*, a nie *utterationes* (zob. Witek 2011: 44). Omawiana dystynkcja przypomina opisaną przez Kazimierza Twardowskiego (1999) rozróżnienie na czynności i ich wytwory: *utterata* są jednostkami mowy rozumianej jako wytwór czynności mówienia.

posługując się tymi trzema kategoriami, nie odnosimy się do różnych, niezależnie istniejących aktów, ale — jak to podkreślił Austin (1993: 693; por. Witek 2015b) — do trzech odmiennych aspektów jednej realnej całości, jaką jest całkowity akt mowy w całkowitej sytuacji mowy.

Punktem wyjścia proponowanych rozważań jest założenie, w myśl którego rozróżnienie między lokucyjnym, illokucyjnym oraz perlokucyjnym aspektem aktywności językowej stosuje się nie tylko do jednostkowych wypowiedzi, ale również do ich sekwencji tworzących strukturę dialogów, konwersacji lub gier językowych. Parafrazując opinię Austina, możemy powiedzieć, że całkowita gra językowa w całkowitej interakcji społecznej „to, w ostatniej instancji, jedyne rzeczywiste zjawisko” (Austin 1993: 693), które chcemy objaśnić. W zjawisku tym możemy wyróżnić jednak trzy aspekty: grę lokucyjną, grę illokucyjną oraz grę perlokucyjną. Koncentrujemy się na pierwszym z nich, jeśli chcemy opisać mechanizmy umożliwiające mówienie rozumiane jako tworzenie językowych reprezentacji świata, czyli odnoszenie się do jego elementów i opisywanie ich. Innymi słowy, pewien dyskurs przedstawimy jako grę lokucyjną, jeśli interesuje nas stopniowy proces konstrukcji i modyfikacji językowego obrazu jego dziedziny przedmiotowej. Pewną grę opiszemy jako perlokucyjną, jeśli naszym celem badawczym jest wyjaśnienie perswazyjnej funkcji mowy, czyli przedstawienie technik i strategii retorycznych, za pomocą których uczestnicy interakcji wpływają na swoje myśli, uczucia, postawy i zachowania. Czasem jednak interesują nas przede wszystkim mechanizmy dyskursywne odpowiedzialne za tworzenie i modyfikację normatywnej sfery uprawnień i zobowiązań uczestników interakcji. W takich wypadkach opiszemy badaną formę interakcji jako pewną grę illokucyjną, np. debatę parlamentarną, dyskurs argumentacyjny, dyskurs ustanawiający normy działania itp.

Mówiąc o grach lokucyjnych, illokucyjnych oraz perlokucyjnych — lub, krócej, o różnych typach *gier austinowskich* (zob. Witek 2015c) — mamy na myśli abstrakcyjne i złożone przedmioty reprezentujące odmienne poziomy struktury i funkcjonowania dyskursu. Każdą z takich gier można scharakteryzować, określając: (a) funkcję (w sensie teleologicznym) wykonywanych w jej ramach posunięć, (b) zbiór terminów teoretycznych, za pomocą których wyjaśnia się, jak poszczególne posunięcia realizują swoją funkcję, oraz (c) zbiór reguł reprezentujących mechanizmy odpowiedzialne za przebieg gry. Na przykład o grze lokucyjnej powiemy, że funkcją bądź celem wykonywanych w jej ramach posunięć jest tworzenie językowych reprezentacji określonych stanów rzeczy; rezultaty tych posunięć opisuje się za pomocą takich terminów, jak „sens” i „odniesienie”; badając mechanizmy odpowiedzialne za budowę struktury tej gry, odwołamy się do reguł rządzących interpretacją wyrażań okazjonalnych, anafor, deskrypcji, kwantyfikatorów, zdań eliptycznych itp. Celem posunięć wykonywanych w grze perlokucyjnej jest z kolei wywieranie wpływu

na interlokutorów, zaś funkcjonowanie tych posunięć opiszemy i wyjaśnimy za pomocą aparatury pojęciowej i praw odpowiedniej teorii psychologicznej lub socjologicznej. Tymczasem o posunięciach wykonywanych w pewnej grze illokucyjnej powiemy, że ich celem jest modyfikacja normatywnych relacji zachodzących między jej uczestnikami. Posunięcia te będziemy opisywać za pomocą czasowników illokucyjnych, a ich normatywne rezultaty — za pomocą takich terminów, jak „zobowiązanie”, „obowiązek”, „pozwolenie”, „upoważnienie”, „uprawnienie” itp. Mechanizmy rządzące wykonywaniem posunięć w grze illokucyjnej można zaś przedstawić za pomocą reguł postaci:

(3) Wypowiedzenie X w okolicznościach C tworzy Y ,

np. „Wypowiedzenie zdania (1) w takich to a takich okolicznościach tworzy *zobowiązanie* odbiorcy tej wypowiedzi do otworzenia okna, o którym mówi nadawca”².

Przedmiotem proponowanych rozważań są gry illokucyjne, a zwłaszcza mechanizmy odpowiedzialne za ich przebieg lub, dokładniej rzecz ujmując, za pojawiające się w trakcie gry zmiany w *stanie punktacji*. Rzecz w tym, że wykonanie konkretnego posunięcia w grze illokucyjnej wiąże się ze zdobyciem pewnych punktów, które można opisać jako zobowiązania i uprawnienia jej uczestników. Twierdzę, że istnieją dwa sposoby na zdobywanie tego typu punktów. Pierwszy z nich polega na wykorzystaniu *mechanizmów* lub *reguł bezpośrednich*, które można opisać za pomocą wskazanej wyżej formuły (3). Drugi sposób zdobywania punktów w grze illokucyjnej wymaga uruchomienia *mechanizmów pośrednich*, które mają wiele wspólnego z procesem akomodacji opisanym przez Davida Lewisa (Lewis 1979; por. Witek 2013a, 2013b oraz 2015c). Obydwa mechanizmy — bezpośredni i pośredni — opisuję niżej w paragrafie 3. Wcześniej, w paragrafie 2., omawiam kluczową dla proponowanych rozważań ideę stanu punktacji jako reprezentacji kontekstu. W paragrafie 4. formułuję pewną uwagę metodologiczną, dotyczącą roli przedstawionego modelu oraz wskazuję i krótko omawiam dwa przykłady gier illokucyjnych.

2. Stan punktacji jako reprezentacja kontekstu

Według Geralda Gazdara, akty illokucyjne są funkcjami z kontekstów w konteksty (Gazdar 1981: 68). Innymi słowy — przywołajmy tym razem opinię Marina Sbisy (Sbisa 2002) — wykonując udaną illokucję zmieniamy w pewien określony sposób kontekst społeczny, w którym funkcjonujemy. Na przykład

² Formuła (3) ma postać zbliżona do reguł konstytutywnych w sensie Searle’a (1987). Podobieństwo to jest zamierzone, o czym więcej piszę w paragrafie 2. niniejszego artykułu.

wiążąca obietnica wprowadza w życie zobowiązanie nadawcy do wykonania pewnej czynności, tym samym modyfikując normatywny aspekt kontekstu, w którym dochodzi do sformułowania rozważanej wypowiedzi. Nawiązując do przytoczonych wyżej opinii, przyjmijmy więc, że ruch wykonany w ramach gry illokucyjnej można przedstawić jako uporządkowaną parę postaci „ $\langle s_1, s_2 \rangle$ ”, gdzie s_1 jest *kontekstem* lub *stanem punktacji wyjściowym*, a s_2 — *docelowym kontekstem* lub *docelowym stanem punktacji* aktu mowy.

Idea kontekstu jako *punktacji konwersacyjnej* lub *stanu punktacji* pochodzi od Davida Lewisa, który w rozprawie *Scorekeeping in a Language Game* z roku 1979 zastosował ją do opisu mechanizmów odpowiedzialnych za przebieg gier językowych. Z grubsza rzecz ujmując, stanem punktacji na danym etapie gry jest ciąg abstrakcyjnych elementów reprezentujących te aspekty aktualnego kontekstu sytuacyjnego, które należy brać pod uwagę, oceniając oraz interpretując każdy ruch, jaki na rozważanym etapie może zostać wykonany. Wypowiedzi sformułowane przy użyciu deskrypcji określonej „ F ” — np. deskrypcji „okno”, występującej w zdaniu (1) — należy interpretować, biorąc pod uwagę zastaną hierarchię istotności (ang. *salience*) tych elementów dziedziny dyskursu, które tę deskrypcję spełniają; podobnie wypowiedzi zawierające wyrażenia anaforyczne należy interpretować, uwzględniając zastane dyskursywne punkty odniesienia, a wypowiedzi zawierające wyrażenia wskazujące presupozycje (ang. *presupposition triggers*) — biorąc pod uwagę zbiór sądów presuponowanych przez nadawcę. Krótko mówiąc, stan punktacji w pewnej grze językowej — zauważmy, że chodzi w tym wypadku o lokucyjną grę w mówienie o świecie — obejmuje m.in. takie elementy, jak hierarchie istotności, punkty odniesienia dla wyrażen anaforycznych oraz presupozycje pragmatyczne.

Przyjmijmy, że stan punktacji na każdym etapie gry illokucyjnej — czyli *punktację illokucyjną* — można przedstawić jako ciąg trzech elementów postaci „ $\langle n, o, d \rangle$ ”, reprezentujących trzy odmienne typy *założeń* lub *warunków fortunności* tych aktów mowy, które na danym etapie gry można w sposób wiążący wykonać. Pierwszym elementem trójki „ $\langle n, o, d \rangle$ ” są *założenia normatywne* lub *deontyczne*, drugim — *założenia dotyczące okoliczności*, a trzecim — *założenia dotyczące dyskursu*. Z grubsza rzecz ujmując, normatywne założenia fortunności danego aktu illokucyjnego dotyczą uprawnień i zobowiązań uczestników interakcji; na przykład fortunność danej wypowiedzi jako polecenia zależy m.in. od tego, czy jej nadawca ma odpowiednie uprawnienia wynikające z faktu, że jest on zwierzchnikiem odbiorcy. Założenia dotyczące dyskursu określają, jakie posunięcia musiały już zostać wykonane na odpowiednich etapach gry, aby rozważany ruch można było uznać za fortunną illokucję danego typu; na przykład wypowiedź słowa „tak” można uznać za wiążącą obietnicę złożoną w ramach pewnej gry jedynie wtedy, gdy poprzedza ją pytanie postaci „czy obiecujesz, że zrobisz A?” lub „czy zrobisz A?” Założenia dotyczące oko-

liczności stanowią te elementy punktacji — czyli warunki fortunności — które nie są ani normatywne, ani dyskursywne we wskazanych wyżej sensach; na przykład fortunność danej wypowiedzi jako polecenia sformułowanego za pomocą zdania (1) zależy od tego, czy okno, do którego odnosi się nadawca, jest zamknięte, oraz od tego, czy nadawca ma określone pragnienia i intencje. Innymi słowy, drugi element stanu punktacji $\langle n, o, d \rangle$ może obejmować warunki nakładane zarówno na stany mentalne uczestników interakcji, jak i na pewne istotne aspekty ich środowiska lub otoczenia. To, które aspekty środowiska oraz które stany mentalne uczestników należy uznać za istotne, zależy od rodzaju gry lub — jakby to ujął Austin — od realizowanej procedury konwencjonalnej, która obejmuje „wypowiedzenie pewnych słów, przez pewne osoby, w pewnych okolicznościach” (Austin 199: 563).

Idea założeń lub presupozycji fortunności aktu illokucyjnego pochodzi od Austina (1993; por. Witek 2013a). W jednym z wykładów z cyklu *Jak działać słowami* zauważył on, że:

formuła [ślubnego] „tak” zakłada mnóstwo rzeczy: jeśli nie są one spełnione, formuła jest nieudana, jest daremna — nie udaje się jej pełnić roli kontraktu, gdy brakuje odniesienia (lub nawet wtedy, gdy jest ono dwuznaczne) [...]. Podobnie nie pojawia się pytanie, czy porada jest dobra, czy zła, jeśli nie jesteś w stanie poradzić mi w danej sprawie (Austin 1993: 597).

Innymi słowy, fortunność polecenia sformułowanego za pomocą wypowiedzi zdania (1) *zakłada* lub *presuponuje* w sensie Austina, że jej nadawca ma prawo wydawać tego typu polecenia odbiorcy — tj. że między nadawcą oraz odbiorcą zachodzi odpowiednia relacja zwierzchności — oraz że okno, o którym nadawca mówi, jest zamknięte. Pierwszy z wymienionych warunków jest *założeniem normatywnym* lub *założeniem deontycznym* fortunności rozważanej illokucji; przypomnijmy, że jeśli nadawca wypowiedzi (1) nie spełnia tego wymogu, to jego słowa można co najwyżej potraktować jak niegrzeczną prośbę, ale nie jak wiążące polecenie (zob. Sbisà 2002: 423). Drugi warunek jest *założeniem dotyczącym okoliczności* wypowiedzi; jeśli założenie to nie jest spełnione, rozważaną wypowiedź zdania (1) uznamy — podobnie jak w wypadku niespełnienia założenia deontycznego — za niewypał w sensie Austina: akt mowy, któremu być może towarzyszy intencja sformułowania wiążącego polecenia, ale za taką illokucję uchodzić nie może. Trudniej określić założenia dotyczące dyskursu, które muszą być spełnione, aby w kontekście interakcji między zwierzchnikiem a podwładnym wypowiedź zdania (1) funkcjonowała jako wiążące polecenie. Wydaje się, że w rozważanym wypadku trzecia składowa stanu punktacji $\langle n, o, d \rangle$ nie nakłada żadnych warunków na dyskursywny kontekst, w którym pojawia się wypowiedź zdania (1) rozumiana jako wiążące polecenie. Można co prawda domagać się, aby kontekst ten nie zawierał takiego

wcześniejszego aktu wykonanego przez zwierznika, który to akt zabraniałby podwładnemu otwierania okna. Posunięcie takie — wykonane np. za pomocą zdania „Otwieranie okien jest zabronione” — byłoby *wypowiedzią sprawczą* (ang. *exercitive utterance*) w sensie Austina, tj. illokucją, której celem jest modyfikacja zakresów działań dozwolonych i działań zakazanych (zob. Austin 1993: 699; por. McGowan 2004, 2009 oraz część 4. niniejszego artykułu). Wydaje się jednak, że taki wymóg lepiej uwzględnić przy opisie założeń normatywnych, a nie dyskursywnych: można mianowicie przyjąć, że polecenie wydane za pomocą zdania postaci „Zrób X!” jest wiążące tylko wtedy, gdy wykonywanie czynności X nie jest zabronione.

Wyraźny przykład założenia dotyczącego dyskursu odnajdujemy podczas analizy warunków fortunności obietnicy sformułowanej za pomocą wypowiedzi formuły „tak”. Wypowiedź tę można uznać za wiążącą obietnicę jedynie wtedy, gdy pojawia się ona po odpowiednim pytaniu, np. „Czy obiecujesz, że przyjdiesz na mój jutrzejszy wykład?” lub po prostu „Czy przyjdiesz na mój wykład?”. Warunek ten jest *założeniem dotyczącym dyskursu* — lub, krócej, *założeniem dyskursywnym* — i jako taki wchodzi w skład stanu punktacji, względem którego należy interpretować i oceniać rozważaną wypowiedź formuły „tak”. Jeśli formuła ta pojawia się przy stanie punktacji, który tego założenia nie obejmuje, to sformułowanej w ten sposób wypowiedzi nie można uznać za wiążącą obietnicę. Na kolejne przykłady tego typu założeń dyskursywnych można trafić, analizując warunki fortunności takich posunięć — wykonanych w ramach odpowiednich gier — jak przyjęcie oferty, przyjęcie zakładu, akceptacja lub odrzucenie argumentu itp.; każdy z nich jest retorycznym dopełnieniem w sensie Nicolasa Ashera i Alex Lascarides (zob. Asher i Lascarides 2001, 2003; por. Witek 2015a) pewnego wcześniejszego posunięcia, takiego jak, odpowiednio, złożenie oferty, propozycja zakładu czy sformułowanie argumentu³.

Mimo wskazanej wyżej trudności warto zachować schemat „ $\langle n, o, d \rangle$ ” do opisu warunków fortunności wszelkich posunięć w grze illokucyjnej; „wszystkich”, czyli nawet tych illokucji, które nie stanowią retorycznych dopełnień (w sensie Ashera i Lascarides) wcześniejszych posunięć. W wypadku tych ostatnich element *d* sprowadzałby się do klauzuli, w myśl której rozważane illokucje — wykonane za pomocą takich a takich słów — nie muszą stanowić retorycznych dopełnień wcześniej sformułowanych kwestii dialogu.

³ Oczywiście w rozważanych wypadkach można podjąć próbę zredukowania założeń dyskursywnych do założeń normatywnych. Można przyjąć, na przykład, że wypowiedź „tak” stanowi wiążącą obietnicę jedynie wtedy, gdy jej nadawca został *zobowiązany* do odpowiedzi „tak” lub „nie” przez swojego rozmówcę; można też przyjąć, że przyjęcie zakładu, przyjęcie oferty oraz akceptacja argumentu są posunięciami, które można wykonać fortunnie jedynie w określonych *sytuacjach normatywnych*, stanowiących konsekwencje wcześniejszych posunięć w grze. Decydując się na taką redukcję stracilibyśmy jednak szansę na uwzględnienie tej okoliczności, że niektóre akty illokucyjne wchodzące w skład pewnej gry są retorycznymi dopełnieniami wcześniejszych posunięć tej samej gry.

Rozważmy wypowiedź zdania (2). W przeciwieństwie do warunków fortunności obietnicy sformułowanej za pomocą słowa „tak”, warunki obietnicy sformułowanej za pomocą zdania (2) nie zawierają założenia dyskursywnego, w myśl którego posunięcia poprzedzające rozważane wypowiedzi musiałyby spełniać określone warunki; innymi słowy, wydaje się, że trzeci element stanu punktacji $\langle n, o, d \rangle$ reprezentującego kontekst obietnicy wykonywanej za pomocą zdania (2) nie nakłada żadnych ograniczeń na jej dyskursywne otoczenie. Przyjmijmy dalej — za Searle’em — że wypowiedź zdania (2) stanowi udaną obietnicę jedynie wtedy, gdy odbiorca woli, aby nadawca przyszedł na jego wykład, niż tego nie zrobił, oraz gdy nadawca jest przekonany, że takie są właśnie preferencje odbiorcy. Choć warunki te dotyczą uczestników sytuacji mowy, zaliczmy je do założeń dotyczących okoliczności, a nie założeń normatywnych. Do grona tych ostatnich należałoby zaliczyć m.in. wymóg, w myśl którego wykonanie przez nadawcę wchodzącej w grę czynności — na przykład przyjsie na wspomniany wykład — leży w granicach jego uprawnień: za niefortunną należałoby uznać obietnicę sformułowaną za pomocą zdania (2), jeśli wspomniany wykład jest zamknięty dla osób, które nie zostały na niego zaproszone, a nadawca rozważanej wypowiedzi zaproszenia nie otrzymał. Oczywiście wymóg ten nie musi pojawić się w ramach każdej gry w obiecywanie: nie jest wykluczone, że w ramach pewnej gry można sformułować wiążącą obietnicę za pomocą „Wiem, że nie wolno mi przyjść na Twój wykład. Obiecuję jednak, że to zrobię” (założmy, że nie jest to groźba). Możemy więc mówić o dwóch typach gier w obiecywanie: grach, w których możemy obiecać tylko to, co leży w granicach naszych uprawnień, i grach, w których rozważany warunek nie obowiązuje. Ważne jest to, że proponowany model — w ramach którego stosuje się formułę „ $\langle n, o, d \rangle$ ” do reprezentacji warunków fortunności poszczególnych illokucji — oferuje środki pozwalające na rozróżnienie tych dwóch przypadków.

Podsumowując, stanem punktacji na danym etapie gry illokucyjnej jest trójka „ $\langle n, o, d \rangle$ ”, składająca się, odpowiednio, z założeń normatywnych, założeń dotyczących okoliczności oraz założeń dotyczących dyskursu. Założenia te reprezentują kontekst, względem którego należy oceniać — jako fortunny lub nie — każdy ruch wykonany na tym etapie. Co więcej, wykonanie fortunnego posunięcia w grze illokucyjnej zmienia stan punktacji: tworzy nowe założenia deontyczne oraz nowe założenia dyskursywne (zauważmy, że wypowiedź stanowiąca fortunne posunięcie w grze illokucyjnej może zmienić założenia dotyczące okoliczności jedynie jako ruch wykonany w ramach toczącej się jednocześnie gry perlokucyjnej). Innymi słowy, każdy indywidualny ruch wykonany w trakcie gry illokucyjnej można przedstawić jako parę postaci „ $\langle \langle n_1, o_1, d_1 \rangle, \langle n_2, o_2, d_2 \rangle \rangle$ ”, której pierwszy element jest stanem punktacji wyjściowym, a drugi — stanem punktacji docelowym. Stan punktacji wyjściowy reprezentuje kontekst,

w którym wykonuje się dany akt illokucyjny, a stan punktacji docelowej — kontekst zmodyfikowany przez rozważany akt.

3. Modyfikacja stanu punktacji — mechanizm bezpośredni i mechanizm pośredni

Przypomnijmy, że funkcją posunięć wykonywanych w ramach gry illokucyjnej — czyli aktów illokucyjnych — jest zmiana dziedziny normatywnych stanów rzeczy rozumianych jako zobowiązania i uprawnienia uczestników interakcji. Powołując się na ustalenia paragrafu 2., możemy dodać, że funkcja ta sprowadza się do modyfikacji założeń deontycznych wchodzących w skład stanu punktacji, przy którym wykonano daną illokucję.

Istnieją dwa mechanizmy odpowiedzialne za tego typu modyfikacje punktacji illokucyjnej: mechanizm bezpośredni i mechanizm pośredni. Pierwszy z nich opiszemy za pomocą reguł, które — za Searle'em (zob. Searle 1987) — nazwijmy *regułami istotnymi*. Mechanizmy drugiego rodzaju opiszemy za pomocą *reguł akomodujących*, które mogą działać jedynie na tle *reguł stosowności* lub *fortunności*. Rozważmy bliżej wszystkie z wymienionych kategorii.

Zacznijmy od reguł istotnych. Reguły tego typu można opisać za pomocą formuły postaci:

(3) Wypowiedzenie X w okolicznościach C tworzy Y .

Powiemy na przykład, że wypowiedzenie zdania (1) przy stanie punktacji $\langle n_1, o_1, d_1 \rangle$ — gdzie składnik n_1 określa m.in., że nadawca jest przełożonym odbiorcy, a składnik o_1 obejmuje fakt, że pewne istotne okno jest zamknięte — tworzy zobowiązanie odbiorcy do otworzenia wchodzącego w grę okna oraz prawo nadawcy to tego, by oczekiwać, że odbiorca tę czynność wykona. Dodajmy, że zarówno zobowiązanie odbiorcy, jak i związane z nim prawo nadawcy, zaczynają funkcjonować jako elementy założenia n_2 wchodzące w skład docelowego stanu punktacji $\langle n_2, o_2, d_2 \rangle$; akt wykonany za pomocą rozważanej wypowiedzi można zaś przedstawić jako parę $\langle \langle n_1, o_1, d_1 \rangle, \langle n_2, o_2, d_2 \rangle \rangle$. Inna reguła istotna stanowi, że wypowiedzenie zdania (2) przy pewnej punktacji tworzy zobowiązanie nadawcy do przyścia na pewien jutrzejszy wykład oraz prawo odbiorcy, by oczekiwać, że tak się stanie. Punktacja, która umożliwia wykonanie takiej wiążącej obietnicy za pomocą wypowiedzi zdania (2), obejmuje warunek deontyczny polegający na uprawnieniu nadawcy do formułowania takich obietnic (nie każdy jest władny wszystko obiecać) oraz szereg założeń dotyczących okoliczności, które Searle (1987) określa jako przygotowawcze warunki udanego i niewadliwego obiecywania.

Reguły stosowności — lub, innymi słowy, reguły fortunności — określają, dla każdego typu posunięcia możliwego w ramach danej gry illokucyjnej, wa-

runki jego udanego wykonania. Na przykład pewna reguła stosowności głosi, że wypowiedź zdania (1) stanowi udane polecenie jedynie wtedy, gdy stan punktacji, przy którym ją wykonano — a dokładniej deontyczna składowa tego stanu — obejmuje dwa fakty: nadawca jest zwierzchnikiem odbiorcy, a otwarcie okna leży w zakresie czynności służbowych tego ostatniego; fakty te stanowią deontyczne założenia fortunności rozważanego polecenia. Inne reguły stosowności identyfikują dodatkowo jego założenia dotyczące okoliczności oraz założenia dotyczące dyskursu: wypowiedź zdania (1) stanowi wiążące polecenie jedynie wtedy, gdy okno, o którym mówi nadawca, jest zamknięte, a wypowiedź słowa „tak” stanowi wiążącą obietnicę jedynie wtedy, gdy poprzedza ją pytanie postaci „Czy obiecujesz, że zrobisz X?”.

Przejdźmy do omówienia reguł akomodujących. Pod pewnym względem przypominają one reguły istotności: określają, jak wykonanie pewnego wiążącego aktu illokucyjnego przy danym stanie punktacji zmienia deontyczną składową tego ostatniego. Mechanizm odpowiedzialny za tego typu zmianę nie jest jednak tak bezpośredni, jak to przedstawia formuła (3). W wypadku mechanizmu akomodującego zmiana deontycznej składowej stanu punktacji, przy którym wykonuje się daną illokucję, jest określona przez reguły stosowności, a nie reguły istotności. Innymi słowy, mechanizmy akomodujące są w tym sensie pośrednie, że działają jedynie w kontekście właściwego dla danego typu gry systemu reguł stosowności. Rozważmy bliżej tę sprawę.

Na istnienie mechanizmów akomodujących zwrócił uwagę David Lewis (1979). Zauważył mianowicie — za Robertem Stalnakerem (1973) — że niektóre treści można zakomunikować nie tylko na poziomie tego, co się bezpośrednio twierdzi, ale również na poziomie tego, co się presuponuje, czyli traktuje jako element *wspólnego tła* (ang. *common ground*) uczestników konwersacji. Rozważmy wypowiedź zdania:

(4) Wczorajsze popołudnie spędziłem w moim domku letniskowym.

Zdanie (4) zawiera deskrypcję „mój domek letniskowy”. Przyjmijmy, że w myśl pewnej reguły stosowności można sformułować udaną asercję za pomocą zdania (4) tylko wtedy, gdy sąd:

(5) Nadawca wypowiedzi zdania (4) ma swój domek letniskowy.

jest częścią wspólnego tła uczestników konwersacji, czyli zbioru ich wzajemnie podzielanych przekonań (lub przynajmniej przekonań wzajemnie akceptowanych na użytek konwersacji; zob. Stalnaker 2002: 716). Innymi słowy, od autora twierdzenia sformułowanego za pomocą zdania (4) będziemy oczekiwać, że presuponuje on sąd wyrażony przez zdanie (5), czyli zakłada, że sąd ten stanowi

element wspólnego tła uczestników konwersacji. Przyjmijmy jednak, że w chwili bezpośrednio poprzedzającej wypowiedź zdania (4) odbiorca nie ma przekonania o treści (5). Innymi słowy, rozważany sąd (5) nie należy do wspólnego tła na tym etapie konwersacji, a więc presupozycja o treści (5) nie jest spełniona⁴. Mimo to sąd wyrażony przez zdanie (5) staje się automatycznie częścią wspólnego tła z chwilą, w której odbiorca ocenia wypowiedź zdania (4) jako udaną asercję. Jak to możliwe? Zdaniem Lewisa, opisany efekt jest wynikiem działania mechanizmu akomodacji: procesu, który koryguje kontekst danej wypowiedzi tak, aby w tym kontekście mogła ona funkcjonować jako udane posunięcie określonego typ. W rozważanym przez nas wypadku akomodacja polega na przyjęciu sądu (5) w skład wspólnego tła tak, aby wypowiedź zdania (4) mogła funkcjonować jako udana asercja⁵. Krótko mówiąc, asercja sformułowana za pomocą zdania (4) rozbudowuje wspólne tło uczestników konwersacji o dwa sądy: bezpośrednio — tj. na poziomie tego, co się twierdzi — o sąd wyrażony przez zdanie (4), oraz pośrednio — tj. na poziomie tego, co się presuponuje — o sąd wyrażony przez zdanie (5). Mechanizm odpowiedzialny za ten drugi krok jest pośredni w tym sensie, że w sposób istotny angażuje on obowiązujące w danej grze reguły stosowności. Rzecz w tym, że — co zauważa Lewis (1979: 340) — mechanizmem tym rządzi następująca reguła:

- (6) Jeśli w chwili t , sformułowano twierdzenie, które można ocenić jako udane jedynie pod warunkiem, że spełniona jest presupozycja P , a presupozycja P nie jest spełniona w chwili bezpośrednio poprzedzającej t , to *ceteris paribus* presupozycja P staje się spełniona w chwili t (czyli sąd P staje się częścią wspólnego tła w chwili t).

Proponowane przez Lewisa wyjaśnienie komunikowania na poziomie presupozycji jest kontrowersyjne. Przyjmijmy jednak — za Barbarą Abbott (2008: 526) — że tezę o istnieniu mechanizmów akomodujących można przyjmując niezależnie od tego, czy akceptuje się Lewisowskie ujęcie presupozycji. Ważne jest przede wszystkim to, że reguła (6) stanowi czytelny przykład reguły akomodującej. Czytelny, gdyż zawarte w jej sformułowaniu odniesienie do *oceny* wypowiedzi jako *udanej asercji* wyraźnie pokazuje, że mechanizm akomodacji jest pośredni i może działać jedynie w kontekście obowiązujących reguł stosowności.

⁴ W niektórych wypadkach może być i tak, że nadawca wręcz wie, że odbiorca nie ma przekonania o treści wyrażonej przez zdanie (5), a głównym celem komunikacyjnym towarzyszącym wypowiedzeniu zdania (4) jest przekazanie informacji, że nadawca ma domek letniskowy. Objaśnienie tego typu przypadków stanowi spore wyzwanie dla pragmatycznej teorii presupozycji.

⁵ Przypomnijmy, że wspólne tło w sensie Stalnackera jest jedną z odmian kontekstu.

Rozważmy teraz następującą sytuację: Anna, Jan i kilka innych osób przeżyli katastrofę pewnego samolotu pasażerskiego i znaleźli się na bezludnej wyspie. W grupie rozbitków — którzy, dodajmy, wcześniej się nie znali — dominuje poczucie bezradności. Jedynie Anna zachowuje trzeźwość umysłu i mówi do Jana i jego kolegów:

(7) Idźcie pozbierać drewno na ognisko⁶.

Adresaci tej wypowiedzi idą zbierać chrust. Przyjmijmy, że ich reakcja wskazuje, iż rozważana wypowiedź Anny została oceniona jako udane, czyli wiążące polecenie (zob. Sbisà 2009). Wykluczamy zatem sytuację, w której zachowanie adresatów wypowiedzi Anny jest konsekwencją ich wcześniejszych, niezależnych postanowień. Wprost przeciwnie: przyjmijmy, że Jan i jego koledzy spontanicznie traktują wypowiedź Anny jako wiążące polecenie. Jest to możliwe, gdyż w przeszłości uczestniczyli wystarczająco często w grze w wydawanie i wykonywanie poleceń; innymi słowy, znane są im reguły tej gry illokucyjnej. Jeśli tak jest w istocie, to skutkiem normatywnym rozważanego aktu mowy Anny jest zobowiązanie Jana i jego kolegów do tego, by pozbierać drewno na ognisko. Przypomnijmy jednak, że jednym z deontycznych założeń fortunności polecenia jest to, że jego nadawca jest zwierzchnikiem odbiorców i, w związku z tym, ma pewne uprawnienia (w tym określone uprawnienia do formułowania wiążących illokucji określonych typów). Czy Anna była zwierzchnikiem Jana i jego kolegów w chwilach poprzedzających wypowiedź zdania (7)? Przyjmijmy, że nie. Staje się jednak nieformalnym liderem grupy rozbitków — czyli zyskuje status zwierzchnika i wynikające z niego uprawnienia illokucyjne — w wyniku działania mechanizmu akomodującego, który opisuje następująca reguła:

(8) Jeśli w chwili t sformułowano wypowiedź, którą można ocenić jako udaną illokucję typu I jedynie pod warunkiem, że założenie deontyczne n jest spełnione przez stan punktacji w chwili t , a założenie to nie jest spełnione w chwili bezpośrednio poprzedzającej t , to *ceteris paribus* — o ile rozważana wypowiedź jest oceniona jako wiążąca illokucja typu I — założenie n staje się elementem stanu punktacji w chwili t .

Zatem jeśli rozważana wypowiedź zdania (7) stanowi wiążące polecenie, to zmienia ona deontyczną składową stanu punktacji, tworząc następujące normatywne stany rzeczy: (a) zobowiązanie odbiorców do tego, aby pójść

⁶ Idea tego przykładu pochodzi od Austina (1993: 576). Por. Witek 2013a, Budzyńska i Witek 2014 oraz Witek 2014b: 157.

pozierać chrust, (b) prawo Anny do tego, by oczekiwać od swoich rozmówców wykonania tego zadania oraz (c) prawo Anny do wydawania pozostałym rozbitkom wiążących poleceń dotyczących działań służących organizacji życia na wyspie. Zauważmy, że skutki (a) oraz (b) są wynikiem działania bezpośrednich mechanizmów opisanych przez stosowną regułę istotną; tymczasem skutek (c) jest wynikiem pośredniego mechanizmu akomodującego, który można opisać za pomocą reguły postaci (8).

Oczywiście skutek (c) nie jest ustanowiony raz i na zawsze. Wprost przeciwnie: jest on przedmiotem swego rodzaju permanentnej, praktycznej negocjacji między Anną i pozostałymi rozbitkami. Gdyby Anna zaczęła wydawać trudne do spełnienia lub niedorzeczne polecenia — na przykład, aby jej towarzysze oddali jej swoje racje żywnościowe lub robili na jej widok, w ramach powitania, 20 przysiadów — najpewniej utraciłaby status lidera grupy⁷. Dlatego reguła (8) zawiera warunek *ceteris paribus*: uległość wydaje się domyślną odpowiedzią na polecenia i utrzymuje się dopóty, dopóki te ostatnie nie stają się niedorzeczne lub trudne do zaakceptowania. To, kiedy sytuacje blokujące mechanizm akomodacji mają miejsce, zależy jednak od rodzaju interakcji i powinno być przedmiotem osobnych badań; sama reguła (8) tego nie określa.

Rozważmy, dla porównania, alternatywną wersję historii z bezludnej wyspy. Tym razem założmy, że grupa rozbitków składa się z ocalałych członków oddziału wojskowego, w którym Anna była drugą osobą według starszeństwa stopnia. Podczas katastrofy ginie dowódca. Po odkryciu tego faktu Anna wypowiada formułę:

(7') Przejmuję dowodzenie.

Skutkiem normatywnym tego aktu mowy jest ustalenie zwierzchności Anny nad pozostałymi rozbitkami. Dzieje się tak, ponieważ w pewnej grze illokucyjnej w ustalanie relacji zwierzchności istnieje reguła istotna, która określa, że wypowiedzenie formuły (7') w określonym kontekście (czyli przy określonym stanie punktacji) skutkuje tym, że nadawca zostaje zwierzchnikiem adresatów tej wypowiedzi.

Porównajmy obie wersje przykładu z bezludnej wyspy. W obu wariantach dochodzi do ustalenia relacji zwierzchności Anny nad pozostałymi rozbitkami. Co więcej, w obu wypadkach koniecznym warunkiem takiej zmiany jest obowiązywanie pewnej instytucji lub pewnego obyczaju: rozbitkowie ocaleni z katastrofy lotu cywilnego uczestniczyli w wielu różnych formach gier w wydawanie i wykonywanie poleceń; rozbitkowie stanowiący oddział wojska znają zaś regułę, w myśl której w wypadku śmierci dowódcy osoba kolejna według starszeństwa stopniem wypowiada formułę (7') i tym samym przejmuje dowodzenie.

⁷ Dziękuję anonimowemu recenzentowi za zwrócenie uwagi na tę okoliczność.

Różnica między tymi dwoma przypadkami polega na tym, że w wariacie „cywilnym” mechanizm ustalający zwierzchność Anny nad rozbitkami wykorzystuje regułę akomodującą gry w wydawanie i wykonywanie poleceń, a w wariacie „wojskowym” — odpowiednią regułę istotną gry w ustalanie relacji zwierzchności.

Posumujmy dotychczasowe rozważania. Istnieją dwa mechanizmy umożliwiające zdobywanie deontycznych punktów w grze illokucyjnej: bezpośrednie oraz pośrednie. Pierwsze z nich opiszemy za pomocą reguł istotnych postaci określonej przez formułę (3); tymczasem mechanizmy drugiego typu przedstawimy za pomocą reguł akomodujących postaci określonej przez formułę (8). O regułach istotnych powiemy, że definiują typy aktów illokucyjnych: dwa posunięcia wykonane w ramach pewnej gry illokucyjnej są tego samego typu — tj. mają tę samą funkcję lub moc — jeśli są równoważne pod względem swoich bezpośrednich skutków normatywnych. Innymi słowy, typ aktu illokucyjnego można — zgodnie z propozycją Gazdara — przedstawić jako zbiór uporządkowanych par postaci „ $\langle\langle n_1, o_1, d_1 \rangle, \langle n_2, o_2, d_2 \rangle\rangle$ ”, gdzie pierwszy element pary jest wyjściowym, a drugi — docelowym stanem punktacji. Również o regułach akomodujących można powiedzieć, że definiują zbiór uporządkowanych par postaci „ $\langle\langle n_1, o_1, d_1 \rangle, \langle n_2, o_2, d_2 \rangle\rangle$ ”; w tym wypadku dodamy jednak, że pierwszym elementem pary jest stan punktacji w momencie bezpośrednio poprzedzającym sformułowanie rozważanego aktu, a drugi element pary jest zrewidowanym, wyjściowym stanem punktacji, który następnie może być zmieniony w sposób przewidziany przez odpowiednią regułę istotną.

4. Zakończenie: jedna uwaga metodologiczna oraz dwa przykłady

Zanim zakończymy niniejszy artykuł omówieniem dwóch przykładów konkretnych gier illokucyjnych, warto sformułować jedną uwagę metodologiczną. Dotyczy ona roli przedstawionego wyżej modelu w badaniach nad aktywnością językową.

W paragrafie 2. przedstawiliśmy kategorię *stanu punktacji illokucyjnej*, a w paragrafie 3. — kategorie *reguł stosowności*, *reguł istotnych* oraz *reguł akomodujących*. Wszystkie cztery służą jednemu celowi: opisowi zmian, jakim podlegają wybrane aspekty kontekstu gry illokucyjnej w trakcie jej przebiegu. Aspekty te reprezentują poszczególne elementy stanu punktacji illokucyjnej; ich zmiany są konsekwencją poszczególnych posunięć wykonywanych przez graczy. O warunkach wykonania udanych posunięć mówią reguły stosowności. Reguły te określają, przy jakim stanie punktacji gracze mogą fortunnie wykonać ten czy inny ruch. Tymczasem reguły istotne i reguły akomodujące określają, jak zmienia się stan punktacji gry w wyniku wykonania określonych posunięć.

Krótko mówiąc, przytoczone wyżej kategorie i ich objaśnienia składają się na ogólny model gier illokucyjnych. Nie należy takiego modelu mylić z teorią

konkretnej gry. Model jest narzędziem badawczym, za pomocą którego można stawiać konkretne pytania oraz formułować odpowiedzi; tymczasem teoria gry illokucyjnej określonego typu — na przykład dyskursu ustanawiającego normy działania, dialogu argumentacyjnego itp. — jest wynikiem zastosowania takiego modelu do konkretnych zjawisk komunikacyjnych. Tyle głosi proponowana tu uwaga metodologiczna. Przyjrzyjmy się bliżej dwóm przykładom jej zastosowania.

Rozważmy, po pierwsze, opisaną przez Lewisa interakcję między dwiema osobami, które „z pewnego powodu — przymusu, uległości, wspólnoty celów — razem chcą, aby jeden z nich był pod kontrolą drugiego” (Lewis 1979: 340). Pierwszego z nich Lewis nazywa „niewolnikiem”, a drugiego — „panem”. Pan sprawuje kontrolę nad niewolnikiem za pomocą zdań postaci:

(9) Wykonywanie czynności X jest niedozwolone.

Innymi słowy, za każdym razem, gdy pan wypowie zdanie postaci (9), zmienia stan punktacji obowiązujący na danym etapie gry, a dokładniej — zmienia granicę między tym, co niewolnikowi wolno robić, a tym, czego mu robić nie wolno (dodajmy, że granica ta stanowi element deontycznej składowej stanu punktacji). Przedstawiony w paragrafach 2. i 3. model pozwala sformułować i rozważyć następujące pytanie: jaki mechanizm — bezpośredni czy pośredni — jest odpowiedzialny za tego typu zmiany?

Jedną z dwóch możliwych odpowiedzi na to pytanie znajdujemy w przywołanej pracy Lewisa. Twierdzi on, że wypowiedzi zdań postaci (9) są asercjami i jako takie mogą być oceniane jako prawdziwe lub fałszywe. Ponadto zakłada, że przebiegiem opisywanej gry rządzi zasada „wszystko, co mówi pan do niewolnika, jest prawdą”. Zauważmy, że zasada ta umożliwia działanie mechanizmu akomodacji: jeśli w chwili t pan stwierdza, że otwieranie okien jest niedozwolone, a przed chwilą t zdanie „otwieranie okien jest niedozwolone” nie było prawdziwe, to *ceteris paribus* staje się prawdą, że otwieranie okien jest niedozwolone. Innymi słowy, zakaz otwierania okien przez niewolnika wchodzi w życie na mocy mechanizmu akomodującego, który działa przy założeniu zasady „wszystko, co mówi pan do niewolnika, jest prawdą”.

Druga z dostępnych odpowiedzi na postawione wyżej pytanie głosi, że interakcja między panem a niewolnikiem nie jest grą w asercje, ale w illokucje, które Austin nazwał *wypowiedziami sprawczymi* (ang. *exercitive utterances*). Innymi słowy, rozważana forma interakcji jest przykładem dyskursu ustanawiającego normy współdziałania społecznego. Wypowiedź sprawcza spełnia dwa warunki. Po pierwsze, jej celem illokucyjnym jest „podawanie pewnej decyzji na rzecz pewnego przebiegu działania lub przeciw niemu” (Austin 1993: 699); innymi słowy — jak to ujmuje Mary K. McGowan (2004, 2009) —

wypowiedź sprawcza ustala reguły określające to, co dozwolone, oraz to, co zabronione. Po drugie, illokucje omawianego typu „wyrażają sprawowanie władzy, wykorzystywanie praw czy wywieranie wpływu” (Austin 1993: 695); innymi słowy, na wiążącą wypowiedź sprawczą może sobie pozwolić jedynie osoba do tego uprawniona: na przykład dziekan może zabronić palenia na terenie budynku wydziału, a rodzic może zabronić swoim dzieciom żucia gumy w towarzystwie dorosłych. Zauważmy, że wypowiedzi zdań postaci (9) dostarczają kolejnego przykładu wypowiedzi sprawczych: ich celem jest ustalenie tego, co dozwolone lub zakazane, a warunkiem ich udanego wykonania jest to, że ich nadawca ma władzę nad odbiorcą.

Model przedstawiony w paragrafach 2 i 3 pozwala na sformułowanie obu konkurencyjnych odpowiedzi. Jako taki nie rozstrzyga jednak bezpośrednio, która z nich jest słuszna. Pozwala jednak na przedstawienie pewnego argumentu na rzecz odpowiedzi drugiej. Punktem wyjścia tego argumentu jest spostrzeżenie, że w interakcji między panem a niewolnikiem możliwa jest pewna forma akomodacji, którą można wyjaśnić wyłącznie na gruncie drugiego z rozważanych ujęć. Podobnie jak w wypadku opisanej w paragrafie 3. interakcji między Anną, Janem i pozostałymi rozbitkami, w grę wchodzi pośredni mechanizm ustalania uprawnień illokucyjnych jednego z graczy. Przyjmijmy, że Anna mówi do pozostałych rozbitków:

(10) Palenie ognisk po zachodniej stronie wyspy jest zabronione.

a jej wypowiedź jest potraktowana — co pokazuje dalszy przebieg interakcji — jako wiążąca wypowiedź sprawcza. Jeśli tak, to dzięki odpowiedniej akomodacji zwiększa się zakres uprawnień illokucyjnych Anny: jest ona władna nie tylko wydawać wiążące polecenia, ale również wiążące wypowiedzi sprawcze, które ustalają obowiązujące na bezludnej wyspie reguły współdziałania społecznego. Zauważmy, że tego typu akomodacji nie przewiduje zaproponowane przez Lewisa ujęcie gry pan-niewolnik.

Kolejnym wyraźnym przykładem gry illokucyjnej jest dyskurs argumentacyjny, którego celem jest sformułowanie argumentów za przyjęciem lub odrzuceniem pewnej opinii. Jedną z technik stosowanych w dialogach tego typu jest technika *ad hominem*, której przykład znajdujemy w następującym dialogu:

- (11) a. A: Wystarczy obniżyć podatki i znieść przywileje socjalne, a ludzie zaczną się bogacić!
b. B: Nic nie wiesz o ekonomii!

Powiemy mianowicie, że celem wypowiedzi zdania (11b) jest podważenie prawa rozmówcy A do wygłaszania wiążących opinii na tematy gospodarcze,

a tym samym uzasadnienie odmowy przyjęcia opinii wyrażonej w zdaniu (11a). Rozważmy bliżej, jak tego typu strategia działa.

W myśl ujęcia standardowego — które oferuje m.in. Douglas Walton (1998) — argumenty *ad hominem* mają strukturę inferencyjną; w szczególności argumentację wyrażoną w wypowiedzi zdania (11b) należałoby przedstawić jako wnioskowanie postaci „Jeśli nadawca wypowiedzi zdania (11a) nie zna się na ekonomii, nie powinno się akceptować jego opinii wyrażonej w tej wypowiedzi”. Ujęcie standardowe ma jednak pewną lukę: nie wyjaśnia, dlaczego z sądu stwierdzonego w wypowiedzi zdania (11b) wynikają właśnie takie konsekwencje. Dlatego warto uzupełnić ujęcie standardowe o wyjaśnienie skonstruowane za pomocą narzędzi oferowanych przez model z paragrafów 2. i 3. W myśl takiego wyjaśnienia — którego szczegóły zaprezentowano w pracy *Non-Inferential Aspects of Ad Hominem and Ad Baculum* (Budzyńska i Witek 2014) — bezpośrednim celem wypowiedzi zdania (11b) jest odrzucenie deontycznego założenia fortunnności stwierdzenia, które za pomocą zdania (11a) chce sformułować rozmówca A. Nie jest też wykluczone, że formułując swoją wypowiedź, rozmówca A chce nie tylko stwierdzić, jak najprościej zapewnić wzrost poziomu zamożności w społeczeństwie, ale również wykreować się — posługując się mechanizmem akomodacji — na autorytet w dziedzinie ekonomii. Niezależnie od tego, jakie są autentyczne cele rozmówcy A, możemy jednak przyjąć, że — wypowiadając zdanie (11b) — rozmówca B bezpośrednio odmawia akceptacji założenia deontycznego stwierdzenia, które za pomocą zdania (11a) chce sformułować rozmówca A, a pośrednio uzasadnia swoją odmowę uznania opinii tego ostatniego. Wyjaśnienie to — które na gruncie modelu z paragrafów 2. i 3. jest łatwe do skonstruowania — uzupełnia lukę standardowego ujęcia argumentu *ad hominem*.

Podsumowując, model przedstawiony w paragrafach 2. i 3. nie oferuje wyczerpującego obrazu interakcji językowej. Po pierwsze, oferuje on jedynie narzędzia badawcze, za pomocą których można dopiero badać i opisywać konkretne formy interakcji językowej. Po drugie, chodzi o badanie tych form interakcji, w których dochodzi do modyfikacji normatywnej sfery uprawnień i zobowiązań uczestników życia społecznego. Teoria gier illokucyjnych nie jest zupełną teorią dyskursu, ale tylko tych jego form, których funkcją jest tworzenie normatywnych stanów rzeczy (zob. Witek 2014b).

Bibliografia

- AUSTIN J. L. (1993), *Mówienie i poznawanie* (przeł. B. Chwedeńczuk). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- ABBOTT B. (2008), *Presuppositions and Common Ground*, „Linguistics and Philosophy” 31, 523–538.

- ASHER N., LASCARIDES A. (2001), *Indirect Speech Acts*, "Synthese" 128, 183–228.
- ASHER N., LASCARIDES A. (2003), *Logics of Conversation*. Cambridge: Cambridge University Press.
- BUDZYŃSKA K., WITEK M. (2014), *Non-Inferential Aspects of Ad Hominem and Ad Baculum*, "Argumentation", 28, 301–315, DOI 10.1007/s10503-014-9322-6.
- GAZDAR G. (1981), *Speech act assignment*, [w:] Joshi A. K, Webber B. L., Sag I. A. (red.), *Elements of Discourse Understanding*. Cambridge: Cambridge University Press, 64–83.
- LEWIS D. (1979), *Scorekeeping in a language game*, "Journal of Philosophical Logic" 8, 339–359.
- MCGOWAN M. K. (2004), *Conversational Exercitives: Something Else We Do with Our Words*, "Linguistics and Philosophy" 27, 93–111.
- MCGOWAN M. K. (2009), *On Pragmatics, Exercitive Speech Acts, and Pornography*, "Lodz Papers in Pragmatics" 5 (1), 133–155.
- SBISÀ M. (2002), *Speech acts in context*, "Language & Communication" 22, 421–436.
- SBISÀ M. (2007), *How to Read Austin*, "Pragmatics" 17 (3), 461–473.
- SBISÀ M. (2009), *Uptake and Conventionality in Speech Acts*, "Lodz Papers in Pragmatics" 5(1), 33–52.
- SEARLE J. R. (1987), *Czynności mowy* (przeł. Bohdan Chwedeńczuk). Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- STALNAKER R. C. (1973), *Presuppositions*, "Journal of Philosophical Logic" 2, 447–457.
- STALNAKER R. C. (2002), *Common ground*, "Linguistics and Philosophy" 25, 701–721.
- WALTON D. (1998), *Ad hominem arguments*. Tuscaloosa: University of Alabama Press.
- WITEK M. (2011), *Spór o podstawy teorii czynności mowy*. (Umysł. Prace z Filozofii i Kognitywistyki). Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego.
- WITEK M. (2013a), *How to Establish Authority with Words: Imperative Utterances and Presupposition Accommodation*, [w:] Brożek A., Jadacki J., Żarnic B. (red.), *Theory of Imperatives from Different Points of View* (2). (Logic, Methodology and Philosophy of Science at Warsaw University 7). Warszawa: Semper, 145–157.
- WITEK M. (2013b), *Spór między internalizmem i eksternalizmem w teorii czynności mowy*, [w:] Stalmaszczyk P. (red.), *Metodologie językoznawstwa. Ewolucja języka, ewolucja teorii językoznawczych*. (Łódzkie Studia z Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego 1). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2013, 161–177.
- WITEK M. (2013c), *Three Approaches to the Study of Speech Acts*, "Dialogue and Universalism" 23(1), 129–142.
- WITEK M. (2014a), *Akty mowy*, [w:] Odrowąż-Sypniewska J. (red.), *Przewodnik po filozofii języka*. Kraków.
- WITEK M. (2014b), *Neoaustrinowskie ujęcie interakcji illokucyjnej*, [w:] Cap P., Stalmaszczyk P. (red.), *Pragmatyka — retoryka — argumentacja*. Kraków: Universitas, 139–159.
- WITEK M. (2015a), *An Interactional Account of Illocutionary Practice*, "Language Sciences" 47, Part A, 43–55, DOI 10.1016/j.langsci.2014.08.003.
- WITEK M. (2015b), *Linguistic underdeterminacy: A view from speech act theory*, "Journal of Pragmatics" 76, 15–29, DOI 10.1016/j.pragma.2014.11.003.
- WITEK M. (2015c), *Mechanisms of Illocutionary Games*, "Language & Communication" 42, 11–22, DOI 10.1016/j.langcom.2015.01.007.

Indeks

- akomodacja, 189, 192, 199, 201, 203–205
- akt illokucyjny, 134, 141–143, 147, 149–153, 157, 160–172, 175 –176, 179, 181–184, 186, 189 –190, 193–194, 197–198, 202
- akt lokucyjny, 134, 141, 153, 162, 178, 189, 190
- akt mowy, 7, 16–18, 126, 129–130, 136, 143, 145, 150–151, 153–154, 157, 160, 162–183, 186, 189–190, 193–194, 200–201
- akt perlokucyjny, 134, 142, 157, 164–165, 179, 182, 184, 189–190
- analiza parataktyczna, 5, 10, 133 – 134, 138–139, 142, 144–147, 149, 152–155
- Austin John, 7, 11, 134, 139, 141 –144, 150, 152–153, 155, 160, 162, 166, 186–187, 189–191, 194–195, 200, 203, 205–206
- Davidson Donald, 10, 104, 133–139, 141, 143–145, 147, 149–156
- derywacja, 5, 9, 46, 49–50, 52, 54–62, 64, 66–72, 74–79, 81, 83–88, 96, 98
- derywacja skokowa, 75, 79
- faza, 46, 56, 58–59, 61, 69, 75–78, 81–82, 85–88, 98, 104
- fazy derywacyjne, 9, 74–76, 78–79, 82, 87–88
- Forma Fonetyczna, 46, 50, 69
- Forma Logiczna, 69, 117–118, 121, 128, 131
- frazy nominalne, 9, 74–75, 80, 86, 89
- Frege Gottlob, 7–8, 29–45, 103, 134 –135, 138–142, 156
- genetivus kwantyfikacji, 75, 82, 86 –87
- gramatyka generatywna, 8–9, 47, 50, 58, 61, 66, 70, 92–101, 108
- gramatyka Montague, 93, 99–102, 104, 106–108, 122–123
- gry językowe, 11, 19–20, 25, 186, 188– 189, 191–198, 200– 205
- interpretacja, 13, 44, 50, 55, 57, 60, 66–67, 69–70, 72, 76–77, 80, 86, 95, 99–115, 117, 119, 122–123, 125, 128, 130–131, 136, 138, 143, 146, 148, 154, 177, 191
- Jaszczolt Katarzyna, 9, 109–110, 116–128, 130–132
- Jednostka Leksykalna, 55, 59, 67–68
- językoznawstwo ogólne, 12–13, 19 –20, 27–28
- kategoria zdania, 9, 92–94, 97–98, 102–104
- kłamstwo, 10, 146, 157–159, 165, 173–183, 186
- kognitywne znaczenia domyślne, 110, 120–121, 125
- langue*, 8, 12–19, 22, 25–26
- Lewis David, 188–189, 192–193, 198–199, 203–204, 206
- liczebniki, 9, 74–75
- linearyzacja, 46, 48–49, 64–66, 72
- manipulacja, 10, 157–159, 165, 173 –174, 177, 182–187
- minimalizm, 5, 9–10, 14, 75, 92, 93, 96, 98–99, 103, 109, 116, 126, 129, 132
- moc, 134, 140–142, 149–150, 166, 177, 202
- myśl, 8, 14–15, 20, 26, 29–30, 37 –40, 42–43, 52, 59, 64, 114, 140, 191, 195–196, 198, 201, 205
- normatywność, 189
- parole*, 8, 12–20, 22, 26
- performatyw wyrażny, 134, 142, 147, 149
- poziomy reprezentacji, 46, 53, 71

pragmatyka warunków
 prawdziwości, 110, 116, 127
program minimalistyczny, 8–9, 46
 –50, 52–53, 56–57, 70–72, 98,
 103–104
punktacja konwersacyjna, 189, 193
reprezentacje zunifikowane (fuzje),
 110, 122
de Saussure Ferdinand, 5, 7–8, 12
 –28
sąd, 7–8, 18, 29–32, 34–35, 37, 41,
 120, 129, 163, 166, 168, 170–171,
 179, 198–199
Searle John, 7, 11, 148, 156–157,
 160–166, 168, 171–172, 182,
 186–187, 192, 196–197, 206
semantyka formalna, 9, 92–93, 102,
 104
semantyka znaczeń domyślnych, 10,
 109–110, 118, 122, 126–127, 129
sens, 8, 23, 26, 29–30, 33–35, 37–44,
 117, 126, 134, 140–142, 144, 146,
 159, 161, 191
składnia, 12–16, 23–25, 27, 47, 51,
 53–54, 75, 77, 79, 82–88, 94–96,
 98–104
społeczno-kulturowe znaczenia
 domyślne, 110, 119–120, 122
struktura reprezentacji dyskursu,
 110–111

świadome wnioskowania
 pragmatyczne, 110, 121–122,
 125, 131
teoria aktów mowy, 10–11, 140, 147,
 153–157, 159–161, 171, 173
 –175, 181, 183, 186–187
teoria języka, 12, 134
teoria prawdy, 10, 133–138, 145
 –146, 152, 154–155
teoria reprezentacji dyskursu, 110
Vanderveken Daniel, 157, 160–166,
 168, 171, 182, 187
wielokrotny punkt przekazania, 46,
 56
wypowiedzenia performatywne, 10,
 133–134, 139, 147, 149, 154
Zasada Nieprzepuszczalności Fazowej
 (PIC), 75–76, 81
zdanie, 5, 7–13, 15–27, 29–44, 46
 –51, 55, 58, 61, 63–66, 68–69, 77
 –78, 86, 88, 92–99, 101–104,
 110–130, 133, 135–155, 159,
 161, 163–164, 168, 171, 177
 –178, 189–190, 192, 194–200,
 203–205
znaczenie, 8–10, 15, 25–26, 29, 35,
 37–41, 43–44, 49, 54–55, 57, 69,
 94, 97, 103, 109–110, 115–131,
 134–136, 140–141, 143–146,
 149, 151, 159, 161, 164, 171, 189
związki syntagmatyczne, 12–13

ISBN: 978-83-65237-00-2



9 788365 237002